



Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich

BŁAŻOWA



Nr 130  
styczeń/luty 2013 r.  
ISSN 1234-2300

# KURIER Błazowski

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



# 20 lat





# GMINNE WYDARZENIA

**W** obiektywie



**Niechaj spełnią się życzenia - str. 63**



**Z zebrań strażackich - str. 17**



**Święto poezji i muzyki - str. 25**



**Spotkanie oplatkowe w Centrum Medycznym Promedica - str. 48**



**V Podkarpacka Gala Wolontariatu - str. 50**



## DRODZY CZYTELNICY!

**Jubileusz** – rocznica wydarzenia, wyróżniająca się w jakiś sposób, dzięki czemu istnieje okazja do szczególnie uroczystych obchodów, a czasem także do refleksji nad minionym okresem, przeprowadzenia kampanii informacyjnej lub promocyjnej, podjęcia nowych zobowiązań itp.

W grudniu 1991 r. ukazał się pierwszy numer „Kuriera Błażowskiego”. Łatwo policzyć, że gościmy w Państwa domach już 22. rok. W tym czasie zaszło wokół nas sporo zmian. Przybyło nam lat. Dzieci i wnuki, rówieśnicy „Kuriera”, to już dorośli ludzie. Wchodzą w życie, zaczynają pisać swoją własną historię.

„Kurier” to kronika naszej gminy. Ileż osób przewinęło się przez jego karty! Wiele spośród nich już, niestety, nie żyje. Przygotowując pokaz multimedialny na temat historii naszego „Kuriera” popadłam w melancholijny nastrój. Z każdego z jego trzynastu tomów popatrywały na mnie twarze. „Z nieubłaganą konsekwencją następuje zmiana naszych twarzy – od cudownej, niewinnej, zaciekawionej zawsze twarzyczki dziecka, przez urodziwą i pewną siebie młodość, pełen opanowania wiek dojrzały, aż do nieuchronnej starości. Jakaż kolosalna zmiana przez lata!”. (Zdzisława Górka, „Twarze”. [w] „Kurier Błażowski” nr 111/2009, s. 53).

W „Kurierze Błażowskim” pokazywaliśmy wiele twarzy związanych z samorządem, gminą, kulturą, sztuką, światem polityki. Pojawiają się też redaktorzy i korespondenci. Wielu już nie ma pośród żyjących. Wspominam z wdzięcznością Ryszarda Olejnika, jednego z założycieli czasopisma, pierwszego grafika, Tadeusza Woźniaka, który bardzo mnie wspierał u zarania działalności wydawniczej. Bardzo mi brak jowialności i bezpośredniości dra inż. Michała Kryczki. Dzięki Niemu na kartach „Kuriera” pojawiali się żołnierze AK. Pan Michał pokazywał tragiczne losy bojowników o wolność, żołnierzy wyklętych, a przy tym zwyczajnych młodych ludzi, którzy mieli takie same dążenia jak młodzież każdej epoki. Wydaliśmy też razem kilka pozycji wydawniczych poza „Kurierem”. Już nikt nie podpisze listu do mnie: „Z należnym ucałowaniem rączek kreśli się sługa uniżony...”. Ciepło wspominam Leszka J. Sobkowicza, korespondenta z Francji. Tylko on potrafił o sprawach np. polityki światowej pisać w sposób humorystyczny, a o carycy Katarzynie wyrażać się swojsko – Kasia. Nie żyje też Ojciec Adam Opacki, dominikanin z Nowego Borku, który przez kilka lat zajmował się korektą. Wspominamy Go jako dobrego, uczynnego kolegę.

W „Kurierze” poświęciliśmy sporo miejsca tym, którzy żyli i pracowali pośród nas, a odeszli do wieczności. Nie trafią na strony podręczników szkolnych, lecz nam udało się ocalić ich od zapomnienia. Tu żyli, pracowali, niechaj pozo- stanie po nich pamięć, co „Kurier” umożliwia.

Odnajdywaliśmy też gratulacje imieninowe. Płynęły życzenia z wielu okazji. Łączyliśmy się ze sobą w smutku po starcie bliskich nam osób. To przyporządkowuje jeszcze bardziej „Kurier” naszej lokalnej społeczności.

Na łamach naszego czasopisma gościliśmy setki osób – od luminarzy wielkiej polityki po zwyczajnych niezwykłych ludzi. Gdyby je zebrać i opublikować razem, powstałaby zapewne potężna księga.

„Kurier” to także 21 lat mojego życia. Przygotowanie każdego kolejnego numeru to nieustanny wyścig z czasem, żeby w porę oddać płytę z „KB” do drukarni. To z kolei decyduje o tym, że pismo ukazuje się o czasie. A czytelnicy niecierpliwą się, gdy mamy nawet minimalne opóźnienie...

Nie jest łatwo dobrać treść pisma, żeby odpowiadała wszystkim. Dla jednych za dużo o OSP, o szkołach czy bibliotekach, dla innych za dużo poezji i sztuki, jeszcze inni chcieliby jedynie wiadomości o pracy samorządu. Część czytelników mówi o tym otwarcie, inni próbują udawać Galla Anonima. Tyle, że Gall Anonim nie uprawiał złośliwego krytykanc- twa... Kto, jeśli nie prasa lokalna Podkarpacia ma propago- wać jego twórców? Piszą dla nas za darmo znane i uznane pióra.

Myślę, że jednak „Kurier” zadowala gusty większości, skoro sprzedajemy cały nakład. Bo każde czasopismo jest dla czy- telnika. To on jest jego adresatem. A że różne mamy gusty, staram się, by każdy odnalazł w „Kurierze” to, co go interesuje.

\* \* \*

9 lutego 2013 r. świętować będziemy jubileusz 20-lecia „Kuriera Błażowskiego”. Gdy w 1996 r. świętowaliśmy jego 5-lecie, nikt z nas nie wierzył, że dotrwamy do 10-lecia...

A jednak.

Jubileusz to okazja, żeby podziękować tym wszystkim, dzięki którym „Kurier” ukazuje się do dziś.

Dziękuję zespołowi redakcyjnemu i korespondentom za 21 lat społecznej pracy, za trwanie na niełatwym posterunku.

Dziękuję kolporterom za bezinteresowną pomoc w roz- prowadzaniu czasopisma.

Dziękuję czytelnikom za życzliwość, wyrozumiałość, cier- pliwość i za to, że kupują nasze czasopismo.

Ze względu na nasz cykl wydawniczy relację z jubileuszem opublikujemy w numerze wielkanocnym.

\* \* \*

W niniejszym numerze polecam nasze stałe rubryki, a więc porady lekarzy medycyny i weterynarii. Od lat powodzeniem cieszą się „Przepisy Kuriera” i naszych czytelników. Bur- mistrz informuje o pracy samorządu.

Wynikami swoich podopiecznych w sporcie pochwali się Andrzej Jemiola. Zagłębniemy do bibliotek publicznych, bo w nich dzieje się sporo ciekawych rzeczy. Rodaczka Błażo- wej Zofia Pleśniak-Kurek w artykule „Wspaniałych nauczy- cieli miałam” opowie o swych latach licealnych. Dr Małgo- rzata Kutrzeba w wywiadzie pokazuje niezwykłą kobietę. Kogo? Dowiedzie się, Państwo, z lektury artykułu. Mam na- dzieje, że zainteresuje naszych Czytelników rozmowa z po- etką Dorotą Kwoką, gwiazdą benefisu 28 listopada 2013 r. O swym dzieciństwie w Mołdawii opowie Tadeusz Gayda- mowicz. To tylko niektóre z artykułów. Propozycji jest wiele.

Życzę przyjemnej lektury.

**Danuta Heller**  
redaktor naczelna





Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

## GMINNE INWESTYCJE

Końcem listopada na podstawie umowy dzierżawy między gminą, a Karpaczą Spółką Gazownictwa w Tarnowie Oddział Zakład Gazowniczy w Rzeszowie została napelniona sieć gazowa paliwem gazowym. W związku z powyższym trwają prace przy zakładaniu plomb zakładowych na kurkach głównych. Koszt jednej plomby na podstawie kalkulacji Zakładu Gazowniczego wynosi 71,23 zł netto dla odbiorcy paliwa gazowego w ilości do 10 m<sup>3</sup>/h włącznie. Obecnie takich plomb założono ponad 220.

W grudniu zamontowano 16 reduktorów. Koszt jednego reduktora wynosi 399,79 zł netto. Coraz więcej osób deklaruje chęć korzystania z gazu ziemnego. Aby stać się jego odbiorcą należy uregulować koszt współfinansowania inwestycji gazowej w kwocie zależnej od

## WIEŚCI Z GMINY

średnicy przyłącza (tj. 2 500 zł dla przyłącza o średnicy 25 mm oraz 3 500 zł dla przyłącza o średnicy 32 mm). Podstawą do podpisania umowy przyłączeniowej z Zakładem Gazowniczym jest otrzymanie od gminy potwierdzenia dokonania w/w wpłaty.

W dalszym ciągu apelujemy o terminowe wywiązywanie się z umów dotyczących współfinansowania inwestycji gazowej.

## UTRZYMANIE GMINY W CZYSTOŚCI

Pierwszego lipca 2013 roku wejść w życie przepisy, które na nowo regulują wywóz odpadów komunalnych.

Pod koniec roku Rada Miejska podjęła uchwałę (zgodnie z obowiązującymi przepisami) dotyczącą kwestii odbioru odpadów komunalnych od mieszkańców, zatwierdzenia regulaminu utrzymania gminy w czystości, wzoru deklaracji oraz stawki podatku śmieciowego. Nowe regulacje mają zachęcić do segregowania śmieci. Osoby, które będą to robić, zapłacą mniej za wywóz. Stawkę podatku śmieciowego ustalono na 5 zł od mieszkańca, jeśli dokonywana jest segregacja odpadów. W przypadku rezygnacji z segregacji odpadów stawka wzrasta do 8 zł.

Szczegóły ustawy śmieciowej są dyskutowane w Sejmie. Będą podawane na bieżąco. Mogą się np. zmienić zasady naliczania wysokości podatku śmieciowego. To bardzo trudny temat dla sa-

morządów. W moim odczuciu obecny sposób jego naliczania faworyzuje rodziny o wysokich dochodach, a dla osób o najniższych dochodach może okazać się nie do udźwignięcia.

Deficyt w rozliczeniu rocznym kosztów utrzymania czystości w gminie obciąża gminę, choć teoretycznie gmina nie powinna do tego dokładać.

## ŚRODKI SPOZA BUDŻETU

Staramy się o środki na drogi lokalne z Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Wojewódzkiego na likwidację skutków powodzi oraz na poprawę dróg dojazdowych do pól. Liczymy na podobne dofinansowanie jak w roku 2012. Dokonamy podziału otrzymanej kwoty na poszczególne sołectwa. W miarę możliwości będziemy przeznaczать własne środki na poprawę dróg dojazdowych do gospodarstw domowych. Ta właśnie potrzeba mieszkańców jest najczęściej przez nich postulowana.

## OŚWIATA W GMINIE

Zarejestrowaliśmy Stowarzyszenie Oświatowe. Wspólnie z Radą Miejską będziemy prowadzić dalsze analizy pod kątem obniżenia utrzymania placówek oświatowych w gminie. Podjęte przez burmistrza i dyrektorów szkół ograniczenia etatów pozwoliły na pewne oszczędności. Kierunek naszych wspólnych działań zmierza do zatrzymania wzrostu nakładów finansowych na oświatę.

## PODZIĘKOWANIA

Dziękuję radnym Rady Miejskiej, jej przewodniczącemu Jerzemu Kocjowi za owocną współpracę w 2012 roku. Współpraca układała się zgodnie, przeżywały na komisjach i sesjach dyskusje o charakterze merytorycznym. Proszę o dalszą, twórczą współpracę.

Dziękuję pracownikom Urzędu Miejskiego za koleżeńską współpracę dla dobra naszej gminy.

Dziękuję kierownikom i dyrektorom jednostek organizacyjnych za współdziałanie i rzetelne wykonywanie swoich obowiązków.

## Pani Danuta Heller Redaktor naczelna

Czasopisma Samorządu Gminy Błażowa  
„Kurier Błażowski”

Z okazji 20-lecia czasopisma „Kurier Błażowski” na Pani ręce kierujemy gratulacje i podziękowanie dla całego zespołu redakcyjnego. Państwa wytrwałość, bezinteresowna praca przysparza chwały naszej małej ojczyźnie. „Kurier Błażowski” dokumentuje wszystkie wydarzenia z życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego. Jest kroniką wydarzeń w gminie i dekanacie.

Za 20 lat pracy składamy serdeczne podziękowanie.

Życzymy dalszych, pięknych jubileuszy.

Przewodniczący Rady Miejskiej  
Jerzy Kocój

Burmistrz Błażowej  
Zygmunt Kustra

Burmistrz Błażowej  
Zygmunt Kustra



## SZANOWNI MIESZKAŃCY GMINY BŁAŻOWA

Za nami 2012 rok. Jaki on był? Myślę, że każdy z mieszkańców naszej gminy dokonał już własnej oceny minionego roku. Jedni ocenili go pozytywnie, inni natomiast prawdopodobnie nie zaliczyli go do udanych. Wynika to z wielu aspektów społecznych, zawodowych czy prywatnych.

Analogicznie patrząc na sytuację gospodarczą naszej gminy myślę, że ocena ta wygląda podobnie. Bez wątplenia największym zadaniem i inwestycją mijającego roku, z którą zmierzył się samorząd Błażowej była gazyfikacja Nowego Borku, Błażowej Dolnej i Błażowej. Inwestycja bardzo trudna – jak zresztą każda inwestycja liniowa – przez jednych mieszkańców popierana, a budząca sprzeciw u innych. Inwestycja bardzo kapitałochłonna, ale dzięki znacznemu dofinansowaniu udało się ją zrealizować i jesteśmy teraz na etapie podłączania przyłączy do instalacji domowych. W tym miejscu krótki apel do mieszkańców, którzy podpisali już umowy o wpłaty brakujących udziałów, natomiast mieszkańcy, którzy nie podpisali umów, a chcieliby to uczynić, proszeni są o zgłaszanie się do Urzędu Miejskiego w Błażowej w celu uzyskania odpowiednich informacji.

Realizowaliśmy także inwestycje drogowe, dzięki którym powstało kilka odcinków dróg z nawierzchnią asfaltową, bądź tłuczniową. W kilku miejscowościach, dzięki aktywności mieszkańców tych miejscowości, powstały nowe chodniki. Poprawiła się estetyka błażowskiego parku i terenów go otaczających. Niekaź byłego stawu już nie straszy brzydotą mieszkańców i przybywających do nas gości, a powstały tam kompleks konferencyjno-szkoleniowy z zapleczem hotelowym, zrealizowany przez Dolinę Strugu, z pewnością przyczyni się do rozwoju naszej gminy i urozmaicenia krajobrazu. Niewątpliwie chlubą naszej gminy i samej Błażowej jest kościół parafialny, który po tegorocznym remoncie nabrał imponującego blasku. Nikogo zatem nie dziwi fakt zatrzymujących się ludzi szczególnie spoza terenu naszej gminy, oglądających go i robiących zdjęcia. Podobne wrażenie robi także odremontowany kościół parafialny w Futomie. Remonty kościołów to oczywiście zasługa księży proboszczów i rad parafialnych.

Wracając do inwestycji gminnych: w ubiegłym roku były przeprowadzone drobne remonty błażowskiego wodociągu, trwają nadal prace przy nowej studni, w miejscowościach były realizowane przez sołtysów i rady sołeckie bieżące remonty i małe inwestycje, najczęściej drogowe. Można by powiedzieć, że to niewiele i chciałoby się więcej, ale cóż, takie mamy możliwości budżetowe. Obecnie zadłużenie gminy jest na przyzwoitym poziomie – owszem – nie pozwala ono na realizację dużych inwestycji, ale przy odpowiednim zaangażowaniu funkcyjnych osób naszej gminy małymi krokami można jeszcze sporo osiągnąć, a sprzyja temu możliwość finansowego wsparcia z funduszy strukturalnych.

Projekt budżetu na 2013 rok przedstawiony przez burmistrza Błażowej radnym Rady Miejskiej jest projektem, który zawiera praktycznie stałe elementy funkcjonowania naszej gminy. Bardzo mało w nim inwestycji, ale patrząc realnie, większość gmin podobnych do naszej w 2013 roku będzie mieć takie lub zbliżone budżety. Rada Miejska w Błażowej z odpowiedzialną powagą i rozsądkiem podchodzi do wielu aspektów funkcjonowania naszej gminy. Nie jest winą radnych, że coraz

to więcej obowiązków przerzucanych jest na samorządy, a za tym nie płyną odpowiednie środki finansowe. Można by powiedzieć, że brakuje praktycznie na wszystko. Nie rozwiązano jeszcze starych problemów, a już dochodzą nowe. Do tego nowe uchwały, które Rada Miejska MUSI podejmować, choćby takie jak podział miejscowości, w których wybieramy więcej niż jednego radnego na obwody wyborcze, który to moim zdaniem i większości radnych spowoduje duże zamieszanie w przyszłorocznych wyborach samorządowych. Na koniec roku Rada Miejska w Błażowej MUSI podjąć uchwałę w sprawie stawki za wywóz śmieci. Jeszcze nigdy nie dyskutowaliśmy tak długo nad projektem uchwały, wynikającej z ustawy, w której widnieje zapis, że gmina jest właścicielem śmieci i jest odpowiedzialna za jej gospodarkę. Kosztami tej gospodarki będą obciążeni mieszkańcy. Spadające na mieszkańców koszty bardzo uderzą w domowe budżety. Dziś już wiemy, że jaka by nie była to stawka, będzie ona wyższa od tej, którą obecnie płacimy za wywóz odpadów. Dodatkowo trwają w Senacie prace nad nowelizacją w/w ustawy, dlatego w tym momencie nie wiadomo, jaki będzie miała ona końcowy kształt, a my już teraz musimy na jej podstawie podjąć uchwałę. Dużo tych znaków zapytania na koniec tego roku, ale trzeba mieć nadzieję, że skoro przeżyliśmy już koniec świata, to może i damy radę śmieciom.

Pokrótkę przedstawiłem dylematy błażowskich radnych, którzy biorą odpowiedzialność za całą gminę, podejmując często bardzo trudne decyzje, za które czasami są krytykowani. Niemniej jednak chciałbym zauważyć i dość mocno podkreślić fakt, iż wielokrotnie radni przyjmują na swoje barki krytykę, która tak naprawdę nie powinna być kierowana w ich kierunku, lecz do innych osób lub instytucji.

Na progu tego nowego 2013 roku chciałbym życzyć mieszkańcom naszej gminy optymizmu, pogody ducha, zdrowia, wszelkiej pomyślności i aby ten rok był lepszy od poprzedniego.

**Przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej  
Jerzy Kocój**

*Człowiek potrzebuje człowieka, żeby być człowiekiem.*

Johannes Robert Becher

\* \* \*

*Człowiek jest jak morze: ma swoje przypyły i odpływy.*

Henryk Sienkiewicz

\* \* \*

*Czytam historię*

*I widzę, coś zrobił*

*Przez tysiąclecia, Człowiecze!*

*Zabijałeś, mordowałeś i wciąż przemysłiwasz,*

*Jakby to robić lepiej.*

*Zastanawiam się, czyś godzien,*

*Aby cię pisał przez wielkie C.*

Leopold Staff

\* \* \*

*Człowieku, gdybyś wiedział, jaka twoja władza! (...)*

*Ludzie! każdy z was mógłby samotny, więziony,*

*Myślą i wiarą zwałać i podźwigać trony.*

Adam Mickiewicz



# INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄZOWEJ

## W dniu 27 listopada 2012 roku odbyła się XXIV zwyczajna sesja Rady Miejskiej.

Rada obradowała w składzie 14. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji Burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.

Rada na sesji listopadowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- XXIV/121/2012 zmian budżetu na 2012r.,
- XXIV/122/2012 określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości,
- XXIV/123/2012 określenia wysokości stawek podatku od środków transportowych,
- XXIV/124/2012 obniżenia średniej ceny skupu żyta przyjmowanej jako podstawę obliczania podatku rolnego na rok 2013,
- XXIV/125/2012 regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Błażowa,
- XXIV/126/2012 skargi na działalność Burmistrza Błażowej,
- XXIV/127/2012 zatwierdzenie „Sołeckiej Strategii Rozwoju wsi Futoma gmina Błażowa”.

\* \* \*

## W dniu 20 grudnia 2012 roku odbyła się XXV zwyczajna sesja Rady Miejskiej.

Rada obradowała w składzie 14. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji Burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.



*Najserdeczniejsze życzenia dla  
wszystkich babć i dziadków z okazji  
ich święta, składają wnuczeta.*

Rada na sesji grudniowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- XXV/128/2012 uchwalenia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2013 rok,
- XXV/129/2012 zmian w budżecie,
- XXV/130/2012 podziału gminy Błażowa na stałe obwody głosowania, ustalenia ich numerów i granic oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych,
- XXV/131/2012 planu pracy Rady Miejskiej w Błażowej na rok 2013,
- XXV/132/2012 przyjęcia programu współpracy na 2013 r.,
- XXV/133/2012 wyrażenia zgody na odstąpienie od przetargowego trybu zawarcia umowy użyczenia,
- XXV/134/2012 Uchwała uchylająca uchwałę w sprawie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Błażowa,
- XXV/135/2012 założenia wniosku do RPO WP 2007-2013 oraz zabezpieczenia środków.

\* \* \*

## W dniu 28 grudnia 2012 roku odbyła się XXVI zwyczajna sesja Rady Miejskiej.

Rada obradowała w składzie 14. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji Burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.

Rada na sesji grudniowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- XXVI/136/2012 upoważnienia Burmistrza Błażowej do zawarcia umowy z Gminą Miasto Rzeszów w zakresie współdziałania w realizacji zadań z zakresu ochrony zdrowia – prowadzenie Izby Wyrzęźwień na 2013 rok,
- XXVI/137/2012 regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Błażowa,
- XXVI/138/2012 wyboru metody ustalenia opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi, oraz ustalenia stawki tej opłaty,
- XXVI/139/2012 terminu, częstotliwości i trybu uiszczania opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi przez właścicieli nieruchomości na terenie Gminy Błażowa,
- XXVI/140/2012 wzoru deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi składanej przez właściciela nieruchomości.

W uroczystej części sesji przedstawiciele władz, radni i goście mieli okazję do złożenia sobie życzeń. Spotkanie opłatkowe jest okazją do wspólnego przeżywania wyjątkowego nastroju Świąt Bożego Narodzenia.

Ewelina Olszowy



## BYŁA KIEDYŚ TAKA SZKOŁA...

Władysław Kaczyński opowiedział historię związaną z powołaniem szkoły zawodowej w powojennej Błażowej.

Oto wersja wydarzeń podana przez sędziwego już Władysława Kaczyńskiego.

- Pracowałem wówczas w prezydium. Był to rok chyba 1948. Przychodziło do mnie wielu ludzi z prośbą o pisanie różnych pism urzędowych i nie tylko. Panował wówczas jeszcze dość duży analfabetyzm, ludzie w tych czasach nie mieli wykształcenia.

Powstał pomysł, by utworzyć szkołę zawodową.

Pewnego razu na zebraniu w szkole podstawowej (ówcześnie szkoła mieściła się w budynku byłego internatu) zaproponowałem, by stworzyć szkołę zawodową. Wielu mieszkańców poparło ten pomysł. Nauczyciele uznali ten pomysł za niewykonalny. Ja jednak stwierdziłem, że z pomocą ludzi dam radę.

Nie było gdzie usytuować tej szkoły. Pomyślałem, że dobrym miejscem była by boźnica żydowska (obecnie Zakład Opieki Długoterminowej w Błażowej), gdzie zlokalizowano magazyny. Był to budynek bardzo zniszczony. Z wielkim trudem udało się pozyskać ten obiekt dla potrzeb szkoły.

Bardzo dużo ludzi obcych zadeklarowało swą pomoc. Najpierw trzeba było oczyścić magazyn. Żwir na wylewki wywoziliśmy z rzeki, nieopodal parku. Wykorzystaliśmy cement rozsypany w magazynie. [...] Przez środek zrobiliśmy tzw. kanał. Wokół były stoły warsztatowe z imadłami. Zrobiona została także kuźnia z piecem i dmuchawą. Brakowało jeszcze okien i drzwi, ale i z tym sobie poradziliśmy. Winklówki na okna przywieźliśmy aż z Mielca, choć niełatwo było je dostać.

W końcu przyjechała komisja z kuratorium zobaczyć, czy można już otworzyć szkołę. Każdy dziwił się, że można było tego dokonać w 6 tygodni! Pomogli ludzie, a nawet dzieci. Nie było specjalistycznych maszyn budowlanych, narzędzi, a przede wszystkim nie było jeszcze prądu. Była tylko siła ludzkich rąk i ich determinacja. Szkoła została otwarta. Na początku kowale wykuli narzędzia, którymi można było coś robić. Zaczęliśmy produkować wiadra, które schodziły jak świeże bułeczki. Sporządzałem wówczas protokoły ze wszystkiego, co robiliśmy. Niestety, gdy szkołę przejęło kuratorium, ktoś spalił wszystkie dokumenty. Tak mi się przynajmniej wydaje.

Pomimo tyłu starań i zaangażowania mieszkańców szkoła została rozwiązana. Pracowałem wówczas w Bratkowicach w tartaku.

Ciekawa opowieść, zważywszy, że mało kto pamięta, że w Błażowej po wojnie była szkoła zawodowa. Mało tego –



było kilka szkół zawodowych.

Tak pisze o powojennej zawodówce dr Rena Brzęk-Piszczowa w książce „Błażowa niegdyś i dzisiaj”:

„Dla absolwentów szkoły podstawowej, którzy zostają przy rodzicach, by pomagać im w prowadzeniu gospodarstwa, dużą szansą życiową mogą być istniejące w Błażowej szkoły zawodowe pozwalające na dalszą naukę w miejscu zamieszkania. Najwcześniej, bo w 1945 r. została założona dwuletnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa o kierunku ślusarskim i kowalskim, którą prowadził Stanisław Mikuła. Obok przedmiotów ogólnokształcących wiele uwagi przywiązywano do zajęć praktycznych, które odbywały się trzy razy w tygodniu. [...] Mimo, że zainteresowanie szkołą mieszczącą się w przebudowanej boźnicy było duże, po dwóch latach istnienia, wskutek braku w Błażowej światła elektrycznego, przeniesiono ją do Tyczyna”<sup>1</sup>.

Bardzo proszę każdego, kto dysponuje jakimiś informacjami dotyczącymi tej właśnie szkoły o podzielenie się nimi z czytelnikami „Kuriera Błażowskiego”.

Przetrwało zdjęcie uczniów Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej w Błażowej, które dokładnie opisała Barbara Wais z Rzeszowa, rodaczka Błażowej Dolnej. Może ktoś z naszych czytelników kogoś na nim rozpozna?

Prosimy o informację.

J. H.

<sup>1</sup> R. Brzęk-Piszczowa, *Błażowa niegdyś i dzisiaj*, Rzeszów 1978, s. 24-241.



*Niemiecki magazyn zbożowy, który mieścił się w żydowskiej boźnicy w Błażowej, znajdującej się w miejscu dzisiejszego szpitala. Od lewej Stefan Pleśniak.*



## PUBLICZNA ŚREDNIA SZKOŁA ZAWODOWA W BŁAŻOWEJ

### UCZNIOWIE KL. III (13 CHŁOPCÓW I 7 DZIEWCZĄT) 1948/49

#### Dziewczęta:

1. Barłóg Cecylia ur. XI 1933 r. w Białce
2. Czarnik Karolina ur. 18 IV 1932 r. w Białce
3. Głógowska Stefania ur. 28 XI 1933 r. w Futomic
4. Groszek Stefania ur. 10 II 1933 r. w Błażowej

5. Karnas Anna ur. 12 VI 1928 w Futomic
6. Mazur Teresa ur. 28 XI 1933 r. w Lecce
7. Przybyło Anna ur. 1 VII 1931 r. w Błażowej

#### Chłopcy:

1. Bieniek Dominik ur. 18 VIII 1928 r. w Błażowej
2. Gąska Józef ur. 28 I 1931 r. w Białce
3. Graboś Albin ur. 7 II 1932 r. w Białce

4. Litra Jan ur. 23 III 1929 r. w Borku Nowym
5. Maciołek Antoni ur. 4 V 1928 r. w Piątkowej
6. Mikrut Dominik ur. 18 V 1929 r. w Borku Nowym
7. Pecka Jan ur. 29 V 1930 r. w Białce
8. Brzęk Emil ur. 14 II 1923 r. w Futomic
9. Pleśniak Franciszek ur. 24 X 1932 r. w Błażowej
10. Szczepan Franciszek ur. 5 VIII 1932 r. w Białce
11. Tynek Antoni ur. 28 VI 1930 r. w Błażowej
12. Wielgos Aleksander ur. 17 VII 1930 r. w Błażowej



#### Nauczyciele (od lewej):

1. Władysław Kozubek 17 IX 1914 – 19 VI 1976 r.
2. Jadwiga Pleśniak z domu Kiersznowska 11 XI 1900 – 19 IV 1986 r.
3. Ks. Józef Kruczek 12 I 1902 – 16 II 1970 r.
4. Stanisław Jakub Pleśniak 26 IV 1895 – 8 IX 1957 r.
5. Helena Kaczmarek z domu Wilk 18 II 1910 – 2 XI 1983
6. Adam Lorenowicz ? – 22 I 1985 r.
7. Franciszka Bęben z domu Szpila 5 III 1912 – 5 VII 2001 r.
8. Jan Kaczmarek 30 V 1903 – 6 X 1977 r.
9. Teofil Jaśkiewicz 21 VI 1904 – 6 IX 2000 r.

## KOLEKCJA ZDJEŃ POWIEKSZA SIĘ

Następne zdjęcia przyniosła do redakcji pani Ewa Trzyna z Błażowej. Fotografie pochodzą z rodzinnego albumu

i przedstawiają różne etapy z życia rodziny Pocisków z błażowskich Stanisków. Bardzo serdecznie dziękujemy, że

zechciała podzielić się swymi zdjęciami, a więc historią swego rodu z czytelnikami „Kuriera Błażowskiego”.

Zachęcam wszystkich, by tak jak pan Władysław i pani Ewa podzielili się swymi wspomnieniami.

Chodzi o to, by młodzi ludzie dowiedzieli się czegoś więcej na temat naszej miejscowości, kultury, obyczajów i ludzi, którzy tu mieszkali. Pamiętajmy, że wraz z nami odejdą w niepamięć fakty i ludzie.

Wszystkie stare zdjęcia publikowane są na stronie [www.biblioteka.blazowa.net](http://www.biblioteka.blazowa.net).

Jak zwykle, mam prośbę do Państwa o nadsyłanie materiałów archiwalnych na adres [mgbpblazowa@vp.pl](mailto:mgbpblazowa@vp.pl) lub osobiście dostarczenie do redakcji „KB”.

J. H.



Wieńcowiny, lata 40. Pierwszy z lewej Edward Pociask.





*Wesele Edwarda i Adeli Pociask (z domu Chuchla).*



*Ślub Tadeusza i Anny Paściak (z domu Chuchla).*



*Ślub Franciszka i Marii Chlebków.*



*W stroju wojskowym Anna Paściak trzyma na rękach po lewej Mieczysława Synosia i Jerzego Pociaska.*



*Ślub Pawła i Stefanii Kocojów.*



*Adela Pociask z synem Jerzym.*



*Na Woli Błażowskiej rodzina Pociasków.*



*Pierwsza z prawej Maria Grzesik.*



*Wieńcowiny, lata 50.*



*Prymicje księży Cagów z Wilczaka.*



*Wieńcowiny, lata powojenne.*



*Dożynki, lata 80.*



*Na przodzie Edward Pociask z córką Ewą.*



*Wycieczka do Wieliczki.*



*Klasa Zdzisława Pociaska z wychowawcą Ignacym Wenclem.*



*Klasa Jana Pociaska.*



## JULIA KRYGOWSKA Z DROZDOWSKICH – KOBIEȚA NIEZWYKŁA

Gościem Kuriera jest pani Helena Maciołek z domu Krygowska, córka Antoniego i Zofii z Dziepaków, urodzona w 1922 r. w Futomie.

**– Pani Heleno, w pani domu rodzinnym mieszkała babcia Julia Krygowska z Drozdowskich. Była to kobieta niezwykła jak na środowisko XIX-wiecznej Futomy. Wykształcona, czytana, wychowana w szlacheckiej rodzinie o silnych tradycjach patriotycznych. Jak to się stało, że znalazła się w Futomie i wyszła za mąż za rolnika Jana Krygowskiego?**

– Julia była córką Jana Drozdowskiego, ekonomy w Wiercanach parafia Nockowa i Tekli Strzelbickiej córki Ignacego. Z opowieści babci wiem, że rodzina Drozdowskich uczestniczyła w postaniu styczniowym. W rodzinie powtarzano, że Drozdowscy przybyli do Galicji po upadku powstania w obawie przed prześladowaniami Rosjan. Pamiętam zdjęcie babci Julii w stroju męskim z pistoletem. Nie tylko Julia uczestniczyła w powstaniu, bo w powstaniu zginął też narzeczony jej siostry Apolonii, którego imienia i nazwiska już nie pamiętam. Zdjęcie Julii z młodości, o którym była mowa znajdowało się w pokoiku na pięterku, który należał do babci. Było tam wiele innych interesujących zdjęć i bibelotów, książek, dlatego lubiłam tam zachodzić, oglądać je. Babcia całymi wieczorami, a nawet dniami czytała książki lub haftowała, co niektórzy z rodziny, np. synowa Paulina z Zielińskich miała jej za złe, uważając, że więcej czasu powinna poświęcić gospodarstwu.

Nie wiadomo kiedy dokładnie Julia zamieszkała na folwarku w Futomie ze swą matką i ojczymem. Po śmierci jej ojca matka Tekla wyszła powtórnie za mąż za Szymanowskiego, który był leśniczym. Dziewczyna często przechodziła obok zabudowań Krygowskich lub Jan Krygowski przejeżdżał obok folwarku. Młody i – dodajmy – bardzo przystojny Jan, szczególnie jej się podobał. Były to jednak inne czasy i na drodze do szczęścia młodych stało wiele przeszkód, jak chociażby to, że była wykształconą osobą, ubierała się z pańska, mówiła piękną literacką polszczyzną, co znacznie wyróżniało ją spośród futomskich, a nawet białowskich panien. Aż trudno w to dziś uwierzyć, ale to było jedną z poważniejszych przeszkód do zawarcia tego związku.

Uczucie, jakie rozkwitło w sercu tych dwojga młodych ludzi musiało być bardzo silne, bo pokonali wszystkie przeszkody i w 1867 r. 20-letnia Julia Drozdowska i 27-letni Jan Krygowski, syn Walentego i Katarzyny, stanęli na ślubnym kobiercu. Przyszła teściowa postawiła jej warunek: odtąd miała ubierać się i prowadzić jak każda futomska kobieta. Choć początkowo starała się sprostać temu – to zawsze się wyróżniała – pięknym słownictwem, elegancją i inteligencją. Gdy Jan Krygowski został wójtem Futomy, Julia była pierwszą kobietą wykonującą funkcję pisarza wiejskiego. Fakt ten do tego stopnia zadziwił ówczesnego



szego starostę rzeszowskiego, że przyjechał osobiście, aby ją poznać (wspomina o tym w swym *Pamiętniku* jej syn Kazimierz Krygowski). Myślę, że moja babcia – Julia Drozdowska tak naprawdę nigdy nie pogodziła się z dołą wiejskiej futomskiej kobiety.



Helena Maciołek z domu Krygowska z córką Krystyną.

Gdy owdowiała, przyrzeczenie straciło swą aktualność, a Julia powróciła do swoich ulubionych zajęć. Czytała, haftowała bardzo pięknie i spod jej igły wychodziły m. in. stroje liturgiczne, którymi obdarowywała miejscową parafię i duchownych.

**– Czy mimo tych różnic stanowych małżeństwo dziadków było szczęśliwe?**

– Myślę, że byli bardzo szczęśliwą parą. W rodzinnych wspomnieniach, chociażby spisanych przez stryja Kazimierza było to kochające się małżeństwo, których Bóg obdarzył licznym potomstwem. Jednak wczesna i nagła śmierć męża Jana zmieniła całe ich życie. Nie tylko zburzyła szczęście wielodzietnej rodziny, ale też podkopała jej materialny status i spowodowała, że najstarszy syn Julian zmuszony był przerwać po drugim roku studia medyczne na UJ i przenieść się do Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie nauka znacznie mniej kosztowała. Młodszy synowie, w tym Kazimierz, musieli zdobyć zawód, który dałby im utrzymanie. Kazimierz marzył o malarstwie, a poprzestać musiał na szkole rzemieślniczej – snycerskiej w Rzeszowie. W życiu dorosłym utrzymywał swoją rodzinę głównie ze stolarstwa, choć równie często wykonywał bardzo ambitne artystyczne zamówienia, jakim niewątpliwie było wyposażenie kościołów: ołtarze, ambony i rzeźby, które wychodziły spod jego dłuta czy hebla. Wyrzeźbił m. in. ołtarze, ambonę i stalle w kościele białowskim.

**– Jak wyglądało pani dzieciństwo, jaka była atmosfera domu, w którym pani się wychowywała i dorastała?**



Jan Krygowski, wójt Futomy, zdjęcie wykonane w 1883 r. w Sanoku. Ze zb. Archiwum Miasta Rzeszowa.



*Julia Krygowska ze swoją siostrą Apolonią.*

- Nasza rodzina także była wielodzietna, jak wszystkie wówczas rodziny. Pierwsza żona taty Justyna Sowa zmarła zaraz po porodzie córki Stefanii. Drugą żoną mojego taty Antoniego i moją mamą była Zofia z Dziepaków. Tato w młodości, a później już jako człowiek stateczny kilka razy wyjeżdżał do USA, a mama prowadziła gospodarstwo i wychowywała liczną gromadkę dzieci: Stefanię, Karola, Jana, Joannę, Władysławę i mnie – Helenę. Dzieciństwo wspominam ciepło, szczególnie pierwsze lata, gdy mama jeszcze nie chorowała. Nasz dom był ciągle pełen ludzi, było w nim wesoło i gwarno. Tato bardzo szanował się ze stryjostwem Kazimierzami z Błażowej. Odwiedzali nas często, a obowiązkowo w święta. Na Wielkanoc często ustawiano stoły na świeżym powietrzu w wiśniowym sadzie, a na stołach pojawiały się półmiski i misy ze święconką. Ponieważ mieszkaliśmy na ojcowiznie, tato zawsze starał się ugościć wszystkich z rodzeństwa i obdarować czymś chata bogata. Pamiętam kosze pięknych jabłek, śliwek czy wiśni, które goście zabierali ze sobą do domu.

Mieliśmy dużo owoców, bo tato był wspaniałym ogrodnikiem. W naszym wypielęgnowanym, ogromnym sadzie samych śliwek było ponad 100 drzewek, do tego wiśnie, grusze i jabłonie. Gdy przychodził okres zbiorów zjawiali się kupcy, głównie Żydzi. Po wynegocjowaniu z tatą cen sami zrywali jabłka. Te z najszlachetniejszych odmian przeznaczone były na stoły lwowskie, krakowskie, a nawet wiedeńskie. Takie jabłka, każde osobno owijano w papierek, a następnie umieszczano w koszach.

Gdy odwiedziny wypadały w cieplejszej porze roku, tato bardzo często wędrował ze stryjem Kazimierzem w tzw. Doły do Przylaska, gdzie znajdowało się źródło z wodą siarkową. Te kąpiele miały leczniczą moc. Rzadziej odwiedzały nas siostry taty, zapewne dlatego, że mieszkaly w pobliżu i widywali się na co dzień. Helena wyszła za mąż za Peckę, a Zofia za Kołodzieja. Losy Kołodziejów były tragiczne. W latach 30. XX w. przenieśli się całą rodziną do Hermanowic, gdzie kupili duże gospodarstwo i tam zastała ich okupacja. Sowietci wywieźli ich na Syberię, skąd już nie powrócili. Ocalał kuzyn Emil, który nie przebywał w domu, a studiował we Lwowie.

W latach 30. wiele w domu się zmieniło. Najstarsza siostra Stefania wyszła za mąż za ziemianina spod Lwowa Henryka Nieznańskiego i wyjechała do majątku położonego w Edwardo-

wie k/Jaryczowa pod Lwowem. Później mama się rozchorowała, była coraz słabsza i trzeba było coraz więcej pomagać w gospodarstwie i w domu. Z tego względu nie kontynuowałam nauki w szkole powszechnej w Błażowej, a tylko tam była siódma klasa. Kiedy w 1935 r. po długiej chorobie mama zmarła, siostra Stefania zabrała mnie do siebie i umieściła u rodziny męża, Nieznańskich, we Lwowie. Tam ukończyłam siedmioklasową szkołę powszechną, a następnie zostałam oddana do szkoły dla dziewcząt prowadzonej przez siostry zakonne (o ile mnie pamięć nie zawodzi – szkoła mieściła się przy kościele św. Wojciecha). Co roku na wakacje przyjeżdżałam do Futomy. W tym czasie moja siostra Joanna wyszła za mąż za chłopaka z Futomy (?) Pępka i wyjechała do Argentyny. Pępkiwie zakorzenili się tam na dobre, ich synowie pokończyli studia i stali się Argentyńczykami. Za przykładem siostry do Argentyny wyjechał brat Jan, który ożenił się z Argentynką. Kolejny z braci – Karol – wyemigrował wraz ze swą narzeczoną Maciołkówną z Łęgu do USA. On i jego dzieci na stałe związali się z nową ojczyzną. Lata 30. XX w. były latami wielkiego bezrobocia i kryzysu, każdy szukał dla siebie szansy, wielu znalazło ją poza granicami kraju.

#### **- Gdzie zastała pani wojna?**

- Wojna zastała mnie w rodzinnym domu w Futomie. Nie wróciłam po wakacjach do szkoły do Lwowa, ponieważ sytuacja w kraju latem 1939 r. była bardzo niespokojna. Wszędzie mówiono i pisano o wojnie, a w końcu sierpnia ogłoszono mobilizację. Wybuch wojny zmienił wszystko, wraz z wybuchem wojny skończył się znany nam, młodym, bezpieczny świat Polski 20-lecia wojennego. Moja siostra Stefania Nieznańska pozostała na Wschodzie, czyli pod okupacją ZSRR. W 1941 r. została deportowana razem z mężem i trójką dzieci oraz teściami na Syberię. Z zesłania powróciła tylko z dziećmi, tzn. z trzema małymi synkami, wszyscy pozostali bliscy zmarli na tej nieludzkiej ziemi. Po wybuchu wojny i klęsce września do Futomy z różnych zakątków kraju powracało wielu młodych ludzi. Mimo wojny życie toczyło się dalej, ludzie rodzili się i umierali, zakochiwali i roz-

stawiali. Ja w Futomie znalazłam swojego męża Jana Maciołka. Jan był już wówczas człowiekiem statecznym (urodzony w 1909 roku) i wykształconym. Mimo, że pochodził z wielodzietnej rodziny, a do tego wcześniej stracił ojca Piotra, którego w 1914



*Ks. Julian Krygowski, syn Julii i Jana, proboszcz w Zręczynie.*



*Julia Krygowska ze swoimi córkami Heleną Peckową i Zofią Kołodziejową, lata 20. XX w.*



roku zastrzelili Rosjanie, zdobył wykształcenie. Zawdzięczał to nauczycielowi Licznernskiemu, który zaopiekował się uzdolnionym chłopcem i dzięki niemu ukończył Liceum Krzemienieckie, a następnie Szkołę Mleczarską w Hrubieszowie i we Wrześni. Był kierownikiem mleczarni w Bażanowicach, później także w Błazowej i we Futomie. Przed wojną Spółdzielnia Mleczarska w Futomie eksportowała swoje produkty poza gra-



*Futoma 1942 r. Helena Krygowska i Jan Maciołek.*

nice kraju, m. in. do Anglii. Nie muszę dodawać, że tego młody Jan Maciołek był bardzo przystojnym kawalerem.

Zakochałam się w nim i kiedy poprosił mnie o rękę byłam najszczęśliwszą dziewczyną w Futomie. Wzięliśmy ślub w październiku 1942 r. nie oglądając się na to, że wokół czas mało sprzyjający, że wokół wojna i z perspektywy mogę stwierdzić, że była to jedna z lepszych decyzji w moim życiu, choć otwierała zupełnie inny jego rozdział.

- **Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiała Małgorzata Kutrzeba**

Serdecznie dziękuję panu Norbertowi Kroemeke za udzielenie zdjęć do artykułu i za pomoc.

(M.K.)

### **Szanowna Pani Redaktor, wszyscy Państwo współpracujący,**

*.... Oby się wszystkie trudne sprawy,  
porozkręcały jak supelki,  
własne ambicje i urazy  
zaczęły śmieszyć jak kukielki.  
Oby w nas paskudne jędze  
pozamieniały się w owieczki,  
a w oczach mądre łzy stanęły  
jak na choince barwnej świeczki.  
Aby wątpiący się rozplakał,  
na cud czekając w swej kolejce,  
a Matka Boska cichych, ufnych,  
na zawsze wzięła w swoje ręce.*

Tak pięknie życzenia zapisał ks. J. Twardowski.

Od siebie dodam: niech nadchodzący Nowy Rok obdarzy dobrym zdrowiem, pomyślnością oraz będzie pełen chwil, które chciałoby się powtarzać.

**Zofia Kurek**

## **DOBRE MANIERY SAVOIR VIVRE**

Dobre maniery i wychowanie na co dzień, poprawne zachowanie w różnych sytuacjach, etykieta na oficjalnych spotkaniach i przy innych okazjach – w czym tkwi sedno sprawy? Znajomość dobrych zasad ułatwia życie. Dobre maniery wiadać u człowieka nawet wtedy, gdy jest ubrany w łachmany. Zasady są wszechobecne w naszym życiu regulują zachowania w najprostszych sytuacjach. Choć mają czynić nasze życie lepszym i prostszym, to czasem nie umiemy ich przestrzegać. Najczęściej, gdy jedziemy samochodem.

### **TROCHE KULTURY**

W samochodzie, jak i w życiu obowiązują pewne formy grzecznościowe. W momencie, gdy kobieta prowadzi samochód przestaje być osoba uprzywilejowaną. Miejsce obok kierowcy, z reguły przeznaczone dla kobiety, zajmuje inny pasażer.

Miejsce tuż przy osobie prowadzącej pojazd, gdy podróżujemy z rodziną, proponujemy najstarszej kobiecie (matce lub teściowej). Kolejnym w hierarchii jest miejsce, z tyłu z prawej strony. Możemy je zaproponować ojcu bądź teściowi. Środkowe miejsce zarezerwowane jest dla najmłodszego pasażera. Należy również pamiętać, że bez względu na wiek kierowcy powinien otworzyć drzwi (nie ma znaczenia, że otwierają się automatycznie) wszystkim gościom. Powinien również pomóc wsiąść i wysiąść osobie starszej oraz kobiecie.

Rozmieszczenie pasażerów w samochodzie służbowym wygląda bardzo podobnie. Obok kierowcy siada asystent, natomiast szef zajmuje miejsce z tyłu, z prawej strony, tuż za asystentem.

Prowadzący powinien zapytać pozostałych podróżujących czy może zapalić. Zmiana nasilenia nawiewu klimatyzacji czy ogrzewania powinna być również uzgodniona ze współpasażerami. Kierowca, zwłaszcza w czasie długiej podróży, jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo, dlatego to on powinien proponować postoje.

### **JAK JEDZIESZ**

Jazda samochodem, nie tylko po polskich drogach, bywa bardzo stresująca. Żyjemy w ciągłym pędzie, ciągle się gdzieś spieszymy. Chcemy by wszystko działało się po naszej myśli, niestety, nie zawsze tak jest i zachowanie, tak ważnej na drodze, zimnej krwi to trudne zadanie. Kierowcy rozładowują złą energię we wszelaki sposób. Jedni uderzają dłońmi w kierownicę, inni „puszczają” serię niecenzuralnych wyrazów czy zwrotów. Wydzieranie się czy pokazywanie gestów powszechnie uznanych za obraźliwe to chleb powszedni na drogach.

Zanim zaczniemy wyładowywać agresję na pozostałych uczestnikach ruchu, warto się zastanowić czy sami nie popełniamy tych samych błędów, które u kogoś tak bardzo nas drażnią. Czy nie zdarza nam się rozmawiać przez telefon komórkowy, że nie zauważamy zielonego światła i dopiero dzięki klaksonom orientujemy się, że wstrzymujemy ruch. Więcej empatii drodzy kierowcy.

**A.R.**



## WSPANIAŁYCH NAUCZYCIELI MIAŁAM

### LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE – CZ. II

Wrzesień 1971 roku to czas rozpoczęcia edukacji w LO. Dyrektorem LO w Błażowej w tamtym czasie był Tadeusz Woźniak. Jego córka Jola chodziła do równoległej klasy, czyli muzycznej. Uczniowie LO musieli podporządkować się pewnym rygorom. Należało nosić granatowe lub inne, ale ciemnego koloru fartuchy z białym kołnierzykiem. Dziewczęta nie mogły się malować, chłopcy zaś powinni mieć zawsze krótko ścięte włosy (moda była na dłuższe). Wszystkich obowiązywały tarcze (przyszyte) przy fartuchach. Pan dyrektor uczył nas biologii. Lekcje przez niego prowadzone nie były specjalnie stresujące. Nawet je lubiłam. Na marginesie zeszytu trzeba było wklejać ciekawostki biologiczne wycięte z gazet. Kupowałam czasopismo „Młody Technik”, a w nim było mnóstwo informacji z dziedziny biologii, fizyki czy chemii, przez to mój zeszyt do biologii był znacząco gruby. Chyba w III lub IV klasie biologii uczyła nas nauczycielka przyjeżdżająca

pan dyrektor stwierdził, że dwaj koledzy z naszej klasy Jurek Chyłek i Marek Koszykowski mają zbyt długie fryzury. Dostali uwagę oraz polecenie, aby natychmiast iść do fryzjera i ściąć włosy na krótko. Ich powrót do klasy wzbudził emocje. Chłopcy zgolili włosy „na łyso”. Teraz nikogo to by nie szokowało, ale wówczas taka moda nie obowiązywała. Podziwialiśmy naszych kolegów za odwagę i poczucie humoru.

Klasy były wówczas bardzo liczne. Na początku było nas nawet ponad 40. Mając nazwisko na „P” posiadałam nr w dzienniku 34, 30, 27 i 26. Do naszej klasy uczęszczały osoby z Rzeszowa, Słociny, Wesołej, Dynowa, Harty, Hyżnego oraz z miejscowości naszej gminy takich jak: Piątkowa, Futoma, Borek, Lecka czy Białka.

Wszystkie klasy były o profilu podstawowym, ale z podziałem na „muzyczną” i „plastyczną”.

Wiadomo, wybrałam „plastyczną”.

Klasa nasza była klasą „A” i do niej chodzili też chłopcy. Było ich może z 10. W większości chłopcy pochodzili z Błażowej lub okolic.

Do mojej klasy chodzili m. in. Jasiu Rząsa, Andrzej i Jasiu Pleśniakowie, Józek Sowa, Jurek Chyłek, Marek Koszykowski, Staszek Janik, Kaziu Cag, Janusz Pelc (nazywany „Pele”).

Zawsze siedziałam w drugiej ławce środkowego rzędu. Uważałam, że jest to najlepsze pod słońcem miejsce. Ze mną przeważnie Ala Wójciak. Przed nami w pierwszej ławce Ania Sowa i Gienia Wrona (obie z Wesołej). Był to świetny układ. Przez to, że Ania była wysoka więc siedząc za nią mogłam czasem coś pościągać i przy okazji jej coś podpowiedzieć.

Inny rozkład stolików był w pracowni fizycznej i chemicznej. Tam też nie bardzo dało się ściągać ani podpowia-

dać. Chemii uczyła nas prof. Sowa. Była nieco starsza od wszystkich nauczycieli i całkowicie bez poczucia humoru. Już od początku „upatrzyła” sobie moją osobę i miałam „pod górkę”, pomimo że chemię lubiłam i umiałam. Na klasówkach często musiałam siedzieć przy jej stoliku. Gdy zostałam przyłapana na podpowiadaniu, to nie dość, że otrzymałam 2 to dodatkowo bez możliwości poprawy. Mając nawet piątkę ze sprawdzianu, średnia dalej wychodziła kiepsko. Musiałam trochę pomęczyć się z tym przedmiotem, ale nie zraziłam się.

Naszym wychowawcą został prof. Karol Kajzer. Swoją osobą wzbudzał skrajne emocje. Jako „przystojniak”, wśród dziewczyn wzbudzał zachwyt, natomiast ogólnie wszyscy postrzegaliśmy go jako ostrego, niedostępnego i bardzo wymagającego nauczyciela. Nie było u niego żadnej taryfy ulgowej. Ale coś musieliśmy się do tej dyscypliny przystosować. Nie wiem czy może ktoś sobie wyobrazić, że przed wejściem do klasy ustawialiśmy się parami i w takim porządku wchodziliśmy na lekcje. Uczył nas historii, geografii, a w czwartej klasie propedeutyki nauki o społeczeństwie (zwanej polityką). Żaden z tych przedmiotów nie był w kręgu moich zainteresowań. Historii nigdy nie lubiłam, a zwłaszcza nie mogłam zapamiętać dat. To samo dotyczyło geografii, gdy była mowa o wydobywaniu np. rud miedzi czy ołowiu w tonach, bądź też połowu ryb. Nauczyłam się na potrzebę chwili, a zaraz potem lądowało to w moim „osobistym mózgowym koszu”. Polityka i przygotowywanie „prasówek” to jeszcze coś gorszego. Polegało to na tym, że trzeba było przeczytać gazetę i umieć wyjaśnić tło, przyczyny i całą strategię toczących się konfliktów na świecie. Chłopcy lepiej sobie z tym radzili, a Staszek Janik to nie miał w tej dziedzinie sobie równych. Podziwiałam go za to niesłuchanie. Nie mogłam też przyswoić sobie tekstów wielbiących przewodnią rolę PZPR.

Cóż dla „dobrej sprawy” trzeba było wszystkiego się nauczyć chociaż na chwilę, chociażby dlatego, by mieć tą jakąś przywoitą ocenę. Nie chcąc zasmucać mojej mamy starałam się jak mogłam,



*Matura, 5 maja 1975 r., od lewej siedzą: Andrzej Pleśniak, Jurek Wójciak, Zofia Pleśniak (Kurek).*

z Rzeszowa (nie pamiętam nazwiska, gdyż była tylko na zastępstwie). Ona siadała postrach i wtedy do biologii trzeba było się przyłożyć solidnie. Nie wystarczyła tylko znajomość cyklu rozwojowego mchu płonnika czy paproci. Myślę, że wyszło to na dobre tym, którzy ten przedmiot wybierali przy maturze.

Te zalecenia były sprawdzane przez dyżurujących nauczycieli. Czasem towarzyszył im też pan dyrektor. Przypomniało mi się pewne komiczne (może raczej tragicomiczne) wydarzenie. Otóż



gdyż Ona po śmierci mojego taty pokładała we mnie wszystkie nadzieje.

Później okazało się, że nasz wychowawca „po lekcjach” to już inny facet. Na wycieczkach czy biwakach było wesoło i wspaniale się wszyscy integrowaliśmy.

Wspomnę teraz może o matematyce. Przedmiot ten był obowiązkowym na maturze w naszych czasach. Nauczycielką od matmy była prof. Jabłońska – Marek. Posiadała łagodne usposobienie, więc dała się lubić i może przez to ten przedmiot też nie był postrachem wśród uczniów (tak przynajmniej mnie się wydawało). W naszej klasie matematycznie bardziej uzdolnieni okazali się chłopcy. Dziewczyny też jakoś sobie radziły, ale zdecydowanie więcej ścisłych umysłów było w klasie „B”. To, co pamiętam, na pewno „orłami” w tej dziedzinie były Ela Kucharska, Kazia (Marysia) Drewniak, Ziułka Lubas i jeszcze kilka osób (proszę o wybaczenie twarzy pamiętam, a z nazwiskami gorzej). Co jeszcze ważne to fakt istnienia szkolnej miłości, właśnie wspomnianej Eli Kucharskiej i Józka Sowy z naszej klasy. Trudno mi to oceniać, ale jakoś nic z tego nie wyszło. Mocno kibicowałyśmy Eli, ale za. mało było determinacji albo romantyzmu.

Okres licealny to wiadomo – czas gdy dziewczyny wdychają do chłopaków, ci zaś niekoniecznie, ale podrywać potrafią (przynajmniej co niektórzy), Tym razem już nie zdradzę, do kogo ja wdychałam. Zawiesiłam oko na kilku, czasem z wzajemnością, czasem bez. Pałałam też „nienawiścią” do pewnej Marysi ze starszej klasy, która była ukierunkowana na obiekt moich westchnień. W końcu dostałam to, o czym marzyłam ale burzliwa miłość (z rozstaniem i powrotami) skończyła się po kilku latach. Tak często bywa z pierwszymi miłościami, rzadko są na całe życie. Pozostają jednak wspomnienia.

Te czasy umilało (mnie przynajmniej) słuchanie muzyki odtwarzanej z płyt winylowych na adapterze „Bambino”. Można było też kupić na „giełdzie”, w Rzeszowie pocztówki grające. Wyglądały jak kartki imiennowe z gerberami, tulipanami lub kotkami, a na nich były wytłoczone po dwie piosenki. Były stosunkowo niedrogie i dzięki temu można było zgromadzić mniejszą lub większą kolekcję.

W okresie licealnym moją przyjaciółką z sąsiedztwa była Halinka Mija-

na. Ona chodziła do Technikum Mleczarskiego w Rzeszowie. Wolne chwile jednak spędzałyśmy razem na pogaduchach. Od niej dostałam płytę Stana Borysa (uczęszczał parę lat wcześniej do tej szkoły), którą zdobyła w międzyszkolnym konkursie piosenkarskim. To była piękna dwustronna płyta winylova. Twórczość Stana Borysa cenię po dzień dzisiejszy, a w nastrój melancholii wprowadza mnie piosenka pt. „W żółtych płomieniach liści” z tego właśnie albumu.



1 maja 1975 r. Na pierwszym planie od lewej: Zofia Pleśniak i Krystyna Pieróg, w głębi od lewej: Gienia Wrona, Jola Woźniak i Ala Rybka (Budyka).

Wdychało się też do takich piosek jak „Pamelo, żegnaj”, „Beata” czy „Piszę do ciebie” Haliny Frąckowiak. Te pierwsze pięknie interpretował nasz sąsiad Staszek Woźniak, akompaniując sobie na gitarze. Podziwiałam, podziwiałam i skończyło się na podziwianiu.

Może teraz wspomnę coś o języku polskim. W LO uczyła go pani prof. Stefania Dyło. Nasze klasy przejęła jednak prof. Szlachta. Uczyła nas bardzo krótko, lecz zapamiętałam ją z innego powodu. Prawie wszystkie jej ubiory zrobione były na drutach, z włóczki oczywiście. Ten fakt przykuwał moją uwagę i wzbudzał zachwyt jednocześnie. Sama nie potrafiłam dziergać, chociaż bardzo chciałam. Nauczyłam się dopiero tego będąc na studiach i przerodziło się nawet w pasję, która okazała się później być bardzo potrzebna, np. w trudnych latach 80.

Najdłużej jednak j. polskiego uczyła nas prof. Strykowska. Ona dała lubić

się w podobny sposób jak pani Ala Pruszyńska w podstawówce. Przykuwała sobą uwagę, bo była ładna, sympatyczna, modnie się ubierała. Prowadziła też kółko recytatorskie. Program – wiadomo – był już ambitniejszy. Nasze recytacje uświetniały apele okolicznościowe lub akademie szkolne. Recytowało się w tamtych czasach Broniewskiego, Iwaskiewicza czy Majakowskiego (rocznice Wielkiej Rewolucji Październikowej). Pani Strykowska w czwartej klasie przekazała nam pewne stwierdzenie, które wzięłam sobie do serca i pamiętam po dzień dzisiejszy. Powiedziała: „Starajcie się za wszelką cenę iść na studia, bo to jest najpiękniejszy okres w życiu”. Dodam tylko, że w tamtych czasach dostać się na studia nie było łatwo. Myślę, że z naszej klasy studiowało wtedy może około 10 osób. Nie wiem dokładnie kto jakie studia skończył i gdzie pracuje, gdyż wiadomo: los rzucił nas w różne strony.

Wiem, że polonistykę na WSP w Krakowie studiowała Ala Wójciak. Wiedziałam, że tak będzie, bo ona była wybitnie uzdolniona w tej dziedzinie. Myślałam, że będzie nawet dziennikarką, bo znakomicie by się do tego nadawała.

Teraz przypomniła mi się historia związana z Alą. Jednego razu trafiła do szpitala w Rzeszowie na ul. Chopina. Leżała na neurologii, bo wypadł jej dysk. Pojechaliśmy w kilka osób, by ją odwiedzić. Okazało się, że nie możemy wejść, bo są tylko określone godziny odwiedzin. Stojąc i złoścąc się zaobserwowałyśmy fakt, że co niektórzy jednak przechodzą. Wtedy zrobiłyśmy zwitek z jakichś kartek, szybko wręczyłyśmy stojkowemu i wrota przed nami się otworzyły. To miała być łapówka, ale nie było tam ani grosza, bo niby skąd miałyśmy mieć. Wtedy były naprawdę ciężkie czasy. Później odwiedzałyśmy Alę w domu (mieszkała w Błażowej Dolnej).

Pomimo tego urazu powróciła do zdrowia i do zajęć z wf-u oraz licealnego SKS-u (Szkolne Koło Sportowe). Zajęcia te odbywały się co drugi dzień, czyli 3 razy w tygodniu. Prowadził je prof. Guzek. Głównie graliśmy w siatkę. W podstawówce „wymigałam” się, ale tym razem nie udało się. W końcu nawet polubiłam te zajęcia za wyjątkiem „rozgrzewki” trwającej chyba z 45 min. Na SKS chodziło sporo osób. Z naszej klasy m.in. Ania Antończak, Emilka (szwagierka prof. T. Biela nauczyciela zajęć

technicznych), Halinka Gibała, Halinka Bieniek, Danusia Groszek, Hela Kocój. Czasem przychodził na te zajęcia też prof. Kajzer, aby sobie trochę z nami pograć.

było wesoło. Cóż, czegoś lub kogoś w końcu trzeba się bać.

Nasza klasa miała zajęcia z plastyki. Tego przedmiotu uczył pan Adam Lorenowicz.



*LO, wraz ze swoim wychowawcą.*

W naszym LO j. angielskiego uczyła prof. Danuta Bednarz, a rosyjskiego prof. Danuta Klimasz. Ona chyba jako jedyna nie mieszkała w Domu Nauczyciela, tylko dojeżdżała do pracy autobusem. Z nauką języków nie miałam żadnych problemów, nawet bardzo je lubiłam.

Pani Klimaszowa była wymagającym nauczycielem, ale bardzo pogodnego usposobienia, co skutkowało świetnym kontaktem z uczniami.

Dla mnie to był prawdziwy relaks. Trzeba było co prawda uczyć się podstaw historii sztuki, ale co tam! Najważniejsze, że można było wyżyć się artystycznie.

W naszej szkole było kilka osób mających zdolności plastyczne. Krysia Rząsa i Ania Dołoszycka (rok starsze ode mnie) w tej dziedzinie jednak nie miały sobie równych.

Na pewno ciekawym przypadkiem był fakt, że wszyscy prawie nauczyciele

Chyła z Łęgu. Gdy ona nie nadażała, to pomagały uczennice mieszkające w internacie. Tutaj największe zasługi miała Ania Sowa z naszej klasy (po maturze ukończyła szkołę pielęgniarstwa w Przemysłu). To wiem, gdyż z Anią i Gienią Wroną bardzo przyjaźniłyśmy się. Byłam nawet u nich w domu w Wesołej.

Z tej miejscowości pochodziła też Zbyszka, Wiesia, jeszcze jedna Danusia, Ziułka Lubas, Ela Kucharska (przepraszam, jeśli kogoś pominęłam). Lubiłam wycieczki chyba od dziecka, bo przypominam sobie, że byłam też u naszej koleżanki Krysi Pieróg w Harciu. Najczęściej jednak jeździłam do Piątkowej. Bywało, że nawet na rowerze. Tam mieszkała Bogusia i Halinka oraz Ala Sowa, a także Tadek zwany Tadislaw (nie wiem czemu?).

Przyznam się (nie do pomyślenia), ale nie byłam nigdy w Futomie. Stało się to dopiero w lipcu 2012 r. Może przez to, że takie fajne koleżanki jak Kazia Drewniak, Lucynka, Joasia chodziły do równoległej klasy.

Z Kazią często rozmawiałyśmy o wyborze studiów. Jakkolwiek ogrodnictwo było też w kręgu moich zainteresowań, to jednak wybrałam coś zupełnie innego. Naszą odskocznią od trudów nauki szkolnej były dyskoteki. Tak zawiązywały się pierwsze miłości. Niektóre przetrwały i zakończyły się na ślubnym kobiercu.

Obowiązkowe, aczkolwiek bardzo przyjemne były wyjazdy do Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Polubiłam ten rodzaj sztuki i czekałam na każdy następny z utęsknieniem.

Sam dojazd i powrót (autobusem marki Jelcz) był także oczekiwanym przeżyciem towarzyskim.

Pisząc o autobusie przypomniało mi się, że sporo osób z naszej klasy dojeżdżało do szkoły.

Tak np. Gosia Waligóra ze Słociny, Halinka Błońska i Danusia Kłoda z Hyżnego, Ania Antończak z Borku, Marysia i Jasia Słaby z Białki. Kaziu Cag z Wilczaka.

Dojeżdżającym było fajnie, gdyż mogli czasem uniknąć niechcianej lekcji poprzez spóźnienie się. Mistrzem w tej dziedzinie był właśnie Kaziu. W przeciągu 10-15 minut zdążyły mu się wydarzyć tak niewiarygodne historie, będące przyczyną spóźnienia, że my kładliśmy się ze śmiechu, a nauczyciel nie mając wyjścia, najczęściej wierzył.

Ostatnia klasa w LO to czas przygotowań do matury i na studia. Mieliśmy



*Moja klasa w roku 1971, czyli I kl. LO.*

W każdej szkole jest taki przedmiot jak fizyka. Właśnie w tej dziedzinie gorzej mi szło, a wydawać by się mogło, że mam umysł ścisły. Fizyki uczyła prof. Krystyna Krużel (też na początku dojeżdżała z Borku). Na tych lekcjach nie

byli bardzo młodzi. W ciągu naszej 4-letniej edukacji mogliśmy zauważyć, jak nasze panie nauczycielki chodziły w ciąży, pierwszej lub kolejnej. W Domu Nauczyciela co rusz to przybywało „pociąg”. Etatową nianią była pani Frania

zajęcia fakultatywne, które wybieraliśmy zgodnie z zainteresowaniami.

Klasa czwarta to też studniówka, która odbyła się pod koniec stycznia 1975 roku. Studniówka odbywała się na sali gimnastycznej, która była przez nas pięknie udekorowana. Rodzice przygotowali nam posiłki, a my balowaliśmy do rana.

Nasze kreacje to: długie ciemne spódnice i jasne, czyli białe albo niebieskie bluzeczki.

Ja miałam niebieską, bo uważałam, że ten kolor jest dla mnie twarzowy. Całą kreację szyla mi oczywiście pani Tosia Rząsa.

Matura pisemna odbywała się 5 i 7 maja. Obowiązkowo z j. polskiego i matematyki.

Dodatkowy przedmiot (dla mnie biologia) był ustny. Pamiętam, że gdy pisa-

liśmy maturę z polskiego była dość gwałtowna burza, natomiast na matematyce słońce świeciło pięknie.

Wybierając kierunek studiów miałam cały czas dylemat. Skrycie marzyłam, by studiować projektowanie mody. Nie miałam odwagi poradzić się kogoś jak dostać się na taki kierunek. Poradnik o dostępnych studiach tego nie obejmował. W tej chwili to jest nie do pojęcia. Młodzi ludzie mają nawet większe możliwości poznawcze niż ich doświadczeni rodzice. W końcu wybrałam farmację.

Po zdaniu matury rozpoczęły się moje najdłuższe w życiu wakacje, gdyż trwały przeszło 4 miesiące.

Tak zakończyła się nasza 4-letnia edukacja w Liceum Ogólnokształcącym w Błażowej.

Pozostały zdjęcia i wspomnienia.

Czas sprawił, że urwały się niektóre przyjaźnie, dziewczyny pozmiaśniały nazwiska, prawie wszyscy miejsca zamieszkania.

Moim kolejnym przystankiem na całe 5 lat stał się Kraków. Tam studiowałam na Akademii Medycznej. W tym czasie kontakt z Błażową stawał się coraz mniejszy. Zrobiło się nieco nostalgicznie, ale takie właśnie są wspomnienia.

Ci, którzy nigdy nie opuścili swojego miejsca zamieszkania, nie wiedzą, jakie towarzyszą temu uczucia tęsknoty „do korzeni”. Optyzmem napawa jednak fakt, że mamy przynajmniej dwie „małe ojczyzny”, dlatego niektóre rzeczy, fakty instytucje liczą się podwójnie.

**Zofia Pleśniak-Kurek**  
c.d.n.

## Z zebrań strażackich

### PREZYDIUM OBRADOWAŁO

Prezydium Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Błażowej obradowało 9 grudnia 2012 r. w składzie poszerzonym o prezesów, naczelników, kierowców i przewodniczących komisji rewizyjnych jednostek OSP w naszej gminie. Gośćmi strażaków byli burmistrz Błażowej Zygmunt



*Obradom przewodniczył dh Lesław Pępek.*

Kustra i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój.

Wszystkich przybyłych powitał prezes dh **Lesław Pępek**. Przedstawił porządek obrad, który był następujący:

- sprawy organizacyjne jednostek,
- sprawy prewencyjno-bojowe,
- sprawy różne.

Miłym początkiem zebrania była dekoracja **Jana Rabczaka** Złotym Me-

dałem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. Jan Rabczak z ramienia Urzędu Miejskiego ma w swej pieczy wszystkie jednostki w gminie.

Następnie dh L. Pępek przedstawił harmonogram zebrań w poszczególnych jednostkach w 2013 r.

Dh **Maciej Pałac** – komendant miejsko-gminny OSP – zwrócił uwagę na kilka spraw istotnych w kampanii sprawozdawczej. Wszelkich niezbędnych informacji należy szukać na stronie Zarządu Głównego Związku OSP RP. Pro-



*Dh Grzegorz Woźniak widzi przyszłość strażacy ochotniczej w optymistycznych barwach.*

sił kolegów o dobre przygotowanie merytoryczne zebrań. Sprawozdania należy składać według piastowanych funkcji. Raport winien być dokładnie wypeł-



niony. Należy też przestrzegać terminów oddawania dokumentacji z zebrań.

W sprawach prewencyjno-bojowych dh komendant omówił sprawę przygotowania sprzętu do sezonu zimowego. Ważna jest także kwestia badań lekarskich, bez których strażak nie powinien wyjeżdżać do akcji.

Podziękował jednostce OSP w Kąkolówce za przygotowanie manewrów. Jednostka OSP w Nowym Borku odebrała podziękowania za przygotowanie zawodów sportowo-pożarniczych. M. Pałac mówił o normach wymuszających zakup sprzętu niepotrzebnego w akcji. Przypomniał o konieczności rozliczenia paliwa przed końcem roku.

Dyskusję rozpoczął burmistrz **Zygmunt Kustra**. Podziękował druhom za rok pracy dla środowiska. Docenił ich działania na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa przeciwpożarowego i za udział w akcjach. Podziękował Janowi Rabczakowi za wieloletnią pracę na rzecz jednostek ochotniczych. Zwrócił uwagę na znaczenie prawidłowo prowadzonej dokumentacji i konieczność posiadania badań lekarskich. Odnosił się do sytu-



acji finansowej gminy w kontekście przyszłorocznego budżetu. Wyjaśnił sprawę przyszłości inwestycji dofinansowanych przez Unię.



*Złoty Medal Za Zasługi dla Pożarnictwa  
to zaszczytne wyróżnienie.  
Gratulujemy Janowi Rabczakowi!*

W 2013 r. wchodzi ustawa śmieciowa. Problemem będzie utrzymanie szkół w gminie. Gminy będą musiały urządzić schroniska dla psów. Gospodarz naszej gminy omówił sprawę gazyfikacji.

Dh Grzegorz Woźniak uważa, że strażom ochotniczym nie grozi likwidacja z powodu braku członków. Poruszył sprawę możliwości skorzystania przez jednostki ze środków unijnych.

Przewodniczący **Jerzy Kocój** zapewnił, że w budżecie na 2013 r. będą środki na dofinansowanie straży. W związku z wejściem w życie tzw. ustawy śmieciowej zachodzi obawa, że z budżetu gminy trzeba będzie dofinansować wózków nieczystości.

Zarówno burmistrz jak i przewodniczący życzyli zebrany zdrowych, wesołych świąt.

Dh **Jan Pałac** zasugerował kupowanie większej ilości towarów, np. mundurów, bo wtedy można uzyskać znaczącą zniżkę. Rozsądnym wydaje się zakup w jednym roku jednego asortymentu.

**Jan Rabczak** podziękował za zaszczytne wyróżnienie i za współpracę z jednostkami OSP. Obiecał swą pomoc we wszystkich sprawach, z jakimi druhowie zwracają się do niego.

Dyskutowano jeszcze o sprawie łączności w trakcie akcji.

W głosowaniu przyjęto harmonogram zebrań. We wnioskach zapisano, że dostarczanie dokumentów z zebrań powinno nastąpić w terminie 2 tygodni od zakończenia zebrania, a zamówienia na zakupy należy składać do czerwca.

Na tym zebraniu zakończono.

**Danuta Heller**

## ZEBRANIE W JEDNOSTCE OSP FUTOMA

Odbyło się **12 stycznia 2013 r.**, rozpoczynając cykl zebrań strażackich. Gośćmi strażaków byli: mł. bryg. Kazimierz Witek, zastępca komendanta miejskiego PSP w Rzeszowie, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, sołtys wsi i radna Małgorzata Drewniak, dyrektor GOK Zbigniew Nowak, dzielnicowy Dariusz Fornal, członek Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP Grzegorz Woźniak, członkowie Rady Sołeckiej. Wszystkich przybyłych powitał dh prezes, a także radny Roman Łach. Obradom przewodniczył dh Wacław Karnas, a protokolantem był dh Marek Pępek. Na wstępie wysłuchaliśmy sprawozdania **Romana Łacha** z działalności jednostki w 2012 r.

„Szczególnie drożni i drohowie, zaproszeni goście! Minął 67. rok działalności naszej jednostki i tak jak w poprzednich latach, tak i w tym ubiegłym braliśmy czynny udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych, szkoleniach oraz pracach społecznych. W dniu odpustu parafialnego nasi druhowie pilnowali porządku na drogach dojazdowych do kościoła oraz na parkingach. W Wielki Piątek druhowie prowadzili rozważania Drogi Krzyżowej. W Wielki Piątek oraz Sobotę do godziny 22 pełniliśmy wartę przy Bożym Grobie. Z okazji święta świętego Floriana 3 maja udaliśmy się na cmentarz, aby złożyć kwiaty i zapalić znicze na grobach 27. zmarłych druhowów spoczywających na naszym cmentarzu. Następnie uczestniczyliśmy we mszy świętej, po której przyszedliśmy do remizy na okolicznościowe spotkanie. Po raz kolejny byliśmy współorganizatorami imprezy „Dni Futomy”. 18 lutego zorganizowano zabawę karnawałową. W okresie sprawozdawczym odbyło 12 zebrań, 6 posiedzeń zarządu. Uczestniczyliśmy w pogrzebach na Mokłuczce i w Białce oraz w obchodach 100-lecia OSP Harta. Poczet sztandarowy uczestniczył w uroczystościach 6 razy takich jak: odpust parafialny, pogrzeb Edwarda Kruczka, święto św. Floriana, Święto Ludowe w Błażowej, Dni Futomy, 100-lecie OSP Harta. Nie sposób pominąć drużyny kobiet, która się powiększa i bardzo dobrze sobie radzi, a także Młodzieżowej Drużynie Pożar-

niczej, która jest widoczna na każdej futomskiej uroczystości wraz z proporcem.

Największym przedsięwzięciem minionego roku było dokończenie remontu sali. Pracę rozpoczęto 11 lutego zastawieniem rusztowania, a następnie wykonano takie prace jak: naprawa i ocieplenie sufitu, wykonanie sklepienia i wybicie przejścia do pomieszczenia za boazerię, wykonanie sklepienia i powiększenia wejścia na scenę, zabudowa ścian z boazerii płytami gipsowymi, wykonanie zabudowy pod sufitem, całkowita



*Od lewej dh naczelnik Roman Łach i dh Wacław Karnas.*

wymiana instalacji elektrycznej wraz z rozdzielnią i osprzętem, skrobanie ścian, opalenie lamperii, równanie i szpachlowanie ścian i sufitu, malowanie sali oraz klatki schodowej, wykonanie lamperii tynkiem strukturalnym, ułożenie płytek, ułożenie paneli na scenie, wykonanie schodów na scenę, wymiana drzwi głównych na salę, remont drzwi do kantorka za sceną, montaż uchwyty do dekoracji, malowanie lamperii na świetlicy. Powyższe prace zostały wykonane w czynnie społecznym przez naszych druhow i nie tylko, gdyż pomagali nam mieszkańcy spoza naszych szeregów. Zakres robót był duży i wymagał dużych nakładów finansowych jak na nasze możliwości, a jednak pomimo obaw remont został ukończony i 13 maja odbyło się na sali przyjęcie komunijne. Oprócz wspomnianych prac wykonywano inne prace, takie jak: trzykrotne porządkowanie obejścia wokół remizy, systematyczne koszenie trawy, usuwanie śniegu na wjeździe do remizy, uzupełnianie zbiornika ppoż. W ubiegłym roku otrzymaliśmy pomoc finansową od czterech sponsorów oraz Rady Sołeckiej na ogólną kwotę **4998 zł**.

Pożyczka udzielona przez druhow to kwota **6200 zł**, z czego 3 tys. zł to kwota, której druhowie zrzekli się na rzecz straży, do tego druhowie w 100% przekazują ekwiwalent za udział w akcjach.

Zakupy: materiały na remont sali (płytki, styropian, siatka, klej, płyty gipsowe, stelaże, gips, tynk maszynowy, narożniki, przewody elektryczne oraz osprzęt, panele, farby, tynki, drzwi, wkręty, gwoździe, kocioł do centralnego ogrzewania). Zakupy te pokryto ze środków własnych.

2 aparaty ochrony dróg oddechowych, torba PSP R-1, 2 sygnalizatory bezruchu – to pokryto ze środków z dotacji na KSR-G.

Ponadto kupiono: 4 ubrania wyjściowe dla kobiet, 7 kompletów ubrań dla MDP, co pokryto ze środków gminnych.

Wynajem sali i pomieszczeń:

Odpłatnie: wesela 5 razy, przyjęcie komunijne 1 raz, osiemnastka 6 razy, badanie wzroku i słuchu, sylwester.

Nieodpłatnie: zebranie OST, Dni Futomy, zebranie wiejskie.

Stoły i ławki były wypożyczane pięciokrotnie".(...)



*Członkowie Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w nowych, pięknych mundurkach. Otrzymali legitymacje z rąk mł. bryg. Kazimierza Witka.*

Druh prezes przedstawił długą listę strażaków, którzy pracowali społecznie wiele godzin na rzecz jednostki. Otwierają ją Andrzej Dziepak – 72 godziny, ale Maciej Skawiński przepracował 129 godzin, a Konrad Skawiński – 109. Lista jest długa. Aktywne są też dziewczyny i członkowie drużyny młodzieżowej.

**Stowarzyszenie Kultury i Tradycji** pomagało przy organizacji zabawy, poświęcając 72 godziny swej pracy.

Razem przepracowano na rzecz remizy **1621** godzin, co świadczy o wielkiej mobilności społeczności Futomy.

Na zakończenie swego wystąpienia

R. Łach dziękował wszystkim dobrodziejom, a więc: sponsorom, dyrektorowi szkoły, stowarzyszeniu, Radzie rodziców, Pani Joannie Pepek, burmistrzowi, Ryszardowi Gibale, Grzegorzowi Ząbkowi, druhowi Bogusławowi Kruczkowi, druhowi Tomaszowi Rząsie, druhowi Eugeniuszowi Dziepakowi oraz wszystkim druhom za współpracę.

Ze sprawozdania druha naczelnika **Stanisława Kustry** dowiedzieliśmy się, że jednostka futomska liczy 70. druhow, w tym 51. czynnych, 5 kobiet i 14. członków honorowych. Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza liczy 10. członków. Na zebraniu otrzymali mundurki i legitymacje. Omówił sprawy kadrowe jednostki. Przedstawił kwestię sprzętu, osobistego wyposażenia strażaków, co przedstawia się zadowalająco. W 2012 r. straż wyjeżdżała do 14 zdarzeń, zaś w 2011 – 8 razy. Łączny czas trwania tych akcji to ponad 32 godziny. Zaangażowanych było 82 strażaków, którzy uczestniczyli w akcjach ratowniczo-gaśniczych 186 godzin 19 minut. Roman Łach brał udział w akcjach 11 razy, Maciej Skawiński 9. Lista znowu jest długa. Za tę postawę druhowie otrzymali podziękowanie od naczelnika jednostki. Stanisław Kustra przypomniał o udziale strażaków w zawodach pożarniczych (II miejsce), w konkursach, wyjazdach młodzieży do Okuninki na obóz szkoleniowo-wypoczynkowy. Na zakończenie podziękował druhom za współpracę, za wkład w życie straży i środowiska.

Głós zabierał skarbnik dh **Paweł Dopart**.

Dochody jednostki to kwota 48 471,90 zł, a wydatki 51 007,70 zł.

W imieniu Komisji Rewizyjnej głos zabierał dh **Maciej Skawiński**. Po dokonanej kontroli można stwierdzić, że książka kasowa prowadzona jest prawidłowo. Skarbnik złożył wymagane oświadczenie o odpowiedzialności za powierzone mienie. Działalność statutowa realizowana jest poprawnie. Naczelnik prowadzi książkę zgodnie z wymogami. Gospodarka paliwem nie budzi zastrzeżeń. W związku z tym dh **Maciej Skawiński** wnioskował udzielenie Zarządowi absolutorium.

O planach na rok bieżący mówił dh **Marek Pepek**. Koncentrują się one głównie wokół remontów, kontynuacji prac rozpoczętych.

Dh **Bogusław Kruczek** podzielił się swymi zastrzeżeniami co do przeprowadzonej kontroli futomskiej jednostki

przez PSP. Do tych uwag (nieposiadanie przez kierowcę w danym momencie wymaganych dokumentów) ustosunkował się mł. bryg. **Kazimierz Witk**. Podziękował druhom za współpracę ze strażą państwową i złożył życzenia noworoczne.

Przedstawiciele błażowskiego samorządu **Zygmunt Kustra** i **Jerzy Kocój** są pod wrażeniem dokonań futomskich ochotników. Piękna remiza zachęca do korzystania z niej. Już nie straszy obokurnym wyglądem. Jak co roku będą w budżecie środki na dofinansowanie straży. W ubiegłym roku była to kwota 95 666 zł, obecnie planuje się 85 000 zł. Burmistrz krótko odniósł się do zadań pociągających największe wydatki w gminie, jakie trzeba przeznaczyć na oświatę, spłatę kredytów. Gmina musi wydać pieniądze na drogi. Sporo zamieszania będzie wokół realizacji ustawy śmieciowej. Potrzeb jest wiele, a środki ograniczone. Obaj panowie życzyli druhom pomyślności w 2013 r.

Słowa podziękowania za pracę dla środowiska złożył dh Grzegorz Woźniak.

Sołtys wsi **Małgorzata Drewniak** bardzo sobie ceni współpracę z druhami. Można na nich liczyć przy organizacji Dni Futomy. Razem udaje się zdziałać wiele dobrego – stwierdziła pani Małgosia. Godna podziwu jest bezinteresowna praca na rzecz środowiska, w czym sekundują kolegom członkinie OSP.

**Joanna Pepek** podziękowała strażakom i burmistrzowi za piękne mundurki.

Przyjęto plan działania, co zakończyło część oficjalną zebrania. Na zakończenie podano smaczny obiad.

Druhowie lubią się spotykać. To okazja, by porozmawiać, pożartować po bardzo pracowitym roku.

**Danuta Heller**

## PODZIĘKOWANIE

**Ochotnicza Straż Pożarna w Futomie składa serdeczne podziękowania mieszkańcom wsi Futoma za wsparcie w postaci wolnych datków za kalendarze.**

**Prezes Roman Łach wraz z Zarządem**



**Dorota Kwoka**, pracownik Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Administracji Osiedla „Baranówka” oraz członek Zarządu Zakładowego ZZ „BUDOWLANI”. W wolnych chwilach sięga po pędzel i przenosi na płótno swoją wyobraźnię artystyczną. Jej prace prezentowane były na dwóch ogólnopolskich wystawach w Warszawie oraz Rzeszowie. Jej pasją jest również poezja. Ukazały się w druku tomiki jej autorstwa: „Otwieranie róży”, „Jestem”, „Na skrzydłach wiatru”, „Za progiem”, „Zamknięte w kufurze”. Jest również współautorką książek: „Zobaczyć Rzeszów i...” (z Bogusławem Kotulą) oraz „Jestem rzeką” (z Jadvigą Kupiszewską). Wraz ze Stachem Ożogiem, wykładowcą Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz laureatem ogólnopolskich konkursów recytatorskich, tworzą niepowtarzalne klimaty na scenie, podczas wieczorów poetyckich. Dorota nagrywa również płyty CD z poezją zarówno swoją, jak i innych twórców. Jest członkinią Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Współpracuje z Osiedlowym Domem Kultury „KARTON” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

**- Jak zaczęła się pani przygoda z pisaniem?**

## NIE DAĆ SIĘ POWALIĆ SZAROŚCI

Wywiad z poetką Dorotą Kwoką

- O młodzińskich początkach nie będę wspominać, ale 2008 rok był przełomowy. Poezja stała się ukojeniem na bezsenne noce. W ciszy nocy porządkowałam fiszki liryczne i tak powstał tomik *Otwieranie róży*.

**- Pamięta pani, w jakich okolicznościach powstał jej pierwszy wiersz?**

- Trudno mi teraz powiedzieć. Żałuję, że wiele z nich zostało po prostu spalonych. Nie umiem odtworzyć obecnie ich treści. A kto wie, może przywołałyby młodzińcze łzy lub uśmiech dojrzałej już dziś kobiety.

**- Jest pani również malarką. Który rodzaj sztuki jest pani bliższy?**

- Podchodzę z szacunkiem zarówno do poezji, jak i do malarstwa. Gdy stoję przed sztalugą i patrzę na białe płótno blejtramu, szukam kolorów doskonałości, które w danej chwili chciałabym uwiecznić w oleju barw.



„Nadzieja”.

Gdy mam potrzebę pisania, to potrafię nawet, co mi się zdarzało, napisać wiersz na przystanku autobusowym, bądź, co może się wydawać dziwne, podczas prac w ogrodzie. Na spotkaniu w Białowej przytoczyłam jeden moment z mojego ogrodu, gdy siedząc na ławce pod czereśnią i spoglądając na prześwitujące pomiędzy liśćmi słońce, zauważyłam, że w bezruchu powietrza, tylko jeden listek się poruszał, jakby tańcząc

i obracając. Wówczas szybko sięgnęłam po długopis i kartę. Tak powstał wiersz:

### LIST

*Usiłuję pisać oddechem wiatru  
list do nieba*

*Słowa  
zamierają  
w ciszy zefirka*

*Pewnie  
za późno na słowa*

*Spróbuję  
przywołać huragan  
by odrodził  
choć jedno słowo Kocham  
z adresem*

*Mamo*

**- Na papier w poezji i na płótno przelewa pani całą gamę uczuć. Bo poezja i malarstwo mówią o uczuciach. Jakich?**

- Myślę, że zarówno poezja, jak i malarstwo się przenikają. Kiedyś mój znajomy powiedział: – Gdybym zobaczył twój obraz gdziekolwiek, wiedziałbym, że jest twój. Myślę, że tak jak i moje wiersze, te z początku kliwne, romantyczne w pierwszych tomikach, zarówno *Otwieranie róży* i *Jestem*. Były chęcią zamknięcia czegoś, by nie powracać do wersów na powrót i ich nie poprawiać. Przywołam jedno z pierwszych moich spotkań autorskich, gdzie na podobne pytanie odpowiedziałam, że piszę to, co sama chciałabym czytać, by w wierszu znaleźć ukojenie. Dlatego może te dwa pierwsze tomiki były taką romantyczną kliwnością i ucieczką od bieganiny dnia.

**- Czy trudno jest pokazać innym „zakamarki duszy nagiej”? Podzielić się swoją prywatnością?**

- Najbardziej prywatny był tomik *Na skrzydłach wiatru*, który do dziś traktuję jako liryczny znicz, poświęcony Arkadii dzieciństwa i tym, co odeszli, a roz czytując go na powrót, to tak jakbym za każdym razem ożywiła pamięć tam-



tych lat, miesięcy, tygodni, godzin, aż do ostatniego oddechu.

**- Jakie wartości są w pani życiu najważniejsze?**

- Trudne pytanie. Myślę, że przyjaźń, otwartość dłoni na innych, a nade wszystko miłość i zaufanie. Choć z tym wszystkim w życiu jest różnie.

**- Pani życiowe motto?**

- Nie dawać się powalić szarości. Po upadku, powstawać szybko i regenerować organizm. Dziękować, że jeszcze żyję, bo tyle bliskich mi osób już odeszło, o moim roczniku nie wspomnę, bo wielu z nich było o wiele młodszych.

**- Nie tak dawno, bo 28 listopada 2012 r. miała pani swój benefis w Błażowej. Przyszło dużo ludzi. Proszę o kilka refleksji.**

- Na ten temat mogłabym napisać przynajmniej bajkę. Bo to spotkanie było dla mnie jak baśń. Obawiałam się tego

całości spotkania, jak i zaangażowania tyłu, tyłu osób w przygotowanie całości imprezy. Moja wdzięczność dla wszystkich, zarówno biorących udział w przygotowaniu tego benefisu, jak i dla wszystkich przybyłych będzie dozgonna i myślę, że będziemy możliwość spotkania się na wielu podobnych happeningach artystycznych.

**- Czy uważa pani, że w dzisiejszych czasach poezja ma jeszcze znaczenie dla ludzi, a poeta może poprzez poezję do nich docierać?**

- Myślę, że każde moje spotkanie autorskie to potwierdza. Pamiętam, że w 2008 roku na moje pierwsze spotkanie, kiedy jeszcze nie miałam wydanego tomiku, lecz jedynie nagrany moją wyobraźnię poetycką przez Stacha Ożoga na płycie CD, którą po skopiowaniu rozdawałam wszystkim przybyłym, przyszli głównie moi współpracownicy i znajomi. Pomyślałam wówczas, że zapewne przyszli z ciekawości, co też ta kobieta

**- Jak się czuje poetka, gdy słyszy recytatorów prezentujących jej wiersze?**

- Tak jak wspomniałam wcześniej, na spotkaniu w Błażowej pierwszy raz mogłam usłyszeć interpretacje mojej poezji w wykonaniu zarówno młodzieży, jak i osób dorosłych. Byłam pod ogromnym wrażeniem, zwłaszcza, że ze względu na kłopoty ze strunami głosowymi nie zrobiłabym tego lepiej, za co jeszcze raz bardzo, bardzo dziękuję zarówno recytatorom, jak i osobom przygotowującym całe spotkanie. Również całej ekipie, która zapewniła oprawę muzyczną.

**- Ulubiona książka?**

- Trudne pytanie. Dosłownie kilka dni temu powiedziałam znajomemu, że do prozy ciężko mi zaglądnąć, wystarczy mi proza życia. Co do tomików poezji, mam ich całą biblioteczkę i nie umiem wskazać tego ulubionego. Szczególnie są mi bliskie wszelkie antologie – zwłaszcza te poświęcone tematyce matki, może dlatego, że moja mama odeszła zbyt szybko i zdecydowanie za wcześnie.

**- A może ulubiona potrawa?**

- Bardzo wiele. Tylko problem w tym, że nie wszystkie, które się lubi możemy spożywać bez ograniczeń. Stawiam na staropolską kuchnię.

**- Hobby?**

- Kiedyś był na początku wiersz. Teraz myślę, że bardziej skłaniam się w kierunku malarstwa.

**- Marzenia?**

- Kupić sobie narty biegowe z butami. Strój już mam. Poszuszować ścieżkami w łogowskich lasach.

**Dziękuję za rozmowę i życzę spełnienia wszelkich marzeń.**

**Rozmawiała Danuta Heller**



*Obrazy Doroty Kwoki mogliśmy oglądać podczas jej benefisu w błażowskim gimnazjum.*

spotkania. W końcu moje stopy zawędrowały na prawie nieznanym mi teren błażowskich wzniesień lirycznych. Część z publiczności poznałam przy innych okazjach artystycznych, ale pierwszy raz, i tu muszę się przyznać, osoby mi nieznane prezentowały moje wiersze. Wsluchując się w wypowiedziane kolejne wersy, czułam jak serduszko bije mocniej. Czasem łezka się w oczku zakręciła. Byłam pod ogromnym wrażeniem zarówno prezentacji, montażu

pokaże na scenie. Wówczas sala była pełna, zaś prawdziwi miłośnicy mojej poezji, bądź z szacunku do mojej osoby, pozostali ze mną do dziś.

Kiedyś na którymś ze spotkań ośmieliłam się powiedzieć nawet, że publiczność nie musi kochać poezji, przychodzi na spotkania ze względu na osobę ją tworzącą. Jak do tej pory, sala zawsze była pełna, za co wszystkim sympatykom mojej liryki bardzo serdecznie dziękuję.



## BENEFIS DOROTY KWOKI W BŁAŻOWEJ

W dobie spadku czytelnictwa, powodowanego ciągle przyśpieszonym tempem życia, wypieranego też przez telewizję czy Internet, instytucje kultury podejmują różne formy promujące czytanie książek, które ma ogromny wpływ na rozwój osobowości każdego człowieka. Z ciekawą propozycją już w 2005 r. wystąpiła **Danuta Heller**, dy-

**Magdaleny Dżuły, Małgorzaty Kusz** i podziwiać fotogramy **Mieczysława A. Łypa**. Znaczącą rolę kulturotwórczą odgrywa też *Kurier Błażowski*, w którym redaktor naczelna, **Danuta Heller** nie skąpi miejsca dla literatury współczesnej i klasyki, zamieszczając także wiele informacji z wydarzeń kulturalnych odbywających się nie tylko na te-

poetycką zamyka nie tylko w strofach wierszy ale też przenosi na płótno abstrakcyjnego malarstwa. Dotychczas opublikowała zbiory wierszy: *Otwieranie róży, Jestem, Na skrzydłach wiatru, Za progiem i Zamknięte w kufrze*. Ponadto jest współautorką książek: *Zobaczyć Rzeszów i...* (z Bogusławem Kotulą) oraz *Jestem rzeką* (z Jadwigą Kapiszewską). Jest członkinią Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Prowadząca benefisy **Danuta Heller** przyjęła znakomitą konwencję tych imprez, bo ciekawa konwersacja z gościem wieczoru przeplatana jest recytacją jego utworów, muzyką i kowerami znanych przebojów, co sprawia, że impreza nie jest nudna i ma właściwy rytm. Utwory prezentuje nie tylko sam autor, ale i zaproszeni goście, nauczyciele i uczniowie. I tak też było tym razem. Wiersze **Doroty Kwoki** można było usłyszeć w wykonaniu uczniów: **Angeliki Kowtun, Wiktorii Kocój, Ewy Leśniak, Oli Pieńkos, Natalii Mikrut, Huberta Kusza, Dominiki Czeka, Rafała Stochły, Kingi Rząsy, Dominiki Materny, Roberta Kusza i Radosława Kanacha**, przygotowanych do recytacji przez nauczycielki: **Agatę Szul i Beatę Frańczak**, które też prezentowały utwory literackie. Znakomitą interpretacją poezji wykazały się też panie: dr **Małgorzata Kutrzeba** i **Anna Heller** (bibliotekarka), oraz gość specjalny **Jerzy Wiśniewski**, podkarpacki wojewódzki



*Gimnazjum Publiczne w Błażowej ma wielu zdolnych muzyków i śpiewaków.*

rektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej, która zainicjowała z ówczesnym dyrektorem błażowskiego LO Janem Kozubkiem organizowanie benefisów uznanym ludziom pióra. Do współorganizacji tych imprez czynnie przystąpiły też pani **Maria Kruczek** i pani **Ewa Kozubek** – dyrektorzy Zespołu Szkół, a także nauczyciele i uczniowie. Dotychczas benefisantami byli twórcy z naszego regionu: ks. **Robert A. Szteliga, Stanisława Kopiec, Teresa Paryna, Zdzisława Górską, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Janusz Koryl** i niżej podpisany, ale nie tylko, bo i spoza regionu, jak **Barbara Paluchowa, czy Uta Przyboś** z Warszawy, córka wybitnego poety **Juliana Przybosia**, pochowanego w Gwoźnicy Górnej. Na benefisach promuje się nie tylko autorów, książki i czytelnictwo, ale i innych artystów, bowiem są one połączone też z takimi dziedzinami kultury i sztuki, jak wystawa malarstwa, rzeźby, czy fotografii. Można było już obcować z malarstwem m.in. **Józefa Franczaka, Zuzanny Katarzyny Kud, Andrzeja Korca,**

renie gminy, ale i regionu.

Bohaterką benefisu w dniu 28 listopada 2012 r. była rzeszowska poetka i malarka **Dorota Kwoka**, na co dzień pracująca w Administracji Osiedla „Baranówka” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Swoją wyobraźnię



*Piękną polszczyzną popisywali się zdolni recytatorzy.*

inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych.

Utworami muzycznymi popisywali się saksofoniści: **Jagoda Bator, Do-**



*Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra podziękował wszystkim wykonawcom.*

**minik Kaczor i Marcin Samek** oraz skrzypaczki: **Paulina Przybyło i Anna Mocha.**

W wykonywanych piosenkach można było podziwiać: **Wojciecha Peckę, Agatę Szul i Dominikę Czekaj.** Tradycją też są tu prezentacje autorskie

prac **Marka Twardego**, artysty rzeźbiarza z Futomy.

Na zakończenie burmistrz Błażowej, **Zygmunt Kustra**, wręczając bohaterce imprezy piękny bukiet kwiatów powiedział m.in.: „Bardzo dziękuję naszej dzisiejszej benefisantce, pani **Dorocie Kwoce**, za umożliwienie nam kontaktu z własną twórczością. Dzięki pani mogliśmy przez chwilę oderwać się od codzienności, na chwilę zamieszkać w świecie sztuki, obcować z muzyką. Mogliśmy też podziwiać pani piękne obrazy, posłuchać wierszy w pani wykonaniu” – po czym wszyscy zaśpiewali piosenkę *Pamiętajcie o ogrodach*, **Jonasza Kofty** i zostali zaproszeni na poczęstunek do szwedzkiego stołu.

W tym miejscu należą się podziękowania dla sponsorów, dzięki którym ta impreza mogła odbyć się w tym wymiarze, a więc: panu **Stanisławowi Bialicowi**, prezesowi Zarządu Banku Spółdzielczego, pani **Marii Łęgowieckiej-Bajdzie** i panu **Piotrowi Compale**, właścicielowi przychodni lekarskiej PROMEDICA. Wsparcia udzielili też: pan **Henryk Nawłoka** – przedsiębiorca, **Andrzej Chlebek** – właściciel restauracji Stary Bank, **Grzegorz Woźniak** – właściciel Zakładu Przetwórstwa Mięsnego „Błażowiak”, pani **Anna**

pani dyrektor **Danuty Heller** za znakomitą koordynację w przygotowaniu tej imprezy.

**Adam Decowski**

*Fot. J.H.*

## PAMIĘTAJCIE O OGRODACH

Bluszczem ku oknom  
Kwiatem w samotność  
Poszumem traw  
Drzewem co stoi  
Uspokojeniem  
Wśród tylu spraw

Pamiętajcie o ogrodach  
Przecież stamtąd przyszlście  
W żar epoki użyczą wam chłodu  
Tylko drzewa, tylko liście

Pamiętajcie o ogrodach  
Czy tak trudno być poetą  
W żar epoki nie użyczy wam chłodu  
Żaden schron, żaden beton  
Kroplą pamięci  
Nicią pajęczą  
Zapachem bzu  
Wiesz już na pewno  
Świeżością rzewną  
To właśnie tu

Pamiętajcie o ogrodach  
Przecież stamtąd przyszlście  
W żar epoki użyczą wam chłodu  
Tylko drzewa, tylko liście  
Pamiętajcie o ogrodach  
Czy tak trudno być poetą  
W żar epoki nie użyczy wam chłodu  
Żaden schron, żaden beton

I dokąd uciec  
W za ciasnym bucie  
Gdy twardy bruk  
Są gdzieś daleko  
Przejrzyste rzeki  
I mamy XX wiek

Pamiętajcie o ogrodach  
Przecież stamtąd przyszlście  
W żar epoki użyczą wam chłodu  
Tylko drzewa, tylko liście

Pamiętajcie o ogrodach  
Czy tak trudno być poetą  
W żar epoki nie użyczy wam chłodu  
Żaden schron, żaden beton

**Jonasz Kofta**



*Spotkanie przy szwedzkim stole jest tradycją benefisów.*

i tym razem swoje wiersze przeczytali poeci: **Zdzisława Górską** i **Mieczysław A. Łyp**. Oprawę muzyczną tej uroczystości przygotował **Dariusz Szmist**, a ciekawą scenografię wykonała pani **Małgorzata Kusz**, nauczycielka zajęć plastycznych. Benefisowi towarzyszyła wystawa obrazów **Doroty Kwoki** oraz

**Chlebek** – dyrektor CARITAS, dyrekcja Przedszkola Publicznego, a także pracownicy biblioteki: **Anna Heller, Renata Bednarz** i **Danuta Drewniak**. Specjalne ukłony jednak skierować należy w stronę pani dyrektor **Ewy Kozubek** i pani dyrektor **Marii Kruczek** z Zespołu Szkół za przychylność oraz





Marek Twardy

miejsowości położonej w gminie Błażowa, z której też pochodził znany rzeźbiarz Antoni Rząsa. Wcześniej pan Marek

## ARTYSTA RZEŹBIARZ MAREK TWARDY Z FUTOMY



„Mam nadzieję, że stworzę coś pięknego, wartego podziwu. Wiele pomysłów zachęca mnie do dalszej pracy twórczej i rozwijania swoich zainteresowań” – pisze pan Marek na swojej stronie internetowej. Artysta mieszka i tworzy w Futomie,

i postanowił w wolnych chwilach zrobić podobny. Udał się znakomicie, wzbudzając podziw rodziny i znajomych. To zachęciło pana Marka do dalszych prób. Początkowo nie przyjmował jednak żadnych zleceń – nie był pewien swoich umiejętności.

Prace wykonuje przy użyciu prostych narzędzi: dłutek, młotka, szczyryka. Używa też szlifierki i wyrzynarki. Rzeźbi przede wszystkim w drewnie lipowym, choć potrafi wycinać figurki z każdego drzewa liściastego. Podstawki czy daszki do kapliczek wykonuje z drewna drzew iglastych. Pytany

o inspirację, odpowiada: „Tak po prostu z głowy, Bóg daje chyba natchnienie”. Pomysłów ma wiele, ale brakuje czasu na zrealizowanie wszystkich.

Wśród rzeźb pana Marka przeważają motywy religijne – Matka Boska, Chrystus Frasobliwy, świętki, anioły. Jedna z rzeźb stoi nawet w przydomowym ogrodzie jako kapliczka. Ceny jego wyrobów wahają się od 30 zł za aniołki do nawet 250 zł za większe figury, jednak, jak ze śmiechem zaznacza artysta, „jak widzę, że ktoś nie ma, to i za 100 bym dał, przecież nie będziemy się o Matkę Boską targować!”.

Rzeźby pana Marka można obejrzeć na stronie internetowej [www.twardyrzezbapl.pl](http://www.twardyrzezbapl.pl). Artysta coraz częściej bierze też udział w konkursach i pokazach, od imprez plenerowych w Futomie czy

Błażowej, poprzez kiermasze, po Prezentacje Twórczości Ludowej w Kolbuszowej i Sanoku.

Strona twórcy: [www.twardyrzezbapl.pl](http://www.twardyrzezbapl.pl)

Oprac. Justyna Niepokój

Fot. J. Heller i M.A. Łyp



Rzeźby Marka Twardego podobają się wszystkim.

pracował w Straży Pożarnej, a obecnie jest na rencie. Talent odkrył w sobie niedawno, bo zaledwie kilka lat temu. Jak mówi, „piękno zawsze mnie pociągało, ale nie umiałem tego okazać... aż przyszedł czas na drewno”.

Swoją przygodę z rękodziełem rozpoczął od konstruowania modeli statków: zobaczył kiedyś w katalogu okręt Wikingów



## ŚWIĘTO POEZJI I MUZYKI

Brawami na stojąco nagrodzili Mieczysława A. Łypa uczestnicy promocji jego poetyckiego zbioru „Witraż z Futomy” (RSDruk Rzeszów 2012). Promocja miała miejsce w sali audytorijnej



*Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra przekazuje autorowi wiankę storczyków.*

Uniwersytetu Rzeszowskiego. Słów uznania nie szczędzili poecie pracownicy naukowcy UR: dr Anna Niewolak i prof. Kazimierz Ożóg. Oboje podkreślali, że twórca jest poetą kultury i natury, a opisywany przez niego świat jest bogaty, różnorodny i pod jego piórem poprzez zastosowanie zróżnicowanych



*Dr Anna Niewolak pochlebnie wyrażała się o najnowszym tomiku.*

epitetów, interesujących anafor i oryginalnych metafor „zmienia się w czarodziejski ogród, w Podkarpacką Arkadię”. Scharakteryzowali też główne dominanty obrazów poetyckich Łypa i jego fascynację kulturą antyczną i ludową.

Swoją opinię o poezji autora „Witrażu z Futomy” wygłosił również Józef Kawalek, prezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Stwierdził, że szczególnie urzekł go panujący w tych wierszach klimat baśni i ich swoista, magiczna poetyka. Wręczył Mieczysławowi Łypowi dyplom z podziękowaniem za współpracę w charakterze konsultanta literackiego wydawnictw Stowarzyszenia.

Promocja miała charakter koncertu literacko-muzycznego. Na ludową nutę pięknie zagrała Kapela Ludowa „Jany” z Niebylca pod kier. Wiktora Bochenka. W klimat i nastrój piosenki ludowej bardzo dobrze wpisał się Chór „Cantilena” UTW z Rzeszowa pod kier. Alberta Pacześniaka. Chór zaprezentował cykl najbardziej znanych polskich pieśni ludowych. Nic dziwnego, że wspólnie z zespołem cała sala śpiewała popularne w latach 50. i 60. XX wieku melodie.

Część muzyczną wzbogacił występ Mariana Szewczuka z Ukrainy, słuchacza Centrum „Polonus” UR. Ten utalentowany muzyk (gra również na fortepianie) z wielkim artystycznym rozmachem zaprezentował kilka utworów muzyki współczesnej na akordeonie.

W części literackiej wiersze Mieczysława A. Łypa prezentowały znane osobistości świata kultury, sztuki i polityki. Między innymi: pochodzący z Futomy burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra; Małgorzata Drewniak, soltys Futomy; Joanna Pępek, nauczycielka i równocześnie opiekunka uzdolnionej artystycznie młodzieży ze SP w Futomie oraz przewodniczący RM w Błażowej, Jerzy Kocój; Danu-

ta Heller, red. naczelna „Kuriera Błażowskiego”; dr Aleksander Bentkowski; dr Mieczysław Janowski; dyrektor Domu Kultury „Sokół” w Strzyżowie Jadwiga Skowron; Zdzisława Górską i Teresa Paryna z rzeszowskiego oddziału ZLP. Każda interpretacja była ciekawa, inna, intrygująca.

Translacje utworów zgromadzonych w „Witrażu z Futomy” na język kazachski, ukraiński i angielski przedstawili słuchacze Centrum „Polonus”: Alona



*Jerzy Kocój j prezentuje wiersz M.A. Łypa.*

Zabirzewska, Siergiej Anglikowski, Julia Szczomak, Anna Talimończuk, Andrzej Wilk, Zofia Rewkowicz, Daniel Wacht.

Młodzież żywo reagowała na występy artystów i była zadowolona z możliwości niekonwencjonalnego poznawania kultury regionalnej Podkarpacia.



*Od lewej Danuta Heller, Joanna Pępek i dr Mieczysław Janowski – prezenyerzy poezji.*

Promocji towarzyszyły: wystawa fotografii przedstawiającej wizytę Kapeli Ludowej z Futomy w Szwajcarii w maju



Od lewej Małgorzata Drewniak i Zygmunt Kustra jako recytatorzy.

br., pokaz rzeźb Marka Twardego, prac dekoracyjnych Danuty Gliwy i Marii Panek z Futomy, prezentacja książki Małgorzaty Kutrzeby pt. „Dzieje majętności błażowskiej od XVII do XIX wieku” (Błażowa 2011) oraz omówienie nowości wydawniczych członków ZLP w Rzeszowie: E. Bolca, Z. Górskiej, R. Mściszka, T. Paryny.

Rozmowy i dyskusje kontynuowano przy futomskim stole, o który za dbały panie ze Stowarzyszenia Kultury

wowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej z panią Marią Sową na czele. Smakowały kapuśniaki Danuty Heller. Gratulacjom i podziękowaniom za oryginalnie skomponowane spotkanie nie było końca. Warto dodać, że w czasie promocji można było otrzymać od poety drugi numer Autorskiego Zeszytu Poetyckiego zawierający pięknie wydane „Wiersze na Wigilię” (RSDruk Rzeszów 2012). Zgromadzeni na sali uczestnicy imprezy zostali już na wstępie wprowadzeni w dobry nastrój muzyką Kapeli „Jany” z Niebylca. Harmonijne i pogodne melodie dobrze korespondowały z przedstawianymi przez słuchaczy Centrum „Polonus” UR poetyckimi tekstami, malującymi słowem urodę i zmienne nastroje pejzażu Futomy.

Bardzo podobały się prezentowane translacje wierszy, zwłaszcza w języku ukraińskim. Słuchających zaintrygowało tłumaczenie liryku „Pieśni polne” na

język kazachski. Wysłuchali go w skupieniu, ale gdyby nie przedstawiona wcześniej przez Małgorzatę Drewniak polska wersja, zrozumienie tekstu byłoby niemożliwe. Wszyscy na sali byli poruszeni egzotyką i niezwykłym brzmieniem języka kazachskiego.

Niezmiernie ciepło został też przyjęty występ słuchacza Centrum „Polonus” Mariana Szewczuka grającego wiązkę melodii na harmonii. Zakończenie spotkania zostało zdominowane przez muzykę. Uczestnicy promocji życzliwie, a nawet entuzjastycznie przyjęli występ Chóru „Cantilena” UTW w Rzeszowie, przyłączając się do śpiewających, również brawami nagrodzili wykonane przez słuchaczy Centrum „Polonus” piosenki, a na koniec brawami na stojąco wyrazili swoje uznanie dla autora promowanego tomiku poezji i zarazem organizatora imprezy.

Danuta Heller

## PORTRET Z MACIERZANKA

W niespokojnie dojrzewających  
przesłonecznionych zytach  
na nagranych  
płonących lipcem granicach  
wśród chabrów  
krzyczących błękitem  
wśród kąkoli  
pięknym amforowym kształtem  
rozkosz  
położyła się zapachem macierzanki

W zielonej senności lata  
pachniało nagrzaną ziemią  
Dzika woń ziół  
odchodziła czerwcowymi drózkami  
Trzaskał niespodziewanie czernią  
sporysz  
Stada kwitnących dziurawców  
czujnie łowiły  
powtarzające się szepty i zaklęcia

Płoną tęsknoty  
Szumią ogrody Capri

Mieczysław A. Łyp

## LITERATURA Z LAMUSA

Posłuchajcie krześcijany...

Podczas gdy na Powązkach trudno było w dniu wczorajszym znaleźć żebraka, cmentarz bródnowski rozbrzmiewał od rana do zmierzchu pieśniami o górze Kalwarii, o królu, który gromił Turki pod Wiedniem, o królewnie, która się w dziadu kochała, o morderstwie w Bukowie i o dziecku żywcem spalonym. Ale prawdziwą furorę zrobił pewien żebrak z okaryną. Siadłszy pod kasztanem, ustawił na ziemi porcelanową figurkę św. Antoniego i wygrywał rzewne melodie ku czci kaznodziei z Padwy. Toteż miedź i nikiel sypały się szczerze do leżącej obok maciejówki.

Raptem rwetes! Policja łapie żebraków!

Zmykają dziadkowie na wsze strony. Muzyk z okaryną też chce drapnąć, lecz coś za ciężko. Łapią go i prowadzą do XXIV komisariatu. Okazuje się, że wirtuoz ma w kieszeniach cztery płócienne woreczki pełne monet. Poza tym sześć biletów loteryjnych i osiem weksli wartości 540 złotych.

Pan przodownik siada za stołem i przystępuje do spisywania nazwisk. Niektórzy dziadkowie są z Częstoch-

wy, z Suwałk, inni z Kalwarii Zebrzydowskiej. Przychodzi kolej na muzyka.

- To wasza figurka? – pyta przodownik.

- Moja.

- Po coście ją przynosili na cmentarz?

- Żeby było lepi.

- Nazwisko i adres?

- Icek Szpiro, Krochmalna 17.

Pan przodownik omal nie zwałił się z krzesła.

- Wody! – krzyknął na woźnego.

- Wody!

Wypił dwie szklanki, posiedział chwilę i ochłonawszy, zawołał:

- Co za pomysł, żeby starozakonny modlił się przed świętym Antonim?

- A kto powiedział, że ja się modlę? Ja tylko grałem. To każdemu wolno.

Długo jeszcze dumał pan przodownik nad odpowiedzią żebraka i musiał przyznać mu rację. Grać wolno. A kiedy przeliczono zawartość woreczków, wyszło na jaw, że Icek Szpiro uzbierał z górą dwie setki złotych.

Stefan Wiechecki (Wiech)



# KRAINA DZIECIŃSTWA

*Obecna Mołdawia – dawniej Besarabia – to kraina mego dzieciństwa. Tutaj przyszedłem na świat, tutaj spędziłem spokojne i szczęśliwe dzieciństwo, tutaj kształtował się mój charakter, światopogląd i świadomość przynależności narodowej, wyniesione z polskiego domu, w którym tradycje narodowe, patriotyczne i religijne były z pietyzmem pielęgnowane. Potem przez całe młodościowe i dorosłe życie, które nie oszczędziło mi różnych gorzkich doświadczeń, takich jak uchodźstwo, wygnanie, niebezpieczne przeżycia wojenne i powojenne – związane z repatriacją, zdobywaniem wykształcenia i zakładaniem zębów bytowania w całkiem nowym środowisku – zawsze wracałem i nadal wracam nostalgiczną pamięcią do krajobrazów, przyrody, klimatu, ludzi i zwyczajów z Mołdawii...*

O Polakach osiedlających się w Besarabii można mówić na podstawie danych historycznych dopiero po zakończeniu wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1812, kiedy to cała Besarabia po kilkunastu podporządkowaniu Turcji została wcielona do Rosji. Besarabia była krainą położoną między Dniestrem a Prutem. Na południu sięgała wybrzeża Morza Czarnego i delty Dunaju, a na północy graniczyła z Bukowiną mniej więcej na linii Czerniowce – Chocim. Terytorium Besarabii w odróżnieniu od Księstwa (Hospodarstwa) Mołdawskiego, leżącego między Prutem a Karpatami, które w 2. połowie XIX w. weszło w skład Królestwa Rumunii, było areną niezliczonych najazdów i prób dominacji ze strony Tatarów; Kozaków, Turków, Rosjan, a także Polaków, tak barwnie opisanych przez H. Sienkiewicza w „Ogniem i mieczem”.

Od roku 1812 w wyniku wojny rosyjsko-tureckiej Besarabia została w całości przyłączona do Imperium Rosyjskiego jako gubernia besarabska. Stan taki przetrwał aż do roku 1918, kiedy to w konsekwencji rewolucji październikowej powstały niepodległościowe organizacje mołdawskie dążące do niezależnienia się od Rosji. Powołano Radę Kraju, która już 24 stycznia 1918 r. proklamowała pełną niezależność od Rosji, a 27 marca tegoż roku opowiedziała się za zjednoczeniem z Rumunią. Na mocy dekretu króla Rumunii Ferdynanda I z 9 kwietnia 1918 decyzja Rady Kraju nabrała mocy prawnej. Rozpoczął się nowy okres w dziejach Besarabii jako prowincji wchodzącej w skład królestwa Wielkiej Rumunii. Okres ten trwał do 28 czerwca 1940 r., tj. do czasu, kiedy na skutek ultimatum radzieckiego Rumunia została zmuszona do oddania całego terytorium Besarabii i północnej Bukowiny Związkowi Radzieckiemu.

Był to okres dużego rozkwitu świadomości narodowej Polaków besarabskich, czemu sprzyjało równoczesne odzyskanie niepodległości państwa polskiego. Powstawały szkoły polskie, różne organizacje i stowarzyszenia, rozwijało się życie kulturalne i religijne, koncentrujące się przy kościołach i ka-



plicach rzymskokatolickich, w których Polacy stanowili przeważnie 90% ogółu parafian, gdyż „tubylcy” oraz ludność napływowa – rosyjska i rumuńska – byli w większości wyznania prawosławnego.

Po zajęciu Besarabii przez Armię Czerwoną złączono ją z Autonomiczną Republiką Mołdawską na lewym brzegu Dniestru (pozostającej dotąd w składzie Ukraińskiej SSR) i proklamowano (2 sierpnia 1940) utworzenie Mołdawskiej SSR w ramach ZSSR.

Dopiero po rozpadzie Związku Radzieckiego w Mołdawii narastają ruchy niepodległościowe oraz manifestacje solidarności narodowej, głoszące hasła powrotu Besarabii do Rumunii. Ostatecznie 27 sierpnia 1991 roku Parlament Republiki ogłosił Deklarację o Niepodległości. Pierwsze lata młodej republiki były trudne, gdyż ścierały się tendencje nacjonalistyczne zwolenników współpracy, a nawet przyłączenia do Rumunii z opozycją, którą stanowiła ludność napływowa rosyjskojęzyczna, bazująca raczej na współpracy z Rosją. W latach 1992-1993 doszło nawet do wojny domowej z separatystyczną Republiką Naddnieprzańską, zakończonej rozejmem. Relacje polsko-mołdawskie są na razie bardzo skromne.

## POLACY W BESARABII

Wracając do osadnictwa Polaków w Besarabii: można przyjąć, że bardziej masowe pojawienie się Polaków na tym terytorium nastąpiło po roku 1812. Administracja rosyjska zaczęła ściągać Polaków z tzw. guberni zachodnich, czyli z zaboru rosyjskiego. Okazali się oni bardzo przydatni, będąc ludźmi bardziej wykształconymi. Drugą przyczyną, która spowodowała napływ Polaków na ziemię besarabską, było rozpo-

ządzenie władz rosyjskich, zabraniające nabywania ziemi w guberniach zachodnich. Zaczęli oni kupować tutaj majątki ziemskie, gdyż jako przesiedleńcom przysługiwały im różne ulgi. W ten sposób wzrosła liczba polskich rolników i właścicieli ziemskich w Besarabii.

Drugi okres osiedlania się Polaków przypada na lata po powstaniu listopadowym, kiedy to na skutek represji władz carskich w kraju, szukano spokojniejszych i lepszych warunków życia na ziemi besarabskiej. Obrazuje to spis ludności Besarabii z roku 1844, w którym po raz pierwszy pojawiła się narodowość polska.

Następny etap wzmózonej emigracji Polaków do Besarabii przypada na okres po powstaniu styczniowym. Powodem był znany już ucisk na ziemiach polskich oraz chęć poprawienia sytuacji materialnej. Emigracja ta miała charakter osadnictwa. Tą warstwą społeczną, która szukała terenów do osadnictwa, była głównie zubożała szlachta i chłopci. Terenami, skąd przybywali Polacy w tym okresie, były nie tylko Kongresówka



Tadeusz Gaydamowicz.

i Litwa, ale i Galicja. Besarabski Komitet Statystyczny w latach 1861-1862 podaje liczbę 3.914 Polaków, ale już pierwszy spis ludności przeprowadzony w obrębie całej Rosji w roku 1897 wykazał, że w Besarabii mieszkało 11.696 Polaków, co stanowiło 0,6% ludności Besarabii.

W tym okresie w Rosji zaczęły powstawać towarzystwa dobroczynności przy Domach Polskich. Podobne zjawiska objęły również Besarabię. Towarzystwo Dobroczynności w Kiszyniowie powołano do życia w 1899 roku. Pierwszym jego prezesem był doktor Kossakowski. Przy Towarzystwie powstała szkoła polska, do której w roku 1902 uczęszczało już 90 dzieci. W tymże roku wystawiono kilka przedstawień w języku polskim, urządzano szopki dla dzieci. Wybudowano Dom Polski (przy ul. Mieszcząńskiej) w Kiszyniowie, w którym znalazła miejsce czteroklasowa szkoła polska, biblioteka i Towarzystwo Dobroczynności.

Polacy trudnili się drobnym handlem, rzemiosłem, pracą biurową i częściowo rolnictwem. Pracowali w niełatwych warunkach, z dala od ojczyzny, a jednak zawsze czuli się Polakami, pielęgowali tę polskość w drugim, trzecim, a nawet czwartym pokoleniu przez usilne i rzetelne przekazywanie tradycji narodowych i religijnych swym dzieciom, posyłając je do szkoły polskiej, uczestnicząc w życiu kulturalnym (Dom Polski, w którym działały rozmaite koła i organizacje, np. sekcja teatralna wystawiająca w salce teatralnej przedstawienia autorów polskich – Fredry, Zabłockiego), młodzież działała w organizacji sportowej „Warta”, bardzo energicznie działało Towarzystwo Dobroczynności, przychodzące z pomocą materialną osobom starszym i niezamożnym, organizując różne imprezy i zabawy z okazji świąt narodowych i religijnych. Życie Polaków w Kiszyniowie, pomimo skromnych warunków materialnych, układało się nieźle, dzięki pełnej tolerancji administracji rumuńskiej oraz życzliwości ze strony mniejszości (a raczej większości) ludności rosyjskiej, żydowskiej, autochtonicznej mołdawskiej.

Jak już wspomniano wyżej, od roku 1918 Besarabia weszła w skład Rumunii. W zjednoczonym Królestwie Rumunii mniejszości narodowe stanowiły 26% ludności. Polacy besarabscy stali się drugą co do liczebności grupą polską (po Polakach bukowińskich).

Polityka państwa rumuńskiego wobec mniejszości narodowych, w tym Polaków, układała się dość korzystnie, Polacy mieli pełną swobodę nauki języka polskiego, rozwoju kulturalnego, swobodę stowarzyszeń i wyznania. Równie dobrze układały się stosunki polityczne Polski i Rumunii. W 1921 roku podpisano konwencję polsko-rumuńską o przymierzu odpornym, następowały częste wizyty wzajemne przywódców Polski i Rumunii. W Kiszyniowie powołano konsulat polski w roku 1919. W latach 1918-1924 miała miejsce repatriacja Polaków z Rumunii do kraju. Wyjechało wówczas ok. 2 000 osób.

Podstawową troską społeczności polskiej było szkolnictwo. W 1922 r. w Besarabii było 12 prywatnych szkół polskich, które w 1924 r. przestały istnieć ze względu na rumuńską reformę szkolnictwa. W 1926 r. władze rumuńskie zezwoliły na reaktywowanie kilku szkół polskich, m.in. w Kiszyniowie

i Bielcach. Nauka w tych szkołach z polskim językiem wykładowym trwała 4 lata. W innych ośrodkach istniały kursy języka polskiego. Najbardziej liczny i silny żywioł polski był w Kiszyniowie, który w latach 30. liczył ok. 150.000 ludności (w tym Polaków posługujących się językiem polskim ok. 3.000, czyli 2% ludności). W stołecznym Kiszyniowie, oprócz czteroklasowej szkoły polskiej i Towarzystwa Dobroczynności istniało Towarzystwo Kulturalno-Sportowe „Warta”, Klub Sportowy „Polonia” oraz Koło Młodzieży Męskiej im. Jana III Sobieskiego oraz im. Królowej Wandy – dla dziewcząt. W innych miastach, jak Bielce, Bendery, Białogród, Chocim, Soroki, istniały związki i gminy polskie. Ogólnie liczbę Polaków zamieszkujących w Besarabii w latach 30. ocenia się na 10-12 tysięcy osób, w tym ok. tysiąc posiadało obywatelstwo polskie.

Bardzo istotnym elementem dla Polaków besarabskich było życie religijne, które skupiało się w parafiach przy kościołach i kaplicach. I tak duży kościół katolicki pw. Opatrzności Bożej w Kiszyniowie, wybudowany staraniem osadników polskich w centrum miasta w latach 1840-1843, skupiał całą prawie kolonię polską z Kiszyniowa i okolic i dlatego był nazywany przez miejscowych „polskim”. Msze święte w tamtych czasach odprawiano w języku łacińskim, a kazania i wszelkie nabożeństwa były w języku polskim. Proboszczem był ks. prałat Marek Glaser, niemieckiego pochodzenia, ale mówiący doskonale po polsku. Mniejsze kościoły i kaplice były w Benderach (proboszcz Mikołaj Szczurek, niezwykle oddany Bogu i ludziom, prowadzący z własnych środków sierociniec dla ok. 40. dzieci), w Orgiejowie, Sorokach, Bielcach, Chocimiu i Białogrodzie.

Kiedy sytuacja międzynarodowa zaczęła się zaostrzać, życie Polaków w Besarabii stawało się coraz trudniejsze, stopniowo odczuwano segregację narodowościową oraz pogarszające się warunki bytowania. Agresja niemiecka na Polskę spowodowała kompletny szok i dezorientację wśród besarabskich Polaków oraz gorzkie poczucie bezsilności wobec nadchodzących wieści z ojczyzny. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski, rzesze uchodźców polskich oraz rząd i część wojska, przekroczyły granicę polsko-rumuńską i przybyły do Rumunii, gdzie zostali przyjęci przez społeczeństwo rumuńskie z dużą życzliwością

i gościnnością. Główny nurt fali uchodźców polskich ominął wprawdzie terytorium Besarabii, ale spowodował duże zaniepokojenie wśród miejscowej ludności, nie tylko Polaków, ze względu na bliskość granicy z ZSRR oraz świadomość rozszczeń terytorialnych ze strony tegoż mocarstwa. Niebawem, bo już 28 czerwca 1940 roku Besarabia i północna Bukowina podzieliła los polskich województw wschodnich, zostały zajęte przez Armię Czerwoną i wcielone do ZSRR. Rozpoczął się okres represji, aresztowań i wywózek, które nie ominęły również niektórych Polaków. Zamknięto kościół i szkołę polską.

## KORZENIE

Powodem osiedlenia się mojego dziadka w Besarabii była... miłość. Jak do tego doszło? Przodkowie rodziny Gaydamowiczów pochodzili ze szlacheckiej ziemiańskiej rodziny polskiej, osiadłej od wieków na Litwie w okolicach Poniewieża. Z ope-



Lwów 1937 r.

wiadań mojego dziadka Józefa, urodzonego w 1854 r. w wielodzietnej rodzinie w Poniewieżu, pamiętam, że jako młody chłopiec był świadkiem walk powstańczych przeciwko uciskowi carskiemu w latach 1863-1864, w których brali udział jego starsi bracia. Po upadku powstania nastąpiły trudne lata dotkliwych represji carskich...

W latach 1877-1878 dziadek, jako młody oficer, brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej na Bałkanach, zakończonej traktatem pokojowym 3 marca 1878 roku w San Stefano i Berlinie, na mocy którego Rosja otrzymała utraconą po wojnie krymskiej (1856) południową część Besarabii.

Józef Gaydamowicz po demobilizacji nie powrócił do rodzinnych stron na Litwę, lecz pozostał w Besarabii, gdzie ożenił się z piękną i majątną Marią Camboli, z pochodzenia Greczynką, właścicielką dużych majątków ziemskich w ówczesnej guberni besarabskiej. Po ślubie osiedlili się w jednym z nich – Czyniszeucach (Cinișeuți) w powiecie orgiejowski – oddając się bez reszty zarządzaniu wieloma gospodarstwami rolnymi. Z małżeństwa tego urodziło się troje dzieci: syn Mieczysław (mój ojciec) oraz dwie córki Maria i Eugenia.

Po przedwczesnej śmierci żony Marii (w 1906 r.) Józef sprowadził z Litwy swoją młodszą siostrę – pannę – Aleksandrę, która przejęła obowiązki gospodyni domu. Dzieci uczęszczały do gimnazjum w Kiszyniowie, gdzie mieszkały siostry i brat zmarłej Marii, zaś wszystkie wakacje i święta spędzali na wsi w Czyniszeucach. Cała rodzina mieszkała wówczas na skraju wsi w okazałym dworcu, położonym w dużym parku, na malowniczej i żyznej ziemi mołdawskiej.

Wybuch wojny w 1914 r. zakłócił poważnie rytm życia rodziny. Prawdziwy kataklizm przeżyli w czasie rewolucji bolszewickiej w 1917 r. Dwór w Czyniszeucach został splądrowany, a następnie podpalony i zrujnowany. Dziadek Józef z siostrą i córkami (syn Mieczysław był na froncie) ledwo uszli z życiem, przechowani przez chłopów ze wsi. Lata powojenne przyniosły zasadnicze zmiany w życiu całej rodziny, przede wszystkim w związku z nowym podziałem politycznym Europy po traktacie wersalskim – Rumunia zajęła Besarabię, tworząc nową prowincję rumuńską, a Polska odzyskała niepodległość. Dziadek Józef, powodowany patriotyzmem, wraz z całą rodziną przyjął polskie obywatelstwo, ale niedługo potem, na mocy dekretu władz rumuńskich, utracił większość posiadłości ziemskich.

Mój ojciec po ukończeniu gimnazjum w Kiszyniowie, kształcił się na Wydziale Prawa w Kijowie. Brał udział w I wojnie światowej jako szeregowy armii rosyjskiej. W 1922 roku ożenił się z Katarzyną z domu Małas (rodzice mojej matki – Maria i Sebastian Małasowie – pochodzili z Kielecczyzny, z okolic Buska). Ja urodziłem się 4 lipca 1923 roku w Kiszyniowie...

## WSPOMNIENIA

Z dzieciństwem wiąże się wiele wspomnień... W Kiszyniowie spędziłem pierwsze lata z mamą Katarzyną w domu jej rodziców. Wszyscy sąsiedzi i znajomi mojej rodziny mówili wyłącznie po rosyjsku. Poznałem ten język równoległe z polskim. Potem opanowałem także język rumuński, byłem zatem

od dziecka trójjęzyczny. Latem jeździliśmy z mamą do naszego domu na wsi w Czyniszeucach, gdzie gospodarzył mój ojciec. Ogromny ogród – właściwie park – z bogatym drzewostanem, klombami kwiatowymi, drzewami i krzewami owocowymi, warzywniak, plantacje truskawek, arbuźów, melonów, duża winnica... Do Dniestru było w prostej linii tylko około czterech kilometrów.



Bukareszt 1940 r.

Dziadek mój wprowadził zwyczaj, rygorystycznie przestrzegany, że w każdą niedzielę lub święto wszyscy domownicy gromadzili się w salonie, aby pod przewodnictwem dziadka odmawiać modlitwy, czytać Ewangelię... Kilka razy w roku dziadek zapraszał księży kiszyniowskich (najczęściej ks. Mikołaja Szczurka) do odprawiania mszy świętej. Zapraszał też okolicznych Polaków, którzy przyjeżdżali całymi rodzinami, aby wziąć udział we mszy świętej, wyspowiadać się, pokrzepić Słowem Bożym. Po mszy świętej odprawionej w prowizorycznie przygotowanej kaplicy odbywał się poczęstunek, a rozmowom i dysputom nie było końca!

Po ukończeniu IV (ostatniej) klasy Szkoły Polskiej w Kiszyniowie zostałem wysłany przez rodziców na naukę do Lwowa,

gdzie zamieszkałem w prowadzonym przez salezjanów Zakładzie im. Abrahamowiczów. Klasę V i VI ukończyłem w Szkole Powszechnej im. Marii Magdaleny, a następnie trzy klasy w IV Gimnazjum im. Jana Długosza. Na każde wakacje zimowe i letnie wracałem do domu, spędzając je przeważnie na wsi, ale i w Kiszyniowie – w domu rodziców matki. Ostatniego dnia sierpnia 1939 roku wybrałem się pociągiem do Lwowa, ale już tam nie dojechałem. W Czerniowcach – 1 września nad ranem – dowiedziałem się, że wybuchła wojna. Pociąg dalej nie jechał... Powróciłem do domu, ale już w październiku pojechałem do Bukaresztu, gdzie kontynuowałem naukę w polskim gimnazjum i liceum, zorganizowanych dla dzieci i młodzieży uchodźców z Polski, którzy znaleźli gościnny azyl w Rumunii. Po maturze zdałem egzamin na Wydział Architektury Politechniki w Bukareszcie, który – już po wojnie – ukończyłem w Krakowie.

W międzyczasie – bo już po zajęciu Besarabii przez Związek Radziecki w czerwcu 1940 roku – prawie cała moja rodzina znalazła się na terytorium Rumunii wraz z licznymi uchodźcami z Besarabii.

Po wojnie, w październiku 1945 roku, w ramach repatriacji uchodźców polskich, przyjechałem wraz z rodzicami do Polski. W dawnej Besarabii, która stała się Mołdawska Socjalistyczną Republiką Radziecką, pozostali tylko starzy rodzice mojej matki oraz jedna z ciotek, Maria Gaydamowicz, którą wkrótce deportowano na Syberię, skąd powróciła po wojnie do Mołdawii i resztę życia spędziła w domu starców w Benderach – zmarła w 1979 roku).

## NOSTALGIA

Przez wiele powojennych lat nosiłem się z zamiarem odwiedzenia moich stron rodzinnych. Niestety, było to niemożliwe... Dopiero w 1994 roku, na zaproszenie mojego kolegi i przyjaciela z lat młodzieńczych – profesora uniwersyteckiego



go, wybitnego naukowca w dziedzinie fizyki krystalicznej – wybrałem się wraz moją córką Anną w niezwykłą podróż ...

Nasza droga wiodła m.in. przez Lwów – oczami wyobraźni widziałem, jak to piękne miasto, w którym w latach 1935-39 uczęszczałem do IV Gimnazjum im. Jana Długosza, byłem harcerzem XVI Lwowskiej Drużyny im. Jerzego Grodyńskiego, należałem do Krucjaty Eucharystycznej, a następnie do Sodalitki Mariańskiej... Świtało, gdy za oknem malowała się równinna okolica z rozległymi polami obsianymi kukurydzą, winnicami, gdzieś tam ziemia leżała odłogiem, pokryta chwastami (burzanami?). Przychodziły mi na myśl Sienkiewiczowskie opisy przyrody i krajobrazy z „Ogniem i mieczem” – wszak to tutaj albo niedaleko stąd leżały bezkresne stepy zwane Dzikimi Polami, po których harcowały watahy kozackie, ordy tatarskie, a także towarzysze broni Skrzetuskiego, pana Michała, Zagłoby... Gdy dojeżdżaliśmy do Tyraspola, napięcie sięga szczytu, za chwilę pociąg zwalnia przed mostem, przekraczać będziemy Dniestr – rzekę zapamiętaną z dzieciństwa, nad którą spędziłem tyle miłych i niezapomnianych chwil na spacerach, plażowaniu, kąpeli. W owych czasach była to rzeka graniczna między – jak mi się zdawało – Europą i Związkiem Radzieckim. Cisną się na usta strofy z „Sonetów krymskich” Adama Mickiewicza: „Patrząc w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek

łodzi,/ Tam z dala błyszczą obłoki – tam jutrzienka wschodzi,/ To błyszczą Dniestr, to weszła lampa Akermanu”.

Wreszcie po 28 godzinach podróży wysiadamy na dworcu kiszyniowskim, witani serdecznie przez prof. Tadeusza Malinowskiego i jego rodzinę...

Na cmentarzu – o którym już wcześniej wspominałem – odnalazłem (i odnowiłem) grób mojego dziadka (zmarłego w 1938 r.), który szczęśliwie się zachował. Na sąsiednim cmentarzu ormiańskim w istniejącej do dziś kaplicy w latach władzy radzieckiej odbywały się półlegalne nabożeństwa katolickie, w których uczestniczyli nieliczni już obywatele przeważnie pochodzenia polskiego lub niemieckiego. W tych ciężkich czasach życie religijne podtrzymywali nieżyjący już księża: Krajewski, Mikołaj Szczurek i ostatnio Bronisław Chodonionek.

Dziś, jako jeden z nielicznych już świadków tamtych czasów, chcę spróbować opisać dzieje Polaków besarabskich, które w Polsce są bardzo mało znane, albo raczej zupełnie niezna- ne i nie doczekały się dotychczas kompletnego opracowania.

**Tadeusz Gaydamowicz**

Autor jest przyjacielem rodziny Płazów. Żoną Autora była Stefania Mucha wywodząca się z Kąkolówki. Zmarła 11 listopada 1993 r.

## EUROPEJSKIE SPOJRZENIE NA ROLĘ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Na zaproszenie Komisji Europejskiej **19 listopada** 2012 r. reprezentowałem Polskę na konferencji w Brukseli pt. „Inclusive entrepreneurship – obstacles and opportunities for job creation”. Konferencja odbyła się w siedzibie Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego. Debacie



*Konferencja w Brukseli.*

przysłuchiwało się około 200 osób z 15 krajów Europejskich z Azji i Afryki, reprezentujących przedsiębiorców, organizacje pozarządowe, organizacje przedsiębiorców, studentów i lokalnych samorządów.

Program konferencji składał się z trzech sesji. W trakcie pierwszej sesji wymieniano poglądy i omawiano szanse i bariery rozwoju przedsiębiorczości na przykładzie takich krajów europejskich jak Polska, Włochy, Rumunia, Francja i Hiszpania. Jako jeden z panelistów w swojej wypowiedzi przedstawiłem uwarunkowania prawne i ekonomiczne związane z prowadzeniem firmy w Polsce, przybliżyłem możliwości pozyskania środków finansowych na utworzenie i rozwój firmy na przykładzie projektów realizowanych przez

Regionalne Towarzystwo Rolno-Przemysłowe „Dolina Strugu” i roli mikroprzedsiębiorstw w rozwoju lokalnym. Dużym zainteresowaniem wśród słuchaczy cieszył się temat mikro-pożyczek wdrażany od kilku lat przez Fundację Wspomagania Wsi na terenie Województwa Podkarpackiego. W swojej wypowiedzi podkreślałem, że mikropożyczki są ważnym instrumentem finansowym rozwoju małych firm. W początkowej fazie działalności firmy potrzebują głównie środków finansowych, program odpowiada tym potrzebom, ponieważ cechuje się prostymi procedurami i niskimi kosztami dla pożyczkobiorcy.

Druga sesja dotyczyła prawnych i instytucjonalnych barier w rozwoju małych firm, w trakcie trzeciej sesji przedstawiano dobre praktyki w dziedzinie wsparcia rozwoju przedsiębiorczości na przykładzie Hiszpanii i Rumuni.

Konferencja była ważnym głosem w dyskusji jak powinny wyglądać programy wsparcia dla przedsiębiorców i osób zamierzających rozpocząć prowadzenie firmy w nowym okresie programowania na lata 2013-2020. Komisja Europejska zdaje sobie sprawę, że rola małych i średnich przedsiębiorstw w rozwoju otoczenia, w jakim działają jest ogromna. Spotkanie potwierdziło, że są one podstawą gospodarki rynkowej i stanowią bazę demokratycznego porządku społeczno-ekonomicznego. Obok funkcji gospodarczej pełnią również funkcję społeczną, ekonomiczną.

Cieszę się, że mogłem przedstawić swoje własne poglądy i pomysły na wspieranie małych firm jak również poznałem bariery i mocne strony rozwoju przedsiębiorczości w innych krajach.

**Marek Ząbek**  
Prezes RTR-P „Dolina Strugu”

# ODSZEDŁ ŚP. ARCYBISKUP IGNACY TOKARCZUK (1918-2012)

„Biskup niezłomny – „Wielki Pasterz Kościoła”

## ŻYCIORYS ABPA IGNACEGO TOKARCZUKA

Ks. Abp Ignacy Tokarczuk urodził się 1 lutego 1918 r. w Łubiankach Wyższych k. Zbaraża. Po maturze złożonej w maju 1937 r. w Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Zbarażu wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie. Studia odbywał na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu miasta przez Sowiec kontynuował studia tajnie w konspiracyjnym seminarium. Święcenia otrzymał 21 czerwca 1942 r. we Lwowie z rąk biskupa sufragana Eugeniusza Baziaka. Pracował jako wikariusz w parafii Złotniki, gdzie 22 lutego 1944 r. cudem uniknął śmierci z rąk OUN-UPA. Po wjeździe do Lwowa pracował w parafii św. Marii Magdaleny. Po ponownym zagarnięciu Lwowa przez Sowiec w listopadzie 1945 ekspatriował się do Katowic, gdzie był wikariuszem w parafii Chrystusa Króla. W latach 1946-1951 odbył studia na KUL uwieńczone doktoratem z filozofii. Był przez rok asystentem na Wydziale Filozofii KUL. W związku ze zmagającymi się represjami komunistycznymi wobec KUL w 1952 wyjechał do Olsztyna, gdzie był wykładowcą w tamtejszym Seminarium Duchownym i równocześnie pomagał w duszpasterstwie w Orzechowie i w Pluskach. W latach 1954-1957 był proboszczem w Gutkowie, a następnie do 1960 r. duszpasterzem akademickim. W 1962 r. powrócił do Lublina, gdzie został adiunktem Katedry Teologii Pastoralnej KUL. 3 grudnia 1965 r. został nominowany na biskupa przemyskiego. Konsekracji udzielił mu 6 lutego 1966 r. w katedrze przemyskiej ks. Prymas kardynał Stefan Wyszyński. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa „Deus Caritas” (Bóg Miłością). 16 lutego 1967 r. wszedł w skład Komisji Głównej Episkopatu Polski. Od 1975 należał do Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego i Komisji

Budowy Kościołów. Przewodniczył Komisji „Justitia et Pax”. Pap. Jan Paweł II obdarzył go 3 czerwca 1991 r. godnością arcybiskupa ad personam, natomiast 25 marca 1992 r. podniósł go do godności arcybiskupa metropolity przemyskiego. Władze komunistyczne uważały go za jednego z głównych swoich przeciwników, obok kardynała Stefana Wyszyńskiego i kardynała Karola Wojtyły. Podczas trwających około 28 lat rządów w diecezji



przemyskiej rozwinął szeroką działalność duszpasterską i organizacyjną. Została wówczas poważnie rozbudowana sieć parafialna (powstało ponad 220 nowych parafii), wybudowano bez zezwolenia władz około 200 kościołów parafialnych i około 170 filialnych. Z jego inicjatywy wzniesiony został w Przemyślu nowy gmach seminarium przeznaczony na cele dydaktyczne. Zreformował studia teologiczne. W styczniu 1978 r. dokonał podziału diecezji na 10 archidiecezji. Pomnożył znacznie liczbę dekanatów. Na jego prośbę prymas kardynał Stefan Wyszyński reaktywował 3 kwietnia 1975 kapitułę kolegiacką w Jarosławiu oraz kapitułę kolegiacką w Brzozowie. Do ważniejszych wydarzeń duszpasterskich okresu jego rządów w diecezji należały: Wielka Nowenna i obchody Millenium Chrztu Polski, oraz Peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W czerwcu 1991 roku miała miejsce historyczna wizyta

Ojca św. Jana Pawła II w diecezji (w Rzeszowie i Przemyślu), podczas której papież beatyfikował dawnego biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara (1900-1924). 17 kwietnia 1993 r. papież Jan Paweł II przyjął rezygnację ks. abpa Ignacego Tokarczuka z urzędu. Od 16 lipca 2011 pozostawał on najstarszym polskim biskupem.

\* \* \*

2 stycznia 2013 roku odbyły się w przemyskiej archikatedrze uroczystości pogrzebowe arcybiskupa. Liturgii pogrzebowej przewodniczył metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz. Telegram od papieża Benedykta XVI odczytał ks. abp Celestyno Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce.

„Odszedł do Pana wybitny pasterz, który z miłością troszczył się o powierzonych jego pieczy wiernych. Z pewnością przejdzie do historii Kościoła w Przemyślu i w całej Polsce jako niestrudzony budowniczy kościołów, ale też gorliwy przewodnik duchowieństwa i wiernych w trudnych czasach komunistycznego reżimu. Ojciec Święty wdzięczny za wkład, jaki arcybiskup Tokarczuk wniósł w życie Kościoła, modlił się, aby Pan przyjął go do swojej chwały”.

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyło wielu dostojników Kościoła. M. in. Prymas Polski ks. abp Józef Kowalczyk, metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, metropolita gdański abp. Sławoj Leszek Głódź, abp. Mieczysław Mokrzycki oraz wielu biskupów, około 700 księży, siostry zakonne, bardzo liczne poczty sztandarowe, kilka tysięcy wiernych z całej Polski, służby mundurowe i delegacje zakładów pracy. Przybyli również przedstawiciele prezydenta, premiera, Sejmu i Senatu. Arcybiskup Tokarczuk był człowiekiem wiary, wybitnym duszpasterzem i patriotą, budowniczym kościołów, przykładowym kapłanem i gorliwym biskupem – powiedział metropolita przemyski ks. abp. Józef Michalik. O zasługach abpa dla Kościoła i Polski podczas homilii mówił ordynariusz kielecki ks. bp Kazimierz Ryczan:

## ŻYŁ DLA BOGA I ODSZEDŁ DO BOGA

Od dwóch tysięcy lat Jezus wychodzi na górę i przemawia do licznie zgromadzonego ludu. Od dwóch tysięcy lat przychodzą do Niego nowi uczniowie, a Pan ich zatrzymuje i posyła, by powtarzali słowa „błogosławieni”. Dziś wyszedł Jezus na przemyskie wzgórze katedralne i naucza: Błogosławieni ubodzy, cisi, sprawiedliwi, pokój przynoszący, prześladowani... Słyszymy te słowa w chwili, kiedy Pan ze wzgórza katedralnego wezwał do grona błogosławionych Arcybiskupa Ignacego. Taka była Jego wola. To Bóg jest Panem czasu i Bóg nim

dysponuje. Gdy go udzieli, człowiek się rodzi, gdy odbierze komuś czas, człowiek umiera. Święty Paweł wyraża to słowami: „Bracia! Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7). Przy trumnie Arcybiskupa Tokarczuka doświadczamy prawdy, że do Pana należy czas i do Pana należy człowiek. Kogo odprowadzamy na wieczny odpoczynek? Odprowadzamy Polaka, który pod Zbarażem na Kresach Wschodnich poznał rzeczywistość totalitaryzmu sowieckiego i nacjonalizmu ukraińskiego. Przed śmiercią ratowała go ucieczka z Kresów Wschodnich do powojennej Polski. Kogo odprowadzamy na wieczny odpoczynek? Biskupa, który do przemyskiej diecezji przyszedł z bogatym doświadczeniem pastoralnym.

Przyszedł wikariusz, proboszcz, duszpasterz akademicki, duszpasterz siostr zakonnych, poszukiwany rekolekjonista, wykładowca w seminariach duchownych, absolwent dwuletniego Studium Zagadnień Społecznych i Gospodarczych Wsi, absolwent Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej KUL, wicedyrektor Konwiktu Księżych Studentów KUL, adiunkt Instytutu Pastoralnego KUL.

Kogo polecamy dziś Panu Bogu? Biskupa duszpasterza, który mimo prześludków, podstępnych knowań władz, kłamstw, zbrodniczych zamiarów spełniał niezachwianie misję ewangelizacji i umacniał braci w wierze. Daj mu, Panie, mieszkanie między wielkimi obrońcami Kościoła.

## PRZYBLIŻAŁ OŁTARZ DO WIERNYCH

Zastałeś, Księżu Arcybiskupie, przemysłą głebę duszpasterską dobrze uprawioną, liczne szeregi duchowieństwa, o którym powiedziałeś, że jest zdyscyplinowane. Wszyscy oczekiwali od no-

budowie kościołów, plebanii i domów katechetycznych realizowała się podmiotowość wspólnoty parafialnej, rodziła się samorządność i odpowiedzialność. Tam w tych trudnych chwilach sądów, prześladowań rodziła się prawdziwa solidarność, chociaż nikt tego wówczas nie określał tym słowem. Biskup natomiast powtarzał, że należy zbudować ołtarz. Przy ołtarzu jednoczy się lud Boży. Staje się solidarny. Tak rodziła się nowa Polska. Boże miłujący jedność, dołącz pasterza przemyskiego do grona konstruktorów Kościoła świętego.

## OSKARŻANY ZA PRAWDE

Brzmiały Ci, Arcybiskupie, w uszach słowa Jezusa: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5, 6). Aby w czasach komunizmu mówić na temat sprawiedliwości i godności człowieka, należało wykazać odwagę wiary i wiele kompetencji. Biskup dokładnie wiedział, że Kościół w chwilach zagrożeń narodu musi pełnić funkcję opiekuńczą. Aby głosić Chrystusa, musi stawać w obronie praw pracowników, inteligencji, chłopów, młodzieży. Obrona człowieka staje się zadaniem duszpasterza. Zaniechanie obrony godności człowieka spowodowane nieustannie do roli narzędzia jest sprzeniewierzeniem się Ewangelii. To jest aktualne także dzisiaj. Zasłanianie się sloganem, że Kościół nie zajmuje się polityką, może być zdradą Ewangelii. Ewangelia i wygoda nie idą w parze. Posypały się oskarżenia o wrogość wobec Polski, posądzenia, oszczerstwa, próby wprowadzenia podziałów między duchownymi. A Biskup? Z kolejnej ambony mówił o prawach podstawowych, o prawach konstytucyjnych, wskazywał na przykazania. Ci, co bali się panicznie, nabierali odwagi. Kolaboranci robili rachunek sumienia. Wahający się zdobywali prosty azymut. Przekonani do walki o katolickie oblicze Polski znajdowali wsparcie i pewność. Wiadome było, że na krańcach wschodniej Polski odzywa się sumienie Narodu. Liczni działacze przychodzili pytać o Polskę. Nikogo nie dziwił przyznany Arcybiskupowi przez prezydenta Rzeczypospolitej Polski Lecha Kaczyńskiego Order Orła Białego. Wprowadź, Panie, Biskupa walczącego o sprawiedliwość i prawdę do chóru sprawiedliwych w Niebie.



LUCYNA ŻBIKOWSKA

*Lucyna Żbikowska*  
11. 11. 1996 Białystok

wego pasterza wskazania drogi, koncepcji, wizji. Postanowiłeś przybliżyć ołtarz do wiernych. Kapłani podjęli tę myśl mimo prześladowań totalitarnego komunizmu, mimo wielu procesów sądowych, mimo ogromnych stresów psychicznych. Budowane liczne kościoły i kaplice bez zezwolenia to tylko zewnętrzny obraz tego, co było ważniejsze. Tam, w parafiach wiejskich i miejskich, przy

## SERCE DLA OJCZYZNY

Kto słuchał Arcybiskupa Tokarczuka, temu brzmią w uszach słowa: „naród”, „Ojczyzna”. Sam wypędzony ze swej małej ojczyzny, wykorzeniony z macierzystej diecezji lwowskiej, stał się pasterzem przemyskiej owczarni. W swoich wystąpieniach nie wyrażał się: „ten naród”, „temu narodowi potrzeba”,



„z tym narodem trudno jest walczyć”. Tak mówią kosmopolity albo naturalizowani Polacy. On nie wstydził się polskiego Narodu. On nie był mentorem politycznym. On nie był filozofem na jedno użycie. On czuł korzenie Narodu, dlatego mówił „nasz Naród”, „nasza Ojczyzna”, „naszemu Narodowi”.

Czym jest dla Arcybiskupa Ojczyzna? Posłuchajmy, jak przemawiał do ludzi „Solidarności”. „Weźcie w obronę ziemię polską, rolniczą ziemię polską. weźcie wieś w obronę. Weźcie w obronę indywidualnego rolnika. (...) Sprawa, którą wam bardzo kładę do serca, to sprawa szkoły polskiej. Szkoła jest jednym z najważniejszych dóbr Narodu. (...) Nam trzeba szkoły zdrowej, szkoły wypływającej z ducha narodowego, szkoły opartej na naszych tradycjach. (...) Weźcie w obronę kulturę polską. Jakże ona była nieraz mimo rozmaitej frazeologii niszczone! Weźcie w obronę zdrowie Narodu, jego służbę zdrowia”. To nie jest abstrakcyjna ojczyzna. Ojczyzna Arcybiskupa to robotnicy, wieś, ziemia, kultura, młodzież, dzieci, rodziny i świątynie, „tak bardzo potrzebne Narodowi”. Które zdanie straciło dziś na aktualności? Arcybiskup zdaje się mówić

dziś: rodacy, zabierzcie się do roboty, nie oglądajcie się na Unię. Ich nie interesuje zdrowa i silna katolicka Polska. Jezu, który płakałeś nad Jerozolimą, daj miejsce Arcybiskupowi Ignacemu w Ojczyźnie Niebieskiej razem z wielkimi jej obrońcami.

## KAPŁANI, UŻYŹNIAJCIE ZŁOTĄ GLEBĘ

A co o Kościele powiesz nam, Arcybiskupie? Wielką teologię soborową przekładał na konkretną rzeczywistość. Rozpoczynając służbę pasterską w Przemysłu, zwrócił się do kapłanów: „Kochajcie i szanujcie lud Boży naszej diecezji, naszego kraju. Ten lud Boży jest dobry, to jest jeszcze złota gleba, to jest plastelina, którą można na kształt Boży ulepić, jeśli się ją zagrzeje miłością Bożą. (...) Ma on zdrowe poczucie rzeczywistości, ma poczucie sensu, ma poczucie prawdy. Czasem może chwilowo zbłądzić, nieraz nie z własnej winy, ale orientuje się dokładnie, gdzie jest drogowskaz prawdy. (...) Zaklinam Was: kochajcie, szanujcie i naprawdę ze czcią i z wielkim braterstwem odnoście się do ludu Bożego.

A ty, ludu Boży, szanuj i kochaj swoich kapłanów. (...) Dzisiaj kapłan jest nieraz osamotniony, bo jest tylko człowiekiem i ma tyle ludzkiej siły, co każdy z was. I może czasem cierpieć, może się czasem załamywać, jest często szkalowany, nieraz opluty, oczerniany, nie może się bronić i czuje nieraz ciężko swoje opuszczenie i samotność. Miejcie serca dla kapłanów, bo służą wielkiej

sprawie, w wymiarach historycznych, dla Narodu i dla Kościoła”. Które zdanie straciło dziś na aktualności? Co na to kapłani? Wiedzieli, że Biskup jest z nimi solidarny. Każdy oskarżony przez władzę za duszpasterską gorliwość był wzięty przez Biskupa w obronę. Pisał komunikaty, protesty. Żaden kapłan diecezji przemyskiej nie musiał wyjeżdżać za granicę, by ratować się z powodu zaangażowania w sprawę „Solidarności”. A z innych diecezji musieli. Za każdym kapłanem stał solidarnie biskup.

## WZNIECAŁ GASNĄCE PŁOMIENIE

Ksiądz Arcybiskup był solidarny i wierny osobom świeckim. Przyjeżdżali do niego dysydenci, ludzie opozycji, ludzie prześladowani. Dlaczego do Biskupa Tokarczuka? A do kogo mieli iść? Inni milczeli. Biskup Tokarczuk niósł nadzieję, był oparciem, nie gasił słabych płomieni. Przekonywał, że należy wytrwać, by zwyciężyć. Było mu smutno, gdy słyszał, że jego dawni rozmówcy odwrócili się od Kościoła, przeszli nawet na stronę wrogów. Taki jest krzyż duszpasterza. Ile środowisk znalazło w nim brata, solidarnie walczącego o Kościół, o Polskę, o Ojczyznę, o Boży ład w świecie? O tym wie tylko on i Pan Bóg. Boże sprawiedliwości, który nawet kubka wody darowanego potrzebującemu nie zostawiasz bez nagrody, otwórz bramy domu niebieskiego i wprowadź Arcybiskupa Ignacego do grona wielkich pasterzy. Amen.



*Ks Ignacy Tokarczuk na pogrzebie ks. Józefa Kruczka. Ze strony internetowej białowskiej biblioteki.*



Biskup Edward Białogłowski złożył hołd i podziękowanie za 27 lat pasterszowania w diecezji przemyskiej w bardzo trudnych czasach dla Polski. Przekazał słowa uznania i podziękowania dla siostr sercanek, które bardzo ofiarnie troszczyły się o arcybiskupa do ostatnich chwil życia a szczególnie w chorobie. Biskup Tokarczuk miał trzy ulubione miejsca: kaplicę, gabinet pracy, bibliotekę z bardzo bogatymi zbiorami. Był bardzo punktualny i pracowity. Pozostawił kilka tysięcy stron zapisanych w formie kroniki.

W imieniu kapłanów diecezji przemyskiej hołd i podziękowanie złożył ks. Andrzej Skiba. W imieniu wiernych świeckich głos zabrał prezydent Przemysła Robert Homa. Testament abp Tokarczuka odczytał bp. Szal: „Na wstępie wyrażam swoją największą cześć i wdzięczność Ojcu Niebieskiemu, za pośrednictwem Matki Najświętszej Zbaraskiej za dar życia, za powołanie kapłańskie, za łaskę udziału w kolegium biskupów, za pomoc i opiekę pełną zwiędzienia w czasie pełnienia funkcji ordynariusza przemyskiego w zmaganiach z totalitaryzmem komunistycznym, a później aż do końca lat sędziwych”. W swoim testamencie ksiądz arcybiskup podziękował wszystkim swoim współpracownikom, wiernym oraz wszystkim, których spotkał na swojej drodze. „Przepraszam wszystkich za ewentualne przykrości, których byłem sprawcą i proszę o przebaczenie ze swej strony przebaczam wszystkim wszystko”.

Trumna z ciałem arcybiskupa została złożona w krypcie w podziemiach archikatedry przemyskiej. Do trumny włożono ziemię z rodzinnych Łubianek oraz krzyżyk, który arcybiskup trzymał wielokrotnie podczas nabożeństw drogi krzyżowej. Biskup Tokarczuk bardzo często przybywał do klasztoru Ojców Dominikanów w Borku Starym na uroczystości odpustowe. Tam wygłaszał słynne homilie, które były magnesem duchowym i przyciągały kilka tysięcy wiernych z Rzeszowa i okolic.

W dniu 11 listopada 1996 roku przybył na uroczystości odpustowe do Białowej na zaproszenie śp. ks. Adolfa Kowala. Po uroczystej Mszy św. odbyło się spotkanie w domu parafialnym połączone z promocją książki dr L. Zbikowskiej pt. „Kazania pod spe-

cialnym nadzorem”. W spotkaniu uczestniczyli parafianie, władze samorządowe i wojewoda Kazimierz Surowiec, kapela z Futomy oraz orkiestra wojskowa pod dyrekcją T. Chlebka, rodaka z naszej gminy. Na powyższej uroczystości Antoni Sowa przygotował piękną wierszówkę, którą osobiście zaprezentował. Biskup Tokarczuk przebywając na emeryturze był zapraszany na różne spotkania, na których dzielił się swoim bogatym doświadczeniem pasterskim. Często przybywał również

do Ojców Bernardynów w Rzeszowie na spotkania z Klubem Inteligencji Katolickiej. W roku 2006 zapytano go, jaki los czeka Unię Europejską? Odpowiedział: „Unia budowana bez wiary i Boga rozsypie się jak kiedyś Związek Radziecki”. Abp Tokarczuk pozostanie w naszej pamięci modlitewnej jako posłaniec opatrnościowy. Biskup, który kochał Boga, Kościół i wiernych.

**ks. Marcin Graboś, Jan Graboś**  
– uczestnik pogrzebu

## C.R.E.ative

Ten nietypowy tytuł artykułu jest akronimem nazwy nowego projektu, w którym uczestniczy Regionalne Towarzystwo Rolno-Przemysłowe „Dolina Strugu”. Ideą międzynarodowego projektu pn. „Promoting and empowering Creative Resourceful, Enterprising Youngsters in Europe „Promowanie jest promowanie kreatywności wolontariatu i przedsiębiorczości wśród młodzieży. Projekt jest realizowany w ramach Programu Unii Europejskiej „Młodzież w Działaniu”, dzięki któremu można uzyskać dofinansowanie na realizację projektów dla młodzieży w wieku 13–30 lat. Młodzi ludzie mogą realizować swoje pasje, rozwijać umiejętności i zdobywać nowe doświadczenia w czasie wolnym od nauki. Dla naszego Stowarzyszenia jest to pierwszy projekt międzynarodowy. Liderem projektu są Włosi, w projekcie biorą udział partnerzy z Wielkiej Brytanii, Szwecji, Turcji, Hiszpanii i Polski.

Do udziału w projekcie wybraliśmy siedmioosobową grupę młodzieży, uczniów i studentów z naszej gminy. Jednym z warunków udziału w projekcie była dobra znajomość języka angielskiego. W pierwszym etapie realizowanego projektu zorganizowaliśmy spotkanie „burze mózgów” z młodzieżą, w trakcie których dyskutowaliśmy i wymienialiśmy poglądy na temat roli wolontariatu, i przedsiębiorczości. Poruszyliśmy kwestie, jakie cechy powinien mieć wolontariusz, w jakich sektorach pomoc powinna się skupiać, jak zachęcać ludzi do idei wolontariatu. Podobne tematy poruszyliśmy dyskutując o roli przedsiębiorczości. Przed nami spotkanie,

w trakcie którego będą omawiane tematy związane z aktywnym obywatelstwem i możliwością włączania młodzieży w sprawy publiczne w środowisku lokalnym.

Uczestnicy projektu mają do dyspozycji dwa narzędzia komunikacji – wirtualne forum i stronę internetową, dzięki którym mogą już obecnie wymieniać swoje poglądy i doświadczenia z partnerami zagranicznymi.

Wypracowane stanowiska i doświadczenia w trakcie spotkań będą prezentowane na międzynarodowej konferencji, która odbędzie się w Piacenzie. Jest to miasteczko na północy Włoch. Konferencja, w której będzie brała udział młodzież, odbędzie się w dniach od 16 do 19 kwietnia 2013 r.

W konferencji będzie uczestniczyło 42 młodych osób z 6 krajów europejskich, w tym siedmiu młodych osób z naszej gminy. Projekt pozwoli młodzieży dzielić się swoimi doświadczeniami, wiedzą, uczestnicy w trakcie spotkań będą prezentować swoje opinie i dobre praktyki ze swoich krajów. W programie jest również zwiedzanie miasta i imprezy integracyjne dla młodzieży. Językiem obowiązującym w trakcie konferencji będzie język angielski.

Podróż do Włoch będzie kilku etapowa, planujemy wylot 15 kwietnia br. z Rzeszowa przez Warszawę do Mediolanu, następnie pociągiem do Piacenzy, powrót 20 kwietnia br.

Po powrocie podzielimy się swoimi wrażeniami z czytelnikami „Kuriera”.

**Marek Ząbek**  
**Prezes Zarządu**  
**RTR- P „Dolina Strugu”**

# DIGILES PROXIMUM TUUM SICUT TEIPSUM



*(Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego) Przykazanie sformułowane w „Księdze Kapłańskiej” 19,18 powtórzone przez Chrystusa.*

## MIŁOŚĆ NA ZAWSZE

Czy po kilku latach, a nawet kilkudziesięciu latach związku miłość może być równie żywa jak na początku? Z najnowszych badań psychologicznych wynika, że tak! Sposoby na podtrzymanie miłosnego ognia są zaskakujące, i co najważniejsze – skuteczne.



Dwoje amerykańskich psychologów Bianca P. Acevedo i Arthur Aron, obserwując znajomych i sąsiadów, zadało sobie pytanie: czy to możliwe, aby mimo upływu lat i bycia ze sobą na co dzień, ludzie wciąż byli zakochani w sobie, jak na początku związku? Odpowiedzi szukali analizując 25 badań, w których wzięło udział ponad 6 tysięcy osób w różnym wieku oraz z różnym stażem. Okazało się, że są pary, które po latach bycia razem fascynują się sobą tak, jak na pierwszych randkach. Ich tajemnica tkwi w tym, że namiętność i zakochanie potrafili zamienić się w bliskość, czułość, zaufanie i troskę o siebie nawzajem.

## STRZEŻ SIĘ NUDY

Problem tylko w tym, że jeśli czujemy się ze sobą ciepło, czule i bezpiecznie, po jakimś czasie zaczynamy się też ... nudzić. A to nuda jest, jak uważa Bohdan Wojciszek, profesor psychologii i autor książki „Psychologia miłości”, najbardziej podstępny zabójcą miłości. Dlaczego? To proste. Wspólne początki to olbrzymi zastrzyk nowości. Poznawanie ukochanej osoby dostarcza dużej dawki nowych bodźców. Dowiadujemy się, co partner lubi, czego nie znosi, jaki był w dzieciństwie, gdzie jeździł na wakacje, w kim się zakochiwał w liceum, jak wyglądał na zdjęciach z podstawówki. Opowiadamy o sobie, dzielimy się wrażeniami z wizyt u jego przyjaciół i rodziców. Nie bez znaczenia jest też odkrywanie swoich ciał, pocałunki i pieszczoty. Dzięki temu będąc razem, czujemy się podekscytowani i ożywieni. Z czasem jednak, gdy żarty partnera znamy na pamięć, on wie, jak zachowamy się na imieninach matki, my możemy przewidzieć jego reakcję, gdy założymy seksowną

koszulkę, ekscytacja z bycia razem znika bezpowrotnie. Jeśli chodzi o seks, to według licznych sondaży większość małżeństw uprawia go w miarę trwania związku coraz rzadziej. Czy to znaczy, że żaden związek nie uniknie rutyny? Bynajmniej.

## WSPÓLNE PASJE

Jest jedno źródło stymulacji, które nie musi wygasnąć i na które mamy wpływ: wspólne robienie nowych rzeczy. W eksperymencie amerykańskiego psychologa Arthura Arona pary ćwiczyły razem na sali gimnastycznej. Niektóre miały do wykonania zadania łatwe i nudne, jak np. toczenie piłki treningowej. Inne musiały znacznie bardziej się wysilić: z prawą dłonią i kostką partnera przywiązaną do lewej dłoni i kostki partnerki, utrzymując (bez użycia rąk) między swoimi ciałami dużą poduszkę, musiały przejść na czworaka przez przeszkody. Gdy po tych ćwiczeniach zmierzono poziom satysfakcji ze związku, okazał się wyższy u tych, którzy przedzierali się razem przez przeszkody. Czy chodzi o to, by zaciągnąć partnera na tor przeszkód? Nie. Potraktujmy ten eksperyment jako inspirację i znajźmy to, co dla obydwójga jest najbardziej pasjonujące. Dla jednych mogą to być podróże i coroczne wyjazdy na rafy koralowe. Dla innych wspinanie się po górach lub żeglownictwo, gra w brydża lub nauka tańca. Chodzi o to, by stawiać przed sobą nowe wyzwania i wspólnie dążyć do sprostanania im.

## NIE BĄDŹ ZBYT DOBRA

Po nudzie kolejnym zagrożeniem dla miłości jest tzw. pułapka dobroczynności. Chodzi o to, że w związku nieświadomie ulegamy mechanizmowi psychologicznemu, który polega na tym, iż szybko przyzwyczajamy się do dobrego i życzliwe zachowania partnera traktujemy jako coś oczywistego. Jeśli dostajemy coś przyjemnego systematycznie, np. kwiaty, komplementy czy pyszną kolację, to z czasem wartość tej przyjemności spada. Jeśli jednak zdarza się to nieregularnie – ciągle nas cieszy. I na tym właśnie polega sztuka podtrzymywania radości i zachwyty w związku: na umiejętnym dozowaniu przyjemności! Nie chodzi o ustalenie planu w stylu: w poniedziałek rano jestem dla niego oschła, we wtorek po południu zrobię jego ulubioną zupę, w środę wyślę mu czułego sms-a, a w czwartek obrażam się. Chodzi o to, by pamiętać, że nieregularne sprawianie partnerowi przyjemności mocniej podtrzyma płomień jego uczuć. Mąż bardziej doceni pyszną szarlotkę, którą upieczesz dla niego raz w miesiącu niż codziennie podawane desery. Będzie bardziej zachwycony, jeśli zrobisz kolację przy świecach raz na kilka tygodni, a nie regularnie w każdy piątkowy wieczór.

## NAPRAWIAJ KRZYWDY

W związku musimy liczyć się z tym, że łatwiej dostrzeżemy krzywdę wyrządzoną nam przez partnera niż zaznane od niego dobro. Jeśli on do tej pory zachwycał się naszą figurą, to wystarczy, że powie „w tej sukience wyglądasz jak własna ciotka”, byśmy tę jedną złośliwość zapamiętali lepiej niż dziesięć komplementów. Ta sama prawidłowość dotyczy mężczyzn: jeśli do tej pory zachwycał się sukcesami męża, to krytyczną uwa-

gę: „Twój brat to potrafi robić karierę” może potraktować jako cios poniżej pasa. Najgorsze jest to, że – jak pisze Wojtaszek w „Psychologii miłości” – nie wystarczy raz przeprosić i przyznać się do błędu. Do tego, by zrekompensować jedną złośliwość lub wyrządzoną bliskiej osobie przykrość, potrzebujemy co najmniej pięciu aktów życzliwości! Tylko wtedy jest szansa, że zatrzymamy negatywne odczucia, jakie wzbudziliśmy.

Po prostu pamiętajmy o tym, że w bliskim związku silnie działa zasada: „Zło jest silniejsze od dobra”. Każdy zły postęp przynosi więcej szkody niż dobry postęp korzyści. W dodatku zło łatwiej zapamiętujemy niż dobro. Dlatego zastanówmy się dwa razy, zanim powiemy lub zrobimy partnerowi coś wrednego.

## ĆWICZ WYROZUMIAŁOŚĆ

A jeśli to on zrobił nam przykrość? Nie ma sensu ukrywać, że jest nam przykro. Lepiej powiedzieć wprost. I na pewno warto unikać odbijania piłeczki i zonglowania pretensjami. Łatwiej to zrobić, jeśli pogodzimy się z faktem, że nawet w najlepszym związku od czasu do czasu pocujemy się skrzywdzeni i odrzuceni. Najmądrzejszemu partnerowi zdarzy się przeciwieństwo palnąć głupią uwagę, najbardziej wspaniałomyślnemu – egoistyczny gest. Badania są tutaj zgodne: w szczęśliwych parach, gdy jedna ze stron zgłasza jakieś pretensje, druga wysłuchuje i szuka sposobu naprawy sytuacji. W niudanych związkach odpowiedzią jest licytowanie się, kogo spotyka więcej krzywd. Żona mówi do męża: „Przez ciebie cały dzień miałam zepsuty”, a on odpowiada: „To przez ciebie fatalnie poszło mi na zebraniu”. Z czasem wpadają w rutynę wzajemnego oskarżania się: „Ty wszystko psujesz”.

Jaka płynie z tego nauka? Gdy partner ma do nas pretensje, przynajmniej raz odpowiedzmy dobrem na zło. Chodzi o to, by przerwać wymianę ciosów. To jedyne wyjście z błędnego koła wzajemnych oskarżeń, chociaż narażamy się na ryzyko, że nasza dobra wola zostanie wykorzystana przez partnera. Choć to nie łatwe, ale gra o miłość do końca życia warta jest trudu. Na krótką metę wyciągnięcie ręki do kogoś kto nas rani, wydaje się nierozsądne (bo krzywdzące zachowanie partnera nie zostanie ukarane). Jednak w dłuższej perspektywie to jedyne rozsądne wyjście, dzięki któremu możemy nauczyć się wspierać. A to ważny krok ku temu, by bliskość i miłość pozostały z nami na zawsze.

## WSZYSTKO, CZEGO POTRZEBUJESZ

To miłość. Poświęcono jej wiele pięknych myśli. A nie wypowiedziano jeszcze więcej kryjących się za nimi pragnień, tęsknot i oczekiwań. Bo choć każdy chce być kochany, nie każdy w pełni umie kochać. Ale wszyscy możemy próbować.

Denerwują nas czerwone serduszka, irytuje jedzenie ciasta jednym widelczykiem, do wściekłości doprowadza nas przytulanie się nad filiżanką gorącej czekolady – przewrotnie reklamowany wieczór walentynkowy przez jeden z klubów. Można mieć ochotę pogryźć wszystkie serduszka, spalić kiczowate kartki i dostać mdłości od wszechogarniającej czerwieni i różu, ale trudno 14 lutego nie pomyśleć o miłości. Poczuć ciepło w duszy, jeśli należymy do szczęściarzy, którym trafiło się czyste stukartkowe uczucie. Albo ukłucie w sercu, bo dotąd dosta-

wały nam się tylko kawałki kolorowych szkiełek. Święty Walenty, patron szaleńców, jakimi są zakochani, potrzebuje dużo naszej pomocy, by oczarowanie stało się miłością. Czyli czym?

## PO PIERWSZE: KOCHAJ SIEBIE

Uważa się, że nieodłączną przyprawą dojrzałej miłości jest zdrowy egoizm. Amerykańska pisarka Ayn Rand w „Cnocie egoizmu” podkreśla, że człowiek, aby mógł realizować się i być cennym dla społeczeństwa, musi przede wszystkim czuć się ważny i wyjątkowy dla siebie. Powinien obdarzać się szacunkiem, by szanować innych i tworzyć zdrowe relacje. A miłość to uczucie egoistyczne. Kiedy ktoś jest dla nas wartościowy i ciekawy, to bycie z nim dostarcza pozytywnych przeżyć. Miłość nie może być bezinteresowna. Pragniemy przyjemności, którą daje kontakt z osobą ważną i cenną.

## OTWARTE SERCE

To piękne zdanie. Oznacza, że drugi człowiek jest dla mnie w sposób szczególnie ważny. Co jest w tym wyjątkowego? Że odczuwamy z nim głęboką więź, że jego sprawy są dla mnie istotne, że chciałbym, by spotkało go jak najmniej przykrości. W szczególnie sposób respektujemy jego potrzeby, zwiększamy też granicę tolerancji na różne jego przywary.

Kiedy zaczniemy dokładnie się zgłębiać w jego treść, zapytamy o jakie szczęście chodzi, co przez nie ktoś rozumie, to zdanie może się okazać wręcz antytezą miłości. Jeśli miłość zmusza mnie do poświęceń, do czegoś, co przekracza moje własne granice – przestaje być piękna, czysta, a przede wszystkim prawdziwa.

## TO NIE MIŁOŚĆ

W zapewnieniu szczęścia drugiej osoby i żądaniu, by ona dbała o nasze, nie możemy zapędzić się za daleko. Jeśli to jego pomysł na szczęście i ja mam go realizować, czy też troszczyć się nieustannie, żeby on miał się dobrze i żył w błogostanie – to nie jest miłość. Raczej używanie kogoś do spełniania swoich zachcianek. A strona dająca używa siebie, bo np. nie chce być porzucona lub boi się samotności, albo żyje życiem tego, któremu się zaprzeda. W miłości nic nie jest jednoznaczne. Bardzo łatwo i niepostrzeżenie zmienia się w swoje zaprzeczenie lub karykaturę. Nikt nie stworzył jej definicji, bo wymyka się ścisłym wzorom, i filozofom, i psychologom. Dlatego pytając samych siebie: czy moja miłość jest prawdziwa, musimy się opierać na własnej uczciwości i szczerości. Psychologowie radzą, by zadać sobie pytanie: czy dzięki mojej miłości staję się lepszy? Czy uczucie, które żywię lub dostaję sprawia, że mam lepsze i głębsze kontakty z innymi ludźmi, nie tylko z obiektem mojej miłości? Czy bardziej interesuje się tym, co się wokół mnie dzieje, dbam o przyjaciół, rodziców? Mam poczucie, że rosnę, moje życie rozwija się i wznosi? Czy może zamyka do mojego domu, do świata między Ja i Ty? Ważna jest też odpowiedź na pytanie, czy ukochana osoba staje się lepsza dzięki mojej miłości? Czy się rozwija, przeżywa więcej radości niż smutków, staje się bogatsza wewnętrznie, bardziej twórcza, bardziej zadowolona z życia? „Jeśli naprawdę kocham jakąś osobę – kocham wszystkich, kocham świat, kocham życie” – napisał w latach pięćdziesiątych psycholog



i filozof Erich Fromm, autor kultowej swego czasu książki „Sztuka miłości”.

## MYLĄCE ETYKIETKI

Miłością nazywam różne uczucia. Erich Fromm pisze, że jej etykietkę przyczepiamy zaspokojeniu seksualnemu i schronowi przed samotnością, którego szukamy w związku z drugim człowiekiem. Miłością nie jest dla niego także spółka Ja i Ty, w którą czasem przekształcamy nasze rodziny. Pełna dojrziała miłość jest czymś innym: wielkim otwarciem serca i umysłu na siebie.

Prawdziwa, głęboka miłość rodzi zawsze więcej dobrego, naprawia błędy i stara się nie krzywdzić.

## GLÓD UCZUĆ

Dzisiejszy świat, pełen walki, pracy, pośpiechu i rywalizacji robi wrażenie nie sprzyjającego miłości. Wielu narzeka, że jest jej mniej niż kiedyś, że ta prawdziwa i głęboka już się nie zdarza, że między ludźmi dominuje uczuciowy handel wymienny. „Automaty nie mogą kochać, mogą jedynie wymieniać swoje osobowe pakiety w przekonaniu, że transakcja będzie uczciwa” – prorokował już dawno Erich Fromm, opisując jak się zmieniamy pod wpływem koncentracji na pracy, karierze, zdobywaniu dóbr i prestiżu. Czy miłości naprawdę jest mniej? Czego jest mniej? Ludzie mniej kochają, mniej gwałtownie, są bardziej nastawieni instrumentalnie do siebie niż kiedyś? Precyzuje pytanie Wiesław Sokoluk. Myślę, że ponieważ potrzeba miłości jest w człowieku, ponieważ jeszcze nie wszyscy szczęśliwi stali się psychopatami, miłość wciąż istnieje. I dopóki trwa ludzkość, to pewna suma uczuć jest wielkością stałą. Na pewno trudniej się dziś realizuje miłość, może jest mniej romantycznie. Sposób przeżywania oraz wyrażania miłości wciąż się zmienia. Dziś anachroniczny jest Don Kichot z jego walką o cześć Dulcynei, czyli miłość romantyczna – zakochana w samej miłości albo młodopolskie uniesienie, rozdmuchujące wszystkie przeżycia i pchające do ekstremalnych przeżyć. hipisowskie „make love, not war” też pokryło się patyną. Jaka jest miłość epoki informatycznej?

## RACHUNEK SERC

Dziś miłość jest bardziej świadoma. Ludzie nie łączą się w pary z powodu presji otoczenia lub z obawy przed samotnością. Częściej może niż kiedyś rozstają się, ale nie dlatego, że mniej kochają lub mniej potrzebują miłości (bo tak naprawdę zawsze będziemy potrzebować tak samo), ale dlatego, że nie boją się wyrażać niezadowolonych. Wielu ludzi świadomie rezygnuje z małżeństwa, bo miłość nie trwa dzięki sakramentalnemu TAK, ale przez zaangażowanie i wspólne cele – podkreśla. Ważne jednak, by związku miłosnego nie traktować jak firmy. Nie sprawdzają się w nim techniki negocjacyjne i księgowanie: co daliśmy i co otrzymaliśmy. Ważne są nie szczegółowe rozliczenia – co, kto, komu dał – tylko ogólny bilans. Dopóki na pytanie: czy jest mi dobrze z tym człowiekiem? Czy ogólna

ocena mojego związku jest dodatnia? – obydwie odpowiedzi twierdzące, to miłość ma się dobrze.

## NIEDOKOCHANI

Są ludzie, dla których zawsze miłości będzie za mało. To ci, którzy nie dostali jej wtedy, gdy była najbardziej potrzebna: w pierwszych 12-18 miesiącach życia. Wtedy napelnia się uczuciowy akumulator. Choć nie jesteśmy jeszcze świadomi swoich potrzeb, nie umiemy dobrze mówić i rozeznac się w swoich uczuciach, uczymy się, otrzymując ją od matki lub innych ważnych osób w tym okresie. Jeśli tego zabraknie, mamy kłopot – wyjaśnia Wiesław Sokoluk. Osoby niedokochane w tym pierwszym kluczowym okresie dzieciństwa są potem jak worek bez dna. Mają ogromny głód miłości i wielkie oczekiwania. Ale nie wiedzą, co to znaczy kochać i być kochanym, bo się tego nie nauczyły.

## ROZTOPIĆ LÓD

Związki często nie przynoszą im satysfakcji. Wielokrotnie zmieniają obiekty w nadziei, że kolejna osoba da im wreszcie to czego pragną – bezwarunkową i wszechogarniającą miłość. Albo rezygnują, zamykając się w sobie, by nie otwierać wciąż tej samej rany. Dla takich ludzi ważne jest, by zdali sobie sprawę, że nikt nie da im takiej miłości, jakiej pragną. Bo bezwarunkowo kocha tylko matka. Tylko jej miłość należy nam się z samego faktu, że istniejemy. W związkach erotycznych, przyjacielskich czy nawet braterskich dostajemy tyle miłości, ile ktoś chce nam dać, takiej, jaką jest nam w stanie ofiarować. Musimy też się liczyć z tym, że może nam odmówić. Osobą z deficytem miłości bardzo trudno odmowę przyjąć. Kluczowe jest nauczenie się, że ktoś odmawia miłości dlatego, że nie może nas pokochać, a nie dlatego, że nam czegoś brakuje. Czy można się nauczyć miłości mimo istnienia wyrwy w naszym świecie uczuciowym? Psychologowie i duchowni mówią, że tak, chociaż to nie jest łatwe. Pierwszym krokiem jest nauka wyrażania ciepłych uczuć. Powolne rozgrzewanie zmarniętego serca. Czasem warto.



## WIĘCEJ SŁOŃCA!

Zimą pragną wszystkie komórki naszego organizmu. Światło jest potrzebne do produkcji hormonów roznoszących informacje oraz serotoniny, która poprawia nastrój. Warto więc chwycić każdy promyk słońca. A jeśli chmury uparcie nam je zasłaniają, skorzystajmy ze światłoterapii.

Brak światła naturalnego jesienią i zimą usypia nas i nastraja nieco melancholijnie. Mamy mniej energii, trudno nam się obudzić rano, coraz częściej sięgamy po słodycze. Brak światła sprawia, że niektórzy w okresie jesienno – zimowym wpadają w sezonową depresję, wielu doświadcza chandry. Każdy słoneczny dzień wydaje się wtedy zbawieniem. Dzieje się tak dlatego, że na brak światła reaguje bezpośrednio szyszynka, gru-



czoł wydzielenia wewnętrznego. Komórki szyszynki zaczynają wydzielać tzw. hormon snu, melatoninę, która powoduje, że robimy się śpiący i apatyczni. Światło natychmiast hamuje produkcję tego hormonu, a spadek poziomu melatoniny odczuwamy jako ożywienie i poprawę nastroju. Wzmacnia się też wtedy wydzielenie serotoniny, substancji odpowiedzialnej za nasz dobry humor i poczucie szczęścia. Odpowiedzią na jesienno-zimowe problemy z depresją stała się światło terapia, czyli leczenie światłem.

## LAMPY NA LEKARSTWO

Światłoterapia, zwana także fototerapią, jest stosowana w wielu dziedzinach medycyny. Korzysta się w niej z lamp pozbawionych szkodliwych fal ultrafioletowych. Jednakże każdorazowo fototerapia powinna być stosowana zgodnie ze wskazaniem lekarza lub terapeuty po uprzedniej konsultacji medycznej i badaniu okulistycznym. W psychiatrii znajduje zastosowanie już od ponad 20 lat. W gabinecie psychologicznym jest to terapia wspomagająca, nie może ona zastąpić innych środków terapeutycznych.



## JAK LECZYĆ SIĘ ŚWIATŁEM

Kiedy dzień jest słoneczny, natężenie światła wynosi około 10000 Luxów. Domowe lampy nie dostarczą takiej dawki promieni. Ich natężenie wynosi jedynie 300 – 500 luxów, dlatego w terapii służą do tego specjalne lampy o mocy od 2500 do 10000 luxów. Zabiegi polegają na naświetlaniu lampą, przy ustawieniu źródła światła w odległości około 30- 50cm. Czas trwania sesji zaleconych przez lekarza jest zależny od natężenia światła lamp. Sesja może trwać od pół godziny do dwóch godzin. Najbardziej efektywna jest światłoterapia w godzinach porannych. Niektóre lampy imitują brzask, aby poranne budzenie było przyjemniejsze w miesiącach, kiedy rankiem za oknem zalegają ciemności. Poprawa nastroju jest odczuwalna po 4 – 5 zabiegach.

## METODY DOMOWE

Wykorzystujemy każdy słoneczny dzień, by uzupełnić niedostatek światła. Żeby poczuć przypływ energii i chęć do działania, wystarczy wybrać się na dwudziestominutowy spacer, kiedy tylko słońce wyjdzie zza chmur. W domu można zamontować dodatkowe źródła światła oraz włączyć jak najwięcej lamp, stosując żarówki o wysokiej mocy. Włączajmy też jak najwięcej światła rano, wtedy łatwiej obudzimy nasze ciało.

Zapalajmy także lampy w szare mgliste dni, kiedy mamy wrażenie, że przez cały dzień panuje zmierzch. Niektórym pomaga obecność żywego ognia, możemy więc zapalić także świeczki. Siedzenie w mroku lub półmroku wzmacnia depresyjny nastrój. Jeśli nie ma przeciwwskazań, pomocny okaże się krótki seans solarny.

## BEZPIECZNE LAMPY

O ile jednak ani spacer, ani lampy w domu, ani nawet wizyta w solarium nie pomoże, warto zacząć naświetlania specjalną lampą, bezpieczną dla skóry i oczu. Tego typu domowe lampy nie emitują promieni UV, a ich światło nie razi. Domowe lampy antydepresyjne (bo tak się często nazywają) wytwarzają światło o natężeniu od 3000 do 10000 luksów. Nie należy ich palić cały dzień – robimy sobie najwyżej dwugodzinny seans raz dziennie przez dwa tygodnie. W wielu lampach można potem zmniejszyć natężenie światła i używać ich jako zwykłego oświetlenia, np. na biurku lub bocznego. Lampy antydepresyjne są dość drogie, z reguły kosztują kilkaset złotych. Jeśli ktoś może sobie na to pozwolić – warto wyjechać na zimowy urlop do ciepłych krajów. Zwiększona dawka światła wystarcza na dużo dłużej niż trwa sam pobyt. Wakacje zimą w tropikach wcale nie są pomysłem szalonym. W Finlandii pracodawcy wysyłają swoich pracowników na krótkie tropikalne wakacje, by nie dopuścić do strat wynikających z ich depresyjnych nastrojów wynikających zimą.

## PRAWIE DLA KAŻDEGO

Fototerapia jest uniwersalną metodą leczenia. Mogą z niej korzystać ludzie młodzi, ale także osoby w podeszłym wieku, którym pomaga np. wydłużyć i zwiększyć efektywność snu. Zalecane jest jednak zachowanie ostrożności u osób przyjmujących leki uczulające na działanie światła. Nie powinno się przeprowadzać światłoterapii w przypadku osób cierpiących na migreny. Co zrobić, kiedy po naświetlaniu pojawia się nieoczekiwane skutki uboczne w postaci czerwonych oczu czy bólu głowy? Należy skrócić czas naświetleń i zwiększyć odległość od źródła światła. Jeśli w czasie stosowania światłoterapii oczy wydają się suche, wystarczy zakropić je 1-2 kroplami soli fizjologicznej. Na szczęście objawy niepożądane występują bardzo rzadko.

## KOLOROWO DLA URODY

Leczenie światłem stosuje się także w kosmetyce. Skuteczne są zabiegi na ciało z użyciem podczerwieni. Wykonuje się je w gabinecie kosmetycznym. Podczerwień wnika głęboko w skórę i tkanki podskórne, dociera w miejsca gdzie znajduje się najwięcej cząsteczek tłuszczu, tworzących cellulitis, dlatego zabiegi światła terapii stosuje się w walce z tą przypadłością. Ma ona też działanie wyszczuplające i ujędrniające. Naświetlanie jest bezpieczne i przyjemne, gdyż odczuwa się rozgrzewające ciepło. Dodatkowe efekty daje naświetlanie światłem zielonym, niebieskim i żółtym. Światło zielone redukuje wydzielenie łoju przez gruczoły i działa bakteriobójczo, lecząc stany zapalne. Światło żółte regeneruje i odnawia skórę, poprawia jej napięcie. Światło niebieskie ujędrnia zwiótniałą skórę oraz pomaga zmniejszyć widoczność rozstępów, do tego relaksuje i odpręża.

Lek.med. Józef M. Franus  
specjalista pediatrii

## PRZEBUDZENIE

Przebudzenie to duchowość. Ludzie najczęściej śpią, nie zdając sobie z tego sprawy. Rodzą się pogrążeni we śnie. Żyją śniąc. Nie budząc się zawierają małżeństwa. Płodzą dzieci we śnie i umierają, nie budząc się ani razu. Pozbawiają się tym samym możliwości zrozumienia niezwykłości i piękna ludzkiej egzystencji. Mistycy, niezależnie od wyznawanej przez siebie doktryny, zgodni są co do tego, że wszystko, co nas otacza, jest takie, jakie być powinno. Wszystko. Cóż za przedziwny paradoks. Najtragiczniejsze jest jednak to, że większość ludzi nigdy tego nie jest w stanie zrozumieć. Nie są w stanie tego pojąć, gdyż pogrążeni są we śnie. Śnią sen prawdziwie koszmarny.

W ubiegłym roku oglądałem w hiszpańskiej telewizji pewną historyjkę o mężczyźnie, który pukając do drzwi pokoju swego syna wołał:

- Jaime, obudź się!

Syn w odpowiedzi: – Nie chcę wstać, tato.

Poirytowany ojciec: – Wstawaj, musisz iść do szkoły!

Jaime na to: – Nie chcę iść do szkoły.

- Dlaczego? – pyta ojciec.

- Są trzy powody ku temu – stwierdził Jaime.

- Po pierwsze, bo tam jest potwornie nudno; po drugie, bo mi dzieciaki dokucają, a wreszcie po trzecie, bo nienawidzę szkoły.

Na to ojciec: – To ja ci podam trzy powody, dla których powinieneś pójść do szkoły. Po pierwsze, bo to jest twój obowiązek; po drugie, bo masz czterdzieści pięć lat; i po trzecie, ponieważ jesteś dyrektorem szkoły.

Obudź się! Przebudź się wreszcie! Jesteś dorosły. Nie jesteś niemowlakiem, by cały czas spać. Obudź się! Porzuć swe zabawki. Pora wydorosnąć.

Większość ludzi twierdzi, iż pragnie jak najszybciej opuścić przedszkole. Ale nie wierz im. Nie mówią prawdy. Jedynie, czego naprawdę chcą, to by naprawić im popsute zabawki. „Oddaj mi moją żonę”. „Przyjmij mnie znowu do pracy”. „Oddaj mi moje pieniądze”. „Zwróć mi moją wcześniejszą reputację”. Tego właśnie naprawdę chcą.

Pragną, aby zwrócono im dotychczasowe zabawki. Tylko tego, niczego więcej. Psychologowie twierdzą, że ludzie chorzy w istocie rzeczy nie chcą naprawdę wyzdrowieć. W chorobie jest im dobrze. Oczekują ulgi, ale nie powrotu do zdrowia. Leczenie bowiem jest bolesne i wymaga wyrzeczeń.

Przebudzenie, jak wiadomo, nie jest rzeczą najbardziej przyjemną. W łóżku jest ciepło i wygodnie, budzenie nas irytuje. I to jest powód, dla którego prawdziwy guru nigdy nie usiłuje ludzi budzić. Mam nadzieję, że okażę się na tyle mądry, by nie podejmować próby budzenia tych, którzy śpią. Naprawdę, nie moja to sprawa, że śpisz. I jeśli nawet będę niekiedy mówił „obudź się”, to bynajmniej nie po to, by przerwać twój sen. Moją sprawą jest robić jedynie to, co powinienem. Tańczyć swój taniec. Jeśli potraficie uzyskać coś dla siebie z tych moich rozważań, to bardzo dobrze; jeśli nie, tym gorzej dla was! Jak powiadają Arabowie: „Natura deszczu jest zawsze taka sama, pozwala rosnąć zarówno cierniom na bagnach, jak i kwiatom w ogrodach”.

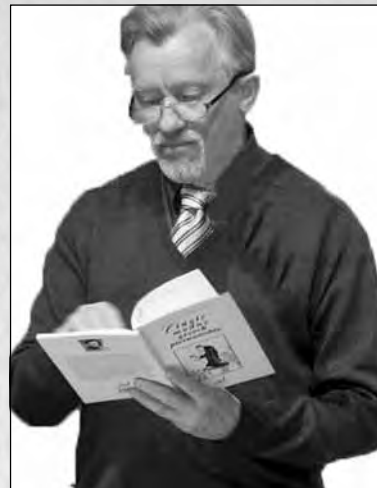
**Anthony de Mello**

## NALEŻNA WYSOKOŚĆ

Żyjemy w czasach niepokornych w udużnionym wolności  
Codziennie przeżywamy ostry  
fotoplastikon zdarzeń  
często niewiarygodnych  
jednak prawdziwych  
Nie dotykamy siebie łagodnie  
rzadko patrzymy w oczy  
zapominając o prawdzie  
Nie pojmujemy cierpienia  
ani skończoności drogi  
Gdybyśmy rodzili się ciągle  
na nowo, to także z pytaniem  
dokąd, po co  
My jeszcze obecni  
mamy odpowiedź w krzyżu  
Tylko bezmyślni  
usiłują zdjąć krzyż  
z należytą mu wysokości

**Zdzisława Górka**

18.03.2012 r.



*Adam Decowski*

## FRASZKI

### JESZCZE O MIŁOŚCI

Wyznawała mu miłość  
w nocy, o poranku  
dopóki było pełne  
jego konto w banku.

### ZMARTWIENIE

Największe zmartwienie rodaka,  
gdy nie ma czym zalać robaka.

### DZIAŁACZ

Zaangażowanym zawsze  
być potrafi.  
Kiedyś działał w partii,  
a dzisiaj w parafii.

### CÓŻ...

Cóż, że towar leży w sklepie,  
kiedy naród biedę klepie.

### SKARGA STARCA

Panie Wszechmogący,  
sprawiedliwy, miły,  
chęci zostawiłeś,  
a zabrałeś siły.

### O KLICE

Biada temu, w którym klika  
znajdzie swego przeciwnika.

### O TEMIDZIE

Że Temida jest ślepa  
to już problem stary.  
Większe ma prawa bandyta,  
niż jego ofiary.

### MOJA ZASADA

Jako przezorny Adam  
od kobiet jabłek nie jadam.



## 20 LAT MINĘŁO...

Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, powszechnie zwany „cenzurą”, był jedną z najważniejszych instytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i systemu komunistycznego. Za pośrednictwem GUKPPiW władze partyjne sterowały propagandą, nie dopuszczając do rozpowszechniania niewygodnych dla siebie informacji i treści, co niezadko decydowało o chwale bądź upadku niejednego autora. Z drugiej strony, w środowiskach twórczych szybko wypracowano metody omijania zakazów i ograniczeń cenzury, przechytrzenia różnych jej „zapisów”. Nic więc dziwnego, że z chwilą rozpoczęcia procesu transformacji ustrojowej jednym z pierwszych postanowień nowego systemu władzy była likwidacja zniechęconej cenzury.

11 kwietnia 1990 roku przyjęta została ustawa, która zniosła cenzurę w Polsce.

Jak grzyby po deszczu na rynku wydawniczym zaczęły się pojawiać tytuły prasy lokalnej i sublokalnej, wydawane przez samorządy, instytucje, stowarzyszenia, Kościół, osoby prywatne itp. Wiele z nich zniknęło z rynku nie wytrzymując konkurencji innych gazet, z powodu braku środków, wygaśnięcia zapału zespołu redakcyjnego. Inne – jak np. „Kurier Błażowski” świętowały w 2011 r. swoje dwudziestolecie.

## ZACZEŁO SIĘ W ROKU 1991

Wtedy to grupa zapaleńców wywodząca się z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Błażowskiej, z prezesem Stanisławem Koczela na czele, postanowiła wydawać własne czasopismo. Z punktu widzenia obecnych doświadczeń był to pomysł niezwykle odważny. Pomysłodawcom brakowało bowiem doświadczenia, sprzętu, możliwości technicznych, nikt z nich nie uczył się dzienni-

karstwa. Zespołowi za to nie brakowało zapału i dobrych chęci.

Redakcja uwiła sobie gniazdko w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błażowej, bo wydawało się logiczne, że tu, w otoczeniu książek, w świątyni kultury duchowej znajdzie się właściwy klimat dla pracy dziennikarskiej. By-

wo rozdawano je pod kościołem, potem sprzedawano za pośrednictwem sieci sklepów Gminnej Spółdzielni i prywatnych. Przy redagowaniu pierwszych numerów „Kuriera Błażowskiego” pracowali: Tadeusz Woźniak, dr inż. Michał Kryczko, prof. dr hab. Gabriel Brzęk, Ryszard Olejnik (nie żyją), ponadto Stanisław Koczela, Stanisława Bęben, Jan Rabczak, Agata (Jadzia) Faraś, Alicja Budyka, Jan Graboś. Pismo finansowała Rada Miejska w Błażowej. Od numeru 13. czasopismo jest organem samorządu gminy Błażowa, gdyż Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej zrezygnowało z wydawania „Kuriera”.

## KROK NAPRZÓD

Niewątpliwym postępem był zakup komputera dla biblioteki w 1993 r. Zapewniło to czasopiśmu bardziej estetyczny wygląd i ułatwiło pracę redakcji. Zespół redakcyjny powiększał się. Techniczną stroną pisma zajmowali się Jan Chlebek i Robert Wójciak. Dołączyli Gosia Kutrzeba i Zdzisiek Chlebek.

Numer 49/1999 jest pierwszym z kolorową okładką, zaprojektowaną przez Józefa Ambrozowicza, wydawcę i fotografa.

Powiększała się objętość pisma, bo spektrum poruszanych tematów było coraz szersze.

Niemal od początku „Kurier Błażowski” jest zrzeszony w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie. Na sesjach organizowanych przez PSPL redaktorzy pism lokalnych uczyli się dziennikarskiej roboty od doświadczonych dziennikarzy. Jako naczelna „Kuriera” uczestniczyłam w większości z nich. Oj, obejrzałam mi się czasem zdrowo za trzymanie się dwóch szpał niczym pijany płotu, za kiepską jakość zdjęć, nieporadność tekstów. Nauka jednak nie idzie w las. Uczestnicy sesji wykorzystywali swoją wiedzę w redagowanych pismach. Dzieliли się nią z członkami



Pierwszy numer czasopisma.

łam dyrektorem tej biblioteki. Zostałam redaktorem naczelną, a dlaczego – sama nie wiem. W 1990 r. skończyłam studia, a natura nie znosi próżni... Zajęłam się więc „Kurierem”. Lubię gdy coś pozytywnego się dzieje.

Redakcja dysponowała nieco rozklotowaną maszyną do pisania, na której pani Jadzia Faraśowa pracownicy przepisywała teksty. Następnie powielano je na kserokopiarce i gazeta szła pod strzechy...

Tak oto czasopismo stawiało swoje pierwsze, niemrawe kroczki. Początko-

zespołu i poziom edytorski czasopism lokalnych poprawił się. Nie wahałam się dać swych tekstów do poprawy kolegom dziennikarzom. Praktyka to najlepsza nauczycielka.

## ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Nie jest łatwo wydawać czasopismo, gdy nie ma środków na honoraria autorskie i struktur organizacyjnych. Zespół „Kuriera Błażowskiego” tworzy grono przyjaciół, podobno dość krótko przeze mnie trzymany. Nikt jednak na moją dyktaturę nie narzeka, bo członkowie zespołu redakcyjnego zdają sobie sprawę, że nie jest rzeczą łatwą zapelnąć niemal sto stron (nie mniej niż 70) sensowną treścią i dobrymi zdjęciami. Dla mnie oznacza to uczestnictwo w życiu gminy, by zdobyć ciekawy materiał dla gazety. Ale nie tylko o to chodzi – lubię swoje środowisko lokalne i chętnie uczestniczę w życiu miasta i gminy. Zawsze doceniam wysiłek organizatorów jakiejś imprezy, którzy starają się jak najlepiej przyjąć gości. Staram się być na imprezach poza gminą, żeby przybliżyć czytelnikom „Kuriera” wydarzenia kulturalne Podkarpacia.

Skład zespołu jest obecnie następujący: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Józef M. Franus, Jan Graboś, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górską, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Łyp, Stanisława Solarz. Danuta Heller – redaktor naczelna. Sama zajmuję się korektą. Skład i redakcja techniczna – Jakub Heller i Dorota Wadiak.

Członkowie zespołu to głównie nauczyciele, lekarz medycyny i weterynarii, pracownicy kultury, strażak – słowem – ludzie wielu profesji.

„Kurier Błażowski” chlubi się doskonałymi współpracownikami, jak np. Zdzisława Górską, Adam Decowski, Teresa Paryna (członkowie

ZLP), Edward Marszałek, Stanisław Drewniak, Waldemar Bałda. Dzięki współpracownikom czytelnicy „KB” poznają poezję i prozę Podkarpacia, nowe trendy w literaturze.

Bardzo sobie cenię współpracę z literatami Podkarpacia. Dzięki nim czytelnicy „Kuriera” poznają literaturę i sztukę naszego regionu. „Kurier” to czasopismo promujące kulturę Podkarpacia i robi to skutecznie.

## O CZYM PISZA W „KURIERZE”

„Kurier Błażowski” towarzyszy samorządowi gminy Błażowa od ponad 20. lat. Niezaprzeczalnym faktem jest, że prasa samorządowa w jego przemianach – wbrew pozorom – odegrała niebagatelną rolę. Dziś mówi się o tym z dumą, a media lokalne mają poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec „małych ojczyzn” i ich mieszkańców.

Gazety i czasopisma miejscowe są nie tylko stosunkowo wiernym zwierciadłem rzeczywistości społecznej, po-

litycznej, kulturowej, ekonomicznej. Często są także ważnym i jednym z podstawowych – ze względu na możliwości oddziaływania na społeczeństwo, kształtowania nastrojów, postaw i zachowań ludzi – środków komunikowania i porozumiewania się jednostek oraz grup społecznych.

Często słyszę pytanie, czy faktycznie „Kurier Błażowski” – czasopismo samorządu gminy Błażowa – jest gazetą samodzielną?

Z całą odpowiedzialnością twierdzę, że tak. Żaden z burmistrzów nie wywierał nacisku na zespół, by jakiś tekst opublikować lub nie, nie ingerował w zawartość czasopisma.

Czasopisma samorządowe często są uważane za tubę burmistrza. Nie dotyczy to absolutnie „Kuriera”. A jeśli czasem padną pod adresem burmistrza słowa pochwały, to oznacza aprobatę społeczną, a nie chęć podlizania się.

Myślą przewodnią „Kuriera” jest „ocalić od zapomnienia” ludzi, fakty, historię. Mamy udokumentowaną historię najbliższej okolicy, bohaterów II wojny, żołnierzy Armii Krajowej. Wprawdzie nie wszyscy trafią na karty podręczników historii, ale pamięć o nich przetrwa dzięki naszemu czasopismu.

„Kurier” promuje środowisko lokalne, a więc gospodynie z KGW, strażaków (sama jestem członkiem OSP), sukcesy uczniów błażowskich szkół. Promują się błażowskie biblioteki, prezentując ciekawe formy pracy, jak np. benefisy poetów, wystawy malarzy i fotografików itp. Benefisy urządzone są od 2005 r. Na scenie gimnazjum zasiadali jako gwiazdy m. n: ks. Robert A. Szteliga, Barbara Paluchowa, Stanisława Kopic, Teresa Paryna, Zdzisława Górską, Adam Decowski, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Janusz Koryl. Pod koniec 2011 r. spotkaliśmy się z Utą Przyboś. Podziwiano malarstwo Józefa Franczaka, Zuzanny Kud, tu promował się Andrzej Korzec, Magdalena Dżuła, Małgorzata Kusz,





artysta fotografik M.A. Łyp i wielu innych. Biblioteki oferują na łamach pisma nowości wydawnicze.

Jak już wspominałam, wiele miejsca poświęcamy literaturze Podkarpacia. W „Kurierze” można poczytać wiersze i teksty wspomnianych już ludzi pióra – informuje Danuta Heller.

Tu znajdziemy porady lekarzy medycyny i weterynarii. „Kurier” promuje zdrowe odżywianie się i sport, potrzebny zwłaszcza ludziom dojrzałym, aby jak najdłużej zachować sprawność.

Swoje miejsce na szpaltach mają też seniorzy. Dowcipy są zabawne (a nie np. niesmaczne), sentencje i aforyzmy kształcące.

Czasopismo rozwinęło się. Od lat ma jasną i czytelną formułę – magazyn społeczno-historyczno-kulturalny. Każdy w nim znajdzie coś dla siebie.

### NAGRODY

„Kurier Błażowski” jest laureatem licznych nagród. Wygrywał konkursy na najciekawsze czasopismo Podkarpacia ogłoszone przez Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych w latach: 2005, 2007, 2008, 2010 i 2011. W 1994 r. otrzymał II nagrodę w kategorii gazet samorządowych przyznaną przez Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej (PSPL). W 2011 r. wyróżniono „Kuriera” Złotym Piórem (ZLP) i I nagrodą dla najciekawszego pisma w konkursie ogłoszonym przez PSPL.

Miło jest być docenionym. Wprawdzie na brak popularności „Kurier” nie narzeka, bo cały nakład rozchodzi się szybko, ale cieszy uznanie profesjonalnego jury. Droga obrona przez redakcję jest słuszna – wysoki poziom pisma to dowód szacunku dla czytelnika. On przecież weryfikuje każdą gazetę, a gdy jest kiepska, to jej nie kupi. Cieszę się z tego, że o lokalnym czasopiśmie mieszkańcy wyrażają się z dumą – nasz „Kurier”, a każdy jego numer jest oczekiwany z niecierpliwością.

„Kurier” wywarł niewątpliwie wpływ na moje życie osobiste. Angażował wiele mego czasu. Był obecny w naszym domu jako temat rozmów. Determinował wszelkie inne sprawy, zawsze wygrywał np. z wyjazdem do rodziców. Mam wyrzuty sumienia, że za mało czasu poświęcałam najbliższym. Staram się mieć nad tym kontrolę. Ponieważ jestem dobrze zorganizowana (a przynajmniej tak myślę o sobie), „Kurier” zawsze ukazał się na czas. Mam cichą nadzieję, że praca nad wydawaniem „Kuriera” będzie kontynuowana, a pismo doczeka jeszcze wielu pięknych rocznic.

Danuta Heller

## 20-LECIE „KURIERA B.”

Nasz drogi Kurierze, w bólach się rodziłeś,  
I taki chudziutki nam się przedstawiłeś.

Brak było pomysłów jak opisać sprawę  
I jak Cię poskładać, abyś był ciekawy.

Teraz już się szcycisz wspaniałym zespołem,  
Który Ciebie tworzy z nie małym mozolem.

Pisze nawet lekarz polskiej medycyny  
I dzieli się wiedzą z niejednej dziedziny.

Piszą redaktorzy, rzeszowscy poeci,  
Numer za numerem 20 lat leci.

Zdobywasz nagrody, powiem jednym słowem,  
Umiesz w piękny sposób rozślawić Błażowę.

Dzięki Tobie wiemy, co się w gminie dzieje,  
Czym się Rada cieszy i nad czym boleje.

Piszesz gdzie i kiedy sesja obraduje,  
Jaki z tego skutek? Już nie informujesz.

Na zdjęciach widzimy, jak kto się starzeje,  
Przed rokiem był czarny, w tym roku siwieje.  
Podajesz przepisy na różne frykaski,  
Stąd też w każdym domu jednakowe placki.

Wiem, że Ci dotację dużą obiecano,  
Lecz zwiększyć objętość zaraz nakazano.

Nie chciej się złakomić, bo po pewnym czasie,  
Każą Ci odchudzić, dasz radę, grubasie?

Na ten jubileusz życzę Ci, kochany,  
By każdy Twój numer był rozchwytywany.

A każdy artykuł kuśił do czytania  
I podsuwał nowe pomysły działania.

Stała czytelniczka  
Zofia W.

27.12.2012 r.

**Serdeczne gratulacje dla całego zespołu redakcyjnego,  
oraz życzenia dalszych sukcesów w pracy twórczej  
przesyłają:**

**Zarząd i członkowie Polskiego Związku Emerytów,  
Rencistów i Inwalidów oraz Klubu Seniora w Błażowej.**

# ZAPUSTY, OSTATKI, ŚLEDZIK I TŁUSTY CZWARTEK, CZYLI KONIEC KARNAWAŁU

Od Tłustego Czwartku aż do śledzika (przypada we wtorek przed Środą Popielcową) trwa najbardziej szalony okres karnawału.

Nazwa **karnawał** pochodzi z łaciny: *caro* znaczy mięso, *vale* – bywaj. W wolnym przekładzie można więc karnawał przetłumaczyć jako **pożegnanie mięsa**, a wraz z nim wszelkiego rodzaju uczt, zabaw i hulank, oraz nieuchronne zbliżanie się Wielkiego Postu. W dawnej Polsce karnawał nazywano **zapustami**. Nazwy tej używano albo dla całego okresu od Nowego Roku do Środy Popielcowej, albo tylko dla ostatnich, najbardziej szalonych dni przed Popielcem. Ostatnie trzy dni karnawału nosiły także staropolską nazwę **Mięsopust** (od słów **mięsa opust** – czyli pożegnanie, opuszczenie, pożegnanie mięsa). Nazywano je również ostatkami, kusymi (diabelskimi) dniami, kusakami, dniami zapuśnymi.

Na polskiej wsi, tak jak wszędzie, najweselej i najhuczniej obchodzono ostatni tydzień karnawału od Tłustego Czwartku po ostatni kusy wtorek. **Tłusty Czwartek upływał głównie na jedzeniu i piciu**. We wszystkich domach gotowano dużo obficie kraszonego jałowca, kaszy i kapusty ze skwarkami, stawiano na stołach słoninę i sadło, a u bogaczy również mięso i różne kiełbasy. W Tłusty Czwartek nigdzie nie mogło zabraknąć smażonych na tłuszczu słodkich racuchów, blinów i pampuchów oraz lepszych i delikatniejszych ciast, pączków i chrustów, zwanych też faworkami, a na Kociewiu grochowinkami.

Tłusty Czwartek był jednak tylko wstępem do **hucznych zabaw**, które odbywały się w **ostatnie trzy dni karnawału**. Starano się wtedy przed zbliżającym się Wielkim Postem najeść do syta dobrych rzeczy, wytańczyć, wybawić, wyśmiać i wykrzyczeć. Tańczono więc do upadłego w domach i w karczmach, a na ulice wsi, miasteczek i przedmieść wielkomiejskich wychodziły **korowody** płaających figle przebierańców. Przebieranie się i wkładanie masek, czy choćby tylko czernienie sobie twarzy sadzą, było w ostatki regułą. Na wsi, która najdłużej zachowywała dawne zwyczaje, biegały po drogach i przychodziły do domów przebrane postacie, wśród nich zwierzęce, znane z wcześniejszych obchodów kolędniczych: koza, turoń, niedźwiedź i konik, a także bocian i żuraw – zwiastuny wiosny. Wierzono powszechnie, że wraz z nimi przychodzi do domów dostatek i urodzaj. Po ulicach biegali mężczyźni poprzebierani za kobiety, czarne, rogate diabły i inne cudacznie przyodżiane postacie, zaczepiając przechodniów, porywając ich do tańca, ściskając i całując, a przy okazji czerniąc im twarze i ubrania sadzą.

Wszystkich przebierańców zapustnych chętnie przyjmowano w domach i ugaszczano, i to nie tylko dlatego, że ich występy były zabawne; wierzono również w **tajemnicze związki** między ich obecnością w domu i obejściu a rychłym nadejściem wiosny i budzeniem się życia w przyrodzie.

Wszystkie te zwyczaje oznaczały nie tylko pożegnanie karnawału i wszystkich jego uciech. Symbolizowały również **pożegnanie zimy**, zbliżanie się przedwiośnia, wiosny, zapowiadały odnowę roślin po zimowym spoczynku i mające się niebawem rozpocząć prace gospodarskie.

Troskę o pomyślny przebieg tych prac i o urodzaj wyrażały obrzędowe tańce kobiet. Na Pomorzu był to **taniec lenny**, wykonywany przez starszą niewiastę. Przypasywano jej wiązkę lnu, a ona starała się w tańcu podskoczyć jak najwyżej. Im wyższy podskok, tym wyższy miał rosnąć len w danym roku. Kaszubskie przysłowie mówi: *Chto w zapuste nie tańczy, temu len nie rosce*.

Innym zwyczajem pielęgnowanym na Pomorzu były **rybackie zeszewiny**. Przez kilka dni wieszano wielką sieć, którą wieszano potem u powały w domu szypra. Uczestnicy zabawy dobrowolnie do niej wchodziłi i huścili się rażno, ale trzeba było szybko się z sieci wyplątać. Kto zostawał w sieci ostatni, stawał kompanem beczkę piwa.

Jednym z ostatnich znaków nadchodzącego Wielkiego Postu był **garnek z żurem**, we wtorek o północy wnoszony do karczmy, w której odbywało się ostatnie, zapustne granie. Niekiedy wnoszono także **śledzia na patyku**, rybi szkielet lub śledzia wyciętego z tektury. Znaczyło to, że nastał już Wielki Post, a cienki żur i śledź zajmą główne miejsce w codziennym jadłospisie. Jeśli opornym zabawowiczom trudno było zaprzestać tańców, pomagał im w tym Łachmaniarz, który wkraczał do karczmy ze śledziem w dłoni i rozpędzał towarzyszy na cztery wiatry. Czasem Łachmaniarzowi towarzyszył Diabeł, który za karę raczył ostatnich maruderów bardzo słonym śledziem, zapowiadającym wielkopostne ograniczenie jałowca. Stąd dziś wtorek przed Popielcem często nazywamy śledzikiem.

Jednak nawet ci najzagorzalsi tancerze w Środę Popielcową karnie stawiali się w kościele, sypiąc głowy popiołem i żałując za grzechy.

Z tamtych pięknych zwyczajów dotrwało do dziś niewiele, ale może warto niektóre wskrzesić – choćby barwne korowody?

**Oprac. Ludmiła Jezierska**  
na podstawie „Polskie obrzędy i zwyczaje”  
Barbary Ogródzkiej (Warszawa 2004)



## BAL U SENIORÓW

**ŹLE JEST ZMARNOWAĆ MŁODOŚĆ, A JUŻ CAŁKIEM GŁUPIO ZMARNOWAĆ STAROŚĆ. (P. Kuncewicz)**

14 listopada jest w Polsce obchodzony, jako Światowy Dzień Seniora. Święto stanowi rodzimy odpowiednik Międzynarodowego Dnia Osób Starszych obchodzonego na świecie z reguły 1 października.

Ze względu na starzenie się społeczeństw wzrasta liczba inicjatyw mających na celu uwrażliwienie reszty społeczeństwa na problemy ludzi starszych i konieczność większej integracji międzypokoleniowej. Jednym z nich jest właśnie światowy Dzień Seniora.

**22 listopada 2012 r.** w kawiarni „Arkadia” zebrał się członkowie

wodnik PTTK z Dynowa, dyrektor GOK Zbigniew Nowak.

Wszystkich przybyłych powitała Zofia Wielgos. Podziękowała wszystkim paniom i panom, którzy okazali pomoc w przygotowaniu imprezy. Pannie z Błażowej Górnej pod wodzą p. Jasi Cygan przygotowały sałatkę, bigos to dzieło p. Marysi Rząsy. Ciasto upiekła p. Jola Pecka z mamą oraz p. Irena Kurosz. Barszczyk był dziełem p. Teresy Mijalnej. Kapuśniaczki zwyczajowo piecze redaktor naczelna Danuta Heller.

Pani Zosia skupiła się wokół spraw Związku Emerytów. Przypomniała o wycieczkach organizowanych w 2012 r., obchodzonym wspólnie Dniu Kobiet, spotkaniu przy święconce, udziale



*Pani przewodnicząca Zofia Wielgos stara się o miłą atmosferę.*

Dni poświęcone osobom dojrzałym i starszym stają się coraz popularniejsze. Obecnie na świecie żyje około 600 milionów ludzi w wieku powyżej 60 lat, do 2025 roku ich liczba się podwoi, a w 2050 roku zwiększy się do 2 miliardów. W Polsce osoby starsze stanowią 13% populacji, do 2060 roku natomiast aż jedna trzecia obywateli naszego kraju będzie w wieku powyżej 65 lat.

Związku Emerytów, któremu przewodniczy Zofia Wielgos. Przybyli zaproszeni goście, m. in. burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Błażowej Stanisław Białic z małżonką, Józefa Ślemp – prze-



*Kwiaty dla seniorów są miłym upominkiem.*

w dożynkach. W środę można wpaść do klubu na kawę czy herbatę.

Były życzenia od burmistrza Zyg-



*Seniorzy lubią spędzać czas razem.*



Związek Emerytów to dobrzy przyjaciele.

munta Kustry i Stanisława Bialica.

Orkiestra „międzygminna” pod kierownictwem Olka Cygana grała do tańca, zachęcając do wspólnej zabawy na parkiecie.

Część artystyczną przygotowali seniorzy. Śpiewali własne piosenki, recytowali własne utwory.

Jednym z nich jest:

## ODA DO STAROŚCI

O ty! Która pragniesz mnie dopaść i osiąść na stałe,  
która pragniesz zrujnować moje zdrowie całe,  
która chciałabyś rządzić moimi myślami  
tak, by potrzebne rzeczy szukać godzinami.  
Chcesz, żebym nie wiedziała gdzie idę i po co,  
żebym drzemała we dnie i nie spała nocą.  
I chciałabyś tak zmienić moją skórę gładką  
żebym wyglądała jak suszone jabłko.  
Bez pytania malujesz włosy na mej głowie,  
chcesz, żebym razem z wiekiem zgięta się w połowie.  
O ty! Starości nędzna,

starości przebrzydła.  
Nie dam się, bo u ramion ciągle czuję skrzydła.  
nie myśl, że dopadniesz mych stawów i kości,  
bo nawet jako stulatak chcę umrzeć w „młodości”.

„Zonia”

Niespodziewanie zjawił się na balu Anioł – wysłannik św. Mikołaja. Każdy z uczestników otrzymał od niego „zapasowe serce” oraz liścik o treści:

Posyłam Wam całkiem nowe  
Słodkie serce zapasowe.  
Serduszka raz na minutę  
Pukają, gdy nie zepsute.  
Jeśli się felerne zdarzy,  
Lećcie zaraz do lekarzy.  
Tam jest serwis i opieka,  
Można terminu doczekać.

Św. Mikołaj

W przerwie między tańcami śpiewano własne piosenki, między innymi: Receptę na szczęście, Upływa szybko życie (Szybko mijają lata) czy chcemy, czy też nie.

A świat kręci się dokoła,  
Ale nie przejmuj się.  
Bierz życie na wesoło!

Używaj, póki czas.  
Nie poddaj się starości -  
Żyje się tylko raz.

Kłopoty i zmartwienia  
Odejdą szybko w dal  
Gdy pokochasz siwiznę  
I emerycki szmal.

Na zdrowie nie narzekaj,  
Choć nie śpisz całą noc.  
Wyjeżdżaj na wycieczki -  
Tam wrażeń będzie moc.

Uśmiechaj się do ludzi,  
Z pomocą do nich leć,  
Uśmiech serca obudzi  
Przyjaciół będziesz mieć.

Bo życie to majątek,  
Ale nie oczekuj już,  
Że będzie wyścielone  
Tylko płatkami róż.

„Zonia”

Jest pewne, że w klubie „nikt starości nie marnuje”, a to dlatego, że członkowie robią wszystko, aby ich starość nie dopadła.

Na pamiątkę zostaną zdjęcia i wspomnienia miłego listopadowego wieczoru.

D.H.



## POETYCKI ZAŚCIANEK – ONA I ON – PRZESTRZEŃ I CZAS

12 grudnia 2012 r. miał miejsce w pubie Stara Drukarnia wieczór z cyklu „Poetycki Zaścianek”. Wyimki poetyckie Marka Petrykowskiego pochodzącego z Krosna prezentował sam autor w asyście Doroty Kwoki. Prezentowano wiersze zarówno z debiutanckiego tomiku Petrykowskiego *Cytrynowo*



Marek Pietrykowski, poeta z Krosna.

oraz te jeszcze nie opublikowane. Dorotę gościliśmy w Błażowej 28 listopada 2012 r. Wywiad z poetką i relacja z imprezy w niniejszym numerze.

Tomik *Cytrynowo* Marka Petrykowskiego opieczetowany jest recenzją Jana Tulika, również krośnianina oraz – jak na spotkaniu słyszeliśmy – również dr Zofia Brzuchowska napisała recenzję do wierszy zawartych we wspomnianym tomiku, o czym wspomniała osobiście na spotkaniu.



Dorota Kwoka i dr Mieczysław Janowski.

Oprawę muzyczną przygotował Michał Podgórski, zaś prowadząca spotkanie Dorota Kwoka, dodatkowo zaprezentowała swoje najnowsze prace malarskie, o których słów kilka wypowiedział obecny na spotkaniu Piotr Rędziniak.

Zaścianek tego wieczoru gościł jeszcze wiele znanych i uznanych literatów i poetów, jak chociażby: Jana Tulika –

poetę, prozaika, eseistę, krytyka literackiego, Wacława Turka – prezesa Klubu Literackiego przy RCKP w Krośnie, poetę, fotografika, muzyka, Jan Belcika – poetę, Jerzego Bryłę – dziennikarza.

Redaktorzy: Ryszard Zatorski, Stanisław Rusznica, Ryszard Lechforowicz również przyjęli zaproszenie.

Obecny był prezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury Józef Kawalek. Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra z małżonką Lucyną i pisząca te słowa reprezentowali gminę Błażowa.

Dziękujemy za zaproszenie.

Należy dodać, że inicjatorką tych spotkań jest Anna Ruszel.

D.H.

### ZIMOWY

gdybym był niedźwiedziem  
każdą zimę  
opalałbym sierścią

gdybym był drzewem  
gałęzią jak skrzydłem anioła  
pogasiłbym ogniki  
ośnieżonym szyszkom  
co nie wyszły za mąż  
z lasu

### BETLEJEMKA

w wigilię  
aniołowie łamią się opłatkiem  
przypomina to  
mielenie skrzydłami suchego chleba  
na potrzebę grudniowego śniegu  
dla dzieci  
kochających roześmiane bałwany

lulajże Jezuniu  
serdecznie obejmuje małą twarz  
pod strzechą ze srebrnych gwiazd  
niespodziewanym prezentem  
wyłożony siankiem żłób

pachnie Domem Chleba  
u Franciszkanów  
w bocznym ołtarzu

Marek Petrykowski

## OPOWIASTKA

W pewnym mieście powstał sklep, w którym każda kobieta mogła sobie kupić męża.

Miała sześć pięter, a jakość facetów rosła wraz z każdym piętrem.

Był tylko jeden haczyk: jak już kobieta weszła na wyższe piętro, nie mogła zejść niżej, chyba że prosto do wyjścia, bez możliwości powrotu.

Wchodzi więc tam pewna pani poważnie zainteresowana kupnem męża.

Na pierwszym piętrze wisi tabliczka: „Mężczyźni tutaj mają pracę” – To już coś, mój były nawet roboty nie miał – pomyślała kobieta.

– Ale zobaczę, co jest wyżej.

Na drugim piętrze był napis: „Mężczyźni tutaj mają pracę i kochają dzieci” – miło, ale zobaczymy, co jest wyżej.

Na trzecim piętrze była tabliczka: „Mężczyźni tutaj mają pracę, kochają dzieci i są niesamowicie przystojni”.

– No, coraz lepiej – pomyślała – ale wyżej, to musi być już...

Na czwartym piętrze można było przeczytać:

„Mężczyźni tutaj mają pracę, kochają dzieci, są niesamowicie przystojni i pomagają przy pracach domowych”.

– Słodko, słodko... Ale chyba wejść piętro wyżej.

Na piątym piętrze stało:

„Mężczyźni tutaj mają pracę, kochają dzieci, są niesamowicie przystojni, pomagają przy pracach domowych i są diabelnie dobrzy w łóżku”.

– No, niesamowite, wręcz cudownie – pomyślała kobieta – ale jak tu jest tak wspaniale, to co musi być piętro wyżej!?

Na szóstym piętrze BARDZO zdziwiona kobieta przeczytała:

„Na tym piętrze nie ma żadnych facetów. Zostało ono stworzone tylko po to, aby udowodnić, że wam, babom, w żaden sposób nie można dogodzić...”

## PLAN DLA POLSKI

Na spotkanie z cyklu „Plan dla Polski” zaprosił poseł na Sejm RP Zbigniew Rynasiewicz. Odbyło się ono 15 grudnia 2012 r. w kawiarni „Arkadia”. Celem spotkania było podsumowanie 5. lat rządów Platformy Obywatelskiej oraz przedstawienie możliwości rozwoju regionu w oparciu o nową perspektywę finansową Unii Europejskiej.

**Zbigniew Franciszek Rynasiewicz** (ur. 4 października 1963 r. w Grodzisku Dolnym) – polski polityk, samorządowiec, poseł na Sejm III, V, VI i VII kadencji, samorządowiec.

W 1987 ukończył studia na kierunku historia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Działacz Ochotniczej Straży Pożarnej. W latach 1988–1990 pracował jako nauczyciel, następnie do 1997 sprawował funkcję wójta gminy Grodzisko Dolne. Sprawował mandat posła III kadencji z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność z rekomendacji PSL-PL. Przewodził tej partii w województwie rzeszowskim. Następnie znalazł się w szeregach Ruchu Społecznego AWS i w 2001 bez powodzenia ubiegał się o reelekcję z listy AWSP. Od 2002 do 2005 był radnym i starostą powiatu leżajskiego. W 2004 wstąpił do Platformy Obywatelskiej.

W 2005 z listy PO ponownie został posłem na Sejm V kadencji, wybranym w okręgu rzeszowskim. W trakcie V kadencji zasiadał w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W wyborach parlamentarnych w 2007 po raz trzeci uzyskał mandat poselski, otrzymując 28 690 głosów. W VI kadencji został przewodniczącym Komisji Infrastruktury. W 2010 stanął na czele struktur PO w województwie podkarpackim. W wyborach w 2011 z powodzeniem ubiegał się o reelekcję, dostał 27 510 głosów.

Inicjatorem spotkania był radny Rady Powiatu Rzeszowskiego i przewodniczący Platformy Obywatelskiej Powiatu Rzeszowskiego Ziemięskiego **Kazimierz Myrda**.

Platforma Obywatelska rozpoczęła ogólnopolskie konsultacje Planu dla

Polski. Plan składa się z trzech filarów: Inwestycje, Praca, Rodzina – mówił poseł Zbigniew Rynasiewicz.



Od prawej Zbigniew Rynasiewicz.

Po 5 latach, czyli od momentu objęcia – z woli wyborców – rządów przez Platformę Obywatelską, w naszym kraju wiele zmieniło się na lepsze: mamy najwyższy wzrost gospodarczy w Europie, Polska jest największym placem budowy w Unii Europejskiej. Sukce-

se (700-800 mld zł na inwestycje, wsparcie dla małych i średnich firm, pakiet dla rodziny, w tym roczne urlopy macierzyńskie oraz budowa żłobków). Chcą poznać opinie Polaków, przedyskutować te projekty. Dlatego

będą docierać do ludzi z informacjami co zrobili, co robią i jakie zmiany planują przeprowadzić w najbliższej przyszłości. Mimo że ostatnie 5 lat nie należało do najłatwiejszych, to jednak udało się wiele zrobić.

Na spotkanie przybył burmistrz Białowej Zygmunt Kustra, wójtowie i burmistrzowie gmin ościennych, przedstawiciele świata biznesu. Dyskusja oscylowała wokół spraw samorządowych jak również perspektyw

rozwoju województwa podkarpackiego. Poseł odpowiadał na zadawane mu pytania, udzielił wielu merytorycznych porad.

Takie spotkania są potrzebne. Mamy możliwość podyskutować z luminarzami ze świata polityki, skon-



Od lewej: Stanisław Huzar, Kazimierz Myrda, Danuta Heller, Zbigniew Rynasiewicz.

sem była m.in. prezydencja w Radzie UE, organizacja mistrzostw EURO 2012.

Podczas spotkań politycy PO będą prezentować projekty zapowiedziane przez premiera Donalda Tuska w expo-

frontować ich wypowiedzi na żywo z informacjami podawanymi przez media, zaczerpnąć wiedzy u źródła i poznać polityków różnych opcji.

## SPOTKANIE OPŁATKOWE W CENTRUM MEDYCZNYM PROMEDICA

19 grudnia 2012 r. odbyło się w auli Gimnazjum Publicznego w Błażowej.

Wszystkich przybyłych – a w tym roku z zaproszenia skorzystali m.in. burmistrz Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, radni, dyrektorzy szkół – powitał dyrektor Centrum Medycznego dr Piotr Compała.



*Dr Piotr Compała był miłym gospodarzem.*

Promedica to obecnie wieloprofilowe centrum medyczne, oferujące pacjentom szeroki wachlarz usług medycznych. Prowadzi 11 placówek na terenie 7 województw.

Na terenie województwa podkarpackiego funkcjonuje 5 placówek: 3 placówki w Rzeszowie, jedna w Kolbuszowej i jedna w Błażowej. Promedica świadczy usługi z zakresu podstawowej opieki zdrowotnej, poradni specjalistycz-

nych, stomatologii, rehabilitacji, opieki długoterminowej. Zajmuje się też domowym leczeniem tlenem, żywieniem do-

Promedici korzysta już mnóstwo osób, przychodnia ma sporo pozytywnych recenzji i opinii.



*Zaproszeni goście spotkali się z personelem przychodni Promedica.*

jelitowym i pozajelitowym w warunkach domowych, medycyną pracy, medycyną estetyczną, diagnostyką laboratoryjną, diagnostyką ultrasonograficzną w peł-

Oczywiście, nie wszystkie te usługi dostępne są w błażowskiej placówce.

Jerzy Kocój podziękował za pracę przychodni dla środowiska. Większa

### MYŚLI PAULO COELHO

*[...] musicie być jak dwie szyny kolejowe, które zachowują między sobą taką samą odległość na stacji początkowej, w połowie drogi i na stacji końcowej. Nie pozwalajcie, aby wasza miłość się zmieniła, żeby rosła na początku albo malała w środku – to zbyt ryzykowne. Tak więc po euforii pierwszych paru lat macie utrzymać tę samą odległość, tę samą trwałość i tę samą funkcjonalność.*

„Zahir”



*Wspólne kolędowanie to już tradycja.*

nym zakresie i echem serca (w ramach umów i dla pacjentów prywatnych).

Promedica stara się coraz bardziej zwiększać jakość oferowanych usług. Według prestiżowego Plebiscytu Eskułap zostaliśmy wybrani najlepszą niepubliczną przychodnią w regionie. Z usług

oferta usług medycznych jest korzystna dla mieszkańców – stwierdził.

Połamano się opłatkiem. Popłynęły ciepłe słowa przekazywane sobie wzajemnie.

Oby te życzenia się spełniły!

D.H.



# 20 lat „KURIERA BŁAŻOWSKIEGO” w fotografii



- W numerze:
- O gminnych inwestycjach
  - Wywiad z Antonim Kogutem – prezesem **RESALPECZ** w Trzebownisku
  - Pawła Chlebka przygoda ze sztuką
  - Tragedia Błażowskich Żydów





# 20 lat „KURIERA BŁAŻOWSKIEGO” w fotografii





# 20 lat „KURIERA BŁĄŻOWSKIEGO” w fotografii



**W OBIĘŻCIE II WIOSNY**

**WE WSPOMNIENIACH STANISŁAWY GAWREK Z BŁĄŻOWIEJ Z DOMU BANAT**

**MISJA UCZYŃLIWYCH I RELIGIJI W CZASIE II WIOSNY I TOROPACI**

**WYKONANIE OKUPACJI**

**Z ŻYWI**

**TOwarzYSTWO MIŁOSNIKÓW ZIEMI BŁĄŻOWSKIEJ**

**ZNANI BŁĄŻOWIACY**

**TOwarzYSTWO MIŁOSNIKÓW ZIEMI BŁĄŻOWSKIEJ NA STRONIE INTERNETOWEJ**

**ORAZ POPULARNONAURO**

**ORAZ II WIOSNY I OKUPACJI WE WSPOMNIENIACH STANISŁAWY GAWREK Z BŁĄŻOWIEJ Z DOMU BANAT (cz. II)**

**„DNI TEATRU W PRZEDSZKOLU - RODZICE-DZIECIOM”**

**PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE W PRZEDSZKOLU - RODZICE - DZIECI**

**„NAPŁACU ZABAWA TO ŚWIETNAPRAWA”**

**KONCERT DLA MAMY I TATY**

**„JAMU TATU CD W I NA TOP”**

**„MISJA UCZYŃLIWYCH I RELIGIJI W CZASIE II WIOSNY I TOROPACI”**

**„WYKONANIE OKUPACJI”**

**„Z ŻYWI”**

**„TOwarzYSTWO MIŁOSNIKÓW ZIEMI BŁĄŻOWSKIEJ”**

**„ZNANI BŁĄŻOWIACY”**

**„TOwarzYSTWO MIŁOSNIKÓW ZIEMI BŁĄŻOWSKIEJ NA STRONIE INTERNETOWEJ”**

**„ORAZ POPULARNONAURO”**

**„ORAZ II WIOSNY I OKUPACJI WE WSPOMNIENIACH STANISŁAWY GAWREK Z BŁĄŻOWIEJ Z DOMU BANAT (cz. II)”**



# 20 lat „KURIERA BŁAŻOWSKIEGO” w fotografii





## „KURIER BŁAŻOWSKI” TRZYMA SIĘ KRZEPKO

Powszechnie wiadomo, że prawie w każdym domu znajduje się radio, telewizor, Internet, komputer i oczywiście drukarka. Banalne byłoby wyliczanie w tym zestawie sieciowego telefonu czy komórki z taką mnogością przeróżnych „opcji”, że tylko osobnicy poniżej dziesiątego roku życia mogą nad tym zapanować. Starsi powyżej pewnego wieku łatwo się w nowych gadżetach gubią i często są przedmiotem kpin. A liczba różnych wymienionych i niewymienionych przedmiotów służących do zapisywania, przetwarzania oraz przesyłania obrazów i dźwięków jest ogromna i rośnie z każdym rokiem.

Czasem można jeszcze spotkać domostwa, w których nie ma telewizora, ale jest to raczej przejaw osobliwego snobizmu. Ten sprzętowy niedostatek w innych domach wyrównują kilkoma eksponatami, koniecznie z najwyższej półki AGD.

Czy wobec tego jest w takim domu miejsce na książkę, gazetę czy rodzinne zdjęcie wykonane na papierowej odbitce? Nie mam na myśli książki telefonicznej ani „gazety” telewizyjnej. Chodzi mi o czasopisma, obojętnie czy będzie to dziennik, tygodnik, miesięcznik, dwumiesięcznik...

Tak. Są takie czasopisma. Dzięki technologicznym ułatwieniom (komputerowe przygotowanie tekstu, łatwość druku) prawie każda gmina wydaje swoje czasopisma. Bywają gminy, w których jest ich więcej, bo niektóre parafie, szkoły czy różne placówki też chcą zaznaczyć swoją obecność na rynku wydając własne periodyki. Nie ujmując w niczym elektronicznym medium, trzeba powiedzieć, że niekiedy tradycyjne książki, gazety i zdjęcia mogą mieć nad tymi nowoczesnymi znaczną przewagę. Najkrócej można powiedzieć, że o wiele wygodniej czytać książkę czy gazetę trzymaną w ręce niż ulokowaną na monitorze lub jakimś czytniku. Ponadto papierowa książka posiada wiele walorów obcych, niedostępnych bezdusznym formom. Po wtóre – papierową książkę czy gazetę możemy przeczytać dzisiaj, za kilka dni albo za kilka tygodni, miesięcy, lat. Internetowe przekazy nie zawsze dają takie możliwości. Niech ktoś odszuka sobie numer naszego „Kuriera Błażowskiego” sprzed kilku lat.

Teksty i obrazy papierowe można – pod pewnymi warunkami – przechowywać dość długo, powiedzmy że dziesiątki lat. Cenne zbiory zapisuje się elektronicznie, aby potem w dowolnym czasie można je odtwarzać. Gorzej z pospolitymi zapisami codziennego użytku typu SMS czy e-mail. Czasem mamy tego mnóstwo, a po niedługim czasie wszystko ulega zatracie.

\* \* \*

Mieszkający w Zakopanem Stanisław Ignacy Witkiwicz wysyłał w latach 1923–1935 codziennie listy lub pocztówki do przebywającej w Warszawie żony Jadwigi. Listy te zebrane przez Annę Micińską, a opracowane przez prof. Janusza Deglera wydane zostały w trzech tomach w latach 2005, 2005 i 2010. Liczą one łącznie 1300 stron. Nawet jeżeli odliczyć wstępy i przypisy, to liczbę tych listów idzie w tysiące. Tak – Witkacy pisał codziennie, czasem nawet dwa razy dziennie (na marginesie: poczta wtedy była sprawniejsza).

Podobnych tytanów prywatnej korespondencji mamy liczny zastęp. Są wśród nich nie tylko pisarze, poeci, artyści, pa-

miętnikarze. Bywają to osoby różnych profesji, które zadają sobie trud spisania swoich codziennych spraw. Dzięki temu nasza przeszłość jest o wiele pełniejsza. Pisać zawsze było warto, a obecnie jest to ułatwione.

Ale co by było, gdyby Witkacy piszący codziennie przez lata do Jadwigi zamiast papieru i atramentu posługiwał się telefonem komórkowym albo jakim innym jednorazowym wynalazkiem SMS-y? Bylibyśmy po prostu o wiele ubożsi.

\* \* \*

Bądźmy spokojni. Niezależnie od wysokich nowoczesnych procedur, jakie towarzyszą przygotowaniom każdego numeru „Kuriera Błażowskiego”, Czytelnicy otrzymują kolejne egzemplarze swojego pisma w tradycyjnej papierowej postaci. Ale dla zainteresowanych jest też wersja elektroniczna. I taka jest przyszłość naszej prasy, zarówno tej wielkiej, jak i tej terenowej, która jest nie mniej ważna, a często nawet ważniejsza.

NIECH SIĘ KRZEWI „KURIEROWI BŁAŻOWSKIEMU” ku pożytkowi, zadowoleniu i radości swoich Czytelników.

Stanisław Drewniak



Stanisław Drewniak

### DLACZEGO?

Dlaczego mieszkam w Błażowej?  
I tę miejscowość chwałę sobie?  
To oczywiście czysty przypadek spowodował,  
że moim miejscem zamieszkania jest Błażowa.

Nie dostałem kiedyś mieszkania w Jarosławiu, a w Błażowej je oferowano i za tą to sprawą Przyjechałem tu do Błażowej podjąć pracę. Wtedy Błażowa wyglądała zgoła inaczej, w sumie się zmieniła ona na korzyść, zmieniłem się i ja, byłem wtedy młody. Tak to przez dziesięciolecia w Błażowę wrastałem, wiele tu przeżyłem, miasteczko to pokochałem. Przychodziło mi się smucić i radować, Tak więc mogę powiedzieć, że to moja Błażowa. Ludzie tu mieszkający w większości mnie znają, a ja ich, na moich oczach starzeją się bądź dorastają. Tak więc Błażowa jest moja z przypadku i z wyboru, przeżyłem tu już część życia swego sporą i nadal chciałbym tu żyć i zbierać wrażenia. Innego miejsca dla mnie na bazę już nie ma, żeby ze wszystkim się w nim ulokować – dla mnie po kres niech będzie już Błażowa



Józek W. Chmiel

Błażowa, 9 stycznia 2013 r.



## V PODKARPACKA GALA WOLONTARIATU

7 grudnia 2012 roku – mroźny wieczorny piątkowy wieczór, a w Młodzieżowym Domu Kultury w Rzeszowie gorąca i magiczna atmosfera, za sprawą Fundacji Generator In-



Gala to okazja, by podziękować wolontariuszom.

spiracji, która po raz piąty zorganizowała Podkarpacką Galę Wolontariatu.

Podczas Gali Fundacja podsumowała działania w roku 2012. Podkreślono ogromne zaangażowanie studentów –

wolontariuszy, którzy włączali się w Program „PROJEKTOR – wolontariat studencki”; Pikniki Edukacyjne Młody Nobel III. Zaprezentowano także trzy kampanie edukacyjne zrealizowane przez rzeszowskich żaków: Dzieciaki w Biznesie, Młodzieżowa Akademia Bezpieczeństwa i Symulacja Rozprawy Sądowej.

Jednak kulminacyjny moment wydarzenia to uhonorowanie szkół, instytucji i studentów aktywnych społecznie. Tytuł „Instytucji Odpowiedzialnej i Aktywnej Społecznie” otrzymała Szkoła Podstawowa w Futomie oraz Firma Prywatna Komunikacja Samochodowa Leszek Kozdraś. Wyróżniono także trzy placówki edukacyjne: Przedszkole w Błażowej, Gimnazjum w Świerzowej Polskiej, Gimnazjum w Urzejowicach, które otrzymały tytuł „Szkoły Aktywnej Społecznie”.

Specjalnym tytułem „Osobowość Podkarpacia 2012” wyróżniono Bernadetę Szczyptę. Tytuł „Wolontariusz Podkarpacia 2012” – trafił do: Marleny Duszczyńskiej, Agnieszki Karnasiewicz, Tomasza Ciećkiewicza, Sylwi Rzeźnik i Oksany Marczak. Jest to piątka studentów, których łączy, energia, pasja i chęć działań dla innych – i jak sami pokreślili – nie szkoda im swojego wolnego czasu na wolontariat.



W środku Monika Kozdraś-Grzesik.

Wydarzenie zgromadziło ponad 200 osób, przybył także gość specjalny – Artur Lipiński – sędzia Sądu Okręgowego w Krośnie. Na zakończenie Gali – grupa Fire Charmers zaprezentowała energetyczny teatr tańca z ogniem.

Gala została objęta Patronatem Honorowym przez: wojewodę podkarpackiego, marszałka województwa podkarpackiego, prezydenta miasta Rzeszowa, rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego, rektora Politechniki Rzeszowskiej im. I. Łukasiewicza.

Patronat medialny sprawują: TVP Rzeszów, Polskie Radio Rzeszów, Radio Via, Radio Centrum, Gazeta Codzienna Nowiny, portal Rzeszów.4u, portal Resinet.pl, Portal dla-Studenta.pl, portal studentnews.pl, portal nowiny24.pl.

Więcej informacji udziela Kamil Wrzos.

Tel. 500 365 798 Mail: k.wrzos@fgi.org.pl



### PODZIĘKOWANIE

W imieniu Ośrodka Działaj Lokalnie - Fundacji Generator Inspiracji  
chcielibyśmy złożyć serdeczne podziękowania  
dla  
Gminy Błażowa  
za wsparcie realizacji Lokalnego Konkursu Grantowego „Działaj Lokalnie”



„Działaj Lokalnie” to program Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności  
oraz Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce.  
Ośrodkiem Działaj Lokalnie w regionie jest Fundacja GENERATOR INSPIRACJI.  
Na drodze konkursu grantowego po raz pierwszy wspieramy ciekawe  
i potrzebne inicjatywy w gminach: Błażowa, Boguchwała, Chmielnik i Tyczyn.  
Wspólnym mianownikiem wspieranych przez nas inicjatyw  
jest *„Działaj Lokalnie”* oraz *„Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce”*

Ośrodek Działaj Lokalnie



Fundacja  
**GENERATOR INSPIRACJI**  
ul. Słowackiego 10B, 35-103 Rzeszów  
tel./fax 17 250 11 90 • e-mail: biuro@fgi.org.pl  
NIP 718-268-89-87, REGON 144308181, KRS 0000243814

*Edyta Sobiecka*

Edyta Sobiecka  
Koordynatorka  
Ośrodka Działaj Lokalnie

*Adam Płasiński*

Adam Płasiński  
Przewodniczący  
Fundacji Generator Inspiracji

„Działaj Lokalnie” to program Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowany przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce we współpracy z Ośrodkiem Działaj Lokalnie

## SZÓSTA PIELGRZYMKA PSZCZELARZY DO LEŻAJSKA

Początek grudnia to czas szczególnie dla braci pszczelarskiej, bo 7 grudnia Kościół wspomina w liturgii św. Ambrożego – patrona pszczelarzy. Bartnicy w Polsce są po sezonie pszczelarskim, sprzedają produkty pracy całego sezonu pszczelarskiego, czytają zaległą literaturę fachową, przygotowują dary ofiarne: świece woskowe, paschały, miody, pyłek i udają się ze swoimi sztandarami na pielgrzymki regionalne, diecezjalne i ogólnopolską do Częstochowy.



*Dary ołtarza od pszczelarzy.*

W dniu **2 grudnia 2012 roku** pszczelarze z Podkarpacia po raz szósty udali się z pielgrzymką ku czci św. Ambrożego do Sanktuarium M.B. Pocieszenia o.o. Bernardynów w Leżajsku.

Na uroczystą Mszę św. przybyło około 400 pszczelarzy z rodzinami oraz 7 pocztów sztandarowych. Mszy św. przewodniczył kustosz sanktuarium w Leżajsku ojciec Joachim Ciupa, a koncelebrowali ojcowie z klasztoru. Pszczelarze złożyli liczne dary ofiarne, w tym piękny paschał wykonany przez firmę Z. Kurowskiej z Zaczerzonia koło Rzeszowa.

Ojciec kustosz wyraził ogromną radość i wdzięczność pszczelarzom za tak liczne przybycie i liczne dary ofiarne. Podkreślił duże znaczenie pracy pszczół i pszczelarzy. Produkty pozyskiwane z pasiek są bardzo poszukiwane i zalecane w codziennej diecie. Pszczoły pełnią ważną rolę strażniczek czystości środowiska naturalnego, które często ulega degradacji. W miejsce homilii odczytano list arcybiskupa J. Michalika z Przemysła na rozpoczynający się Advent.

Po zakończeniu uroczystej Mszy św. prezes Roman Bartoń powiedział między innymi: „Bartnicy z całego Podkarpacia zakończyli pracę w pasiekach, zgromadzili dla własnych rodzin i bliźnich wystarczającą ilość miodu i w trakcie kolejnej już pielgrzymki dziękują Bogu za mijający rok. Czynią to za pośrednictwem swojego patrona św. Ambrożego (biskupa Mediolanu żyjącego w latach 340-397, który – jak głosi legenda – z pszczołami miał kontakt od niemowlęcia, gdy w jego kołysce usiadł rój pszczół, który odleciał, nie czyniąc mu nic złego). Ambroży w 34. roku życia został mianowany biskupem Mediolanu. Był dosko-

nałym mówcą, często powoływał się na życie pszczół – stawiając je jako wzór do naśladowania dla ludzi.

Już od 6 lat podkarpaccy pszczelarze oraz miłośnicy pszczół święto św. Ambrożego obchodzą w tym pięknym sanktuarium, korzystając z gościnności wcześniej ojca Jarosława, a od 2 lat kustosa ojca Joachima. Wsparcia w organizacji corocznej pielgrzymki udziela nam starosta leżajski i M. Ordyczyński, dyrektor Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – za co bardzo serdecznie dziękujemy. Pszczelarze dziękują Panu Bogu za to, co osiągnęli w tym roku. Złożyli dziś dary ofiarne: paschał, świece, a członkowie Koła Pszczelarzy w Leżajsku zaopatrzyli czcigodnych ojców w miód na cały zimowy sezon. Pałące się w świątyniach, utworzone z pracy pszczół i pszczelarza woskowe świece mają przypominać o znacznych, głębokich związkach z Kościołem, a tegoroczne podkarpackie miody mają uchronić ojców od chorób i zapewnić energię do życia, gdyż jak – pisał zmarły już doktor Jerzy Gala: „Miód to lek duszy i ciała, a propolis to najlepszy naturalny antybiotyk XXI wieku”. Kończąc w imieniu pszczelarzy i wszystkich uczestników tego nabożeństwa – składam gorące Bóg zapłać na ręce ojca kustosa i ojców celebransów. Podziękowania składam pocztom sztandarowym z Jarosławia, Rzeszowa, Lubaczowa, Grodziska Dolnego, Dębicy, Kolbuszowej i Łańcuta”.



*W uroczystej liturgii wzięły udział liczne poczty sztandarowe.*

Dругa część uroczystości odbyła się w Szkole Podstawowej w Leżajsku. Na uroczystość przybyli między innymi: M. Ordyczyński – dyrektor, R. Bartoń i członkowie Zarządu WZP, M. Kogut – wicestarosta Leżajski, K. Gdula – zastępca dyrektora PODR w Boguchwale, J. Nowak – pasieka Barć, S. Brzuzan – Prezes RK w Leżajsku współorganizator święta.

Zarząd Polskiego Związku Pszczelarzy w Warszawie, rozpatrując wniosek WZP w Rzeszowie z dnia 16.11.2012 r. przyznał odznaczenia w uznaniu zasług dla Polskiego Pszczelarstwa, Koleżankom i Kolegom.

**Medale im. ks. dr. Jana Dzierżona otrzymali:**

- Henryka Jezienicka – aktywna pszczelarka z RKP Rzeszów,
- Krzysztof Bałon – Członek Zarządu WZP Rzeszów, współtwórca pszczelarstwa ekologicznego w województwie,
- Izidor Guzik – Członek Zarządu RKP w Rzeszowie, laureat wielu konkursów z zakresu pszczelarstwa.



*Jan Graboś, pszczelarz i redaktor „Kuriera Błażowskiego”.*

**Złote odznaki PZP otrzymali:**

- Cz. Bizon, K. Jakubowski – RKP Sędziszów,
- K. Chuchla, B. Furman, S. Kuźniar RKP Rzeszów,

**W OBRONIE EWY**

To nie Ewa tu zgrzeszyła  
 Adamie  
 Nie pytając skąd owoc  
 nie musiałeś brać  
 Nie było kamer ekranów  
 dowodów nie ma  
 Słowo pisane dziś mniej  
 znaczy  
 lub nic  
 Grałeś wtedy główną rolę  
 W skali wartości był  
 mężczyzna  
 wielbłąd  
 pies  
 kobieta  
 Tłumaczenie twoje mizerią  
 trąci  
 Dałeś się zwieść owocem  
 choć wolisz  
 mięso  
 Wskazałeś winną  
 dla kary  
 Masło maślane roztarłeś  
 wśród pokoleń  
 Siła i racja z tobą  
 Czy prawda  
 w raju została?

**Zdzisława Górską**

29.11.2012 r.



*Odznaczeni pszczelarze.*

- J. Lizak, A. Mucha, M. Ryczkowski – RKP Leżajsk,
  - J. Stropek – RKP Łańcut:
- Srebrne odznaki PZP otrzymali:**
- R. Cieniak – RKP Rzeszów,
  - P. Kuś, J. Tokarczyk, S. Żydek – RKP Nowy Żmigród,
  - J. Szeliga – Nowa Sarzyna.
- Braźowe odznaki PZP otrzymali:**
- Bilski, R. Nowak, S. Wilczek – Nowy Żmigród.

Prezes R. Bartoń przedstawił aktualne problemy pszczelarstwa na Podkarpaciu. Produkcja miodu w Polsce w sezonie 2012 wyniosła około 22 tys. ton, import 13 tys. ton, a eksport 4 tys. ton.

W roku 2013 Urząd Marszałkowski będzie organizatorem V Międzynarodowych Targów Ekologicznych, w których będą brały udział pasieki posiadające certyfikat. Aktualnie trwają prace nad opracowaniem nowego programu wsparcia pszczelarstwa na lata 2014 -2020, z uwzględnieniem wniosków pszczelarzy (dofinansowanie zakupu uli i wag, możliwość korzystania z pomocy przez pasieki dziesięciopniowe.



*Zaproszeni goście dopisali.*

Prelekcja na temat „Pestycydy najbardziej szkodliwe dla pszczół” wygłosił T. Litwin – kierownik Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Rzeszowie. J. Nowak omówił błędy pszczelarzy w prowadzeniu pasieki w zakresie: zwalczania chorób, przygotowania rodzin do zimowli, wyeliminowania braku pokarmu w rodzinie pszczoły podczas sezonu, higieny w ulu i pasiece, zakupu węży od producentów posiadających atest weterynaryjny. Kiermasz handlowy zorganizował WZP w Rzeszowie oraz gospodarstwo pasieczne „Miód Podkarpacki z Krosna”.

Na zimowe chłody najlepsze podkarpackie miody.

**Jan Graboś**  
**Prezes Koła Pszczelarzy w Błażowej**

# KONCERT NOWOROCZNY W KOLEGIACIE W WOJNICZU

**Wojnicz** – miasto położone w województwie małopolskim, w powiecie tarnowskim, w gminie Wojnicz, której jest siedzibą. Wchodzi w skład aglomeracji tarnowskiej.



*Burmistrz Wojnicza Jacek Kurek podziękował wszystkim wykonawcom koncertu.*

Na zaproszenie burmistrza Wojnicza Jacka Kurka i jego małżonki Zofii, rodaczki Błażowej, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra z małżonką, redaktorki „Kuriera Błażowskiego” Danuta Heller i Małgorzata Kutrzeba oraz sołtys Futomy Małgorzata Drewniak wzięły udział w koncercie noworocznym w wojnickiej kolegiacie. Koncert poświęcony był Janowi Pawłowi II. Rozpoczęła go Orkiestra Dęta Miasta Wojnicza hymnem tego miasta (pan burmistrz Jacek Kurek jest członkiem orkiestry). Hymn skomponował pomysłodawca i realizator koncertów noworocznych Cezary Chmiel. Muzyk jest organistą w kolegiacie.

Prowadzi Chór Te Deum, którego mieliśmy przyjemność posłuchać. Ce-

zary to człowiek orkiestra, uprawiający różne gatunki muzyki. Piękne dziewczyny tworzą kwartet smyczkowy CONVIVIUM. Trudno o lepsze połączenie – piękna muzyka i piękne dziewczyny...

Zespół DE PROFUNDUS wzięły udział w spektaklu „Co może jeden człowiek”, rodzaj poetycko-muzycznego spektaklu teatralnego opracowanego i wyreżyserowanego przez legendarnego aktora Jana Nowickiego z oryginalną muzyką Cezarego Chmiela, Marka Strykowskiego, Jacka Kaczmarek i poezją Jana Pawła II, ks. Jana Twardowskiego, Bolesława Leśmiana, Czesława



*Znany aktor Edward Linde Lubaszenko.*

Miłosza i Jana Nowickiego. W spektaklu następuje połączenie muzyki, śpiewu i słowa. Ponieważ Jan Nowicki przebywał w szpitalu, chorego kolegę zastąpił świetny aktor Edward Linde Lubaszenko. Miło było ujrzyć go „na żywo” i posłuchać pięknej recytacji.

Koncert prowadził Piotr Sygnarowicz.

Na zakończenie burmistrz Wojnicza, który objął honorowy patronat nad imprezą, podziękował wykonawcom za piękny koncert i za wzruszenia, których dostarczyli licznie przybyłym uczestnikom. Dziękujemy za zaproszenie.

**Uczestnicy koncertu z Błażowej**

## ZAWIESZONA

Dotyk twych źrenic  
przykleił mnie do brzegów  
soczewek twej nienawiści

Zawiesiłeś mnie  
na uniesionych  
dłoniach gwałtu

Konterfekty  
rozebrały mnie  
z resztek wiary

## NAGA RÓŻA

Róża  
przykryta  
srebrem jesieni  
rozchylała swe płatki  
w oczekiwaniu  
na ostatnie ciepło  
Gdy obejmowały ją ramiona  
wiatru północy  
umarła  
naga  
z otwartymi ustami czerwieni  
Zimna  
Sama

## ODBICIE SNU

Nie patrzę  
na twe bezsenne odbicie  
które agonię  
prawdy  
odchodzi

Znów zapominam  
powiedzieć dobranoc  
Czy jestem tylko  
przypomnieniem

**Dorota Kwoka**



*Chór Te Deum*



# POETA JULIAN TUWIM, KOMPOZYTOR WITOLD LUTOSŁAWSKI I CHEMIK JAN CZOCHRALSKI PATRONAMI 2013 ROKU



## JULIAN TUWIM

### MŁODE LATA

13 września 1894 roku przyszedł na świat Julian Tuwim. Poeta urodził się w Łodzi w rodzinie żydowskiej. Młody Tuwim swoje pasje językowe odziedziczył po swoim ojcu, który ukończył studia we Francji i władał kilkoma językami.

### ROK 1913

Ojciec poety pracował w jednym z banków na stanowisku korespondenta i urzędnika. Matka poety Adela Krukowska była córką właściciela zakładu drukarskiego. Po swoich rodzicach Tuwim odziedziczył zamiłowanie do przedmiotów humanistycznych, w których był bardzo dobry. Nieco gorzej było z przedmiotów ścisłych; poeta do tego stopnia nie miał do nich serca, że z ich powodu spędził dodatkowy rok w klasie szóstej szkoły powszechnej. Pierwsze kłopoty rodziny Tuwimów zaczęły się podczas rewolucji roku 1905. Wówczas to cała rodzina zmuszona była opuścić Łódź i przenieść się do Wrocławia.

Fascynacja młodego Tuwima językami obcymi dała o sobie znać już w roku 1911 r. Wówczas przełożył na język esperanto kilka wierszy Staffa. Dwa lata później Tuwim napisał swój pierwszy utwór, zatytułowany „Prośba”. Okazał się na tyle interesujący, że pisano o nim na łamach „Kurier Warszawskiego”. Nie wiadomo, dlaczego, pod wierszem widniał podpis składający się z inicjałów przyszłej żony poety Stefani Marchew.

### WARSZAWA

W roku 1916 Tuwim osiada w Warszawie z zamiarem studiowania prawa i filozofii. Szybko jednak zarwał oba kierunki, bo po ukończeniu zaledwie pierwszych semestrów. Trzy lata później zakłada grupę poetycką „Skamander”.

W kwietniu 1919 roku w wielkiej synagodze w Łodzi poślubił Stefanię Marchew. W następnym roku wybuchła wojna polsko-bolszewicka. Tuwim został zatrudniony w biurze prasowym, które pracowało dla Józefa Piłsudskiego.

Dla młodego Juliana, wzorem i źródłem inspiracji była twórczość Leopolda Staffa, czego można się dowiedzieć z pamiętników

poety. Julian Tuwim założył istniejący do dziś Związek Artystów i Kompozytorów Scenicznych.

### WĘDRÓWKA PO ŚWIECIE

Okres warszawski kończy się dla poety w roku 1939, kiedy to opuszcza Polskę i wraz z kilkoma innymi poetami dociera do Francji (Antoni Słonimski, Jan Lechoń, Mieczysław Grydzewski i Kazimierz Wierzyński). Na obczyźnie poeci spotykają się w jednej z paryskich kawiarni. Podczas tych ze-



Julian Tuwim z żoną Stefanią i córką Ewą, 1947 r.

brań nastroj panował raczej smutny, przepełniony poczuciem bezsilności i goryczy. Dla żydowskiego poety Francja nie okazała się na długo bezpiecznym schronieniem. W rok później kapitułuje i Tuwim udaje się do Brazylii, gdzie osiada wraz z Lechoniem w Rio de Janeiro. Jego wędrówka po świecie kończy się w Nowym Jorku, Tuwim mieszka tam do roku 1946. W Ameryce poeta publikował swoją twórczość na łamach „Nowej Polski” i „Robotnika”.

W tym czasie nastąpił rozpad grupy „Skamander”. Prawdopodobną przyczyną takiego stanu rzeczy były sympatie Tuwima do Związku Radzieckiego, których nie podzielali inni członkowie grupy.

### POWRÓT DO POLSKI I OSTATNIE LATA ŻYCIA

W rok po zakończeniu wojny poeta wraca do kraju i staje się ulubieńcem ówczesnych władz. Zyskuje tym pewnego rodzaju ochronę i odpowiednie przywileje i honory. Władze ogłaszają, że jest naj-

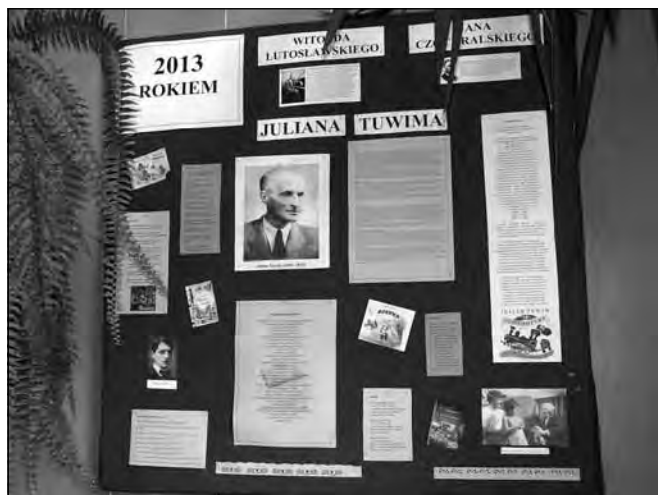


Julian Tuwim był wspaniałym bajkopisarzem.

większym poetą ówczesnych czasów. Nazywają go nawet poetą „państwowym”. Niedługo potem w domu państwa Tuwimów pojawia się adoptowana córka Ewa. Od roku 2006 działa założona przez nią fundacja imienia Juliana Tuwima i Ireny Tuwim, która sprawuje prawną opiekę nad całym dorobkiem artystycznym poety i jego siostry. W roku 1947 Tuwim otrzymuje stanowisko kierownika artystycznego jednego z warszawskich teatrów, które sprawuje przez trzy lata.

W ostatnim okresie życia Tuwim pisał wiersze tylko na zamówienie bliskich sobie ludzi i redaktorów różnych pism. Wiele z tych wierszy dotyczy różnego rodzaju rocznic. Pasja tłumaczenia poezji z języków obcych nie opuściła go do końca życia. Tłumaczył poezję oraz fragmenty literatury obcej, które sam nazwał kuriozami. Końcówą twórczość poety można było czytać na łamach miesięcznika „Problemy”, a cykl kuriozalnych przypadków literackich, nosił tytuł „Cicer cum Caule”

Julian Tuwim zmarł 27 grudnia 1953 roku w zakopiańskim ośrodku ZAIKS-u. Jego grób znajduje się na warszawskich Powązkach.



Wystawka okolicznościowa w białowskiej bibliotece.

#### ZNANE CYTATY JULIANA TUWIMA:

„Żyj tak, aby twoim znajomym zrobiło się nudno, kiedy umrzesz”.

„Mężczyzna pozostaje zazwyczaj bardzo długo pod wrażeniem, jakie zrobił na kobiecie”.

„Kiedy przeskoczysz, to i wtedy nie mów hop. Zobacz, najpierw, w co wskoczyłeś”.

„Egoista – ten, który więcej dba o siebie niż o mnie”.

„Błogosławiony, który nie mając nic do powiedzenia nie obleka tego w słowa”.

„Jaka to oszczędność czasu zakochać się od pierwszego wejścia”.

„Kobieta jest jak róża; na to ma kolce, aby je owijać płatkami”.

„Życie – to okres czasu, którego jedną połowę zatruwają nam rodzice, a drugą dzieci”.

„Jak mądre byłyby kobiety, gdyby miały te rozумы, które dla nich potracili mężczyźni”.

#### NAJWAŻNIEJSZE DZIEŁA:

- Juwenilia (1911–1918) – wczesne próby poetyckie, sam Tuwim nigdy ich nie wydał

- Czyhanie na Boga (1918)
- Sokrates tańczący (1920)
- Siódma jesień (1921)
- Pogrzeb prezydenta Narutowicza (1922)
- Wierszy tom czwarty (1923)
- Czary i czarty polskie (1924)
- Wypisy czarnoksiężskie (1924)
- A to pan zna? (1925)
- Czarna msza (1925)
- Tysiąc dziwów prawdziwych (1925)
- Słowa we krwi (1926)
- Tajemnice amuletów i talizmanów (1926)
- Strofy o późnym lecie
- Rzecz czarnoleska (1929)
- Do prostego człowieka (1929)
- Jeździec miedziany (1932, przekład Puszkina)
- Biblia cygańska i inne wiersze (1932)
- Jarmark rymów (1934)
- Polski słownik pijacki i antologia bachiczna (1935)
- Treść gorejąca (1936)
- Bal w Operze (1936, wyd. 1946)
- Lokomotywa (1938)
- Kwiaty polskie (1940–1946, wyd. 1949)
- Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie (1950)
- Piórem i piórkiem (1951)
- Cicer cum Caule (1949–1953)
- Rzepka (1952)

### WITOLD LUTOSŁAWSKI

(1913–1994), polski kompozytor i dyrygent. Jeden z największych twórców muzycznych XX w. Ukończył studia pianistyczne u J. Lefelda i kompozytorskie u W. Maliszewskiego w konserwatorium warszawskim oraz matematykę na tamtejszym uniwersytecie (1931–1933). W latach 1959–1965 członek Zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, 1965–1969 jego wiceprezes. Oficer francuskiej Legii Honorowej, członek honorowy Związku Kompozytorów Polskich, doktor honoris causa uniwersytetów w Warszawie, Toruniu, Chicago, Glasgow, Cambridge, Durham, Cleveland Institute of Music, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykładał w Tanglewood, w Summer School of Music w Darlington, w uczelniach muzycznych w Essen, Kopenhadze, Sztokholmie i in. W 1993 nagrodzony Polar Music Prize oraz nagrodą japońskiego miasta Kyoto. W 1994 odznaczony Orderem Orła Białego.



### JAN CZOCHRALSKI

(ur. 23 października 1885 r. w Kcyni, zm. 22 kwietnia 1953 w Poznaniu) – polski chemik, metaloznawca, wynalazca powszechnie stosowanej do dzisiaj metody otrzymywania monokryształów krzemu, nazwaną później metodą Czochralskiego, współcześnie stosowaną na masową skalę do produkcji mikroprocesorów. Najczęściej wymieniany polski uczonej w współczesnym świecie techniki.



Opracowała A. Heller

## „JESZCZE TYLE BIAŁYCH KARTEK”

To tytuł XII z kolei almanachu poetyckiego wydanego przez Regionalne Centrum Kultury Pogranicza w Krośnie – 2012.

Wymowne motto Janusza Korczaka otwiera zbiór wierszy, jednocześnie określa osobowość poetów. Warto je znać: „Poetą jest człowiek, który bardzo się weseli i bardzo się martwi, łatwo się gniewa i mocno kocha, który silnie czuje, wzrusza się i współczuje...”

W starannie wydanym almanachu zamieszczono wiersze 37. autorów w porządku alfabetycznym, z terenu Krosna, Jasła, Jedlicza, Strzyżowa, Dukli, Rzeszowa oraz wiersze autorów z Węgier, Ukrainy, Rumuni, Bułgarii, Słowacji.

Zamieszczono też wiersze nagrodzone w XIII Ogólnopolskim Konkursie poezji „O Lampę Łukasiewicza”. Jak pisze w posłowniu Waław Turek, redaktor wydań wszystkich almanachów: „.../ Dwanaście almanachów wydanych przez RCKP w Krośnie uważam za trwałą i bogaty ślad pozostawiony przez poetów regionu krośnieńskiego oraz pogranicza, z którym sąsiadujemy.” /.../

Trudno cytować każdy wiersz, a nawet niektóre fragmenty.

Wszystkie ciekawe, różnorodne tematycznie, zwięzłe, oszczędne w formie prezentujące własne widzenie świata i odbiór zdarzeń czy wzruszeń, od lirycznego spojrzenia – do upominania się o prawdy, od formowania ocen przemijaniu – do stawiania sobie celów w nadziei.

Mijamy krajobrazy, zdarzenia, uczucia, własne potknięcia, radości albo one mijają nas. Ale prawo życia chce się wyrwać ostateczności. Zostawić po sobie choćby ślad w słowie, w dobroci, w wierszu.

Ten cyklicznie wydawany, bogaty zbiór wierszy świadczy o rozwoju i ciągłym zapotrzebowaniu na dobrą poezję, mimo krzywdzących opinii, że poezja nie ma odbiorców. Ma i to wielu, wśród wrażliwych młodych szczególnie. Jeśli nie piszą to recytują lub słuchają.

Wystarczy spojrzeć na udane spotkania w CK w Krośnie, na spotkania autorskie w Rzeszowie, Strzyżowie, przyjechać i obejrzeć finezyjnie opracowane benefisy w Błażowej przy pełnych salach

słuchaczy. Poezję należy interesująco podać, wywyższyć recytacją, oprawą muzyczną, wówczas zaciekawia, wzrusza, daje chwilę refleksji, wycisza w świecie „rozpędzonym do utraty tchu”.



Tym almanachem RCKP w Krośnie promuje dokonania poetów z naszego regionu, z Pogranicza, z którymi utrzymuje serdeczne kontakty. Dzięki takim pozycjom możemy poznać o czym piszą poeci u nas i za miedzą. Najciekawszy fragment wiersza nie oddaje sensu i zamierzeń autora. Ryzykuję jednak, aby po kilku wersach poczuć smak tej poezji.

Nasz znajomy Wisłok w wierszu **Marka Petrykowskiego** /Krosno/

### „WISŁOK”

zaczął bruzdą ciąć kamienistą drogę  
potem jakby w niebo wpatrzony  
zbierał deszcz w koronach drzew  
palczastą dłońią

na stokach Wielkiego Bukowca  
skazany na wstęgę  
dalej wolniejszy  
pamiętliwy – graniczył czas Galicji /.../

**Bronisława Betlej** – poetka znana i zasłużona, w wierszu bez tytułu zauważa:

\* \* \*

/.../ Jak pisać – za oknem szaleje  
wichura  
deszcz o szyby uparte wydzwania  
memento –  
Jak pisać – gdy serce utyka boleśnie  
bunt się dobiera do kaplicy  
westchnień /.../

Z żalem odebraliśmy wiadomość, że w sierpniu 2012 roku odszedł znany ukraiński poeta z Kijowa – Jurij Zawgorodnyi, jeden z autorów almanachu. Bywał w Polsce często, darząc nas przyjaźnią.

Uczestniczył w Sesjach „Literatura Kresów Polski, Słowacji i Ukrainy” organizowanych przez ZLP/O w Rzeszowie w latach 2006, 2007, 2008.

Pełen humoru ale i tęsknego zamyślenia recytował swoje wiersze i śpiewał rozległe, ukraińskie pieśni. Tak Go zapamiętaliśmy – śpiewającego przy ognisku, nad szumiącą Solinką, na tle stromej Kiczery w Bukowsku, na jednym z międzynarodowych spotkań poetyckich.

Z czterech zamieszczonych wierszy /bez tytułów/ wybieram, jakby wyprzedzający zdarzenia wiersz:

**Jurij Zawgorodnyi** /Ukraina/

\* \* \*

Uwolnię swoje ciało  
zbołałe od niesławy  
uwolnię głowę  
od pajęczych myśli  
które całymi latami wyplatała  
chora wyobraźnia  
z poprzedniego okresu  
już nie zbierają się ludzie  
na zapomnianym placu  
spoza własnych płotów  
zza murów  
błyszczą w słońcu  
ostrze niedowierzania

ja już w wolnym stepie  
na wieki zostanę sam z sobą  
a moja dusza  
w jego zapachach  
spotka tylko piołun

Przekład z ukraińskiego  
– Kazimierz Burnat

Tym wierszem jakby żegnał się poeta z rzeczywistością i tym wierszem oddajemy Mu cześć.

W metafizyczne zamyślenie wpisuje się wiersz **Jana Tulika** /Krosno/

### „NAJWIĘKSZA SPRAWIEDLIWOŚĆ”

/.../  
Kiedy oddzielone zostało światło od ciemności stała się największa sprawiedliwość  
Jasność i mrok zapragnęły być równe sobie

Ale to wszystko za mało  
Za mało  
dopóki nie Wszystko

Tym razem zamieszczam fragmenty wierszy poetów z Pogranicza, pełne egzystencjalnego niepokoju i pytań nurtujących nas od zawsze.

**Dorota Jaworska** /Ukraina/, konstatuje prawdy związane z naszym trwaniem:

\* \* \*

Rodzimy się  
Bez gwarancji  
Bodaj najmniejszej  
Choć na minutę  
Choćby na dzień  
Żyjemy  
W ciągłym strachu  
O części zamienne  
Wytrzymałość nerwów  
Przebieg lat /.../

**Radovan Brenkus** /Słowacja/, pyta o cel naszej wiecznej drogi:

### „DROGA JEST CELEM?”

Zamknąć ołowiane powieki  
i już ich nie otworzyć  
Coś się w tobie złamało,  
kroi i kroi. Aż takim zmęczeniem,  
by nie usnęło się na wieczność.

Szukamy, stale czegoś szukamy  
i jednocześnie się nie znajdujemy.

**Bolek Majerik** /Rumunia/, przenie-

si nas w optymistyczną sferę niezmiernych spotkań:

### „ODWIEDZINY ANIOŁA”

Przyszedł do mnie anioł do celi mej samotności  
Mówił: bierz i pisz  
Bóg działa przez myśli

Układałem słowa na papierze  
To nie żadna poezja powiedział anioł  
Naucz się wreszcie pomiędzy słowa  
Stawiać błogosławione zdania

Słucham myśli ludzi  
Tęgo co chcieliby mówić

Jestem aniołem słowa

W poezji należy pisać o tym, o czym chcieliby mówić ludzie. Poezja jest dla nas wszystkich otwarciem, poznaniem innych horyzontów z poetyckich wizji, nowych sposobów na widzenie i poznanie świata z różnych punktów obserwacji.

Mimo przeciwności, pytań bez odpowiedzi i nieuchronnych pożegnań, musi trwać nadzieja, jak w wierszu Anny Mikuś, z którego zaczerpnięto tytuł almanachu:

### „TAJEMNICA”

/.../ Jeszcze tyle  
białych kartek  
treścią życia  
nie zostało zapisanych  
tyle myśli w głowie  
wciąż nieodczytanych /.../

Przed poetami i nami wszystkimi jeszcze droga nieodkryta, oby była długa, pełna radości i łagodnych podejść, czego wszystkim serdecznie życzę w Nowym 2013 Roku!

**Zdzisława Górka**

Almanach poetycki „Jeszcze tyle białych kartek” wydany przez Regionalne Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie, Krosno 2012.

Redakcja: Waław Turek – poeta i fotografik, związany z Krosnem i z krosnieńskim Centrum Kultury.

## ŚWIĄTKI I ANIOŁY

*Markowi Twardemu*

Może lepiej być świętkiem  
frasobliwym

Z niezmienną tajemnicą smutku  
na dróg rozstaju

Niewiele nauczyliśmy się  
dobroci i pokory

Przez ponad dwa tysiące lat  
przykładów

Może lepiej podeprzeć się  
pięścią bólu

Myśli rozrzucić jak wióry  
spod dłuta

Serce zamknąć w słojach  
letnich

I drewnem przejść na wylot  
z bezsilności

Aby rześkim aniołom z osiny  
zostawić nadzieję

**Zdzisława Górka**

Wystawa rzeźby Marka Twardego  
w Błażowej (28.11.2012 r.)

## PROŚBA

bądź dla mnie jak  
słońce  
czuły ciepły wyrozumiały  
punktualny i jaśniejący  
wokół  
rzadko zachmurzony

twoje samotne odejście  
w noc  
będzie zawsze znaczyło  
powrót rano  
i tu się zawaham

**Zdzisława Górka**

6.09.2008 r.



## NASZA WSPÓLPRACA Z „KURIEREM BŁAŻOWSKIM”

Każdy z nas chętnie sięga po „Kurier Błażowski” i przy dobrej herbacie czyta wiadomości z regionu. Lubiemy wiedzieć, co dzieje się w okolicy. Niestety, niezbyt chętnie chcemy dzielić się informacjami na łamach tego magazynu.



*IX Gminny Konkurs Maria Konopnicka w oczach dziecka.*

Kurier wydawany jest od grudnia 1991 roku, jednak bliższa współpraca naszej szkoły z nim nastąpiła dopiero dziesięć lat później. Wtedy to zaczęliśmy organizować Gminny Konkurs „Maria Konopnicka w oczach dziecka”. Za każdym razem mogliśmy liczyć na umieszczenie relacji z jego przebiegu. Bywało, że artykuły oddawaliśmy w ostatniej chwili, jednak zawsze zostawały przyjmowane do druku.

Redaktor naczelna pisma Danuta Heller namówiła nas do organizacji benefisu pochodzącej z Lubeni poetki Stanisławy Kopiec. Odbył się on 4 grudnia 2008 roku. Było to wydarzenie, które zgromadziło w szkole wielu mieszkań-



*Festiwal piosenki towarzyskiej.*

ców wioski i przyniosło nam wiele satysfakcji. Pani Stanisława okazała się osobą niezwykle skromną i serdeczną. Łatwo nawiązała kontakt z publicznością, a jej wiersze tra-

fiały zarówno do dzieci, jak i do dorosłych. Niestety, los sprawił, że była to ostatnia wizyta poetki w naszej szkole – jak wiemy, zmarła w marcu 2012 r. Pozostały po niej w naszej szkole książki z jej wpisami, pamięć i zdjęcia.

Szkoła w Kąkolówce organizuje również Festiwal Piosenki Towarzyskiej, który w tym roku odbędzie się już po raz ósmy. Impreza ta ma na celu integrację okolicznych mieszkańców. Jest to także okazja dla naszych uczniów do postawienia pierwszych kroków na estradzie.

Relacje z przebiegu tej największej integracyjnej imprezy w Kąkolówce mogliśmy potem czytać na łamach pisma, a pani Danuta Heller bardzo często zasiadała w jury konkursu. Cieszy fakt, że recenzje w „Kurierze” były zawsze przychylnie i zachęcały nas do kontynuowania tego festiwalu.

Na łamach czasopisma umieszczamy bardzo często relacje z przebiegu zawodów sportowych (szczególnie tenisa stołowego, który w naszej szkole ma duże tradycje).

Ostatnio także autorkami tekstu zostały nasze uczennice z klasy III, które po zwiedzeniu Błażowej napisały o tym wydarzeniu artykuł. Były dumne, że ich wypowiedź została wydrukowana w „Kurierze Błażowski”.



*Benefis pani Stanisławy Kopiec.*

Działalność „Kuriera” związana jest nieodłącznie z Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną w Błażowej. Zawsze mogliśmy i możemy liczyć na nawet zapowiedziane z jednodzielnym wyprzedzeniem wizyty w błażowskiej, czy kąkolowskiej bibliotece.

Mamy nadzieję, że dalsza współpraca Szkoły Podstawowej w Kąkolówce z „Kurierem” będzie co najmniej tak udana, jak dotychczas.

„Kurier Błażowski” jest wizytówką i chlubą gminy. W imieniu wszystkich pracowników Szkoły Podstawowej w Kąkolówce, życzymy Pani Danucie Heller oraz całej Redakcji rosnącej liczby wiernych czytelników, ciekawych artykułów, zwiększenia nakładu i przynajmniej kolejnych 20 lat!

**Andrzej Jemioła, Marta Kruczek**  
Szkoła Podstawowa w Kąkolówce

## NIECHAJ SPEŁNIĄ SIĘ ŻYCZENIA

5 stycznia 2013 r. nastął mroźny wieczór. Jednak w błażowskiej remizie panowała ciepła atmosfera. Ludowcy ziemi błażowskiej spotkali się na



Od lewej – Krzysztof Grad i poseł na Sejm Jan Bury.

tradycyjnym spotkaniu opłatkowym. Prezes **Jerzy Kocój** zaprosił znaczne grono gości. Zaproszenie przyjęli bowiem: ks. dziekan Jacek Rawski, przewodniczący Klubu Parlamentarnego PSL, poseł na Sejm RP Jan Bury, wicedyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR) Marek Owsiany, dyrektor Departamentu Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Wiesław Baranowski, dyrektor Departamentu Rolnictwa i Gospodarki Wodnej Urzędu Marszałkowskiego Marcin Ciżła, prezes Zarządu Powiatowego PSL w Rzeszowie Marek Kot, dyrektor Wydziału Środowiska i Rolnictwa Podkarpackiego Urzędu Wojewódz-



W ten wieczór popłynęło wiele ciepłych życzeń.

kiego Rafał Kumek, dyrektor Agencji Rynku Rolnego Andrzej Wróbel, rad-

ni Rady Powiatu Rzeszowskiego Zbigniew Micał i Jan Kocój, wójt Chmielnika Krzysztof Grad, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej WICI Justyna Piekut, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej dr Małgorzata Kutrzeba, redaktor naczelna „KB” Danna Heller, komendant miejsko-gminny OSP Maciej Pałac, dyrektor GOK Zbigniew Nowak, prezes GSH-P Wiesław Wolski, prezes SKR Andrzej Kulpa, sołtysi, przewodniczące kół gospodyń wiejskich, sympatycy i członkowie PSL, młodzież z ZMW WICI.

Wszystkich przybyłych powitał prezes PSL **Jerzy Kocój**. Krótko ocenił mijający rok. Życzył, aby spełniły się wszystkie marzenia i życzenia, które wkrótce będziemy sobie składać. Wyraził radość ze spotkania. Poprosił ks. J. Rawskiego

o pobłogosławienie opłatków. Po kolędzie i krótkiej modlitwie popłynęły ciepłe życzenia.

W części oficjalnej głos zabrał **Marek Kot**, który odczytał list od marszałka województwa podkarpackiego dra Mirosława Karapyty. Podkreślił wkład mieszkańców naszej gminy w życie województwa podkarpackiego. 21 grudnia 2012 r. gospodynie z Futomy przygotowały w Urzędzie Marszałkowskim dania wigilijne. Artyści z GOK, pszczelarz Jan Graboś czy inni rozślawiają naszą gminę na forum woje-

wództwa. Szkołą się rolnicy. Widać dużą aktywność naszej gminy. Marek Kot wyraził nadzieję, że w latach 2013-14 wejdzie w życie zakaz sprzedaży niezdrowej żywności w szkołach.

**Rafał Kumek** skupił się na dwóch kwestiach. Pierwsza dotyczyła środków na usuwanie skutków powodzi. Druga dotyczyła programu ochrony przed powodzią. Około 108 mln zł zapisano w projekcie budżetu państwa na 2013 r. na realizację rządowego „Programu ochrony przed powodzią w dorzeczu górnej Wisły”. Wiceminister środowiska powiedział w Krakowie, że pieniądze posłużą przygotowaniu dokumentacji technicznych i wstępnym inwestycjom.

**Andrzej Wróbel** złożył zebranim życzenia i podkreślił wagę roku 2012 dla ludowców – między innymi zmia-



Od lewej Zygmunt Kustra, ks. Jacek Rawski, Jerzy Kocój.

nę prezesa. Omówił niezbędne działania w rolnictwie, z uwzględnieniem nowoczesnej modernizacji, a także przedstawił inne działania ARR.

Burmistrz Błażowej **Zygmunt Kustra** docenił znaczenie dobrej współpracy z ludowcami naszej gminy, a zwłaszcza z Jerzym Kocojem, który przewodniczy Radzie Miejskiej. Życzył sobie dalszej równie udanej współpracy. Złożył wszystkim najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

**Marek Owsiany** zwrócił uwagę na problem ustalenia unijnego budżetu na 2013 r. i znaczenie jego wysokości dla Polski. Poinformował, że dofinansowanie rolników Podkarpacia to kwota 600 mln. Przekazał życzenia noworoczne.

Na koniec zabrał głos poseł **Jan Bury**. Podkreślił przyjacielski wymiar błażowskich spotkań z ludowcami. Ruch ludowy to tradycja prawie 120 lat pracy na rzecz polskiej wsi. Obecnie w wolnej europie młodzi wyjeżdżają z konieczności lub z wyboru za chlebem. Podkreślił znaczenie dotacji z Unii dla Podkarpacia. Politycy PSL za priorytety w 2013 r. uważają walkę z kryzysem gospodarczym i starania o korzystny dla Polski budżet UE na lata 2014-2020. Od tego zależy przyszłość Polski.



*Wśród zaproszonych gości była redakcyjna koleżanka Małgorzata Kutrzeba z mężem Ryszardem.*

Poseł uważa, że Grecję, Hiszpanię i Włochy dobrobyt rozpuścił – dziś stoją na skraju bankructwa. Polska jest krajem, z którym Europa się liczy – stwierdził Jan Bury. Podkreślił znaczenie opracowania i stosowania nowych technologii dla przyszłości gospodarczej Polski.

Do tańca grał zespół Covers. Zabawa trwała do późnych godzin wieczornych.

Wiele osób natrudziło się, żeby ten wieczór był miłym wspomnieniem. Halina Drewniak przygotowała żurek, Wiesław Bator z żoną Martą pyszny bigos, Anna Kocój barszcz czerwony z pasztecikami. Prezes Zarządu PSL w Błażowej podziękował wszystkim, którzy uczestniczyli w organizacji tego spotkania, życzył wszelkiej pomyślności w nowym roku i miłej zabawy.

Ludowcy to sympatyczni ludzie. To nasi sąsiedzi, strażacy, gospodynie wiejskie.

Z najlepszymi życzeniami

**Danuta Heller i redakcja „Kuriera Błażowskiego”**

## MAGICZNY CZAS....

Święty Mikołaj – uwielbiają go wszyscy: dorośli i dzieci, bogaci i biedni, mieszkańcy dużych miast i małych miasteczek. Święty Mikołaj odwiedza nas 6 grudnia lub w wieczór wigilijny. Wieść głosi, że

zentami. Zazwyczaj przychodzi w asyście anioła i diabła. Anioł rozdaje grzecznym maluchom słodczyce, a niegrzecznym diabeł wręcza różgi. Święty Mikołaj nie zapominał o dzieciach z piątkowskiej szko-



*Dzieci na całym świecie lubią św. Mikołaja.*

urodził się na przełomie III i IV wieku w Turcji. Krąży o nim wiele legend. Niegdyś był patronem żeglarzy i wędrownych kupców. Chronił ich od niebezpieczeństw podróży i zapewniał powodzenie w handlu. Patronował też wielkim przedsięwzięciom jarmarkom. Urodzeni 6 grudnia chłopcy dostawali imię – Mikołaj. Niektóre miasta uczyniły go swoim patronem: Nowy Jork, Amsterdam. Za opiekuna obrali go również uczeni, pasterze, bankierzy, a nawet więźniowie. Święty Mikołaj przez wiele lat był biskupem Miry, portowego miasteczka w Azji Mniejszej. Był człowiekiem wielkiego serca, pomagał biednym i potrzebującym. Rozdał cały

ły. 6 grudnia przybył z wielkim koszem prezentów. Wędrując od klasy do klasy przepytывał dzieci ze znajomości pacierza i z tego, jak zachowywały się w minionym 2012 roku. Najbardziej przejęte wizytą tego wyjątkowego gościa były przedszkolaki, które od samego rana z niecierpliwością go wypatrywały. A gdy już zawitał do oddziału przedszkolnego powitały go piosenką. Uczniowie ze Szkoły w Piątkowej serdecznie dziękują Mikołajowi, że zechciał do nich przybyć i oczywiście zapraszają go za rok!

21 grudnia za sprawą klasy szóstej, która przygotowała piękną inscenizację muzyczno-słowną, cała szkoła mogła poczuć



*Młodzież z piątkowskiej podstawówki lubi szkolne uroczystości.*

swój majątek ubogim. Prawdopodobnie czynił też cuda. Obecnie Święty Mikołaj przynosi co roku prezenty 90 milionom dzieci na całym świecie. Zostawia je pod poduszką, w skarpetkach, bucikach czy pod choinką. W Polsce czekamy na niego 6 grudnia oraz w wigilię Bożego Narodzenia. Ubrany jest w czerwony płaszcz, a na plecach dźwiga ogromny wór z pre-

klimat świąt. Szkolna wigilia tradycyjnie rozpoczęła się wspólną modlitwą, po której uczniowie, nauczyciele i pracownicy łamali się opłatkiem składając sobie życzenia. Później wszyscy zasiedli do stołu i kosztowali wigilijnych potraw. Nie zabrakło również wspólnego kolędowania.

**Ewelina Szumska  
SP Piątkowa**

## SZKOLENIE DLA ROLNIKÓW

3 grudnia 2012 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej odbyło się szkolenie dla rolników z naszej



Lucjan Kuźniar był gościem spotkania.

gminy, którego pomysłodawcą i organizatorem był Miejski-Gminny Zarząd PSL w Błażowej i tutejszy samo-

Marszałkowskiego Lucjan Kuźniar, dyrektor Departamentu Rolnictwa i Gospodarki Wodnej Urzędu Marszałkowskiego Marek Kot, dyrektor ARR

Andrzej Wróbel, dyrektor Podkarpackiej Izby Rolniczej Arkadiusz Bęben, radny Rady Powiatu Rzeszowskiego reprezentujący także PODR Boguchwała Jan Kocój, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, starsi inspektorzy weterynaryjni reprezentujący Powiatowy Inspektorat Weterynarii



Przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój był inicjatorem spotkania.

przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej Jerzy Kocój. Dr J. Michalska omówiła problemy występujące przy obrocie trzodą chlewną, a dr B. Kozubal poinformował o zasadach obowiązujących przy ubojach gospodarczych. Dyrektor Wróbel poinformował rolników w kwestii kwot mlecznych i o innych pracach i zadaniach spoczywających na ARR, a dyrektor Bęben omówił najważniejsze wydarzenia z prac Izb Rolnych. Dyrektor Kot omówił różne programy rolne, programy dotyczące promowania produktów ekologicznych i regionalnych. Marszałek Kuźniar omówił najważniejsze problemy dotyczące rolnictwa, którymi zajmuje się Urząd Marszałkowski. W dyskusji najczęściej pojawiał się problem szkód wyrządzanych przez dzikie zwierzęta. Spotkanie można uznać za bardzo udane.

[red.]



Rolnicy skorzystali z zaproszenia.

rząd. Gośćmi błażowskich rolników, których przybyło ponad 40 byli: członek Zarządu Podkarpackiego Urzędu

w Rzeszowie – dr Joanna Michalska i dr Bogusław Kozubal. Spotkanie prowadził i przywitał zaproszonych gości



\*\*\*

Małżeństwo przyszło do gabinetu dentysty. Stomatolog pyta pacjentkę:

- Czy życzy sobie pani, by wyrwać ząb ze znieczuleniem, czy bez?

- Bez- odpowiada kobieta.

- Brawo! To niespotykana odwaga – chwali szczerze lekarz..

Na to żona do męża:

- Widzisz kochanie? Wskakuj śmiało na fotel.

\*\*\*

Kochanie, co kupimy mojej mamie na imieniny? – pyta żona.

- Nie wiem. Może płytę?

- Jaka?

- Nagrobną.

\*\*\*

Lekarz do pacjenta:

- Muszę pana zmartwić, pan umiera. To jest rak z przerzutami.

- Tęgo się obawiałem, A czy nie mógłby pan doktor powiedzieć po mojej śmierci, że umarłem na AIDS?

Zdziwiony lekarz pyta – Dlaczego?!

Na to pacjent odpowiada:

- Po pierwsze, panie doktorze, będę we wsi pierwszy, co umarł na AIDS.

- Po drugie, nikt już nie ruszy mojej baby.

- A po trzecie, wszyscy, co ją już mieli, to się powieszają.

\*\*\*

Babcie rozmawiają o swoich wnukach:

- Mój będzie ogrodnikiem, bo cały dzień siedzi w ogródku i grzebie w ziemi.

- Mój będzie lekarzem, bo cały dzień bandażuje lalki.

- A mój będzie pilotem, bo cały dzień macza szmatę w benzynie, wacha ją i mówi

- Babciu, ale odlot...

\*\*\*

Juhas widzi bacę prowadzącego duże stado owiec.

- Dokąd je prowadzicie?

- Do domu. Będę je hodował.

- Przecie nie macie obory, ani zagrody! Gdzie będziecie je trzymać?

- W mojej izbie.

- Toż to straszny smród!

- Cóż, będą się musiały przyzwyczaić.



## Lekarz weterynarii radzi



Lek. wet. Jerzy Kocój

W naszych lasach z roku na rok przybywa coraz to nowych zwierząt. Do niedawna ogromną sensację budził wilk, teraz coraz częściej się mówi o wyjątkowej urodzie największego z naszych kotów, którego coraz częściej można spotkać w lesie, a mam na myśli rysia. Ryś jest po niedźwiedziu i wilku, trzecim co do wielkości dużym drapieżnikiem w naszej faunie. Masa ciała dorosłych osobników wynosi od 15 do 35 kg. Rysie zamieszkujące nizinną część kraju mają zazwyczaj jednolitą, płową sierść, i tylko na łapach lepiej widoczne są ciemniejsze cętki. Natomiast rysie karpackie najczęściej mają mniej lub bardziej intensywnie rude futro, z wyraźnymi cętkami. Ryś, choć znacznie mniejszy od swych potężnych kuzynów z afrykańskiej sawanny, jest silnym i groźnym drapieżcą. Ważący około dwudziestu kilogramów osobnik potrafi schwytać i zabić znacznie większe od siebie zwierzę, jak jeleni, renifer, a nawet młody łos. Dziś tych pięknych zwierząt jest mało. Wieki zacieklej polowań i utrata naturalnych siedlisk postawiły rysie w obliczu ostatecznej zagłady. Rysie, liczące nie więcej niż 500 osobników, żyją w Polsce w dwóch populacjach: w północno-wschodniej części kraju i w Karpatach. Na zanikanie tego gatunku wpłynęło przede wszystkim wyniszczenie dużych lasów oraz polowania, zarówno na te zwierzęta, jak i na zające oraz zwierzynę płową – główne źródło pokarmu rysia. Spokojem i bezpieczeństwem mogą się cieszyć tylko w najbardziej niedostępnych, dzikich i bezludnych rejonach globu, a także

## RYŚ – CORAZ CZĘŚCIEJ SPOTYKANY W NASZYCH LASACH

w ściśle chronionych parkach narodowych. W takich właśnie miejscach rysie z rozkoszą wygrzewają się w promieniach słońca na nagich występach skalnych czy rozległych polach. Te piękne i drapieżne koty preferują duże, zwarte obszary leśne i krzewiaste. Ryś bez trudu porusza się nie tylko w blasku księżyca, lecz także w kompletnych ciemnościach, bo ma świetny wzrok, węch i słuch. Z odległości 50-60 metrów usłyszy zającą, który obgryza delikatną gałązkę. Ryś zawdzięcza swój doskonały słuch gęstej sierści po bokach głowy i wystającym z uszu pędzelkom włosów, które skupiają i potęgują najcichsze dźwięki jak czułe anteny. Ich głowa, szer-



sza i krótsza niż u innych kotów, sprawia, że wydają się płochliwe i delikatne. Ich charakterystyczny, kikutowaty ogon z czarnym końcem ma jakieś 10 cm. Rysie, jak koty domowe, lubią pieszczoły, ale udają, że nic je to nie obchodzi. Rysie (z wyjątkiem samic wychowujących młode) prowadzą samotniczy tryb życia. Poszczególne osobniki zajmują własne areale, o dużej powierzchni. Ruja u rysia występuje raz w roku, w marcu. Wówczas znacząco powiększają się areale samców, które starają się kopulować z jak największą liczbą samic. Kocięta rodzą się w maju i pozostają z matką przez 9-10 mie-

sięcy. Samiec nie uczestniczy w wychowie młodych. Samotna rysica poluje niezwykle skutecznie, dostarczając kociętom odpowiednią ilość pokarmu. Zwykle ma jedno lub dwa młode, rzadziej trzy. Podrastające rysie uczą się polować obserwując matkę, a potem jej pomagając. Osiągają samodzielność zwykle przed następną rują. Niektóre młode rysie (przeważnie samice) mogą osiedlać się w pobliżu matczynego terytorium, a inne (zwykle samce) emigrują na znaczne odległości w poszukiwaniu samodzielnych terytoriów.

Podstawowym pokarmem tego drapieżnika są dzikie ssaki kopytne, głównie sarny (ok. 60-70% wszystkich ofiar) i jelenie (20-30%), natomiast rzadziej drobniejsze zwierzęta (zające, gryzonie, ptaki). Z populacji jeleni rysie wybierają głównie osobniki młode i o słabej kondycji (zwykle cielęta), wśród saren nie stwierdzono takiej selekcji. Rysie są najczęściej aktywne w nocy, przeciętnie 6-7 godzin na dobę, a pokonywany dobowy dystans to około 7 km. Samice w okresie wychowywania młodych są aktywne dłużej od samców. Rysie, oprócz kotek z podrośniętymi młodymi i par podczas marcowania, polują samotnie. Wykorzystując naturalną osłonę podszytu, leżących drzew itp., podkradają się jak najbliżej do upatrzonej ofiary, aby następnie błyskawicznie ją dopaść i zabić. Po upolowaniu większej zdobyczy mogą przebywać w jej pobliżu nawet kilka dni. Po kolejnych posiłkach przykrywają nadjedzoną ofiarę śniegiem lub liśćmi, żeby opóźnić jej rozkład i utrudnić padlinożercom jej odnalezienie. Czasami ukrywają ją pod nisko zwisającymi gałęziami lub wciągają na drzewo.

Lek.wet. Jerzy Kocój

Gdy Jasia jeszcze nie było w szkole, pani mówi do dziewczynki:

- Dziewczynki, jak Jasiu przyjdzie i będzie brzydko mówił, to my wychodzimy.

Jasiu wpada do klasy taki zdyszany i mówi:

- Proszę pani, proszę pani, po drugiej stronie burdel budują.

Na to pani mówi:

- Dziewczynki, wychodzimy.

Na to Jasiu mówi:

- Gdzie się spieszycie, dopiero fundamenty stawiają.

\*\*\*

Nie mówi się podczas jedzenia – poucza matka Jasia, gdy zauważyła, że Jasio chce coś powiedzieć – powiesz, jak zjesz.

- No i co chciałeś powiedzieć? – pyta matka gdy zjedli zupę, drugie danie i deser.

- Chciałem powiedzieć, że na tatusia koszuli zostawiłaś włączone żelazko.



## ZESPÓŁ TANECZNY

Zespół taneczny w Gimnazjum Publicznym w Błażowej powstał w 2003 roku. Od początku działalności jest prowadzony przez choreografów Krystynę Sowę i Agatę Szul. W repertuarze zespołu znalazły się zarówno tańce narodowe jak polonez, mazur czy krakowiak, a także tańce ludowe z Rzeszowa i okolic. Choreografię tworzą opiekunki zespołu.

Praca z zespołami w gimnazjum – zarówno tanecznym, jak wokalnoinstrumentalnym czy teatralnym nie jest łatwa z uwagi na dość krótki cykl kształcenia. Gdy młodzież opanuje dobrze technikę tańca i zdobędzie umiejętności pracy w zespole, kończy szkołę. Przed opiekunami staje wtedy zadanie kolejnego naboru i pracy od podstaw. Mimo to, w krótkiej historii naszego Gimnazjum obecny skład jest już dziewiąty.

Młodzi tancerze reprezentują szkołę podczas uroczystości środowiskowych, a także uświetniają imprezy szkolne. Można tu wymienić akademie z okazji 3-go Maja, Święta Niepodległości, sesje naukowe organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Anny Jenke w Jarosławiu, obchody Dnia Papieskiego i Dnia Patrona. Zespół występował także na wieczorach poetyckich, które odbywają się w naszym gimnazjum, a także na Jarmarku Błażowskim.

Przez kilka lat odpowiednie do występu stroje wypożyczane były z Zespołu Szkół w Miłocinie. Jednak dzięki ogromnemu zaangażowaniu Dyrekcji i nauczycieli w pozyskiwanie środków z Funduszy Unii Europejskiej, współpracy szkoły z wolontariatem studentkim „Barka” oraz wielkiemu wsparciu Rady Rodziców udało się pozyskać kompletne stroje rzeszowskie, sukienki z okresu Księstwa Warszawskiego oraz kostiumy do tańca estradowego.

### ZAJĘCIA ARTYSTYCZNE

Od 2009 r. istnieje w szkołach obowiązek organizowania zajęć artystycznych, w których muszą brać wszyscy uczniowie. Przedmiot taki kończy się oceną. W naszym gimnazjum w ofercie tych zajęć znalazły się: teatralne, teatralne w języku angielskim, wokalne, wokalnoinstrumentalne, plastyczne i taneczne.

Absolwenci szkół podstawowych, którzy przychodzą do nas, deklarują, w jakich zajęciach chcieliby uczestniczyć. Obecnie jest dziewięć takich grup: 2 plastyczne, 2 taneczne, 4 wokalne i 1 wokalnoinstrumentalna. Uczniowie najbardziej zaangażowani w zajęcia osiągają sukcesy w licznych konkursach, zaś najlepsi tancerze mają szansę na awans do zespołu tanecznego.

Szczególnie uzdolnieni uczniowie z zespołu wokalnoinstrumentalnego zdobywali nagrody w różnych konkursach i przeglądach, takich jak:

- Wojewódzki Konkurs Piosenki Polskiej i Obcojęzycznej pn. „LAUDA-TE DEO” organizowany przez Gimna-



*Cieszą nas sukcesy uczniów błażowskiego gimnazjum.*

zjum Sióstr Prezentek w Rzeszowie.

- Młodzieżowy Przegląd Kolęd i Pastorałek organizowany przez MOK w Dynowie.

- Międzynarodowy Konkurs Piosenki Naszych Ojczyzn w Unii Europejskiej organizowany przez Ośrodek Kultury w Wiśniowiej.

- Wojewódzki Konkurs Pieśni Żołnierskiej i Patriotycznej organizowany przez II Gimnazjum w Rzeszowie.

- Międzypowiatowy Konkurs Kultury Muzycznej organizowany przez Niepaństwową Szkołę Muzyczną w Sokolowie Małopolskim.

- Festiwal Kolęd i Pastorałek organizowany przez KSM w Hyżnem.

- Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodo-

dzieżowej pn. „Na skrzydłach muzyki” organizowany przez Osiedlowy Dom Kultury w Rzeszowie.

W ramach zajęć artystycznych z plastyki uczniowie wykonywali prace, które reprezentowały naszą szkołę w wielu konkursach na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim. W ostatnim okresie zdobywali nagrody i wyróżnienia, m.in. w następujących konkursach:

- IV Ogólnopolski Integracyjny Konkurs Plastyczny na ilustrację do wiersza Małgorzaty Nawrockiej „Kura Portrecistka.”

- XII Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Moje marzenia – Małe i duże marzenia o sporcie” Szczecin 2012.

- VII Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Barwy lasu” 2012 Kalisz Pomorski.

- II Podkarpacki Konkurs Plastyczny „Pod kolorowym parasolem jesieni”.

- XII Edycja Wojewódzkiego Przeglądu Dziecięcej Twórczości Plastycznej „Kolędnicy – Wędrownicy 2012”.

- VII Edycja Konkursu Wojewódzkiego „Nam Henryk Sienkiewicz patronuje.”

- VII Wojewódzki Konkurs Plastyczny Dzieci i Młodzieży „Bożonarodzeniowe ozdoby świąteczne”.

- XX Wojewódzki Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych.

- IV Międzynarodowa Wystawa Szopek Bożonarodzeniowych.

**Agata Szul,  
Krystyna Sowa**

# PROJEKTY EDUKACYJNE REALIZOWANE W GIMNAZJUM W BŁAŻOWEJ SĄ WYRÓŻNIANE W POLSCE I DOBRZE SŁUŻĄ USPOŁECZNIENIU I ROZWOJOWI UCZNIÓW

Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 20.08.2010 r. wprowadziło obowiązek dla uczniów gimnazjum uczestniczenia w realizacji projektu edukacyjnego.

Każdy uczeń gimnazjum jest zobowiązany do zrealizowania co najmniej jednego projektu edukacyjnego w czasie cyklu kształcenia w gimnazjum, chyba że został zwolniony z realizacji tego obowiązku przez dyrektora szkoły. Projekt edukacyjny możemy rozumieć w dwojaki sposób: jako metodę dydaktyczną kształtującą wiele umiejętności oraz integrującą wiedzę z różnych dyscyplin naukowych (przedmiotów szkolnych) albo też jako zespołowe (grupy klasowe lub międzyoddziałowe), planowe działanie uczniów, mające na celu rozwiązanie konkretnego problemu, z zastosowaniem różnorodnych metod.

Istotą projektu jest większy udział niż w innych metodach samodzielnej decyzji i pracy uczniów służące realizacji określonego przedsięwzięcia (zadania lub problemu dydaktycznego lub wychowawczego w oparciu o przyjęty wcześniej plan i założenia. Zakres tematyczny projektu edukacyjnego może dotyczyć wybranych treści nauczania określonych w podstawie programowej kształcenia ogólnego dla gimnazjów lub wykraczać poza te treści.

Rozporządzenie wymaga, by na początkowym etapie pracy nad projektem – sami uczniowie z pomocą nauczyciela określili cele projektu edukacyjnego i zaplanowali etapy jego realizacji. W tym miejscu warto zastanowić się, czego chcemy, aby było produktem (efektem projektu). Dlatego po wstępnej decyzji uczniów o rodzaju aktywności, jaką zamierzają podjąć, należy określić cele praktyczne – zadaniowe, które wyznaczą kierunki działań poszczególnych zespołów projektowych. Uczniowie z pomocą nauczyciela przedstawiają je w kategoriach rezultatów, które chcą osiągnąć. Na przykład: przygotowanie opisów miejsc, w których znajdują się dzikie wysypiska śmieci i umieszczenie ich na mapie gminy. Lub zapisy wywia-

dów ze starszymi mieszkańcami gminy oraz wykonanie kopii otrzymanych od nich zdjęć, dokumentujących życie w czasie PRL-u.

Kluczowe dla powodzenia projektu jest, by uczniowie, wypracowując cele, odkryli sens własnych działań i wiedzieli, co chcą osiągnąć i jak to zrobić. Mogą zatem formułować je w różnorodny sposób, najważniejsze, by sami postanowili, do czego dążą.

Warto w tym miejscu wyjaśnić czytelnikom, że sama metoda nie jest nowa, bo nauczyciele stosują ją w nauczaniu, na mniejszą lub większą skalę, od wielu lat, ale po raz pierwszy uczestniczenie w niej jest obowiązkiem nałożonym na uczniów i usankcjonowanym wpisem na świadectwo szkolne. Rozporządzenie obciąża też nauczycieli dodatkową pracą opiekuńczą, dydaktyczną i dokumentacyjną, ale wnosząc po pierwszych zrealizowanych w naszej szkole projektach, warto to robić.

W trakcie pracy tą metodą uczniowie jak rzadko, kiedy identyfikują się z zadaniem, które wykonują, czują się bardziej odpowiedzialni za efekty. Zaletą tej metody jest też to, że zadanie realizowane jest głównie poza systemem klasowo-lekcyjnym, a więc uczniów, ani nauczycieli nie ograniczają dzwonki, wyzwala się większa energia, która odpowiednio kierunkowana wyzwala kreatywność uczniów. Jest to jednocześnie wada, bo zmusza do kolejnej dodatkowej pracy zarówno uczniów jak i nauczycieli.

Temat projektu edukacyjnego powinien odpowiadać na realne zapotrzebowanie, a sama realizacja powinna służyć rozwiązaniu konkretnych sytuacji problemowych samych uczniów, szkoły, środowiska, w którym uczniowie mieszkają. Mogą mieć charakter zarówno edukacyjny, jak i wychowawczy.

Przez dwa ostatnie lata uczniowie błażowskiego gimnazjum uczestniczyli w działaniach projektowych w ramach „E-Akademii Przyszłości”. Jednym z celów tychże działań było szeroko pojęte społecznienie oraz wzmocnienie

więzi młodych ludzi ze środowiskiem lokalnym, w którym dorastają. Uczniowie pod okiem opiekunów wychodzili w teren, aby zaobserwować problemy nurtujące naszą lokalną społeczność. Następnie wybierali jeden, który stanowił temat przewodni ich działań i rozwiązaniem, którego zajmowali się w ramach realizowanego projektu. Młodzi ludzie okazywali się baczni obserwatorami życia. Ich zdaniem, spośród problemów nurtujących nasze środowisko, na plan pierwszy wysuwają się: zaśmiecanie otoczenia, bezpieczeństwo na drogach, niechlujny język i używanie wulgaryzmów oraz napisy i rysunki na murach szpecące nasze miasto. Wymienione problemy stały się tematami czterech zrealizowanych przez uczniów gimnazjum projektów, a mianowicie:

„Błażowa bez śmieci”,

„Bezpieczna droga do szkoły”,

„Motyla noga”,

„Pisz w zeszytach, nie po murze.”

Uczniowie będący uczestnikami tych czterech grup projektowych (liczących 10-15 osób) na miarę swoich możliwości, podejmowali działania zmierzające do rozwiązania zaobserwowanych negatywnych zjawisk lub przynajmniej ograniczenia skali ich występowania. Realizację zamierzeń rozpoczęli zwykle od najbliższego otoczenia: rodziny, grupy koleżeńskiej, szkoły, a następnie wychodzili dalej w kierunku całej społeczności lokalnej. Na uwagę zasługuje fakt, że działania uczniów gimnazjum zostały dostrzeżone i trzy spośród czterech zrealizowanych projektów, otrzymały wyróżnienie w Ogólnopolskiej Bazie Projektów stworzonej w ramach „E-Akademii Przyszłości”. Opiekunami grup projektowych byli nauczyciele wos-u Krystyna Brzęk i Tomasz Kulasa.

Podobnym tematycznie, ale zrealizowanym w nieco inny sposób działaniem był projekt zrealizowany przez zespół uczniów z klasy III d pod hasłem: „Stop wulgaryzmom! Stop agresji słownej”. Jako wychowawca klasy i nauczyciel wos została opiekunem projektu. Realizacja projektu zaczęła się od po-

stawienia przez uczniów diagnozy, że młodzież, także w naszej szkole, nadużywa wulgaryzmów i co jeszcze ważniejsze, że ogół uczniów owe wulgaryzmy rażą. Na postawione pytanie: co mogą zrobić sami uczniowie, aby w życiu codziennym, przynajmniej szkolnym, poprawić kulturę słowa i zmniejszyć agresję słowną? – popłynęła rzeka propozycji. Wybrano spośród nich te działania, które uznano za realne i najciekawsze. Następnie ukształtował się zespół projektowy (zgłosili się chętni do realizacji takiego projektu) i określono wstępny harmonogram, wybrano osoby odpowiedzialne za poszczególne zadania i koordynatora projektu. Jednym z pierwszych działań projektowych było nagłośnienie samego problemu. Zdiagnozowano go przy pomocy ankietyzacji podczas, której uczniowie mieli odpowiadać na takie pytania: gdzie najczęściej słyszą wulgaryzmy? Czy sami używają wulgaryzmów? Czy reagują na nie? Przeprowadzono konkurs na plakat promujący piękną polszczyznę lub negujący używanie wulgaryzmów, przygotowano scenariusz i nakręcono film promujący kulturę słowa, nagrano piosenkę (tekst napisała uczennica Kamila Bąk). Szukając pozytywnych wzorców wśród młodzieży w głosowaniu przez Internet wybrano najbardziej kulturalną gimnazjalistkę i najbardziej kulturalnego gimnazjalistę. Projekt zwrócił uwagę całej społeczności szkolnej, a przecież o to chodziło, aby uwrażliwić młodych ludzi na to, co mówią i jak mówią. Prawdziwą burzę emocji wywołał projekt, gdy został zgłoszony na ogólnopolski konkurs najciekawszych projektów edukacyjnych organizowany przez Wydawnictwo Nowa Era. W konkursie tym to internauci wybierają 10 najlepszych projektów, które nagradzane są kwotą 2000 zł, które to pieniądze zespół projektowy mógłby wykorzystać np. na dofinansowanie wycieczki szkolnej. Taki projekt umieszczony jest na stronie wydawnictwa, każdy może o nim poczytać, posłuchać nagranej piosenki czy obejrzyć film. O mały włos by się nam udało, bo zajęliśmy 14 pozycję na prawie 500 projektów, które zostały zgłoszone i zarejestrowane w konkursie. Zdobyliśmy ponad 3000 głosów, także osób dorosłych, głównie mieszkańców gminy, którym spodobały się nasze działania i chcieli nas wesprzeć, za co dziękujemy!

## NIE PRZEKLINAJ!

bo po co człowiekowi  
tak zaśmiecać język i mózg  
Odważ się i nie przeklinaj,  
Postaw na dobry gust.

(...)

Z tego morał wynika taki,  
że przeklinając masz przekaz nijaki.

(...)

Nie naśluduj głupich, zostaw to Dodzie,  
Bądź równy gość  
i poddaj się naszej metodzie  
I przeciwstaw się  
jak ktoś przy tobie bluzga,  
Bo takim ludziom przydałaby się różga...

„Pociąg przez Europę” to nazwa projektu edukacyjnego, którego finał miał miejsce w czerwcu roku 2012 w ramach szkolnego Dnia Europejskiego. Opiekunami projektu były panie Agata Kuśnierz, Magdalena Bartyńska oraz pan Dariusz Szmist. Działania w ramach tego przedsięwzięcia skierowane były do całej społeczności szkolnej, a miały na celu przybliżenie kultury krajów wchodzących w skład Unii Europejskiej. Podczas przygotowania prezentacji wybranego wcześniej państwa uczniowie mieli za zadanie wykorzystać wszystkie dostępne im źródła, tak aby zaintrygować ciekawostkami na temat swojego kraju nie tylko jury konkursowe, ale także pozostałe drużyny i całą społeczność szkolną. Na całość prezentacji składały się również, obok faktów prze-

kazywanych werbalnie – oryginalne stroje oraz typowe potrawy z danego regionu, przygotowane przez samych uczestników. Impreza ogólnoszkolna była jednocześnie prezentacją i podsumowaniem wielodniowych działań uczniów. Wprowadzeniem do imprezy było przedstawienie, przygotowane przez uczestników projektu, a zakończeniem quiz dotyczący interesujących faktów związanych z danym krajem. Projekt spotkał się z entuzjastycznym odbiorem wśród uczniów, którzy z wielkim zaangażowaniem przygotowali niezwykle profesjonalne prezentacje, co pozwala nazwać go sukcesem.

**Szkolny koordynator  
projektów edukacyjnych  
dr Małgorzata Kutrzeba**



*Prezentacja Danii.*



*Na zakończenie imprezy – degustacja potraw z całej Europy.*



# JESIENNE SPOTKANIE Z POETĄ MIECZYŚLAWEM ARKADIUSZEM ŁYPEM W SZKOLE PODSTAWOWEJ W BŁAŻOWEJ DOLNEJ

Jesień, dla jednych szara i ponura, dla innych jest pełną tajemnic, inspiracji i twórczej aktywności porą roku.

W tej skłaniającej do przemyśleń i refleksji aurze, uczniowie Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej mieli przyjemność spotkać się na żywo z poezją Mieczysława Arkadiusza Łypa. Poeta niejednokrotnie nawiązuje w swoich wierszach do jesieni, która kojarzy się z przemijaniem, skłania do refleksji na temat życia i jego wartości.

Mieczysław A.Łyp przywiózł ze sobą m.in. najnowszy tomik poezji pt. „Witraż z Futomy”, z którego kilka utworów zostało wygłoszonych podczas mini-benefisu. Najpierw został przedstawiony wiersz „Na progu tęsknoty”, następnie „Krajobraz z kapelą”. To nie przypadek, że zespół wokalny przywitał gościa słowami piosenki pt. „Jesteśmy stąd”, która była jakby zaproszeniem poety do zwierzeń na temat zalet naszej gminy i jej mieszkańców, co widoczne jest w jego twórczości.

Zauroczenie pięknem polskiej wsi, jej obrzędowością, twórczą działalnością wyraźnie dominuje w tomiku „Witraż z Futomy”. Uczniowie mieli możliwość wysłuchania ciekawostek związanych z ludową twórczością, m.in. futomskich rzeźbiarzy, a przede wszystkim wsłuchania się w strofy mówiące o naszej małej ojczyźnie, Błażowej, jej okolicach, które wyrecytował sam autor. Urok swojskiego życia zauważalny jest w wierszu pt. „W krainie złotej muzyki”, gdzie obok nazwisk mieszkańców Futomy podane są cechy charakterystyczne ich gospodarstw. Wiersz kończy się słowami: „Kto ma owce i pszczoły, ten gospodarz wesoly”, które są jakby zachętą do takiego trybu życia. Na koniec spotkania uczennice kl. VI zaśpiewały dwie piosenki mówiące o pięknie polskiego krajobrazu, o miłości do ojczyzny.

Poeta nie tylko utrwala piękno krajobrazu Błażowej, Futomy, Matulnika poprzez wiersze, ale także i obraz – fotografię. Pan M.A.Łyp znany jest jako poeta i krytyk literacki, a także fotografik. W swoich zdjęciach ujmuje najciekawsze detale pej-

zażu Błażowszczyzny i są one umieszczone na końcu tomiku poezji. Fotografie te są promocją naszej gminy na szeroką skalę, bowiem wiersze M.A.Łypa są tłumaczone na j.angielski, francuski, niemiecki, rosyjski i ukraiński. Podczas spotkania uczniowie wykazali wielkie zainteresowanie poezją M.A.Łypa. Ci, którzy deklamowali wiersze, ujawnili swoją wrażliwość na poezję i wartość słowa.



*Pamiątkowe zdjęcie z poetą.*

Gość przywiózł oprócz książek z fotografiami Błażowej i okolic piękne rzeźby futomskiego artysty Marka Twardego. Obdarował dzieci kalendarzykami na rok 2013, a dla szkoły pozostawił dwie książki o Rzeszowie, za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni.

Mini – benefis na długo pozostanie w pamięci uczniów Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej. Było to niezapomniane spotkanie z poetą i jego twórczością.

**Agata Śliwa**  
polonistka SP w Błażowej Dolnej

## ZATRZYMANY KADR IV

W październiku 2004 r. uczestniczyłem wraz ze słuchaczami Centrum „Polonus” UR w rzeszowskim wernisazu malarstwa Zbigniewa Jana Krygowskiego. Pokaz był zorganizowany w setną rocznicę urodzin artysty, którego ojciec, Kazimierz Krygowski, pochodził z Futomy. Nic więc dziwnego, że potomkowie rodu Krygowskich i członkowie ówczesnych władz Urzędu Gminy Błażowej pojawili się licznie na salach wystawowych. W trakcie trwania wernisazu poznałem wiele osób. Ówczesny burmistrz zaproponował mi współpracę z „Kurierem Błażowskim” i red. Danutą Heller. Współpraca ta rozwinęła się na

wielu płaszczyznach. Aczkolwiek kwestie literackie i dziennikarskie przeważały, jednak jako nauczyciel akademicki UR wiele razy zapraszałem redakcję „Kuriera” i artystów z Błażowej, Białki i Futomy na zajęcia z kultury regionalnej. Plany rozwoju kultury, gminy i miasta prezentowali też przedstawiciele władz samorządowych Błażowej. Współpraca między Centrum „Polonus” UR a środowiskiem błażowskim trwa do dziś. W ramach zajęć z kultury i literatury regionalnej specjalnie dla słuchaczy „Polonusa” i Szkoły Letniej UR organizuję koncerty, wystawy Kapeli Ludowej z Futomy i pokaz rzeźb Józefa Drewniaka, Marii Panek i Marka Twardego.

Malarstwo Zbigniewa Jana Krygowskiego zauroczyło mnie. Nic dziwnego. Krygowski był kolorystą. Odwiedził Paryż w połowie lat 30 i studiował między innymi pod okiem przywódcy Komitetu Paryskiego, Józefa Pankiewicza. Paryska filia ASP w Krakowie była fenomenem europejskim. Funkcjonowała w latach 1924-1937 i do dziś ma w Polsce swoich entuzjastów. W środowisku rzeszowskim kolorystami są tak wspaniali malarze, jak Józef Gazda, Emil Polit czy Ryszard Dudek. Malarstwo Zbigniewa Jana Krygowskiego zainspirowało mnie do napisania wiersza „W rozległych polach w zielonych widnokręgach”. Utwór był tłumaczony na wiele języków. Między innymi na język angielski, ukra-

iński, rumuński i bułgarski. Był drukowany w „Zeszytach Rumuńskich” w tłumaczeniu prof. Aleksandra G. Śeršana z Jassy. Wiersz ma również drugą wersję. Powstała ona po obejrzeniu przeze mnie wystawy malarstwa brata Zbigniewa – Zdzisława Krygowskiego. Tę nową wersję utworu można było przeczytać w „Kurierze Białowskim”. Znaleźć ją również można w „Witrażu z Futomy” (2012). Nosi ona datę 25.10.2009 r. W 2009 r. rozpoczęła się moja współpraca z artystami z Futomy.

## ZATRZYMANY KADR V

Drogi i dróżki Futomy, Kąkolówki, Lecki. Słoneczne i skąpane w zieleni stoki Borków... Miraż lekkich wzgórz, wzniesień, dolin, kamieniołomów, strumieni z pijącymi sarnami i wędrującymi bażantami. Tu człowiek jest nastawiony na trud, znój, ale i na poznawanie świata. Na odkrywanie swojej tożsamości. Tożsamości narodowej i kulturowej. Nieprzypadkowo powołany w Futomie związek obywatelskiej wspólnoty przyjął nazwę Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej. Nieprzypadkowo też w Futomie członkowie tego stowarzyszenia wraz z Małgorzatą Drewniak, sołtyską tej wsi, podjęli trud organizowania Dni Futomy. Niewątpliwie jest to znaczące wydarzenie kulturalno-artystyczne, przełamujące stereotyp socjologiczny. Okazuje się, że swoje święta mogą organizować nie tylko wielkie miasta, ale ciekawy, oryginalny pomysł na ich zaistnienie może stworzyć też środowisko wiejskie. Byłem bardzo ciekawy tej imprezy, jej programu i klimatu. Przez red. naczelną „Kuriera” Danutę Heller i panią sołtys Małgorzatę Drewniak – wspólnie ze Zdzisławą Górską zostałem zaproszony na II Dni Futomy. I od tej pory... uczestniczę w nich corocznie. Już nie tylko jako bierny uczestnik, ale także jako artysta fotografik. Dni Futomy rozpropagowałem w środowisku artystycznym Rzeszowa i specjalnie na czas ich trwania przyjeżdżają do Futomy znani literaci: Adam Decowski, Zdzisława Górka, Dorota Kwoka, Jadwiga Kupiszewska czy Bogusław Kotula i red. naczelny miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” Jerzy Maślanka. Na koncertach organowych i chóralnych można spotkać i mieszkańców Rzeszowa, Sosnowca, Lublina czy Warszawy.

Nie spodziewałem się, że moje spotkanie z Futomą, z mieszkańcami Futomy, z artystami tu działającymi zaowo-

duje bogactwem impresji i inspiracji artystycznych. Wiedziałem tylko jedno: moja kreatywność i zapał, pracowitość, pomysłowość futomian powinny przynieść dobre rezultaty. I tak też się stało: w styczniu 2010 r. społeczność Futomy zorganizowała wspólnie wernisaż moich prac fotograficznych pt. „20 lat Kapeli Ludowej z Futomy”. Pokazałem 150 fotogramów. Spotkały się one z bardzo życzliwym przyjęciem. Szeroko o tym wydarzeniu pisał „Kurier Białowski” i „Nasz Dom Rzeszów”. Podczas wernisażu odbyła się też promocja mojej książki „W krainie złotej muzyki. Impresje z Futomy”. Wystąpiła futomska kapela pod kier. Stanisława Pecki. Miał też miejsce piękny koncert Orkiestry Dętej z Białowej pod kier. Andrzeja Kunysa. W czasie tego koncertu niezapomniany popis taneczny dała para artystów kapeli: Ania Rząsa – Mieczysław Rybka.

Moje kontakty z Futomą systematycznie się pogłębiają. Poznałem nie tylko muzyków ale również rzeźbiarzy ludowych: Józefa Drewniaka i Marka Twardego, a także prace z zakresu stolarstwa artystycznego Marii i Jerzego Panków. Wizyty w pracowniach rzeźbiarzy zainspirowały mnie do napisania takich wierszy jak: „Iluminacja”, „Źródła”, „Kołysanka jesienna” czy „Zamyślenia”. Pod koniec 2012 r. ukazał się kolejny zbiór moich wierszy poświęconych Futomie

o tytule „Witraż z Futomy”. 7 grudnia 2012 r. W Centrum „Polonus” UR odbyła się promocja tego tomiku. Był to kolorowy koncert kultury i sztuki Podkarpacia. Wystąpiła Kapela „Jany” z Niebylca pod kier. Wiktora Bochenka i Chór „Cantilena” UTW z Rzeszowa. Moje wiersze recytowali znani z pierwszych stron gazet ludzie polityki i życia społecznego: A. Bentowski, M. Janowski, Z. Kustra, J. Kocój, M. Drewniak, kultury: D. Heller, J. Skowron, Z. Górka, T. Paryna, J. Pępek. Słuchacze z Cen-

trum „Polonus” wspaniale zaprezentowali obcojęzyczne translacje. Wernisaż zaszczylił także swoją obecnością futomianie: oprócz Pani sołtys Futomy obecni byli: organizator licznych uroczystości patriotycznych i kulturalnych, dyr. SP w Futomie Zdzisław Chlebek, członkini Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej Maria Sowa oraz artyści ludowi z Futomy: Danuta Gliwa, Maria Panek i Marek Twardy.

Ta promocja przyniosła mi wiele wrażeń i emocji. Tak pulsuje i tak żyje we mnie Futoma. Cieszę się, że wszystkie impresje z Futomy, a w latach 2009-2012 powstało ich 20, zyskały przychylność red. nac. „Kuriera” i że nigdy nie odkładała ich do szuflady.

Z przykrością muszę jednak odnotować, że fascynacja urokami ziemi białowskiej powoduje, iż tracę punkty u swoich stałych czytelników w Radomsku. Pocięsza mnie jednak fakt, że nie przestają mnie prosić o przysyłanie aktualnych numerów „Kuriera Białowskiego”. Uznają „Kuriera” za interesujące i bogate w zawartość treściową wydawnictwo. Myślę, że przynajmniej w Rzeszowie redakcja powinna uruchomić punkt sprzedaży. Np. w saloniku prasowym na ul. Zygmuntońskiej. Czas też chyba pomyśleć o kolorowej edycji pisma. *Panta rhei.*

Mieczysław A. Łyp

Dziennikarka skierowana do biura w Jerozolimie zajmuje mieszkanie z oknami skierowanymi na Ścianę Płaczu. Każdego dnia, kiedy spogląda przez okno, widzi starego Żyda z brodą żarliwie się modlącego.

Ponieważ jest to dobry temat na wywiad, dziennikarka wyczekuje, kiedy mężczyzna skończy modlitwę i pyta:

- Przychodzi pan każdego dnia do Ściany Płaczu. Od jak dawna pan to robi i o co się pan modli?

Mężczyzna odpowiada:

- Przychodzę tutaj, by się modlić każdego dnia od 25 lat. Rano modlę się o pokój na świecie i o braterstwo ludzi. Potem idę do domu, piję filiżankę herbaty, wracam i modlę się o wyeliminowanie chorób i nędzy z ziemi. I o to, co bardzo, bardzo ważne: modlę się o pokój i zrozumienie między Izraelczykami i Palestyńczykami.

Dziennikarka jest pod ogromnym wrażeniem i pyta.

- I co pan czuje, przychodząc tutaj każdego dnia przez 25 lat i modląc się o te wspaniałe, tak ważne i istotne dla nas wszystkich rzeczy?

Starszy mężczyzna odpowiada spokojnie:

- Jakbym gadał do ściany...



*Urodzony w Futomie rzeźbiarz i malarz Kazimierz Krygowski (1878–1949) mieszkał w Błażowej. Pod koniec życia zachęcony przez syna Bogumiła napisał „Pamiętnik”, który został wydany w opracowaniu Kingi i Krzysztofa Walasków (Warszawa 2001). Niektóre fragmenty Pamiętnika w tym wydaniu zostały opuszczone, a m.in. znakomite pod względem literackim „Zaloty”.*

*Obecnie w przygotowaniu jest nowe pełne wydanie „Pamiętnika” Kazimierza Krygowskiego.*

*Stanisław Drewniak*

## ZALOTY

Często do nas przychodziła ta nasza krajabka (= wiejska położna), która nas na ten świat przynosiła i chwaliła się, że ma bardzo ładne wnuczki i będzie nas z nimi żenić. Raz przyprowadziła najstarszą. Na imię jej było Basia. Bardzo nam się wszystkim spodobała i od tego czasu był spór między nami i stryjecznym bratem, który się z tą Basią ma żenić. Aż raz stanęło na tym, aby pójść do niej i którego ona sobie wybierze, ten się z nią ożeni.

Dobrze pójść, ja byłem za mały do tej podróży, a ona mieszkała bardzo daleko. Więc co tu robić? Józek stryków miał wózek, bo jakżeby Józek wyglądał bez wózka, tym bardziej że ojciec jego umiał wszystko zrobić. Więc stanęło na tym, że starsi bracia będą za konie, a ja siadłem na wózek i tak wyruszyliśmy w tę daleką podróż na zaloty do Baški.

Ale nie wiedzieliśmy dokładnie, w której stronie ona mieszka. A wcale nie znaleźliśmy drogi, a więc jechaliśmy naszą polną drogą w kierunku, skąd ta krajabka przychodziła – od strony lasu zwanego Matulnikami (= obecnie przysiółek Futomy), gdyż dawno, bardzo dawno mieszkały tam malutkie ludziki zwane matułami, a może matoły? Jechaliśmy do tego Matulnika, ale po drodze sprzeczaliśmy się o tę Baškę. Starsi przy dyszlu, że ich będzie Baška, a ja na wózku, że moja, bo się mi bardzo podobała, a i ja jej także.

I gdym krzyczał coraz głośniej o prawo do Baški, co starsi robią? Zostawiają mnie z wózkiem w najstraszniejszym miejscu pod świerkiem (sosną), który miał taką krzywą gałąź, na której to gałęzi mieli wieszać jednego chłopca, który podpalił dom rodziców. I zaraz debrza, a w debrzy rów głęboki zwany skałą. A w tej skale diabeł czerwony mieszkał, a obok stawek głęboki, gdzie siedział topielec. Tamci poleciecieli, a mnie włosy jeżem stanęły. Nie mogłem głosu wydobyć ze strachu, ale gdy już mi znikli za górą z oczu, odważyłem się krzyczeć. Ale w debrzy coś mi się wydrzeźniało, jeszcze większy lęk.

Placę po cichutku i czekam, może się tamci wrócić. Ale czekam długo i oglądam się wkoło. Rychło też wylezie ów topielec czy czerwony diabeł i porwie mnie do piekła. Po com ja się o te Baškę tak ubiegał? Żal mi się zrobił okropny, bo co mnie po Bašce i przez nią takie strachy przeżywam. Postanowiłem tak krzyczeć, aby się

diabeł zląkł i nie przyszedł po mnie. I krzyczałem, aż się rozlegało po lesie. I przecież na szczęście w porę, stajenna dziewczka z sąsiedztwa wyszła na trawę i usłyszała te niesamowite wrzaski jakiegoś dziecka. Tak szła za tym głosem i znalazła mnie już na wpół żywego, zabrała na kordaki (= na barana) i przyniosła do domu.

A tamci szli i szli w głęboki las. Na szczęście jechał sąsiad z lasu, który ich znał, czyje bachory byli. Zdziwił się bardzo, co te baki robią w tak dalekiej okolicy. Zapytuje się ich, gdzie oni idą? A ci, że do Baški na zaloty. A ten wtedy do bata.

– To wy na zaloty baki! A gdzież tu w lesie jest jaka Baška? Tu was wilki mogą pożreć! Jak ja wam dam parę okładów, to ja wam dam zaloty i Baškę. Siadaj jeden z drugim na wóz. – I musieli siadać, i przywiózł ich do domu.

Naturalnie nie skończyły się te pierwsze zaloty bez rżnięcia.

*Na innej stronie „Pamiętnika” Kazimierza Krygowskiego jest opisany epizodzik poświęcony młodym zwierzętom domowym. Epizodzik datować można na lata 1884–96.*

Post ciągnął się bardzo długo i bez żadnych wypadków. Chyba że krowy i owce zaczęły się cielicić i kocić. To te małe cielęta i jagnięta przynosili do domu, gdyż w stajni było za zimno. Cielęta nas niewiele bawiły, gdyż były i brzydkie, i niezgrabne. Ale jagnięta to były takie milutkie i figlarne, żeśmy się nacieszyć nimi nie mogli. Raz był taki czarny baranek, który się nie chciał igrać, tylko ciągle stał przed zegarem i wodził głową, tak jak chodziło wahadło. I wreszcie zdechł. Temu widocznie godziny były policzone i rachował je dokładnie, kiedy przyjdzie koniec. Oj, bardzośmy tego mądrego baranka żalowali.

**Kazimierz Krygowski**



## ZASŁUBIENI

Poślubiłam cię w ogrodzie zakładając obrączkę uplecioną z dzikiego prosa

Na głowie miałam welon ze stokrotek który dla mnie uplotłeś

Byłam bosa

Zaślubiłeś mnie przy muzyce ciszy

Byłam nieprzytomna od niezapominajek twoich dłoni gdy datę ślubu zapisywałeś w księdze bławatów

**Dorota Kwoka**

## ODNOWA WSI

Dnia **19 grudnia 2012 r.** w Urzędzie Marszałkowskim odbyła się konferencja podsumowująca rok pilotażowy Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2011-2016. Jednym z głównych celów programu to poprawa jakości i warunków życia na wsi, którego animatorami jest społeczność lokalna. W projekcie brało udział 46 sołectw województwa podkarpackiego. Z gminy Błażowa uczestniczyło sołectwo Futoma. Przyśpieszenie do programu wymagało podjęcia uchwały Rady Miejskiej, a następnie uchwały zebrania wiejskiego, wyrażającej wolę przystąpienia do Programu Odnowy Wsi, która określała osobę lidera grupy odnowy oraz imienny skład grupy odnowy liczącej 10 osób.

Następnie przedstawiciele grupy brali udział w wyjeździe studyjnym oraz warsztatach, podczas których wspólnie z moderatorami opracowali Sołecką Strategię Rozwoju Wsi, która również została zaakceptowana i przyjęta podczas zebrania wiejskiego.

Dzięki środkom samorządu województwa oraz gminy Błażowa w Futomie udało się zrealizować zadanie pod nazwą „Budowa chodnika”. Zostało wskazane do realizacji i wykonane jako pierwsze w planowanym procesie odnowy ze względów bezpieczeństwa. W za-

łożeniach programu jest integracja społeczności lokalnej oraz nabycie zdolności do kierowania rozwojem własnej społeczności. Wkład pracy własnej mieszkańców na rzecz projektu był duży. Mieszkańcy Futomy chętnie angażują się w prace społeczne, które służą



*Futomianie w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie.*

rozwojowi środowiska lokalnego. Założenia i działania te pokazują, że wspólnie można wiele dobrego zdziałać na rzecz środowiska i mieszkańców.

W imieniu mieszkańców Futomy oraz własnym składam serdeczne podziękowania Zarządowi Województwa Podkarpackiego, koordynatorom, burmistrzowi i sekretarzowi gminy Błażowa, Radzie Miejskiej i Gospodarce Komunalnej w Błażowej za dofinansowanie i pomoc przy realizacji zadania.

**Sołtys wsi Futoma**  
**Małgorzata Drewniak**

## OBRZĘDY BOŻONARODZENIOWE

Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej **19 grudnia 2012 r.** brało udział w kolejnym etapie konkursu „Obrzędów Bożonarodzeniowych”. Reprezentowało „Lokalną Grupę Działania-Lider Do-

lina Strugu”. Prezentowało obrzęd „Wilijo”, który przez komisję konkursową został wysoko oceniony otrzymując III miejsce.

Kolejnym wyróżnieniem dla stowarzyszenia była prezentacja potraw wigilijno-bożonarodzeniowych charakterystycznych dla regionu podkarpackiego. Prezentacja odbywała się w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego 21 grudnia 2012 r.



*Widowisko „Wilijo” podczas Podkarpackiego Konkursu Obrzędów Bożonarodzeniowych.*

**Małgorzata**  
**Drewniak**

## KOŁYSANKA JESIENNA

*Markowi Twardemu  
rzeźbiarzowi z Futomy*

Z sadu skrycie umyka  
zapach antonówek  
W rdzawych liściach ginie lato  
W lekkich przezroczystych  
już leszczynach  
złocą się ostatnie promienie dnia

Rozkołysane wiatrem wróble  
wpadają w zimny wir błękitu  
i jak zwykle przez wszystkie  
zimy i jesienie  
sikorki niosą żółtą radość sytości

Z olszyn i wierzb łubinu i żyta  
z dziecięcych snów  
i otwartych okien  
wychodzą muzykanci rozśpiewani

Nigdy od ciebie muzyko  
nie mogłem odejść

**Mieczysław A. Łyp**

Rzeszów, 15.11.2012 r.

## DO PANA X CZY Y

Nie, nie chcę pana mieć  
na własność  
Nie przywiążę się do pana  
na smyczy  
Nie potrzebna mi zależność  
cienia  
Ani obietnice złotego krążka  
wszystko to mam  
Mimo to musimy przejść  
na ty  
Przez wzgląd na odrębność  
myśli  
Ponad stygnącą filiżanką  
herbaty  
Ponad gasnącą świecą  
i ogarkiem

Trzeba mi kogoś słuchającego  
Aby wszystko co wiem  
i czuję  
Wysypać spowiedzią wiersza  
do wartkiej  
rzeki zrozumienia

*Inspiracja tomikiem „Cytrynowo”  
Marka Petrykiewicza.*

**Zdzisława Górka**

29.11.2012 r.



# SUKCES DZIEWCZĄT Z KĄKOLÓWKI

## VIII MIEJSCE NA MISTRZOSTWACH POLSKI UKS W TENISIE STOŁOWYM

Dla grupy uczniów Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce sezon rozgrywkowy 2012/2013 rozpoczął się wcześniej niż bieżący rok szkolny. Chcąc odpowiednio przygotować się do czekających nas zawodów i turniejów treningi rozpoczęliśmy jeszcze w okresie letnich wakacji.

Po okresie przygotowawczym przyszedł czas na pierwszy sprawdzian, którym dla naszych podopiecznych były rozegrane 1 września 2012 roku w Błażowej eliminacje do I Wojewódzkiego Turnieju Klasyfikacyjnego Młodzików (klasa VI i młodsi) w tenisie stołowym. Prawo do udziału w zawodach wojewódzkich uzyskali zawodnicy, którzy wywalczyli miejsca w przedziale 1-5 (chłopcy) oraz 1-3 (dziewczyny). W kategorii dziewcząt nasze zawodniczki zajęły odpowiednio: **1 miejsce – Dominika Szozda, 2 miejsce – Natalia Hadała, 3 miejsce – Barbara Antochów**. Wśród chłopców na **3 miejscu** uplasował się **Miłosz Wielgos**.

Wspomniany wyżej I Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Młodzików (klasa VI i młodsi) odbył się 15 września 2012 roku w Błażowej. W zawodach uczestniczyło 32 zawodników i 32 zawodniczki, którzy uzyskali awans w turniejach eliminacyjnych w poszczególnych podokręgach województwa podkarpackiego. Naszą szkołę w tych zawodach reprezentowali: w kategorii młodzików – **Miłosz Wielgos** (kl. IV), w kategorii młodziczek – **Dominika Szozda** (kl. V), **Natalia Hadała** (kl. V), **Barbara Antochów** (kl. IV), i **Gabriela Hadała** (kl. III).

Najlepiej zaprezentował się **Miłosz Wielgos**, który zajmując 16 miejsce uzyskał prawo startu w II WTK bez konieczności udziału w eliminacjach.

20 października 2012 roku w Błażowej odbył się I Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Żaków (klasa IV i młodsi) w tenisie stołowym. W zawodach wystartowało 47 zawodników i 36 zawodniczek z całego województwa podkarpackiego. Nasi uczniowie zaprezentowali się w tych zawodach bardzo dobrze. W kategorii żaczek **4 miejsce wywalczyła Gabriela Hadała, 5 miejsce Barbara Ossolińska, 6 miejsce Barbara Antochów**. Ponadto w kategorii skrzątek (klasa II i młodsi) na **2 miejscu uplasowała się Zuzanna Wielgos, a na 7 miejscu Kamila Początek**. W kategorii żaków **3 miejsce zajął Miłosz Wielgos, 19 – Karol Lelek, a 25 – Dominik Kołodziej**.

Kolejne zawody, w których wzięliśmy udział to **Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego UKS w tenisie stołowym**. Zawody odbyły się 27 października 2012 roku w Żyrakowie. Naszą szkołę reprezentowały 4 drużyny. W kategorii żaków drużyna w składzie **Miłosz Wielgos, Karol Lelek i Dominik Kołodziej zajęła 2 miejsce**. Chłopcy w meczu finałowym przegrali z drużyną AZS Politechnika Rzeszowska. W kategorii młodziczek wystąpiły **Dominika Szozda i Natalia Hadała**. Po zaciętych pojedynkach dziewczynki uplasowały się ostatecznie na **4 miejscu**. W ich kategorii wygrała drużyna Dedal Urzejowice. W kategorii żaczek mieliśmy możliwość wystawienia dwóch drużyn. Jak się okazało, obie były bezkonkurencyjne dla swoich rywali. Na **1 miejscu** uplasowała się I drużyna w składzie **Gabriela Hadała i Barbara Antochów, a 2 miejsce zajęła II drużyna w składzie Barbara Ossolińska, Zuzanna Wielgos i Kamila Początek**. Drużyny, które w zawodach zajęły 1 i 2 miejsce uzyskały awans do kolejnego etapu rozgrywek – Półfinału Mistrzostw Polski.

3 listopada 2012 roku w Błażowej odbyły się eliminacje do II Wojewódzkiego Turnieju Klasyfikacyjnego Młodzików (klasa VI i młodsi) w tenisie stołowym. Tym razem awans do zawodów wojewódzkich uzyskiwali zawodnicy i zawodniczki, którzy zajęli miejsca w przedziale 1-5. W kategorii dziewcząt nasze podopieczne wywalczyły wszystkie miejsca premiowane awansem – **Dominika Szozda i Natalia Hadała zajęły wspólnie 1 miejsce, Barbara Antochów i Gabriela Hadała 3 miejsce, a na 5 miejscu uplasowała się Zuzanna Wielgos** (uczennica klasy I). Wśród chłopców awans uzyskał **Dominik Kołodziej** zajmując 5 miejsce. Ponadto **Kamila Początek** oraz **Karol Lelek** uzyskali prawo startu w II WTK Młodzików jako zawodnicy rezerwowi.

II Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Młodzików (**klasa VI i młodsi**) odbył się 10 listopada 2012 roku w Nowej Sarzynie. Najlepiej w zawodach spisały się uczennice klasy V – **Natalia Hadała zajęła 14 miejsce, a Dominika Szozda była 16**. Obie dziewczynki dzięki temu uzyskały awans do III WTK Młodzików bez konieczności udziału w turnieju eliminacyjnym.

Półfinał Mistrzostw Polski UKS w tenisie stołowym to kolejny turniej, w którym wzięliśmy udział. Odbył się on 17 listopada 2012 roku w Nowej Sarzynie. Prawo startu w tych zawodach miały po dwie najlepsze drużyny z województw: **podkarpackiego, małopolskiego, świętokrzyskiego i łódzkiego**.



Stawką zawodów był awans do Finału Mistrzostw Polski. W kategorii żaczek nasze dziewczynki – **Gabriela Hadała i Barbara Antochów** – zajęły **2 miejsce** ulegając tylko drużynie Zielonka Brzesko – mistrz województwa małopolskiego. Tym samym uzyskały awans do Finału Mistrzostw Polski. Nasza druga drużyna w składzie **Barbara Ossolińska, Zuzanna Wielgos i Kamila Początek**, która rywalizowała w tej samej kategorii, również osiągnęła bardzo dobry rezultat zajmując **3 miejsce**. W kategorii żaków reprezentujący naszą szkołę **Miłosz Wielgos, Dominik Kołodziej i Karol Lelek** zajęli **3 miejsce** ustępując drużynom: Płomień Limanowa i AZS Politechnika Rzeszów. Jak się okazało, przegraliśmy tylko z późniejszym mistrzem i wicemistrzem Polski.

W dniach 1-2 grudnia 2012 roku w Lidzbarku Warmińskim odbyły się **Mistrzostwa Polski UKS w tenisie stołowym** – Finał Ogólnopolski Turnieju UKS o Puchar Ministra Sportu i Turystyki. Na zawody udaliśmy się w składzie **Gabriela Hadała, Barbara Antochów i Zuzanna Wielgos** oraz trenerzy Andrzej Jemioła i Rafał Flisak. W dalekiej podróży towarzyszyli nam żacy z AZS Politechnika Rzeszów i młodziczki z drużyny Dedal Urzejowice oraz ich trenerzy. Mistrzostwa rozpoczęły się od rozgrywek grupowych. Nasza drużyna rywalizowała w grupie z drużynami UKTS Lubsko – mistrz województwa dolnośląskiego, LUKS Fała Piotrawin – mistrz województwa lubelskiego oraz UKS Bocian Słońsk – mistrz województwa lubuskiego. Po wyrównanych pojedynkach zmagania grupowe zakończyliśmy na 3 miejscu, które dawało prawo gry o miejsca V-VIII. Drugiego dnia zawodów odbyła się decydująca faza turnieju. Nasza drużyna po przegranych z drużynami LUKS MOSiR Korfantów i UKS Bocian Słońsk zajęła ostatecznie VIII miejsce (obydwa mecze przegraliśmy w stosunku 3:2). Tytuł Mistrza Polski w kategorii żaczek wywalczyła drużyna UKTS Lubsko, która w finale pokonała drużynę LUKS Fała Piotrawin (obie drużyny z naszej grupy). W kategorii żaków

w meczu finałowym spotkały się dobrze nam znane drużyny Płomień Limanowa i AZS Politechnika Rzeszów, z którymi nasi chłopcy rywalizowali w turnieju półfinałowym. Tytuł mistrzowski wywalczyła drużyna z Limanowej, a chłopcy z Rzeszowa zostali wicemistrzami Polski.

Warto przypomnieć, że również w roku ubiegłym nasze podopieczne (**Natalia Hadała i Dominika Szozda**) brały udział w Mistrzostwach Polski, w których zajęły **VI miejsce**. Ponowny udział uczniów Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce w zawodach rangi Mistrzostw Polski to niewątpliwie duży sukces. Po raz kolejny reprezentowaliśmy nie tylko naszą szkołę i miejscowość, ale również gminę, powiat i województwo na arenie ogólnopolskiej.

Ostatnim sprawdzianem formy naszych podopiecznych w 2012 roku był II Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Żaków i Skrzatów w tenisie stołowym, który odbył się 9 grudnia 2012 roku w Nowej Sarzynie. Nasi zawodnicy i zawodniczki spisali się w nich rewelacyjnie. Największy sukces osiągnęła **Barbara Antochów**, która w kategorii żaczek wywalczyła **1 miejsce** (rywalizowało ponad 30 dziewczynek). Na 5 miejscu uplasowała się **Gabriela Hadała**, 12 miejsce zajęła **Zuzanna Wielgos**, a 17 miejsce **Kamila Początek**. W kategorii żaków, w której wystąpiło 47 uczestników, na **3 miejscu** zawody zakończył **Miłosz Wielgos**. W tej samej kategorii 11 miejsce zajął **Dominik Kołodziej**, a 13 miejsce **Karol Lelek**. Ponadto w kategorii skrzatek (klasa II i młodsi) **1 miejsce** zajęła **Zuzanna Wielgos**, a na **5 miejscu** uplasowała się **Kamila Początek**.

Na sukces naszych podopiecznych z pewnością wpłynęła bardzo dobra współpraca z LZS w Kąkolówce i udział w sekcji tenisa stołowego. Drugim ważnym czynnikiem to prowadzenie w naszej szkole innowacji pedagogicznej z tenisa stołowego w ramach zajęć wychowania fizycznego, ale najważniejsze to duże zaangażowanie i systematyczna praca uczniów i trenerów.

**Rafał Flisak, Andrzej Jemioła**

## LZS W KĄKOLÓWCE

Dużym sukcesem zakończyły się rozgrywki ligowe w sezonie 2011/2012 dla drużyn LZS w Kąkolówce.

Pierwsza drużyna występująca w rozgrywkach o mistrzostwo **IV ligi męskiej** w końcowej klasyfikacji zajęła **II miejsce**. O bezpośrednim awansie do III ligi zdecydował właściwie ostatni mecz z drużyną z Łętowni – nasi rywale wygrali po emocjonującym i bardzo zaciętym meczu 10:8. Zapewnili sobie tym samym bezpośredni awans do III ligi. Aby awanso-

wać z II miejsca nasza drużyna musiała się zmierzyć w barażach z drugą drużyną IV ligi krośnieńskiej – Strzelcem Fryszak oraz jednym z zespołów zagrożonych spadkiem z III ligi – KS Nagórzany.

Turniej barażowy rozegrany został w hali sportowej Zespołu Szkół i Gimnazjum w Białowej. Z udziału w barażach zrezygnował KS I Nagórzany. W bezpośrednim pojedynku wicemistrzów IV ligi rzeszowskiej i krośnieńskiej, lepszy okazał się LZS Kąkolówka, pokonując rywala w stosunku 10:5. Dla Kąkolówki punkty zdobyli: Wojciech Kruczek 3pkt., Grzegorz Sobkowicz 3,5pkt., Janusz Sobkowicz 2pkt. i Dominik Wielgos 1,5pkt.

Awansem pachniało już od kilku sezonów, bowiem nasz zespół IV-ligowe rozgrywki kończył rokrocznie na bardzo wysokich miejscach i zaliczany był do czołówki tej ligi. W bieżącym sezonie LZS Kąkolówka uznany został nawet za głównego faworyta do awansu.

Po 8 wysokich zwycięstwach nieoczekiwanie przegraliśmy z LKS Jodłową, a później remis z Łętownią sprawił, że o awans trzeba było walczyć do samego końca.

Podczas rozgrywek prowadzona była również klasyfikacja indywidualna i gier deblowych, w których nasi zawodnicy plasowali się na wysokich pozycjach: indywidualnie **Grzegorz Sobkowicz** zajął **3 miejsce**, **Wojciech Kruczek** był **10**, a **Krzysztof Skiba** **22** na 102 zawodników występujących



*Miłosz Wielgos na 3 stopniu podium w II WTK Żaków.*



Basia Antochów na najwyższym stopniu podium w II WTK Żaków.



Zuzia Wielgos na najwyższym podium w II WTK Skrzatów.

w tej lidze. W klasyfikacji gier deblowych wysokie **3 miejsce** zajął **Krzysztof Skiba, Wojciech Kruczek** **4 miejsce** w klasyfikacji tej uczestniczyło 97 zawodników.

Sukces pierwszej drużyny zbiega się z 20-leciem Klubu LZS Kąkolówka, który to przypada w 2013 roku.

W mijającym dwudziestoleciu występowaliśmy w rozgrywkach trzecioligowych przez kilkanaście lat. Niewątpliwie poziom zawodów wciąż rośnie, przybywa nowych, bardzo mocnych drużyn, w których występują zawodnicy, będący wcześniej podstawowymi graczami w II, a nawet I lidze. Pojawiają się również młodzi, bardzo dobrze wyszkoleni zawodnicy.

Awans to z pewnością duży sukces, ale także i wyzwanie – tym bardziej, że w następnym sezonie nasz zespół wystąpi nieco osłabiony brakiem juniora – Dominik, który już zaczynał zdobywać punkty – kończy wiek juniorski. Zastąpi go Bartek Wielgos bardzo zdolny o obiecujący zawodnik ale jeszcze mało doświadczony. Bartek do tej pory rozegrał tylko kilka pojedynków w V lidze. Myślę, że w zbliżającym się sezonie dla pierwszego zespołu sukcesem będzie utrzymanie się w rozgrywkach III ligi.

Oto skład drużyny, która wywalczyła awans: Wojciech Kruczek, Grzegorz Sobkowicz, Krzysztof Skiba, Dominik Wielgos, Janusz Sobkowicz.

#### Wyniki rozgrywek o mistrzostwo IV ligi męskiej grupa rzeszowska

Kolejka	Drużyny		Wynik
1	LZS I Kąkolówka	– LKS Auto-Szkoła I Kańczuga	<b>10:6</b>
2	UKS Gryfek Anturja II Dębica	– LZS I Kąkolówka	<b>7:10</b>
3	LKS Brzostowianka II Brzostek	– LZS I Kąkolówka	<b>5:10</b>
4	LZS I Kąkolówka	– UKS Spartakus ZET-BUD I Kolbuszowa	<b>10:5</b>
5	KU AZS Politechnika II Rzeszów	– LZS I Kąkolówka	<b>3:10</b>
6	LZS I Kąkolówka	– LKS Jar III Kielnarowa	<b>10:1</b>
7	KS III Łańcut	– LZS I Kąkolówka	<b>5:10</b>
8	LZS I Kąkolówka	– UKS GIM-TIM 5 I Stalowa Wola	<b>10:4</b>
9	LZS I Kąkolówka	– LKS I Jodłowa	<b>8:10</b>
10	PUKS Arka I Łętownia	– LZS I Kąkolówka	<b>9:9</b>
11	MKS TS Mielec	– LZS I Kąkolówka	<b>5:10</b>
12	LZS I Kąkolówka	– LKS Brzostowianka II Brzostek	<b>10:6</b>
13	LKS I Jodłowa	– LZS I Kąkolówka	<b>9:9</b>
14	UKS Spartakus ZET-BUD I Kolbuszowa	– LZS I Kąkolówka	<b>7:10</b>
15	LZS I Kąkolówka	– UKS Gryfek Anturja II Dębica	<b>3:10</b>
16	LZS I Kąkolówka	– PUKS Arka I Łętownia	<b>8:10</b>

#### Końcowa tabela IV ligi męskiej w sezonie 2011/2012 (grupy rzeszowskiej) grupa awansująca

Miejsce	Drużyna	Mecze	Punkty	Zw/r/por	Stosunek pkt
1.	Arka Łętownia I	16	27	12-3-1	153:91
2.	Kąkolówka I	16	24	11-2-3	147:102
3.	Jodłowa I	16	23	10-3-3	144:104
4.	Gryfek Dębica II	16	20	10-0-6	128:112
5.	Spartakus Kolbuszowa I	16	16	7-2-7	122:122

## CO SŁYCHAĆ W ZMW GMINA BŁAŻOWA

Związek ZMW w gminie Błażowa działa od 2009 roku. Przez ten czas nasza organizacja aktywnie działała na terenie naszej gminy. Organizujemy festyny, zabawy taneczne. Pomagaliśmy w organizacji różnych imprez, m.in. Dni Futomy.

Jesteśmy organizacją skupiającą młodych ludzi. Do związku mogą zapisywać się osoby w wieku od 13. do 35. roku życia. Na terenie gminy Błażowa działają trzy koła, tj. w Błażowej, Błażowej Dolnej oraz Futomie. Liczymy razem około 30 osób.

Od trzech lat angażujemy się w WOŚP. Nasz sztab znajdował się w Tyczynie. Co roku około 100 wolontariuszy z pobliskich gmin zbiera pieniądze dla potrzebujących. Na terenie naszej gminy zbiórkę prowadziło 20 wolontariuszy. Byli to członkowie ZMW oraz uczniowie Zespołu Szkół w Błażowej. Szkoły także prowadziły zbiórki. 13.01.2013r. odbędzie się koncert kolęd i pastorałek organizowany przez GOK. Podczas koncertu także będziemy zbierać datki na ratowanie życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów.

5 stycznia w hali sportowej w Błażowej odbył się Turniej Piłki Nożnej Halowej o Puchar Prezesa ZW ZMW „Wici” Młodzik starszy. W turnieju wzięło udział cztery drużyny: z Zabajki, Hłudna, Błażowej i Izdebek. Turniej wygrała drużyna gospodarzy. Organizatorami

turnieju byli ZMW Błażowa i LSK Błażowianka. Puchary ufundował ZW ZMW, które wręczyła pani prezes Justyna Piekut.



*XII Krajowy Zjazd Delegatów ZMW w Warszawie – Joanna Woźniak, Damian Sobota, Janusz Piechociński, Monika Drewniak, Alicja Maciołek.*

Zorganizowaliśmy również kurs tańca towarzyskiego. Pierwsza edycja rozpoczęła się 23.04.12 r. Dzięki dużemu zainteresowaniu młodzieży od 23.11.12 r. ruszyła nowa edycja. Kurs skierowany jest do młodzieży jak i dorosłych. Dzięki uczestnictwu w kursie możemy nauczyć się tańczyć od podstaw, bądź doszlifować swoje umiejętności, które później możemy wykorzystać w dalszym życiu. Kurs odbywa się w każdy piątek od godziny

18.45-20.15. Zainteresowanych kursem ZAPRASZAMY!

Koleżanka Justyna Piekut z koła w Futomie 25.11.2012 roku na Zjeździe Wojewódzkim ZMW została wybrana prezesem Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Podkarpackiego! Serdecznie gratulujemy, życzymy jej wielu sukcesów i liczymy na bardzo dobrą współpracę z ZMW Błażowa.

8.12.2012 r. odbył się XII Krajowy Zjazd Delegatów, na którym wybrano nowego prezesa, a został nim Dariusz Szczyński.

ZMW jest organizacją, która chce działać w swoim środowisku, aktywować młodzież i integrować młode pokolenie. Do ZMW zapraszamy wszystkich młodych ludzi, którzy chcą działać, dobrze się bawić na różnych spotkaniach, wyjazdach, np. paintball, łyżwy itd., nawiązywać nowe znajomości i miło spędzać czas. ZMW gmina Błażowa możecie znaleźć na Facebooku.

Chcemy serdecznie podziękować Burmistrzowi Błażowej Panu Zygmuntowi Kustrze za dofinansowanie kursu tańca.

Następne podziękowania kierujemy do Pani Dyrektora Zespołu Szkół im. Św. Jadwigi Królowej w Błażowej Ewy Kozubek za udostępnienie auli gimnazjum na zajęcia taneczne.

Dziękujemy także Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Błażowej za zorganizowanie koncertu kolęd i pastorałek i pomoc w zbiorce datków na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.



*Turniej Piłki Nożnej Halowej o Puchar Prezesa ZW ZMW Wici.*

**Monika Drewniak**



## SPECJALNIE DLA „KURIERA BŁAŻOWSKIEGO” MISTRZ SZETELA

W WDK w Rzeszowie funkcjonuje Towarzystwo Kultury Teatralnej. Jego prezesem jest Dariusz Dubiel a wiceprezesem Jerzy Maślanka. Z inicjatywy Ryszarda Szeteli przy rzeszowskim oddziale towarzystwa powołano Teatr Małych Form.

17 grudnia 2012 r. w Klubie „Turkus” miała miejsce niezwykła premiera tego teatru. Przedstawiono spektakl według Jana Wilkowskiego pt. „Spowiedź w drewnie”.

### KTO TO JEST JAN WILKOWSKI?

Jan Wilkowski (1921-1997) to reżyser i aktor, uznawany za jednego z najwybitniejszych twórców polskiego teatru lalkowego. Był między innymi dyrektorem Teatru „Lalka” w Warszawie (1952-1957), założycielem Wydziału Lalkarskiego w Białymstoku i profesorem na Wydziale Reżyserii Teatru Lalek (1981-1990). Do jego wybitnych osiągnięć należą m. in. spektakle „Zwyrtała” i „Spowiedź w drewnie”.

Rzeszowskie przedstawienie reżyserował Ryszard Szetela. On też grał jedną z głównych ról. Odnotujmy że asystentem reżysera była Jolanta Nord, scenografię przygotował Janusz Pokrywka, kostiumy zaprojektowała Beata Klimkowska, muzykę opracował Bartosz Szetela, świątki według projektu scenografa wyrzeźbił Kazimierz Czapka, a środki inscenizacyjne wykonał Dariusz Szetela. Występują: Jolanta Nord, Małgorzata Szczy-

rek, Joanna Sitarz, Józef Gmyrek. W roli ludowego artysty rzeźbiarza wystąpił R. Szetela, Józef Gmyrek grał Pana Boga, a w rolę Matki Boskiej wcieliła się Małgorzata Szczyrek.

Spektakl jest opowieścią o wiejskim artyście, który rzeźbi figurę Pana Boga. I rzeźbiarz, i Pan Bóg wzajemnie się zapew-



Marszałek Anna Kowalska z mistrzem Szetelą.

niają, że działają na chwałę Boga i sztuki: „Strugoj – na moją chwałę. Nie ustawoj w pracy”. Takie przesłanie niesie ta sztuka. Szetela swoją grą mocno je akcentuje. W chwilę później, do mikrofonu dziennikarza przeprowadzającego z nim wywiad, aktor powie, że dla niego jako artysty najważniejszą sprawą jest tworzyć, grać. Wtajemniczać młode pokolenia w arkana sztuki aktorskiej i recytatorskiej. Cały spektakl jest opowieścią o artyście, o artystach w ogóle. Artyści osiągają sukces, ale też ponoszą porażki. Zaznacza, że „chodzi o to, żeby to, co robimy, było prawdziwe”. Artysta rozlicza się tu ze swojej działalności: zastanawia się, co w jego sztuce jest dobre, a co jeszcze może udoskonalić.

Jolanta Nord powie wprost: „To jest spowiedź. Tekst jest przystępny. Tak wygląda rozmowa ze swoim sumieniem”. Artysta to jednak człowiek, który widzi nie tylko Pana Boga, ale dostrzega i inne uroki życia. Symbolem radości istnienia jest tu postać wiejskiej dziewczyny o imieniu Kaśka...

Cały zespół gra wyśmienicie. Szczególnie dobrze gra Pan Bóg, czyli Józef Gmyrek. On i pozostali aktorzy doskonale też operują kukielkami – rzeźbami. Spektakl jest jednak przede wszystkim mistrzowskim popisem Ryszarda Szeteli. Aktor buduje swoją rolę na przekonaniu, że grany przez niego artysta w przyszłości „odpowiednie da rzeczy słowo” i wyrzeźbi nie tylko Pana Boga, Kaśkę, ale i taką postać, która całkowicie spełni oczekiwania nie tylko samego rzeźbiarza, ale i całego świata.

Ryszard Szetela jest nie tylko aktorem i reżyserem. Jest także organizatorem teatru. Ma poza sobą 55 lat pracy artystycznej na scenie. Zagrał 130 ról, wystąpił w 75 premierach. Otrzymał wiele nagród indywidualnych i zespołowych. W latach 1981-1984 był dyrektorem Teatru Lalki i Aktora „Kacperek” w Rzeszowie. Jest aktorem sceny propozycji Janusza Pokrywki.

Spektakl reżyserii Jana Szeteli powinien być zarejestrowany zarówno przez rzeszowskie radio, jak i rzeszowską telewizję. Dobrze by było, aby GOK w Błażowej umożliwił wystawienie tego spektaklu na swojej scenie.

Mieczysław A. Łyp

### ZAMYŚLENIA

Szerokimi stokami rozłożystymi kopami wzgórz  
i polnymi jasnymi drózkami  
idą do mnie muzykanci Twardego z Futomy  
Sowy Pecki Panki Kruczki Rybki Sobkowicze  
Niosą radość wesele i zieleń  
Prowadzi ich Anioł w różowej sukni  
z ogromnymi ogromniejącymi coraz bardziej  
skrzydłami na dwa duże solidne gwoździe  
jakby z porządnej *Metalogii* ojca w Radomsku  
Makijaż Anioła jak u ekscentrycznej malarki  
ostry krzyczący wyzywający  
ale szata z białą niewinną lamówką  
Dłonie złożone na Anioł Pański

I wszyscy chcą tak niewiele  
zrozumieć pojąć świat a może ojczyznę  
odnaleźć zapach dawnego chleba  
dogonić szczęście co ciągle ucieka  
ciemne ścieżki zamienić w świetlne poranki  
w kwitnących łąkach w kwitnących wiśniach  
znaleźć niebieskimi farbami malowane niebo  
gwiazdy księżyc i zarys drogiej twarzy  
Pannie Młodej z *Wesela* Wyspiańskiego  
zagrać na Złotym Rogu

Łypa wprowadzić w sad pachnący jabłkami

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 2.12.2012 r.

## ODLATUJE CZAS

Taki tytuł nosi najnowszy tomik poezji Zdzisławy Górskiej. Pani Zdzisława od lat współpracuje z naszą redakcją.

Są to wiersze po części publikowane, ale nie wydane jako tomik. Jak pisze Autorka, jest to tomik wspomnieniowy, zapis wrażeń ze świata, który ją otacza, który codziennie odczytuje, przeżywa, zachwyca się, w którym trwa. Wiersze w tomikach Zdzisławy Górskiej nigdy nie są ułożone tematycznie. Biegają szybko jak obecne życie i ułożone są według dat ich powstania. Każdy tomik zawiera wiersze nowe.



Poetka datuje swoje wiersze, gdyż dla niej data jest tłem do każdego wiersza, do każdego przeżycia, jakie towarzyszyło powstaniu wiersza.

Jest też smutek nieuchronnego upływu czasu, który upłynąć musi, jest smutek skończoności istnienia, stąd tytuł „Odlatuje czas”.

### Odlatuje czas I

Poszarzało przy drodze w zieleni  
Parodniowe gwiazdy  
z pierwszych stron drogi  
- żółte mniszki –  
zamieniły się w szary puch  
odlatujących marzeń (...)

### Na pewno

jest we mnie wiele  
niespełnienia  
przekwitający bez  
nie wszystkich obdarzył  
zapachem

deszcz nie spełnił  
oczekiwań  
padał nie tam gdzie  
trzeba  
a spragniona ziemia  
oblizywała  
spękane wargi

jest we mnie lęk  
niespełnienia  
choć nie wszystko  
zależało ode mnie

okoliczności są  
łagodzące  
ale sumienie – surowy osąd  
domniemanych faktów  
podważa ciągle argumenty  
mojej nieśmiałej  
obrony

13.05.2007 r.

O poezji Zdzisławy Górskiej pisali  
znani literaci.

„Zdzisława Górka jest artystką  
o niezwyklej osobowości. Potrafi być nie  
tylko malarką, poetką, ale także kryty-  
kiem sztuki i krytykiem literackim, pu-  
blicystką i eseistką (...)

**Mieczysław A. Łyp**

„Jest to poezja zaskakująco uczciwa.  
Uczciwość nie jest ponoć kryterium,

przy pomocy którego można wartości-  
ować zjawiska artystyczne, ale w tym  
przypadku takie postawienie sprawy jest  
jak najbardziej na miejscu.

Liryka Zdzisławy Górskiej jest na  
tyle romantyczna, co i sentymentalna,  
na tyle związana z autentyzmem (Ożo-  
giem czy Pietrkiewiczem), co i z wier-  
szem publicystycznym, który stanowi  
rodzaj dialogu ze współczesnymi wyda-  
rzeniami”.

**Andrzej Żmuda**

(...) „Nazwijmy liryczną rzecz Zdzi-  
sławy Górskiej „po imieniu”. Otóż  
w poezji tej dominuje Natura – ze wszyst-  
kimi jej odcieniami. Natura – wspo-  
mnienia z rodzinnego domu, zalane  
słońcem wspomnienia z dzieciństwa...

Natura – wciąż we wspomnieniach,  
to one kształtowały jej – autorki – wra-  
żliwość. Podobnie jak poezja Robinsona  
Jeffersa – dla którego Natura była Bo-  
giem (choć tu Bóg jest w Naturze i Na-  
tura jest (sic!) Bogiem...) (...)

**Jan Tulik**

„Ciągle pytam jak żyć  
Kiedy odlatuje czas”.

Poetka wydaje się pytać, czy to  
wszystko naprawdę przemija.

Zachęcam do lektury tomiku. Do-  
datkowy walor estetyczny książki to  
obrazy autorstwa poetki.

**Danuta Heller**

### Pani Danuta Heller

Redaktor naczelna  
„Kuriera Białowskiego”

Z okazji imienin  
przyjmij takie oto życzenia:

Marzeń, o które warto walczyć!  
Radości, którymi warto się dzielić!  
Przyjaciół z którymi warto być!  
Nadziei, bez której nie da się żyć!

W dniu imienin dużo szczęścia, ra-  
dości, uśmiechu, mnóstwo wiary, wy-  
trwałości, siły, samych przyjemnych  
i spokojnych dni

życzy

**Zespół redakcyjny  
„Kuriera Białowskiego”.**

### Pani Danuta Rybka

Księgowa w Urzędzie Miejskim  
w Białowej

Rok w rok, dzień w dzień  
o tej samej porze,  
Każdy życzy Ci czego tylko może,  
My natomiast, również korzystając  
z tej sposobności,  
Życzymy Ci wszystkiego  
najlepszego oraz dużo radości.  
Wszystko czego pragniesz oraz tego,  
co lubisz, byle by się tylko spełniło.  
No i żeby w rachunkach  
zawsze wychodziło!

**Zespół redakcyjny  
„Kuriera Białowskiego”.**

## PRACA W BIBLIOTECE – JAK WYGLĄDA WSPÓŁCZEŚNIE?

Pierwszy numer „Kuriera Błażowskiego” ukazał się w grudniu 1991 roku 21 lat temu w skromnej szacie graficznej. Przypominał raczej czarno-białą broszurkę sześciokartkową i kosztował przed denominacją złotego 2.000 zł, po denominacji śmieszłą cenę – tylko 2 grosze.

Od 1 stycznia 1991 Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna i jej pięć filii przeszła na garnuszek samorządu. Nadzór merytoryczny nad bibliotekami publicznymi sprawowała Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Rzeszowie. Kontrolę pracy bibliotek prowadzili instruktorzy WBP. Biblioteki zaopatrywane były w nowości wydawnicze centralnie. Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów WBP opracowywał karty katalogowe.

Z chwilą przejścia bibliotek przez samorząd, zadania związane z gospodarką księgozbiorem spadły na barki gminnych bibliotek. Bibliotekarzom przybyło nowej pracy. Zakupione książki trzeba było opracować według aktualnych tablic Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej, wydawanej i często aktualizowanej przez Bibliotekę Narodową. Metodyka pracy z katalogiem tradycyjnym w zasadzie nie uległa całkowitej zmianie, ale niektóre działy zmieniały symbole w literaturze popularnonaukowej.

Te zmiany trzeba wykonywać zgodnie z zaleceniami Biblioteki Narodowej.

W tym czasie podstawą pracy bibliotekarza była księga inwentarzowa, katalog alfabetyczny i rzeczowy i oczywiście udostępnianie czytelnikom opracowanych książek. Bibliotekarz posiadał skromne narzędzia pracy: długopis lub pióro, ołówki i gumkę do mazania.

Z perspektywy minionych lat widać oszałamiający postęp w każdej dziedzinie życia, niemniej jednak nas interesuje bibliotekarstwo i informacja naukowa.

Najbardziej pracochłonnymi pracami w bibliotece były inwentaryzacje (skontrum księgozbioru). Przeprowadzano je metodą kartkową, tysiące książek wpisywano na małe karteczki, potem była konfrontacja z księgami inwentarzowymi i z księgą ubytków i liczenie, liczenie... Niezwykle żmudny proces.

Była to praca niewidoczna, ale bardzo absorbująca czas.

Od dnia 1 lipca 1995 roku wszystkim filiom bibliotecznym decyzją Zarządu Gminy Błażowa z panią burmistrz Stanisławą Bęben skrócono etaty z 3/4 na 1/2. Na takich zasadach biblioteki pracują do tej pory, a pracy stricte przybywa.

Wszystkie filie biblioteczne od 2009 roku posiadają komputery, M-GBP w ramach programu Ikonka otrzymała je dużo wcześniej.

Od 2011 roku biblioteki zajęły się wdrożeniem nowego systemu komputerowego MAK+, żeby nie zostać na szarym końcu wśród bibliotek powiatu, które jeszcze tego procesu nie wdrożyły.

W lutym odbyło się szkolenie bibliotekarek, potem trzymiesięczne testowanie i właściwa praca z nanoszeniem książek na elektroniczny katalog.

Celem projektu MAK+ prowadzonego przez Instytut Książki jest wprowadzenie ujednoczonego i przejrzystego opisu książki oraz spójnego i ogólnopolskiego systemu katalo-

gowego, umożliwiającego dokonywanie poprzez Internet wszelkich operacji związanych z katalogowaniem, prezentacją oraz wypożyczaniem książek.

Bibliotekarki musiały nauczyć się w krótkim czasie działania programu MAK+, obsługiwać komputer, Internet, pocztę elektroniczną i naturalnie poznać program Word 2003, potrzebny do pisania. Nie było to wcale łatwo, ze względu, że w czasach naszej edukacji nikt nie słyszał o komputerach.

W chwili obecnej na serwerze lokalnym MGBP w Błażowej jest w katalogu elektronicznym ponad 25 tysięcy zarejestrowanych książek.

Praca z naniesieniem całego księgozbioru bibliotek jeszcze potrwa chwilę, ponieważ w trakcie katalogowania bibliotekarki robią selekcję książek (zacytane, zniszczone, zdezaktualizowane), a każda z tych czynności, niestety, zabiera dużo czasu. Wycofane książki przeznaczają się na makulaturę, a katalog podlega melioracji, a polega to na tym, że usuwa się karty opisowe książek.

Zakupy nowości wydawniczych prowadzi MGBP dla siebie i swoich filii. Bibliotekarki samodzielnie opracowują je, pobierając opisy katalogowe z Biblioteki Narodowej, rejestrują w księdze inwentarzowej i serwerze lokalnym oraz dopisują ręcznie karty do zwykłego katalogu bibliotecznego.

Najważniejszym zadaniem bibliotek w chwili obecnej to praca z czytelnikiem i promocja czytelnictwa. Biblioteka Narodowa publikuje raporty z badań nad stanem czytelnictwa w Polsce. Systematyczną obserwację rozpoczęto w 1992 roku. Raport z 2010 roku pokazuje, że aż 56% Polaków nie przeczytało w ciągu roku żadnej książki. Niektórzy prognozują, że w tym roku to będzie już 60% Polaków. Dla porównania, u naszych południowych sąsiadów – Czechów – odsetek ten wyniósł zaledwie 17%. Liczby mówią same za siebie.

Socjologowie twierdzą, że jesteśmy społeczeństwem starzejącym się, więc nasuwa się pytanie do osób niepracujących: emerytów, rencistów, bezrobotnych, bo te grupy dysponują wolnym czasem i mogą na przykład poświęcić go na czytanie – dlaczego zatem tak mało czytają?

Nie miałam zamiaru nikogo spośród Państwa obrazić. Stwierdzam fakt, który obserwuję sporządzając statystyki – w tej kategorii wiekowej mogło by być więcej czytelników. Biblioteki publiczne starają się sprostać oczekiwaniom tej grupy czytelników, kupując np. książki drukowane większą czcionką. Seniorzy w bibliotekach nie są nową kategorią czytelników. Zawsze byli. Bibliotekarki starają się zainteresować książką starzejące się społeczeństwo. Seniorzy są oczekiwanymi gośćmi w naszych bibliotekach. Czasami rozmowa z bibliotekarką jest okazją, by pokonać samotność. Człowiek jest przecież istotą społeczną.

Spośród czynników mogących znacząco wpłynąć na poprawę czytelnictwa Biblioteka Narodowa wymienia: szkoły, jako podstawowe miejsca pracy z tekstem, biblioteki publiczne i szkolne, mass media i nowe media, a także digitalizację i upowszechnienie zasobów.

My, bibliotekarki, staramy się promować czytelnictwo wśród dzieci, gdyż nasze filie mają lokale w budynkach szkół podstawowych na terenie gminy. Dlatego mamy częsty kon-

takt z dziećmi. Kształtowanie postaw dobrego czytelnika powinno zaczynać się w okresie dzieciństwa, a potem w okresie edukacji wczesnoszkolnej. Dobre nawyki pozostają w pamięci. Promowanie czytelnictwa przez nas to: zapraszanie przedszkolaków na wycieczki do bibliotek, organizowanie lekcji bibliotecznych dla różnych klas, organizowanie przeróżnych konkursów (czytelniczych, plastycznych, rysunkowych), quizów, zgadywanek, krzyżówek.

W maju w ramach Tygodnia Bibliotek obowiązkowo jest organizowane pasowanie klas pierwszych na czytelnika, nagradza się najbardziej aktywnych czytelników i zaprasza wszystkich do odwiedzania naszych bibliotek. W czasie ferii zimowych i wiosennych jak również w czasie wakacji organizuje się różne zajęcia z dziećmi.

Biblioteka błażowska od 2005 organizuje benefisy, na które zaprasza chętnych do uczestnictwa, w okresie świątecznym kiermasze książek, ciekawe wystawy.

W listopadzie MGBP w Błażowej organizuje w oddziale dla dzieci andrzejkę, na które zaprasza dzieci z filii na wspólną zabawę.

MGBP posiada stronę internetową, jest tam galeria, na której dokumentujemy swoją działalność, można zaglądnąć



*Praca w bibliotece to nie tylko wypożyczanie książek...*

do aktualnej oferty wydawniczej, przedstawiającej zakupione nowości książkowe.

Swoją działalność dokumentujemy w swoich kronikach jak również na łamach „Kuriera Błażowskiego”. Czytelnik tego pisma może dowiedzieć się, co się dzieje nie tylko na obradach sesji, w urzędzie, ale także w bibliotekach. Ludzie, którzy nie korzystają z bibliotek, często twierdzą, że tam nie ma pracy, bo co to za praca „podać książkę”.

Bibliotekarz musi znać dobrze nie tylko literaturę polską, ale także literaturę norweską, iberoamerykańską, hiszpańską. Musi prawidłowo wskazać dziedzinę nauki użytkownikowi, który poszukuje informacji na temat polimerów, molekuł czy eutrofizacji wód.

Musi prawidłowo posługiwać się różnymi wyszukiwarkami internetowymi, znać portale, centra informacyjne, wirtualne społeczności, nie pozostawać w tyle, ale na bieżąco pozyskiwać potrzebne informacje. W 2009 roku wszystkie bibliotekarki zaliczyły kurs internetowy dla bibliotekarzy, pro-

wadzony przez BIBWEB finansowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Wchodzimy w XXI wiek – wiek cyfryzacji, ogromnego postępu technicznego. Ten postęp wkracza także w biblioteki. Poznajemy nowe nośniki elektroniczne zastępujące tradycyjną formę książki, tj. audiobooki (książki na płytkach).

„Książka słuchana”, „film domowy” czy „gazeta domowa” na ekranie wzbogacają życie człowieka, może nawet zmienią styl jego życia, ale nie zastąpią książki jako sposobu komunikowania się między ludźmi, między różnymi narodami. Pod wieloma względami książka ma cechy unikalne, niezastąpione, jest paszportem do świata”. Książka pozwala poznawać świat, kulturę, obyczaje, poszerza nasze horyzonty umysłowe, rodzi głębokie wzruszenia, kieruje nas do poszukiwania wyższych wartości. Przez to jako ludzie stajemy się lepsi i potrafimy jeszcze „okazać komuś serce”. Wpływu czytania na ćwiczenie pamięci, inteligencji, wzbogacenie słownictwa nie da się przecenić.

W ostatnim czasie powstało pojęcie biblioterapii (leczenie przez czytanie).

Naukowcy różnych dziedzin twierdzą zgodnie, że czytanie jest doskonałym panaceum na wszechobecny stres oraz pomaga w leczeniu różnych dolegliwości fizycznych i psychicznych.

Poznając arcydzieła literatury polskiej i światowej uczestniczymy subiektywnie w odbiorze wartości uniwersalnych mających ciągłość w humanistycznej tradycji kultury literackiej, obyczajowej, językowej. Szlachetne postawy bohaterów, ich mądrość życiowa i piękno charakterów mogą służyć jako wzorce do naśladowania i dzisiaj „w trudnym świecie”.

Pierwsze wzmianki o działalności bibliotek na łamach „Kuriera Błażowskiego” znajdujemy w numerze 19, a później już stopniowo ukazują się obszerniejsze artykuły.

O złotym jubileuszu Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej dowiadujemy się z numeru 53, a w następnym numerze znalazła się notatka z majowego spotkania bibliotekarzy w Chmielniku.

Kolejno przeglądając archiwalne numery czasopisma znajdujemy informacje na temat bibliotek czy literatury lub książek polecanych do czytania.

Dowiadujemy się również o ważnych wydarzeniach w świecie kultury lub literatury (targi książki, czy rocznice urodzin lub śmierci pisarzy i poetów).

Od kilku lat każda filia i MGBP przekazuje informacje ze swojej działalności niemalże w każdym numerze. Od dwóch lat MGBP organizuje konkurs na najaktywniejszego czytelnika oddziału dla dorosłych i oddziału dzieci, jak również jej filii. Wytypowani czytelnicy otrzymują nagrody. W bibliotekach organizuje się wystawki książek (nowości lub tematycznie związanych z rocznicą lub wydarzeniem: np. „Dzień Ziemi” wszystko po to, żeby zachęcić do czytania. Kończąc posłużę się życzeniami, jakie otrzymałam od klasy I ze Szkoły Podstawowej w Futomie: „Wspaniałych książek w bibliotece oraz wielu czytelników”.

**Danuta Drewniak**



## CZYTELNICY NASZEJ STRONY INTERNETOWEJ PISZĄ....

### KAPLICA NA BŁAŻOWSKIM WILCZAKU

Czy latem, czy zimą, czy w piękną złotą jesień warto wybrać się na błażowski Wilczak. Człowiek w kontakcie z przyrodą odpoczywa i ma chwilę dla siebie na refleksje i zadumę...



*Kaplica na błażowskim Wilczaku.*

Można spotkać się oko w oko z leśną zwierzyną. Wspaniała las zaprasza do pieszych wędrówek. Na skraju lasu stoi piękna kaplica. Miałam przyjemność uczestniczyć we mszy św., odprawionej właśnie w tej kapliczce. Znalazłam na stronie Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej historię tej kaplicy.

Pochodzę z Krakowa i z całą odpowiedzialnością będę polecała to miejsce!

**Katarzyna Boliwia**

### KOŚCIÓŁ W FUTOMIE

Nazywam się Marian Palikowski i pochodzę z Łodzi. 7 października miałem okazję być na uroczystości 100-lecia świątyni w miejscowości Futoma. Zachwycił mnie ten obiekt; jego architektura, wnętrze, bardzo dobry stan. Podobny jest do błażowskiego kościoła, który także jest bardzo piękny.



*Kościół w Futomie.*

W Internecie znalazłem taki opis:  
[...] Kościół został wzniesiony w latach 1910 – 1911 wg projektu znanego architekta przemysłowego Stanisława Majerskiego. Murowany z czerwonej cegły z użyciem ciemnej glazurowanej zendrówki na planie krzyża, o wymiarach zewnętrznych 42,25 m x 23,60 m; detale architektoniczne (opaski okienne, przypory, portal główny, gzymsy) – otynkowane. Orientowany, trójnawowy z transeptem i jednowieżową fasadą zachodnią. Reszta na: <http://www.blazowa.net>



*Podczas obchodów 100 rocznicy budowy kościoła w Futomie.*

wa.itl.pl. Ktoś także zamieścił filmik ze świątyni na : <http://www.youtube.com/watch?v=m2FyTR1voSA>.

Chciałem zachęcić wszystkich, by będąc nawet przejazdem wstąpili do tej świątyni – jest przepiękna. Polecam!

**Marian Palikowski**



### SANKTUARIUM W BORKU STARYM

Dzień dobry. Jestem warszawianką. Tak się złożyło, że mam rodzinę w Tytynie i zawsze odwiedzam ich na święta. Tytyn jest piękny, ale jeszcze bardziej zachwyciło mnie Sanktuarium Matki Boskiej w miejscowości Borek Stary. Zwiedziłam już całą okolicę, bo przyjeżdżam tu już od kilku lat, ale w tym kościele jeszcze nie byłam – do dnia dzisiejszego.

Zachwycił mnie swym ogromem i pięknem, i to wspaniałe wnętrze. Okolica cicha i jakaś zycziwa, takie jest moje odczucie. Z Internetu dowiedziałam się, że jest to klasztor dominikanów. Pełna nazwa to Sanktuarium Matki Boskiej w Borku Starym. Pomiędzy kościołem a kaplicą zrobione są dróżki, gdzie można w spokoju pomodlić się i wyciszyć.

Będąc teraz „w gościach”, u mojej rodziny miałam okazję poczytać „Kurier Błażowski”, a raczej „Kuriery”, bo moja rodzinka zebrała ich sporą kolekcję. Właśnie tam natknęłam się na zakładkę „Warto zobaczyć”, z odnośnikiem do strony internetowej. Postanowiłam niezwłocznie podzielić się swymi odczuciami, zwłaszcza, że nikt nie pisał jeszcze o tym kościele.

W Warszawie nie ma takiego spokoju i ciszy jak u Was. Na pewno będę polecała to miejsce na Podkarpaciu.

Pozdrawiam gorąco

**Katarzyna N.**

\*\*\*

Cieszymy się, że nasz apel umieszczony na stronie [www.biblioteka.blazowa.net](http://www.biblioteka.blazowa.net) i w „Kurierze Błażowskim” przynosi odzew. Czekamy na dalsze artykuły.

Do 27 grudnia 2012 r. odnotowaliśmy na naszej stronie 50 200 odwiedzin, na dzień 18 stycznia 2013 r. – 53 889 odsłon. Strona istnieje od 30 grudnia 2010 r. Jest to więc wynik satysfakcjonujący.

**J.H.**



## ANDRZEJKI W BŁAŻOWSKIEJ BIBLIOTECE

26 listopada 2012 roku w błażowskiej bibliotece odbyła się impreza andrzejkowa. Uczestniczyły w niej dzieci z Błażowej oraz członkowie Koła Przyjaciół Biblioteki. Odwiedziły nas też dzieci z Kąkolówki, z Białki pod opieką pani Aleksandry Kopczyk oraz jak zawsze niezawodne dzieci z Futomy z bibliotekarką Danutą Drewniak. Przez parę godzin nasza biblioteka stała się miejscem magii i tajemniczych wróżb. Każde z dzieci mogło wybrać zabawną maskę, kapelusz lub inne na-

i różaniec. Obrączka oznaczała szybko zamążpójście, listek długotrwałe panieństwo, a różaniec klasztor.

Do następnej wróżby dołożyliśmy jeszcze dwie miseczki. Pod pierwszą znajdował się cukierek, oznaczający życie słodkie i wesołe, pod drugą piórko obiecujące życie lekkie i przyjemne, ziarenko pieprzu wróżyło życie pełne



przygód, muszelka – życie w dalekim kraju, a pod ostatnią kamyk wróżący uczciwe życie, ale też bardzo pracowite. Inna wróżba polegała na tym, że uczestnicy sumowali liczby uzyskane ze swojej daty urodzenia, a suma oznaczała ich temperament. Rzucając w tył monetą do miski z wodą można było dowiedzieć się, czy nasze marzenia się spełnią, czy też nie. Do wróżb przydały się też szpilki. Trzynaście szpilek włożonych do kubeczka wysypywaliśmy na stół przykryty czerwonym obrusem. Następnie odczytywaliśmy literki, które utworzyły się z rozspanych szpilek. Na stoliku rozkładaliśmy też karty, każdy uczestnik wybierał jedną z nich, a wróżka odczytywała mu, co go czeka w przyszłości. Na koniec zostawiliśmy sobie najbardziej znaną i oczekiwaną przez wszystkich



*Wspaniałe stroje...*

krycie głowy z magicznego stołu. Spotkanie rozpoczęliśmy poczęstunkiem. A że niektóre dzieci na zabawę przyszły prosto po zajęciach szkolnych, smakowały im pyszne rogaliki.

Najpierw dzieci poznały tradycję wróżb andrzejkowych, dowiedziały się kim był św. Andrzej i jak odbywał się ten wieczór, gdy żyły jeszcze nasze pra-prababce. Pierwszą wróżbą, którą rozpoczęliśmy było poznanie imion swoich przyszłych partnerów – wbijając szpilką w duże czerwone serce, które na odwrocie miało zapisany inicjał tego imienia. Była również inna wróżba – z zamkniętymi oczami trzeba było wskazać jedną z trzech misek, które skrywały obrączkę, listek



*Wróżka prawdę powie...*



*Dzieci świetnie się bawiły.*

wróźbę, jaką jest lanie wosku. Co prawda nie mieliśmy starego klucza od drzwi kościoła, ale to nikomu nie przeszkadzało. Każdy uczestnik naszej zabawy mógł osobiście wylać wosk do miski z wodą, a potem odczytać z cie-

nia na ścianie swoją przyszłość. Kształt wylanego wosku przez dziewczynkę miał zdradzać cechy przyszłego męża, np. kształt góry, skały przepowiadał gwałtowny charakter, a kształt kota, psa wróżył, że będzie

dobrym przyjacielem. Nie zabrakło też kalamburów, które chyba najbardziej spodobały się uczestnikom i przysporzyły wiele emocji, krzyków i śmiechu.

W naszej Bibliotece dzień czarów, magii i odkrywania przyszłości zakończył się śpiewaniem piosenek. Andrzejki okazały się wesołym spotkaniem towarzyskim, wspaniałą zabawą dostarczającą wielu przeżyć i emocji zarówno dzieciom, jak i ich opiekunom. Dzięki niej możemy kultywować tradycje ludowe, bowiem to, co stare w tradycji andrzejkowej harmonijnie splata się z tym, co w naszej kulturze nowe, po to, by łączyć ludzi na wspólnej zabawie. Dziękujemy wszystkim uczestnikom za wspólnie spędzone chwile z nami. Paniom bibliotekarkom z Białki i Futomy i rodzicom za to, że zechcieli przywieźć swoich podopiecznych i bawić się razem z nami. Już dziś zapraszamy wszystkich za rok. Myślę, że będzie nas jeszcze więcej i równie miło spędzimy ten andrzejkowy czas.

**Anna Heller**

## ANDRZEJKOWE WRÓŻBY W FUTOMIE

Wróżby andrzejkowe, popularne andrzejki, w naszej polskiej tradycji są najbardziej znane. Święty Andrzej patronuje dziewczętom, panienkom, które pragną poznać tajemnice przyszłości. Dlatego na przestrzeni lat powstało dużo różnych wróżb przepowiadających czekającą je przyszłość. Chyba każdy z nas jest ciekawy co go czeka w najbliższym czasie – szczęście, czy może trudności i niepowodzenia.

Dla dzieci wróżby i wróżenie to dobra zabawa, zresztą literatura dziecięca oparta jest na tajemniczym świecie wróżek. Z serii „Tęczowego Ogrodu” dziewczynki poznają: błękitną,



słoneczną, makową i szmagardową wróżkę. Każda z tych wróżek podaje nam jakąś radę: a to nie warto się martwić, nie warto się złościć i trzeba mieć marzenia, bo te na pewno się kiedyś spełnią.

26 listopada 2012 r. na długiej przerwie w filii bibliotecznej w Futomie od-

było się małe wróżenie dla chętnych dzieci. Wróżb było kilka: z dużym piernikowym sercem, z kolorowymi serduszkami, z kolorami, z kółeczkiem. Każda z nich wywoływała gromki śmiech.

Prosimy świętego Andrzeja o spełnienie marzeń i szczęście, aby nas spotykało w każdym powszednim dniu.

**Danuta Drewniak**

# DZIEŃ MISIA W BŁAŻOWSKIEJ BIBLIOTECE

23 listopada 2012 r. dzieci z błażowskiego przedszkola odwiedziły bibliotekę. 25 listopada obchodzony jest Światowy Dzień Pluszowego Misia.



Miś...

Ustanowiono go dokładnie w setną rocznicę powstania maskotki – w 2002 roku. Wszystko zaczęło się jednak o wiele wcześniej.

W 1902 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Teodor Roosevelt, wybrał się na polowanie. Po kilku godzinach bezskutecznych łowów, jeden z towarzyszy prezydenta postrzelił małego niedźwiadka i zaprowadził go do Roosvelta. Prezydent zobaczywszy przerażone zwierzątko, kazał je natychmiast uwolnić. Jeden ze świadków tego zdarzenia uwiecznił tą historię na rysunku i umieścił w waszyngtońskiej gazecie, którą czytał producent zabawek... Od tego momentu zaczęto wykorzystywać zdrobniałe imię prezydenta i sprzedawać maskotki pod nazwą Teddy Bear, która dziś w języku angielskim jest określeniem wszystkich pluszowych misiów.

„Czy to jutro, czy to dziś  
Wszystkim jest potrzebny Miś”

Na „Motylki”, bo tak nazywa się grupa przedszkolaków w bibliotece czekał ogromny pluszowy Miś. Misie o tej porze roku zazwyczaj zapadają w zimowy sen, ale ten nie mógł przespaać swoich urodzin i chętnie spotkał się z czterolatkami. Na półkach w czytelnicy oprócz książek pojawiły się pluszaki, i te duże i te całkiem malutkie. Dzieciaki zaśpiewały piosenki o misiu jedną z nich wszyscy bardzo dobrze znają jest to „Stary niedźwiedź mocno śpi”. W bibliotece jest bardzo dużo książek i bajek o Misiach, najwięcej o słynnym Kubusiu Puchatku, którego wszyscy znamy. Nie zapominajmy też o Misiu Uszatkku, (co klapnięte uszko ma), Koralgolu, Paddingtonie niedźwiedziu Baloo z Księgi Dżungli. Dzieci bardzo chętnie odpowiadały na pytania związane z ulubionym misiem, a także na zadawane zagadki. Nasz solenizant otrzymał piękne życzenia, które brzmiały tak:

Kochany Misiu!  
Dziś są Twoje urodziny,  
a więc wszyscy Ci życzymy  
Wiele przygód dużo miodu,  
abyś nigdy nie czuł głodu.  
Dużo szczęścia i radości  
oraz mnóstwa miłych gości.

Chociaż latka szybko leca,  
zawsze miej swoje „co nieco”  
Moc pomysłów i słodczy  
– tego każdy Ci dziś życzy.

Do życzeń było piękne i głośne STO  
LAT słoik miodu i piernikowe serce  
w czekoladzie. Przedszkolaki też dostały małe, słodkie „co nieco”.

Na pewno każdy z nas miał lub ma swojego pluszowego Misia, którego tulił



Dzieci lubią misie...

do snu, o którego trzeba dbać, tak jak o książki, które wypożyczamy w bibliotece. Trudno sobie wyobrazić dzisiejszy świat bez pluszowego Misia. Jest towarzyszem zabaw naszych najmłodszych pociech.

Czy święto Misia jest potrzebne?  
„Oczywiście, że tak! – odpowiadają wszyscy zgodnym chórem.

A.H.



Przedszkolaki bardzo chętnie odwiedzają bibliotekę.



## PROMOWANIE CZYTELNICTWA

Kolejne miłe zaproszenie otrzymałam od pani Teresy Pleśniak, która opiekuje się grupą wspaniałych, rozbrykanych Tygrysków. Dołączyła do nas grupa dzieci, które są pod opieką pani Stanisławy Wysockiej. Przedszkolaki przywitały mnie bardzo gorąco. Na spotkanie zabrałam ze sobą książki o dinozaurach, bowiem Tygryski interesują się nimi, w swoim Tygryskowie mają kącik, w którym zamieszkały te prehistoryczne gady. Przedszkolaki chętnie odpowiadały na zadane przeze mnie pytania, np. jak wyglądały karnotaury?, czy istniały dinozaury podobne do strusi?, albo jak wyglądała skóra dinozaurów i czy tyranozaur był najgroźniejszym olbrzymem sprzed 65 milionów lat. Najbardziej zacięła dzieci bajka Walta Disneya pt. „Dinozaur”. Opowiada ona o małym stworzonku, które przez przypadek trafia do rodziny małpiatek. Po długich naradach zostaje przygarnięty i zaakceptowany jako członek rodziny. Nieważne, że wyklął się z jaja i jest

ogromnym dinozaurom. Aladar, bo tak nazwano przybłądę, jest łagodny jak baranek, ma dobre serce, żyje w dżungli



*Pamiątkowe zdjęcie do kroniki biblioteki.*

z przybranym rodzeństwem i rodzicami. Niestety, sielankę przerywa meteor, który zbliża się do ziemi.

To wspaniała opowieść o dinozaurach, które muszą podejmować trudne decyzje, o wielkiej i niebezpiecznej podróży swojego życia, aby nie umrzeć z głodu. W trakcie tej wielkiej podróży

dowiadują się, że razem można więcej. Bajka ta uczy najmłodszych, co to jest lojalność i że dzięki wielkiej odwadze można pokonać wiele przeciwności losu. Tygrysiatka zaprosiły mnie do wspólnej zabawy w kole, śpiewały piękne piosenki. W podziękowaniu dostałam od nich słodki podarunek. Chętnie pozowały do zdjęcia, gdzie w tle znajduje się piękna prehistoryczna kraina. Są z niej bardzo dumni.

Celem mojej wizyty było rozbudzenie w dzieciach chęci uważnego słuchania i czytania. Maluchy bardzo lubią bajki i słuchały ich z uwagą. W dobie komputera i telewizji bardzo ważne jest czytelnictwo, które znów powraca, bo nic nie zastąpi tradycyjnej książki. Wszyscy na pewno odwiedzą błażowską bibliotekę, bo warto. Wiele dzieci jest już czytelnikami, pomimo że jeszcze nie umieją

dobrze czytać.

Taka forma promowania czytelnictwa jest bardzo potrzebna. Trzeba wychodzić z ofertą do ludzi, bo czytanie rozwija i kształci.

Dziękuję za zaproszenie.

**A.H.**

## PRZEDSZKOLAKI W BIBLIOTECE

17 grudnia 2012 roku bibliotekę odwiedziły „TYGRYSKI” z błażowskiego przedszkola, pod opieką swej

wychowawczyni Teresy Pleśniak. To już tradycja, że dzieci co roku przychodzą ubierać choinkę w oddziale dla



*Ubieranie choinki to wspaniała zabawa.*



*Każdy zawiesił coś na drzewku.*

dzieci. Przyniosły ze sobą wspaniałe ozdoby wykonane własnoręcznie, które zawiesiły na drzewku. Same też przystroili się – chłopcy w czerwone czapeczki, a dziewczynki w świecące wianuszki. Za pięknie zaśpiewane kolędy zostały nagrodzone słodyczkami. Dzieci wykazały się także bardzo dobrą znajomością potraw wigilijnych. Na zakończenie przedszkolaki wysłuchały kilku bajek związanych ze świętami.

Dzięki przedszkolacom teraz w bibliotece naprawdę jest świątecznie.

**A.H.**

## WIZYTA W BŁAŻOWSKIEJ BIBLIOTECE

14 grudnia 2012 r. błażowską bibliotekę odwiedziły dzieci ze szkoły podstawowej w Kąkolówce wraz z panią Ewą

Cag. Najpierw zwiedziły oddział i czytelnię dla dorosłych, zapoznały się z budynkiem i księgozbiorem, dowiedziały się na czym polega wprowadzanie wszystkich danych książki do programu bibliotecznego Mak+. Dla niektórych była to pierwsza wizyta w błażowskiej bibliotece, gdyż na co dzień korzystają ze zbiorów naszej filii w Kąkolówce. Wiejskie biblioteki nie są tak dobrze zaopatrzone jak główna biblioteka, która w swym księgozbiore posiada więcej nowości wydawniczych.



Prezentacja najnowszej książki w bibliotece.

Nasi goście mieli także

okazję zobaczyć gdzie powstaje „Kurier Błażowski”. Dowiedziały się także czym zajmuje się Koło Przyjaciół Biblioteki, działające przy oddziale dla dzieci. Mogliśmy się pochwalić skarbami, które posiadamy. Jednym z nich jest ręcznie pisana kronika Klubu Sportowego Błażowianka, prowadzona od 1923 r.

Myślę, że wszystkim dzieciom podobało się u nas i zachęciłam ich do częstszego korzystania z dobrodziejstw biblioteki. Na pożegnanie otrzymałam aniołka na szczęście i gorące życzenia świąteczne dla wszystkich pracowników biblioteki.

Uważam, że takie wizyty są potrzebne, gdyż kruszą stereotypowe poglądy na temat pracy bibliotekarzy w małych miejscowościach.

Serdecznie zapraszam wszystkich chętnych do odwiedzania naszych placówek.

A.H.

## KOŁO PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI

Informacja ze spotkań

Koła Przyjaciół Biblioteki w Błażowej

### ŚWIĄTECZNA KARTKA KPB

Święta Bożego Narodzenia to radosny czas, kiedy wszystko, co złe odchodzi na dalszy plan. W każdym z nas budzi się dziecko, które wierzy w cudowny i piękny świat. Okres świąteczny to moment pojednania i refleksji. Każdy chce spędzić ten czas w gronie swej ro-

dziny, w życzliwej, miłej i ciepłej atmosferze.

\* \* \*

11 grudnia 2012 roku na kolejnym spotkaniu KPB robiliśmy kartki świąteczne, które zamierzamy wręczyć pracownikom błażowskich instytucji. Młodzież z Koła Przyjaciół Biblioteki zrobiła 20 pięknych, kolorowych kartek. Dzieci miały ogromną frajdę i satysfakcję ze swego dzieła, gdyż kartki wykonały własnoręcznie. W dobie internetu i smsa tradycyjna kartka z życzeniami jest czymś wyjątkowym.

Myślę, że każdy ucieszy się z takiego prezentu.

### ŚWIĄTECZNE KARTKI KPB WRĘCZONE

17 grudnia 2012 r. zebrał się członkowie KPB. Tak jak planowaliśmy wcześniej, roznosiliśmy własnoręcznie wykonane, oryginalne kartki świątecz-



ne z życzeniami. Ze względu czasowych (dzieci przyszły bezpośrednio ze szkoły) niestety, nie mogliśmy doręczyć wszystkich kartek osobiście. Tam, gdzie udaliśmy się z życzeniami, obdarowaliśmy nas słodyczami. Serdecznie dziękujemy.

\* \* \*

Również 17 grudnia Kuba Kluz obchodził urodziny. Koledzy i koleżanki z KPB zrobili mu niespodziankę. Wszyscy chórem odśpiewali 100 lat dla solenizanta i wręczyli skromny upominek. Kuba był mile zaskoczony!

Resztę spotkania dzieci spędziły bawiąc się w kalambury, popijając zimną herbatką.

A.H.



Burmistrz poczęstował wszystkich słodyczami.

# OPOWIADANIE O PRZYGODACH JEŻYKA

Dnia 14 listopada 2012 roku uczniowie klasy IV i V odwiedzili bibliotekę w Piątkowej. Podczas tego spotkania wysłuchali opowiadania pt. „Przygody Jeżyka” napisanego przez



Danuta Hamerla z czytelniczką...

swoją koleżankę Aleksandrę Barańską. Ola do otrzymanej wcześniej książeczki zawierającej rysunki z przygodami Jeżyka przygotowała swoje własne opowiadanie. Pani wychowawczyni Ewelina Szumska pochwaliła Olę za napisanie tego opowiadania, a koleżanki i koledzy nagrodzili jej pracę gromkimi brawami. Pokolorowane rysunki przedstawiające przygody Jeżyka zostały umieszczone na bibliotecznej wystawce.

**Danuta Hamerla**

## PRZYGODY JEŻYKA

Jeżyk znosi na swoich kolcach do swojej spiżarni jesienne skarby. Domek Jeżyka jest pod jabłonią, pełną dorodnych, czerwonych jabłek. W ogrodzie Jeżyka jest wiele pięknych

## ŹRÓDŁA

Wchodziłem w czarny listopadowy sen  
Otułiła mnie ciepła muzyka złotego aerofonu  
z tamtego dawno przeszłego lipca  
z Radomska  
z Brzozy od Leżajska z Futomy od Białozowej

Skrzypkowie Twardego zanurzeni w sepii  
ostro tną grafit ciszy zastygłego nieba  
W łąkach rzepaku i żyta ścielą się okrzyki  
spłoszonych ptaków i dziewczęcych pragnień  
Stawy chłoną ciepło dnia i pachnących lip  
Tęsknoty unoszą wołania w koła galaktyk

Doborowa orkiestra ni miejska ni wiejska  
- jak zwykle gra radość istnienia  
Różowe malwy strzegą otwartych okien  
Piersi kobiet kołyszą zapach maciejki

W tej wiecznie płynącej chwili jeszcze trwam  
Było Jest

**Mieczysław A. Łyp**

Rzeszów, 25.11.2012 r.

kwiatów i różnych roślin. Na liściu orzecha laskowego Jeżyk znajduje małą biedronkę. Chyba zgubiła swoją mamę – pomyślał Jeżyk. Muszę jej pomóc! Spojrzał w górę i zobaczył rozciągniętą pajęczynę z mamą biedronki. Udało się! Położył listek z małą biedronką obok pajęczyny.



Opowiadanie o języku...

Jeżyk ma spiżarnię pełną zapasów zimowych. Postanowił zrobić sobie ucztę. Założył fartuszek i zaczął jeść z wielkim apetytem. Stuk, puk, stuk, puk – a któż to może być? – pomyślał Jeżyk. Za drzwiami ujrzał swoją koleżankę Jeżynkę – Malinkę, która przyniosła jeżynowe ciasto.

Kogut, kura i wróbelki lubią spotykać się z Jeżykiem i szukać różnych przysmaków. Po długim dniu Jeżyk układa się do snu. Nie domyśla się, że pod jego łóżeczkiem umościł sobie legowisko nowy lokator Robaczek – Smaczek. Nowy dzień wita swoim śpiewem Wróbelek – Ćwirek.

Mieszkańcy lasu wiedzą, że zbliża się zima, dlatego przed zapadnięciem w sen zimowy chcą się jeszcze raz pobawić. W czasie zimy wszyscy śpią pochowani w swoich przytulnych domach. Wraz z nastaniem wiosny wszystko się znów zieleni, drzewa puszczają pąki i pszczoły zapylają kwiaty.

Pies Azor chciałby się bawić z Jeżykiem, lecz Jeżyk się go bardzo boi. Stosuje wobec niego świetny kamuflaż. Chowa się w trawie w zwiniętą kulkę najeżoną kolcami. Gdy mija niebezpieczeństwo Jeżyk spaceruje po ogrodzie, podziwia piękne kwiaty i rozmawia z biedronką.

**Aleksandra Barańska**  
uczennica klasy V Szkoły Podstawowej  
im. Jana Pawła II w Piątkowej



W bibliotece jest fajnie...

## „KOŁORY JESIENI” W KĄKOLÓWCE

W dniu **29.11.2012 r.** został rozstrzygnięty konkurs organizowany przez Miejsko Gminną Bibliotekę Publiczną z Filią w Kąkolówce pod hasłem „KOŁORY JESIENI”. Konkurs został zorganizowany dla wszystkich uczniów Szkoły Podstawowej w Kąkolówce, jednak najwięcej prac zostało zgłoszonych przez najmłodszych.

I miejsce zajęła **WERONIKA RZEŹNIK** z klasy II

II miejsce **ZUZANNA WIELGOS** klasa I

III miejsce **MARYTNA GRYS** klasa II

Specjalne wyróżnienie otrzymał **MICHAŁ GRYS** gdyż jako jedyny chłopak wziął udział w konkursie Wszystkim laureatom konkursu serdecznie dziękuję i gratuluję oraz zapraszam do udziału w kolejnych konkursach organizowanych przez bibliotekę.

**Kinga Rybka**



*Zwycięzcy konkursu.*

## BIBLIOTEKA W NOWYM BORKU

Biblioteka to miejsce, gdzie można korzystać z bogatego księgozbioru z różnych dziedzin wiedzy, na półkach



*Gabrysia Gorłowska i Ewelina Bogusz.*

znajdują się pięknie wydane i ilustrowane bajeczki dla najmłodszych, także powieści dla dorosłych, a jest on sukcesywnie uzupełniany o nowe pozycje.

Każda filia biblioteczna dysponuje również komputerem z dostępem do Internetu, który służy nie tylko bibliotekarce do jej pracy w programie MAK+, ale mogą z niego skorzystać z niego również czytelnicy.

Wiele z nich ma komputer w domu, ale tylko nieliczni z dostępem do Internetu. Oprócz wiadomości zawartych w księgozbiorze podręcznym na dany temat, można je jeszcze uzupełnić informacjami z Internetu.

**Anna Kowal**

## KONKURS PLASTYCZNY „MÓJ ANIOŁEK”

Filia w Futomie ogłosiła konkurs plastyczno-techniczny na wykonanie aniołka z dowolnych materiałów: tektury, bibuły, kolorowego papieru itp.



*Dzieci chętnie uczestniczą w konkursach.*

Niektóre dzieci wykonywały swoją pracę w bibliotece **17 grudnia**, inne robiły aniołki w domu. Z tych prac powstała wystawka kolorowych aniołków. W trakcie wykonywanych zajęć w bibliotece Basia Pocałun z klasy III czytała fragmenty książki Gaby Scholz „Anioł stróż od wszelkich wypadków”. Ogłoszenie wyników konkursowych odbędzie się po szkolnej przerwie świątecznej.

**Danuta Drewniak**



Pewien informatyk poszedł na ryby.

Złapał złotą rybkę, która obiecała spełnić tradycyjnie trzy życzenia.

Informatyk mówi:

- Żeby był pokój na świecie.
- Za trudne.
- No to, aby Windows się nie zaciął.
- To już niech będzie ten pokój na świecie.



## LEKCJA BIBLIOTECZNA W FUTOMIE

### ALFABET JESIENI – LEKCJA BIBLIOTECZNA DLA I KLASY

27 listopada 2012 r. filia M-GBP w Futomie gościła pierwszoklasistów na lekcji bibliotecznej poświęconej

trzeciej porze roku – jesieni. Wcześniej dzieci malowały krajobrazy jesienne, na których przedstawiały swoje zabawy, zbieranie liści, wędrowki do lasu. Jeden rysunek ukazał piękną, panią jesień z długimi, rudozłotymi włosami i długiej upstrzonej liśćmi sukni.

Każde dziecko omówiło króciut-

ko swoją pracę, informując co przedstawia. Następnie bibliotekarka opowiedziała baśń Heleny Bobińskiej pod tytułem „O królu Słońcu i jego czterech córkach”, skupiając się na trzeciej córce -Jesieni, najbardziej pracowitej, roztrzepanej i niespokojnej.

Jesień tyle ma pracy: najpierw maluje całą paletą barw lasy i inne drzewa, zbiera warzywa i owoce z sadów, robi zapasy na zimę, wypędza ptaki do ciepłych krajów i bardzo się śpieszy.

Czasem zawodzi głośnym płaczem i wpada w rozpacz, wylewa morze łez w postaci deszczów, to znowu przepędza chmury i biegnie dalej.

Następnie dzieci miały za zadanie odgadywać słowa, wyrazy związane z tą porą roku w kolejności alfabetycznej i tak powstał alfabet jesieni (astry, babie lato, cebula, dzikie gęsi, fruujące liście, grzyby, jarzębina, kasztany, liście, łyż jesieni, myszki, nasiona, itd).

Nie było problemów z układaniem takiego alfabetu.

Ze swojej strony dziękuję pani wychowawczyni Dorocie Pociask za wspieranie wiadomościami z przyrody i przyjście z dziećmi do biblioteki.



*Pamiętkowe zdjęcie do kroniki biblioteki.*

**Danuta Drewniak**

## KSIĄŻKOWA CHOINKA W BIAŁCE

Najwyższa pora na wprowadzenie świątecznego klimatu w naszych bibliotekach. Zapewne zadbałyśmy już o świąteczne akcenty czy to choinkę, czy kolorowy stroik, przywodzący na myśl nadchodzące Boże Narodzenie.

Myśl o nadchodzących świętach zrodziła we mnie potrzebę zbudowania choinki z książek. Długo i starannie pracowałam nad jej budową, dobierając jednakowej grubości i długości książki, aby przypominała naturalny kształt drzewka. Takie drzewko na pewno nigdy nie uschnie, a w lesie nie ucierpi żaden świerk.

**Aleksandra Kopczyk**



## KONKURS „KARTKA BOŻONARODZENIOWA”

Obecnie zanika zwyczaj pisania i wysyłania kartek świątecznych. Boże Narodzenie to doskonała okazja, żeby przesłać kartki świąteczne rodzinie i swoim bliskim, zwłaszcza te wykonane samodzielnie. To wspaniała tradycja, którą warto pielęgnować. A ileż radości sprawia nam ich otrzymywanie! To właśnie kartki świąteczne pozwalają na nowo odkryć wartości i symbole, które związane są z historią chrześcijaństwa.

Właśnie dlatego w dniu **17 grudnia 2012 r.** w filii Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Białce odbył

się konkurs na Kartkę Bożonarodzeniową.

W konkursie wzięły udział uczennice z kl. VI



*Dzieci przy pracy...*

Szkoły Podstawowej w Białce: Martyna Bednarz, Kinga Groszek, Monika Kuś, Monika Mucha, Maria Lubas i Anna Samek. Technika prac była dowolna. Komisja w składzie M. Kusz i M. Mocha oceniała pomysłowość, samodzielność i inwencję twórczą uczestników. Ze względu na wysoki poziom prac jury przyznało jednogłośnie wszystkim wykonawcom pierwsze miejsce.

**Aleksandra Kopczyk**

## PRZEDSZKOLAKI Z KĄKOLÓWKI UBIERAJĄ CHOINKĘ

*Dłgie lata sama, w ciemnym lesie stała,  
Dzisiaj do nas przyszła, choineczka mała.  
Kiedyś miała tylko zielone odzienie,  
Dzisiaj na niej wiszą, ozdobne pierścienie.*

*Gdy wystrój dopełnią lampki i łańcuchy,  
Przy niej się zgromadzą,  
same dobre duchy.  
By dobra energia, mogła na nas spłynąć,  
Spod drzewka kolęda musi  
w świat popłynąć.*

*Otoczmy choinkę wszystkich klas  
pierścieniem,  
A wtedy się ziści najskrytsze marzenie.  
I we własnej szkole, różnie żyć się będzie,  
Gdy uczniowska przyjaźń,  
zapanuje wszędzie.*

*Gdy uśmiech na twarzach będzie  
stałym gościem,  
To w szkole nie będzie, już miejsca  
dla złości.  
A radość świąteczną smutki wypyiera,  
By mogła trwać zawsze dobra atmosfera.*



*Pamiątkowe zdjęcie przy choince.*

Dnia **19 grudnia 2012 r.** do biblioteki w Kąkolówce przyszły dzieci z oddziału przedszkolnego wraz ze swoimi opiekunkami panią Teresą Bembenek oraz Teresą Mijałną.

Powodem wizyty było ubieranie świątecznego drzewka. Na dzieci czekały ozdoby przygotowane przez bibliotekę, ale maluchy także przyniosły mnóstwo własnoręcznie zrobionych pięknych ozdób i łańcuchów. Podczas ubierania choinki w tle brzmiały najpiękniejsze polski kolędy i pastorałki. Po zakończeniu przystrajania drzewka dzieci śpiewały przygotowane przez siebie kolędy oraz piosenkę o Mikołaju. Po czym z wielkim zainteresowaniem wysłuchały bajki o „Zaczarowanej choince”. Za swoją ciężką pracę maluchy zostały nagrodzone workiem słodczy.

Ze swojej strony pragnę bardzo serdecznie podziękować pani Urszuli Ossolińskiej, dzięki której w bibliotece w Kąkolówce mogła w tym roku zagościć żywa choinka. Serdeczne podziękowania także dla Huberta Ossolińskiego, który tę choinkę dostarczył.

**Kinga Rybka**

## ŚWIĄTECZNE UBIERANIE CHOINKI W BIBLIOTECE W PIĄTKOWEJ

*Grudzień rok zakończy,  
spadnie dużo śniegu,  
i staną bałwanki  
równiutko w szeregu.  
Ten miesiąc szczególnie  
długo się pamięta.  
W grudniu jest choinka  
i są przecież święta.*

Jak co roku, w grudniu, zgodnie z tradycją bożonarodzeniową, dzieci z przedszkola zajmują się ubieraniem choinki w bibliotece w Piątkowej. Ozdabianie choinki to jeden z najpiękniejszych zwyczajów świątecznych, który dzieciom dostarcza wiele radości i znakomitej zaba-



*Przepiękna choinka stanęła w bibliotece.*

wy. Oprócz bombek, cukierków i aniołków choinkę ozdobił długi łańcuch z popcornu, który wykonały starsze dzieci, a kolorowe lampki oświetliły całą choinkę. Świąteczny nastrój wprowadziła także przygotowana dekoracja świąteczna, m.in. szopka i nieco nowocześniejsza

choinka z papieru. Dzieci chętnie opowiadały o tradycjach związanych ze świętami Bożego Narodzenia, odgadywały zagadki o tematyce świątecznej (Gdy rośnie w lesie, rozmawia z wilkiem, lecz także w domu ma swoją chwilkę, stoi w pokoju w świątecznej gali, tysiąc światełek na niej się pali.). Spotkanie choinkowe zakończono wspólnym śpiewaniem kolęd.

**Danuta Hamerla**

## Z ŻYCIA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W NOWYM BORKU

**17 grudnia 2012** roku gośćmi biblioteki w Nowym Borku byli uczniowie klasy pierwszej, której wychowawczynią jest pani Iwona Pociask.

Okazją były zbliżające się święta Bożego Narodzenia, które zaczynamy już świętować 24 grudnia.

Wspólnie z całą rodziną siadamy do kolacji wigilijnej, by następnie na pasterce, tuż po północy radować się z narodzin Bożego Syna. Dzieci zapoznały się ze zwyczajami i obrzędami oraz tradycjami obowiązującymi w naszym regionie. Na stole bożonarodze-

niowym nie może zabraknąć opłatka, który jednoczy wszystkie zebrane osoby. Przebieg całego dnia wigilijnego był bardzo ważny, ponieważ sądzono że ma wpływ na wydarzenia w zbliżającym się roku. Oprócz tradycyjnej choinki wieszano także zielone gałęzie – symbol życia i pomyślnego rozwoju roślin. Wiele dekoracji i ozdób wykonywano ręcznie z kolorowego papieru, słomy, siana i ziarna. Nie można było zapomnieć o zwierzętach, które w tę noc przemawiały ludzkim głosem.

Wiele z tych tradycji zachowało się do dziś, a ozdoby świąteczne, stroiki oraz bombki kupowane są w sklepach. Tradycyjna wieczerza wigilijna składała się z 12. postnych potraw. Był też na stole dodatkowy talerz. Dzieci wysłuchały wierszy związanych z tymi świętami: „Powrót” K.I. Gałczyńskiego, „Biała Wigilia” Mieczysława A. Łypa. „Kolęda współczesna” Teresy Paryny oraz ze zbioru najpiękniejsze wiersze dla dzieci: „Zabawki z choinki” Marty Berowskiej.

Uczniowie zaśpiewali kilka kolęd oraz złożyli bibliotekarce życzenia noworoczne. Życzyły zdrowych i wesołych świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku 2013.



*Dzieci z przyjemnością korzystają z biblioteki.*

**Anna Kowal**

## ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU

Przedświadczeni konkurs „Mój aniołek” ogłoszony w filii bibliotecznej w Futomie został rozstrzygnięty. Najpiękniejszy aniołek został wykonany przez Patrycję Maciołek uczennicę klasy pierwszej. Zwycięzcy zostały nagrodzone książką pt. „Kolorowy zbiór dyktand od klasy I do III”. Wszystkim dzieciom dziękuję za udział w konkursie i zapraszam do kolejnych w nowym roku.

Danuta Drewniak



## ODZIENIE

Gdy ubrałeś mnie w polne kwiaty  
moja twarz rozjaśniała promieniami wiosny

Patrzyłam na ciebie wciąż rozkochana  
choć tylko ubrana w te twoje kwiaty

Biała nagość dłoni odkrywała okalający nas blask

Jego dłońmi z twoich zielonych oczu  
zrywałam dla ciebie wiosenne uśmiechy

Dorota Kwoka

## Z ŻYCIA BIBLIOTEK W OBIĘKTYWIE







## KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

**Stanisław Zaborniak**

### LEKKOATLETYKA NA PODKARPACIU (1894 – 2008)

*Wydawca: RS Druk 2009*

*Rok wydania: 2009*

Opisywane kluby: m.in. Resovia, Polonia Przemyśl, Czarni Jasło, Jarosławski KS, Sokół Ropczyce, Wisłoka Dębica, Krośnianka Krosno, Legia Krosno, Czuwaj Przemyśl.



Książka jest darem od Wydawnictwa RS Druk. Dziękujemy!

Monumentalna monografia dotycząca lekkoatletyki na Podkarpaciu. Zawiera następujące rozdziały:

- Początki rozwoju lekkoatletyki w stowarzyszeniach i organizacjach sportowych Podkarpacia w latach 1894 – 1939
- Rozwój lekkoatletyki w województwie rzeszowskim w latach 1944 – 1958
- Działalność ROZLA i lekkoatletycznych sekcji klubowych w latach 1959 – 1974
- Działalność Krośnieńskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki w latach 1975 – 1998
- Działalność Przemyskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki w latach 1975 – 1998
- Działalność Rzeszowskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki w latach 1975 – 1998
- Działalność Tarnobrzieskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki w latach 1975 – 1998
- Działalność organizacyjna i sportowa Podkarpackiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki w latach 1998 – 2008
- Noty biograficzne działaczy oraz zawodników lekkoatletycznych z Podkarpacia
- Statystyka zdobytych medali.

**Wiesław Sipowicz**

### KORZENIE SUKCESÓW RZESZOWSKIEJ SIATKÓWKI

*Wydawnictwo: RS Druk 2011*

*Książka jest darem od Wydawnictwa.*

## SIATKARSKIE PASJE

### UTRWALANIE TRADYCJI SPORTOWYCH RZESZOWA

Gdy 10 lat temu tworzyliśmy stowarzyszenie, wskazaliśmy cele naszego działania społecznego i misję. Chcemy dbać o miasto tak, jak każdy dba o swój dom i rodzinę, bo Rzeszów jest właśnie wspólnym dobrem wszystkich jego mieszkańców. Pragniemy, aby ten nasz wspólny dom był wygodny, funkcjonalny i dobrze się w nim mieszało. Taki, w którym każdy znajdzie miejsce dla siebie i spełni swoje życiowe plany.

W sferze naszych działań szczególnie rolę odgrywają kultura, nauka i sport, co odzwierciedlane jest już siódmym rok w kolejnych wydaniach miesięcznika społeczno-kulturalnego „Nasz Dom Rzeszów”, gdzie naszą misję przedkładamy w publicystyczno-informacyjnej formie i współtworzymy także w ten sposób tradycję naszego miasta.

Dlatego też 10 lutego 2006 roku, z inicjatywy byłych działaczy i zawodników siatkarskich regionu podkarpackiego, powstało przy naszym stowarzyszeniu koło pn. „Korzenie Rzeszowskiej Siatkówki”, które w różnej formie utrwała te tradycje sportowe. Byliśmy m.in. inicjatorami upamiętnienia wybitnego siatkarza, trenera i pedagoga Jana Strzelczyka tablicą w hali na Podpromiu i nazwania tego miejsca jego imieniem. O działaniach owych pasjonatów przeczytają państwo w książce Wiesława Sipowicza pt. *Korzenie sukcesów rzeszowskiej siatkówki*. Byliśmy inicjatorami i promotorami tego wydawnictwa.

Liczę, że czytelnicy ocenią pozytywnie jej wartości poznawcze i historyczne. Wierzę również, że będzie ona zaczynam do utworzenia w ramach naszego stowarzyszenia fundacji wspierającej byłych zawodników i działaczy, których dokonania sportowe przez wiele lat dostarczały nam wspaniałych przeżyć, radości i satysfakcji. Niektórzy z nich są dziś w trudnej sytuacji życiowej i wymagają wsparcia. Zamierzamy również pomagać utalentowanej młodzieży, uczącej się i studiującej w naszym regionie, a wyróżniającej się w tej dyscyplinie sportu. Sądzę, że ta inicjatywa spotka się ze zrozumieniem i zyska konkretne wsparcie w środowi-

sku ludzi kochających sport, a szczególnie siatkówkę.

**Jerzy Maślanka,**  
prezes Stowarzyszenia  
i redaktor naczelny miesięcznika  
„Nasz Dom Rzeszów”

*Artykuł z miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” 2011, nr 70.*

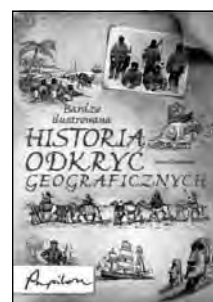


## KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

**Anna Claybourne**

### BARDZO ILUSTROWANA HISTORIA ODKRYĆ GEOGRAFICZNYCH

*Wydawnictwo: Papiłon, 2011*



Fascynujące spojrzenie na historię odkryć geograficznych, od starożytnych greckich i egipskich badaczy, aż do najnowszych poszukiwań na morzu i w przestrzeni kosmicznej. Książka

wypełniona jest opowieściami o sukcesach i porażkach największych badaczy, m.in. Marca Polo, Krzysztofa Kolumba i Magellana. Zawiera mnóstwo kolorowych ilustracji, słowniczek, proste schematy i mapki.

**Louise Stowell**

### BARDZO ILUSTROWANA HISTORIA ASTRONOMII

*Wydawnictwo: Papiłon, 2011*



Podziwiając nocne niebo, widzimy tylko migoczące światła. Czarna przestrzeń kosmiczna usiana jest najróżniejszymi obiektami wszelkich kształtów i rozmiarów – od potężnych

gwiazd po drobiny pyłu.

Dzięki tej książce poznasz zagadki kosmosu oraz tajniki astronomii – nauki i gwiazdach i innych ciałach niebieskich.

Ks. Jan Twardowski

**ZESZYT W KRATKĘ**Wydawnictwo: *Święty Wojciech 2011*

Niezupełnie zwyczajny zeszyt. Jest jak pamiętnik z wpisami od serca, ciepłymi, żartobliwymi albo poważniejszymi do zapamiętania na dłużej. Wybór 59 opowiadań

Księdza Jana dla dzieci, opartych na motywach ewangelicznych, dowcipnych i mądrych, poruszających dziecięcą wyobraźnię. Lektura w klasach 4-6 szkoły podstawowej.

W opowiadaniach i opowiastkach, po części wierszowanych, ks. Jan Twardowski pokazuje, jak patrzeć na świat i zachwycać się przyrodą, uczy radości życia, pomaga być dobrym i życzliwym dla innych.

**Książki poleca Anna Heller**



*Książki z programu „Biblioteka na nas czeka”.*

**Zapraszamy do Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej  
w Błażowej codziennie w godzinach 8.00 – 18.00,  
w soboty w godzinach 8.00 – 12.00.**

## Z ŻYCIA GOK W BŁAŻOWEJ

# WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

- 3 XII – forum rolnicze z udziałem m.in. marszałka Lucjana Kuźniara w sali klubowej GOK
  - udział Lucjana Batora ze Szkoły Podstawowej w Błażowej w podkarpackim finale konkursu „Literatura i dzieci – krajobrazy” w Wojew. Domu Kultury w Rzeszowie (kategoria piosenka)
  - zarejestrowanie w technologii DVD widowiska „Wiljo” w wykonaniu zespołu obrzędowego „Futomianie”
- 4 XII – udział Zuzanny Heller ze SP w Błażowej (kategoria: recytacje) oraz Krystyny Maciołek ze SP w Futomie i Karoliny Pleśniak ze SP w Błażowej Dolnej (kategoria: piosenki) w finale konkursu „Literatura i dzieci – krajobrazy” w WDK w Rzeszowie – Zuzia Heller zdobyła III nagrodę!
- 7 XII – udział delegacji gminy Błażowa w promocji tomiku poezji M. A. Łypa na Uniwersytecie Rzeszowskim
- 8 XII – wyróżnienie dla Marka Kruczka z kapeli ludowej z Futomy w Ogólnopolskim Spotkaniu Cymbalistów w WDK w Rzeszowie
- 9 XII – wyróżnienie dla kapeli ludowej z Futomy w konkursie kapel w ramach Ogólnopolskiego Spotkania Cymbalistów w WDK w Rzeszowie
  - gminne zebranie OSP w sali klubowej GOK
  - udział chóru z Błażowej w nabożeństwie adwentowym w kościele w Błażowej
- 15 XII – spotkanie z poematem na sejm RP Zbigniewem Rynasiewiczem w sali klubowej GOK
- 19 XII – III nagroda dla zespołu „Futomianie” za widowisko „Wiljo” w Podkarpackim Konkursie Bożonarodzeniowym w kat. obrzędów bożonarodzeniowych w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie – lodowi artyści z Futomy reprezentowali Lokalną Grupę Działania Lider Dolina Strugu – podsumowanie projektów zrealizowanych przez sołecki grupy inicjatywne i gminy w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie – w gminie Błażowa przy dofinansowaniu z Urzędu Marszałkowskiego wybudowano chodnik w Futomie
  - wigilijne spotkanie Klubu Seniora „Pogodna jesień” w GOK w Błażowej
  - spotkanie opłatkowe przychodni „Promedica” w auli gimnazjum w Błażowej
- 21 XII – przygotowanie przez Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej regionalnych potraw na spotkanie wigilijne w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie
- 24 XII – udział orkiestry dętej GOK w uroczystej pasterce w kościele w Błażowej
  - udział orkiestry dętej z Kąkolówki w uroczystej pasterce w miejscowym kościele
- 28 XII – uroczysta sesja opłatkowa Rady Miejskiej w Błażowej w sali klubowej GOK
- 5 I – spotkanie opłatkowe PSL w Domu Strażaka w Błażowej
- 6 I – udział chóru z Futomy w uroczystościach Trzech Króli w miejscowym kościele
  - udział chóru z Błażowej w uroczystościach Trzech Króli w Błażowskim kościele
- 12 I – zebranie sprawozdawczo-opłatkowe OSP w Futomie
  - spotkanie opłatkowe klubu sportowego „Błażowianka” w sali klubowej GOK
- 13 I – koncert kolęd i pastorałek w sali widowiskowej GOK w Błażowej połączony z kwestą na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy
- 19 I – parafialne spotkanie opłatkowe w Szkole Podstawowej w Futomie
- 20 I – program pt. „W krainie bajek” w wykonaniu zespołu „Margoški” w sali widowiskowej GOK

**Dyrektor GOK w Błażowej Zbigniew Nowak**



Karnawał to przede wszystkim okres balów i zabaw. Jego rozpoczęcie oficjalnie następuje w dniu Trzech Króli, czyli 6 stycznia, jednak wiele osób uważa za datę jego rozpoczęcia Nowy Rok. Koniec karnawału jest jednak o wiele bardziej jednoznaczny i wypada w Środę Popielcową.

Sam karnawał ściśle kojarzy się jednak z szaleństwem noworocznym oraz z nadrabianiem strat w zabawach i balach, które wstrzymywał skutecznie okres adwentu.

To okres przyjmowania gości. Może nasze pomysły przydadzą się paniom domu i w tym roku, i w latach następnych. A może jako propozycja na spotkania okolicznościowe nie tylko w karnawale?

## CAPRESSE

### Składniki

*pomidor, 1 kulka mozzarelli, 1 awocado,*

**Pesto:** *świeża bazylia, oliwa, 1 ząbek czosnku, sól do smaku (ewentualnie orzeszki pinii, parmezan).*



### Przygotowanie

Obrać ze skóry pomidora, pokroić go na plastry około 5 mm grubości. Mozzarella również pokroić na podobnej grubości plastry co pomidora. Awocado kroić w ósemki. Całość polać pesto.

### Pesto

Do blendera włożyć umytą świeżą bazylię, wlać oliwę, dodać ząbek czos-

ku i trochę soli. Blendować przez 3 minuty na wysokich obrotach. Dla uzyskania szlachetniejszego smaku przed zblendowaniem można dodać orzeszki pinii i parmezan.

## DAKTYLE W BOCZKU

### Składniki:

*daktyle bez pestek, orzeszki pistacjowe, suszone morele, pokrojone w paski, plastry boczku, pokrojone na trzy części.*



### Przygotowanie:

Nagrząć piekarnik do 230° C. Włożyć do każdego daktyla po orzeszku pistacjowym, dodać pasek moreli i owinać kawałkiem boczku. Umieścić daktyle, łącząc boczku do dołu, na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Piec 8 minut, odwrócić i piec jeszcze 2 minuty, aż boczek będzie chrupiący. Osączyć na papierowym ręczniku.

## ŁOSOŚ WĘDZONY Z KREMEM CHRZANOWYM

### Składniki:

*plastry wędzonego łososia, kremowy twarożek, chrzan, natka pietruszki, koper, szczypiorek.*

### Przygotowanie

Plasterki wędzonego łososia dobrze się komponują z kremowym twarożkiem, wymieszanym z łyżką chrzanu i posiekaną zieleniną (natką pietruszki, koperkiem, czy szczypiorkiem). Prócz tego smak serowego nadzienia można zmieniać dodając zamiast chrzanu posiekane kapary i skórkę cytrynową, czerwoną cebulę pokrojoną w drobną kostkę i czerwony kawior (mieszać delikatnie, ewentualnie dodać trochę śmietany), posiekane jajko na twardo i czerwony pieprz.

## PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW



## CHRUPIĄCE SKRZYDEŁKA

Przepis na smaczne **chrupiące skrzydełka a'la KFC**, które pewnie część z Was lubi czy jada okazjonalnie, możecie je przygotować w domu, co więcej, to bardzo proste. Przyznam się Wam, że choć nie należę do miłośników skrzydełek, to te mi bardzo smakują. Otóż cała tajemnica ich przygotowania tkwi w tym, aby skrzydełka najpierw opiec a dopiero potem podsmażyć chwilę przed podaniem. Poza tym w panierce powinna być mąka kukurydziana.



W ten oto sposób otrzymacie najlepsze **chrupiące skrzydełka jak KFC**, ba! Lepsze! W dodatku domowe. Skrzydełka w panierce to fajny pomysł na imprezę, są podzielne i można je przygotować wcześniej. Ja do skrzydełek podałam smażony makaron ryżowy, ale sprawdzą się też frytki.

Ilość porcji: 2-3

### Składniki

*skrzydełka ok. 700 g, 3-4 łyżki mąki pszennej, 2 łyżki mąki kukurydzianej, 1 łyżeczka chilli, sól, pieprz, słodka papryka, 1 jajko, paczka ryżowego makaronu do podania lub frytki, olej do smażenia.*

### Wykonanie:

Od skrzydełek odcinam lotki, a potem dzielę skrzydełka na dwie części. Oprószam pieprzem, solą i papryką.

Każde skrzydełko obtaczam w rozkloczonym jajku, a potem w mieszaninie mąki pszennej, kukurydzianej i chilli.

Układam na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia i piekę około 20 minut w nagrzanym do 180°C piekarniku. Smażę na głębokim, rozgrzanym tłuszczu, aż będą rumiane.

Podaję ze smażonym makaronem lub frytkami.

Dorota G.

## KRUCHE BABECZKI Z CZEKOLADĄ

Jeśli macie ochotę na babeczki, to polecam Wam **kruche babeczki z czekoladą**. Tego typu wypieki można często kupić w cukierni, z nadzieniem czekoladowym albo kajmakowym, la-



tem za to takie babeczki najlepiej smakują z budyniem i owocami. Dzisiaj jednak pozostanę przy wersji czekoladowej. Babeczki są kruche, wypełnione odrobiną dżemu oraz mussem czekoladowym, a z wierzchu ozdobione są orzeszkami.

**Kruche babeczki z czekoladą** to idealne małe co nieco na spotkanie z przyjaciółmi. W zależności od upodobań możecie przygotować babeczki bardziej słodkie lub mniej (wykorzystując czekoladę deserową). Jeśli macie ochotę, to babeczki możecie również udekorować owocami, tak jak tartę z malinami.

Czas: około 1 godzina,

Ilość porcji: 20 sztuk.

### Składniki:

250 g mąki, 3 łyżki cukru pudru, 1 łyżeczka cukru waniliowego, 125 g masła, 1 żółtko, 50-60 g wody.

### Nadzienienie

150 g czekolady (jeśli lubicie słodkie smaki, to mleczna), 70-90 g śmietany kremówki, dżem malinowy, migdały lub inne orzechy.

### Wykonanie:

Przygotowanie zaczynam od kruchego ciasta. Odmierzam mąkę, dodaję cukier puder, cukier z wanilią i masło i siekam aż masło będzie drobne. Wtedy dodaję żółtko i wodę i zagniatam.

Ciasto można, ale nie trzeba chować do lodówki na 10 minut (polecam la-tem, gdy jest ciepłej).

Wałkuję na lekko omączonym blacie, a potem za pomocą szklanki wycinam kółka o średnicy większej niż przysze foremki.

Wyklejam (foremek niczym nie smaruję, to ciasto ładnie odchodzi).

Wstawiam do nagrzanego do 200°C piekarnika i piekę około 15 minut (do zrumienienia).

Do miseczki wrzucam czekoladę w kostkach i wlewam kremówkę, stawiam w rondelku z gorącą wodą i zostawiam do momentu, aż czekolada się roztopi. Mieszam.

Na dno babeczki kładę troszkę dżemu, potem wlewam mus czekoladowy i kładę orzeszka. Zostawiam, aby czekoladowa masa zastygła.

## ŚWIĄTECZNA SAŁATKA Z WĘDZONĄ RYBĄ

Pomysł na **święteczną sałatkę z wędzoną rybą**, która na pewno posmakuje gościom. Ta sałatka będzie idealna nie tylko na święta, ale też na Sylwestra i karnawał oraz na wiele innych okazji. To jedna z tych sałatek, które są smaczne i po prostu znikają ze stołu. Sałatka z wędzoną rybą to idealny duet (tak samo szybko znika) do sałatki jarzynowej, która jest chyba na każdym stole (nie tylko na święta).



Do zrobienia dzisiejszej sałatki wykorzystałam **wędzoną makrele**. Prócz makreli możecie wykorzystać inne wędzone ryby: łososia czy halibuta.

Czas: około 15 minut,  
Ilość porcji: duża miska.

### Składniki

250 g sera żółtego, np. edamski, 1 puszka groszku zielonego, 1 makrele wędzona – około 300 g, 6 łyżek jogurtu naturalnego, 3 łyżki majonezu, 1/2 łyżeczki pieprzu, 1/2 łyżeczki soli.

### Wykonanie:

Wybrałam wędzoną makrele, ale sprawdzi się też halibut i łosoś. Zdejmuję skórę i ostrożnie oddzielam mięso od ości, łatwo to zrobić widelcem.

Ścieram ser na tarce o grubych oczkach, dodaję groszek zielony i rybę.

Przygotowuję sos, doprawiam i dokładnie mieszam. Sałatkę stawiam na stole, nie musi się chłodzić, można zrobić na ostatnią chwilę.

Aldona K.

Żona mówi do męża lekko poirytowana jego niezaradnością życiową:



- Boże, jaka ty jesteś pierdoła, jesteś straszną pierdołą! Jesteś taką pierdołą, że w konkursie na największą pierdołę na świecie, zająłbyś drugie miejsce!

- Dlaczego drugie? – pyta mąż  
- Bo taka jesteś pierdoła! – odpowiada żona.

\*\*\*

Dlaczego pan nie ratował swojej żony, gdy tonęła?

- A skąd miałem wiedzieć, że się topi?! Wrzeszczała jak zwykle...

\*\*\*

Misiu – mówi mąż do żony – zaprosiłem kolegę na kolację.

- Co? Czyś ty zwariował?! W domu jest bałagan, nie poszłam na zakupy, naczynia są brudne i nie zamierzam gotować kolacji!

- Wiem.

- To po co zaprosiłeś kolegę na kolację?!

- Ponieważ biedaczek myśli o żeniactwie.

\*\*\*

Mąż wraca późno do domu. Żona leży już w łóżku, więc mąż szybko się rozbiera i przytula się do niej. A żona:

- Boli mnie głowa...

- Umówiłyście się dzisiaj, czy co?!



**ZAJAZD GAJ**  
W BŁAŻOWEJ ZAPRASZA W 2013 R.



36-030 BŁAŻOWA  
UL. 85. PAŁAC  
TEL. 17 22 97 059 / 603 300 515

WESELA OD 80 ŻŁ ZA OSOBĘ, NOCNEGI 30 MIEJSC  
CATERING WESELSKI  
WESELA Z POWIERZONEGO SUROWCA  
WYNAJEM SALI  
2 WESELA, KOMUNIE, CHRZCZYNY - PROMOCJA: BEZPŁATNA OBSŁUGA I SALA

**BANK SPÓŁDZIELCZY W BŁAŻOWEJ**

**OFERUJE**

<p><b>KREDYT „CHWIŁÓWKA”</b></p> <p>Przeznaczony na dowolny cel</p> <p>Wystarczy słuzić osobisk - maksymalną formalności - szybka decyzja - niskie raty</p> <p><b>Oprocentowanie - 9,75 %</b></p> <p>Odniesi kredytowania - od 1 do 12 mies. Oferta ważna tylko do 31.03.2013 r.</p>	<p><b>RACHUNEK OSZCZĘDNOŚCIOWY SYSTEMATYCZNEGO OSZCZĘDZANIA „SKARBONKA”</b></p> <p>Atrakcyjne oprocentowanie - <b>6,00%</b></p> <p><b>OSZCZĘDZANIE NA PRZEDZIOCI</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>• Atrakcyjne oprocentowanie</li> <li>• Systematyczne i efektywne oszczędzanie</li> <li>• Wsparcie w wybranych sytuacjach życiowych</li> <li>• Niska opłata za prowadzenie</li> </ul> <p>Maksymalna wpłata miesięczna 1000 zł - 2500 zł Maksymalna wpłata roczna 10000 zł - 50000 zł Rozliczenie wariantowe! BFG</p>	<p><b>KONTO OSOBISTE POL - KONTO ZA 0 ŻŁ</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>0 zł za otwarcie</li> <li>0 zł za prowadzenie</li> <li>0 zł za wypłaty i wypłaty</li> <li>0 zł za karty Visa Classic Debetowa</li> </ul> <p>1. Przewidywana rata - 1000 zł 2. Opłata za otwarcie - 100 zł 3. Opłata za prowadzenie - 10 zł 4. Opłata za wypłaty - 10 zł</p>
--	---	---

**Drogi Kliencie!!!**  
**TYLKO U NAS OPLACISZ WSZYSTKIE RACHUNKI ZA 2 ŻŁ**  
Przebieżesz dozwolone płatności do kwoty 1000,00 zł

Zapraszamy do naszych placówek:  
Błażowa ul. Białkowa 1, tel. (0-17) 2297-017, 2297-181, 2304-240  
Rybnia 103, tel. (0-17) 2295-096, 2295-066  
Rzeszów, ul. Kochanowskiego 23A, tel. 17 853-14-87

**Wrzosowa Kraina**

- \* bukiety ślubne oraz biżuteria kwiatowa
- \* dekoracje sal weselnych i kościołów
- \* ślubne dekoracje pojazdów
- \* oryginalne bukiety i kompozycje z kwiatów
- \* aranżacje kwiatowe biur, hoteli i restauracji
- \* wieńce i wianuszki pogrzebowe
- \* upominki oraz prezenty

Zapraszamy od poniedziałku do piątku  
w godzinach  
8.30 - 16.30  
w soboty 8.00 - 16.00  
Błażowa ul. 3 Maja 38  
tel. 532 538 485  
wrzosowakraina@onet.pl

**RESTAURACJA STARY BANK**

Restauracja Stary Bank w Błażowej  
ul. 3 Maja 4, tel. 17 230 33 44  
poleca:

piżzę - dania obiadowe - catering

**Organizujemy:**  
przyjęcia okolicznościowe (pierwszokomunije, chrzciny, urodziny, wieczory panieńskie i kawalerskie, imieniny, wieczory integracyjne na zlecenie zakładów pracy i inne).

**Oferujemy:**  
szeroką gamę dań na zamówienie. Na święta Bożego Narodzenia polecamy dania tradycyjne na wynos.  
Lokal czynny jest w godzinach 10.30 - 23.00.  
Serdecznie zapraszamy!

**NAPRAWY BLACHARSKO - LAKIERNICZE**

ATRAKCYJNE CENY!

**AUTO USŁUGI**

608 473 242

NAPRAWY BIEŻĄCE KONSERWACJA

POMIAR NADWOZIA NAPRAWY WGNIECEN

**BOGDAN ZIMNY**  
KĄKOLÓWKA 436  
36-030 BŁAŻOWA  
kbzimny@op.pl

**KLIMA** TECHNIKA GRZEWCZA I SANITARNA

- Wewnętrzne instalacje:
- gazowe
- centralnego ogrzewania
- wody
- kanalizacji
- Kotłownie gazowe
- Zewnętrzne sieci i przyłącza wody, gazu oraz kanalizacji
- Horyzontalne przewidy sterowane (bezwypkopowa technologia układania rurociągów)
- Obsługa, eksploatacja, bieżąca konserwacja i serwis kotłowni gazowych i instalacji
- Projektowanie instalacji i przyłączy sanitarnych i gazowych
- Sklep firmowy

**SUPER OFERTA**  
Przy sprzedaży i montażu urządzeń kotłowni przez firmę KLIMA projekt wewnętrznej instalacji gazowej gratis!

KLIMA Kruczek I. Woźniak T. Spółka Jawna  
36-030 Błażowa, ul. Witosa 4A  
tel./fax 017 229 03 33  
e-mail: klima@klima.pl  
Jan Kruczek - 602460278  
Woźniak Tadeusz - 604082696

**BŁAŻOWA**

**KURIER Błażowski**  
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

**Numer 130.** Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboś, Anna Heller, Józef M. Franus, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górską, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Łyp. **Danuta Heller** - redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo aduustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej. Na teksty do numeru 131 czekamy do 8 marca 2013 r.

**Adres redakcji:** Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna, 36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170. e-mail: kurier\_blazowski@vp.pl. Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93  
ISSN 1234-2300  
Skład ukończono 15 stycznia 2013 r.

**steiner** DRUKARNTA

Druk: STEINER  
Zaczerwie 980  
k/Rzeszowa  
www.steiner.com.pl

**PSPL**  
www.pspl.info



# GMINNE WYDARZENIA



W obiektywie



**Zespół taneczny - str. 67**



**Z życia GOK - str. 94**



**Sport w Kąkolówce - str. 74**



**Szósta Pielgrzymka Pszczelarzy do Leżajska - str. 51**



**Bal u seniorów - str. 44**





# GMINNE WYDARZENIA

**W obiektywie**



**Błażowa**



**Białka**

**Futoma**



**Kąkolówka**

**Piątkowa**

**Z życia bibliotek - str. 83**



**Benefis Doroty Kwoki w Błażowej - str. 22**